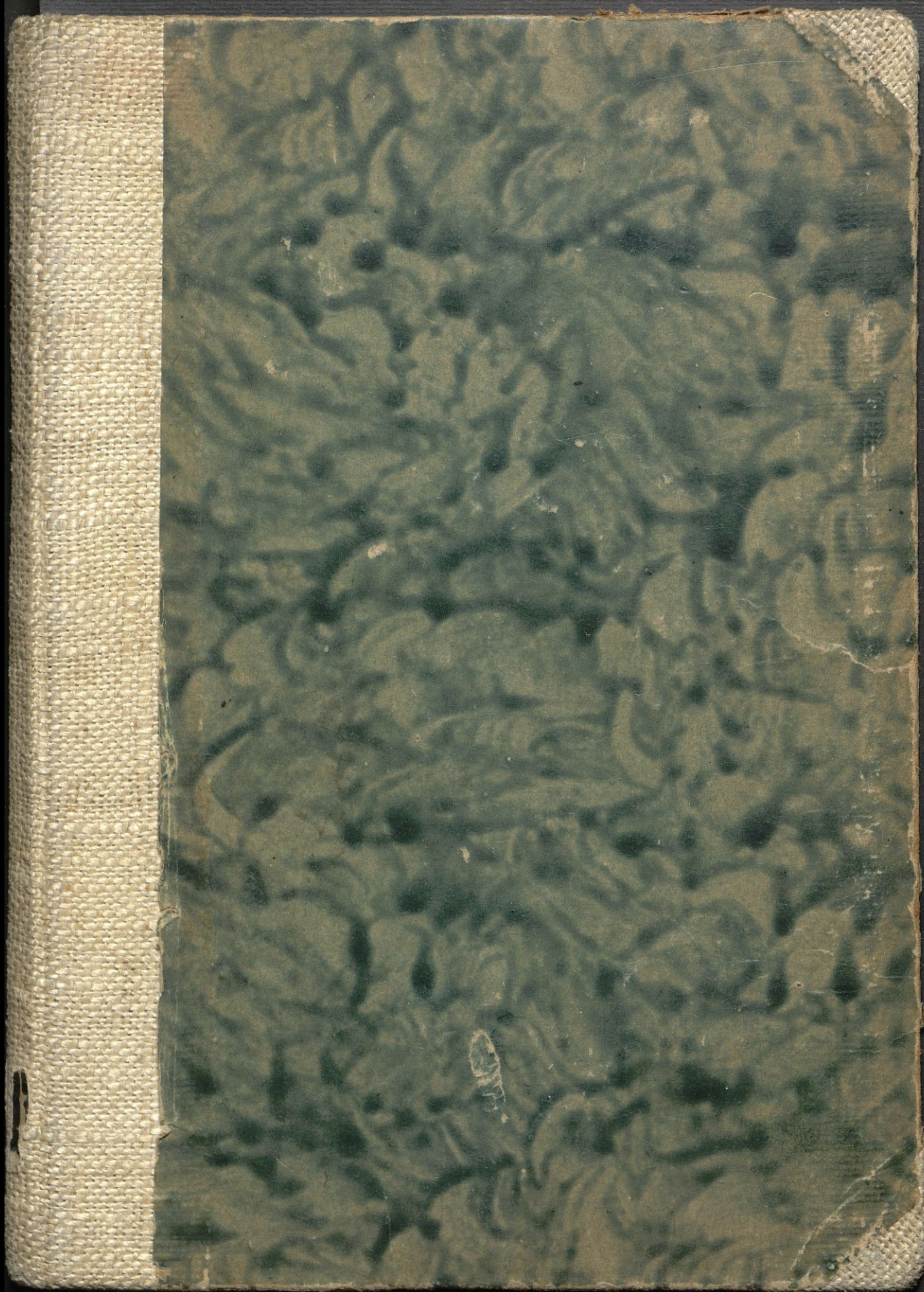
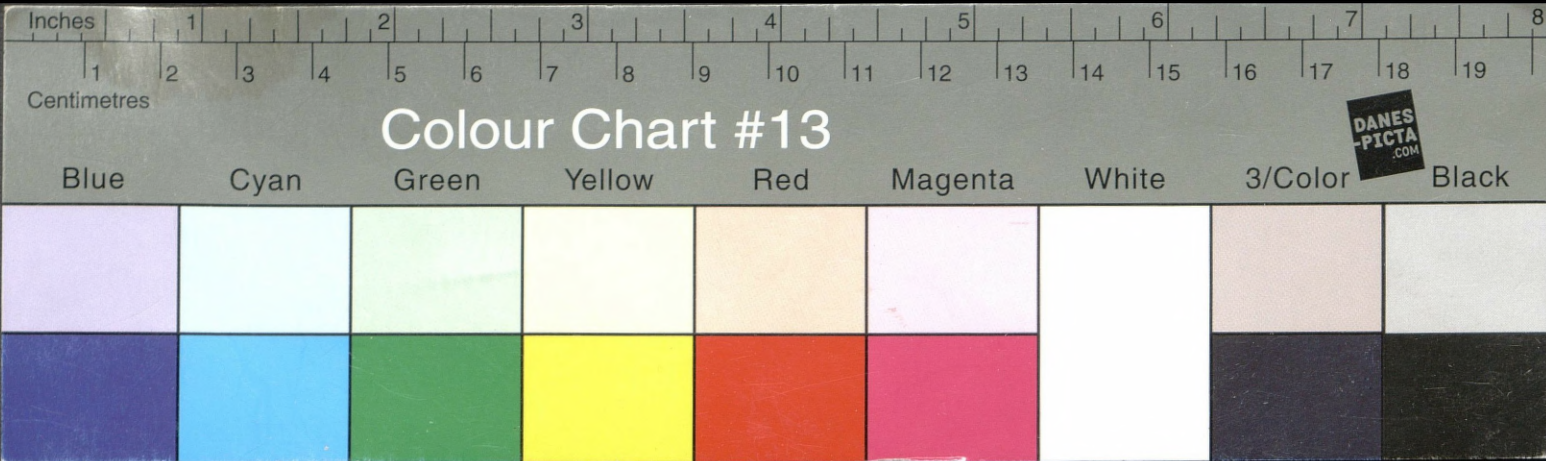
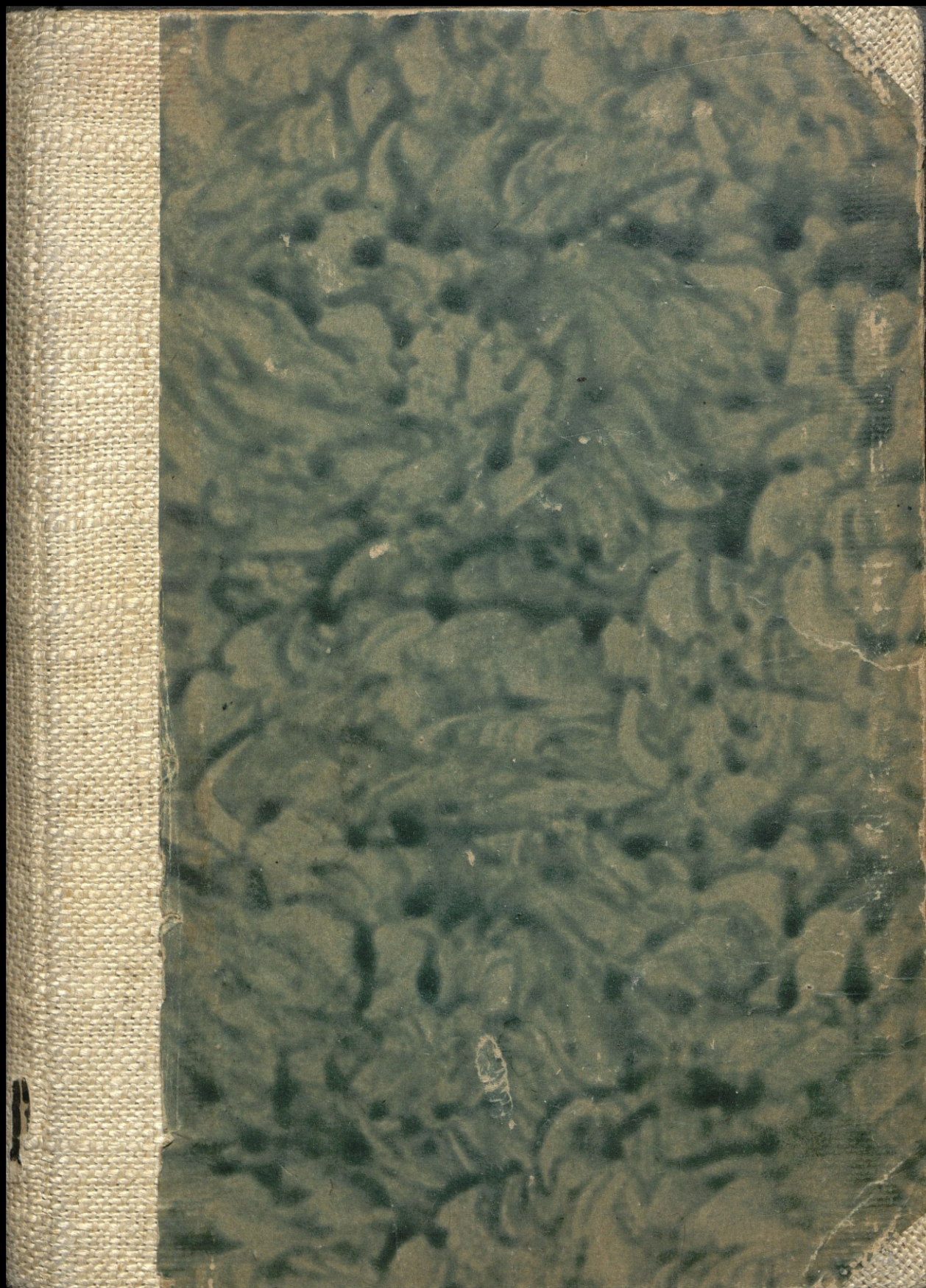






BIBLIOTEKA
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polityczno-Wychowawczej

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

ŻONIE MOJEJ POŚWIĘCAM.

MICHAŁ KRECZMAR.

KRÓTKA HISTORIA
DEMOKRACJI ATEŃSKIEJ
DO CZASÓW
TEMISTOKLESA WŁĄCZNIE

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politycznej i Wych.

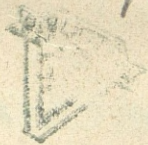
WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA 1980 PAŁAC STASZICA

k
Bruid. 37
80.-

934

85
2.

24047/2



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

l. inv. 40 83

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Krótką historia

demokracji ateńskiej do Temistoklesa włącznie.

I.

Pod koniec w. VII przed Chr. państwo ateńskie obejmowało już całą Attykę, czyli przestrzeń, wynoszącą koło 2,250 km², i sięgało po wyspy, najbliżej wybrzeża attyckiego położone, np. po Salaminę. Naród ateński rozwijał już energiczną działalność nie tylko koło uprawy roli, ale również w kierunku żeglugi, handlu i wytwórczości przemysłowej. Klasa obywateli ziemskich i magnatów rodowych (eupatridaj) stała oko w oko z mieszczaństwem (demiurgoi), ludem miejskim (tetes), włościanstwem (dzeugitaj) i proletariatem rolnym (hektemoroi). Arystokratyczno-republikański rząd, składający się z dziewięciu rok rocznie wybieranych archontów, naukrarów i kolakretów oraz prytan-ejonu i aeropagu, musiał utrzymywać ciągłą defenzywę wobec bogatych demiurgów, domagających się isonomji, i wobec ludu, głoszącego hasła reformy socjalnej (ges anadasmos i chreon apokope). Na tle tej walki między arystokracją rządzącą a podnoszącym głowę demosem, zorganizowanym na wzór klubów arystokratycznych (gene, fratrje i file) w półrodowe związki, zw. orgja i thyasoj, dwukrotnie już wyrastała tyranja: w r. 640—630 rząd archontów szybko udaremnił zamach stanu Kilonaj; w r. 621—620 za tyranji Drakona mieszczańska idea isonomji odnosi pierwszy triumf — naród otrzymuje prawo pisane, jedno dla wszystkich, acz jeszcze bardzo niedoskonałe, nieprzystosowane do nowych potrzeb, przestarzałe prawo zwyczajowe.

ale już jawne i na zasadzie równości obywateli wobec prawa oparte „common law”.

Słabe jedynie, mętne i krótkie znajdujemy wzmianki o tych pierwszych krokach ludu ateńskiego na drodze ku wolności. Herodot zupełnie milczeniem pomija początki rewolucji demokratycznej Aten: nie wspomina ani słowem o Kilonie i Drakonie, jakby się o nich nie słyszeć zgoła zdawał, i nie omawia wcale ustroju ateńskiego przed Solonem, t. i. w końcu w. VII i na początku w. VI przed Chr. Milczy i Tucydides. Najwidoczniej w w. V-ym historycy ateńscy nie zajmowali się genezą swego ustroju politycznego, nie interesowali się rewolucją w. VII i VI. Wojny z Persami i wojny peloponeskie podsuwały jako interesujący temat badań jedno tylko zjawisko z przeszłości — wojnę trojańską. Dopiero u pisarzy w. IV, kiedy upadek Grecji kantonalnej i Aten w szczególności rozbudził większe zainteresowanie powszechne dla historii politycznej i społecznej polejs greckich, widzimy usiłowania zorientowania się w epoce rewolucji. W „Atenajon Politeja” Arystotelesa znajdujemy sumaryczny wprowadzenie, ale treściwy opis konstytucji pierwotnej (he archaja politeja), kilonowego zamachu stanu i reformy Drakona, wreszcie obraz stosunków, które panowały w Atenach w końcu VII i na początku VI w., czyli przed Solonem. O względnej bardzo wartości pracy arystotelesowskiej jako źródła historycznego, pracy opartej w nieznacznym bardzo stopniu na świadectwach współczesnych, w większym daleko — na attydach, t. j. kronikach logografów ateńskich, literaturze publicystycznej końca V i początku IV w., wreszcie kombinacjach antykwarskich i historjofobicznych samego autora, wiele już pisano i rozprawiano w literaturze historycznej. Za przykład posłużyć może rzekoma konstytucja Drakona z czwartego rozdziału „Politeja Atenajon”. „Po r 630 — powiada Arystoteles — mogli i lud przez czas dłuższy toczyli wojnę domową¹⁾). Mowa tu oczywiście o wielkiej rewolucji w. VII i VI, która w Atenach nianiedługo przed r. 630 zamachem stanu Kilona się rozpoczęła. Charakterystyki walki rewolucyjnej darmobyśmy w przytoczonych wyżej wyrazach szukali. Jest to zgoła komunał, wzięty

poprzednio 446

przez Arystotelesa od któregoś z attydografów. zapewne stały i utarty zwrot kronikarski. Terminy: „gnorimoi” i „pletoi”, zostały przez samego autora lub jego źródło bezpośrednio — jakiś publicystyczno-historyczny utwór końca w. V. — umieszczone zamiast „eupatridaj” i „demos”, jak zapewne było w attydach. Zamiana taka czyniła może język ustępu dostępniejszym dla czytelnika, ale jednocześnie modernizowała przeszłość i przeinaczała zasadniczo fizjognomję społeczną walczących obozów rewolucyjnych: obrońcy oligarchicznej republiki arystokratycznej ze „szlachty” przedzierzgnęli się w „znakomitych”, „możnych”, t. j. arystokrację wogóle, „lud” zaś czy „naród” — w „proletariat miejski”. „Ustrój bowiem polityczny był bezwzględnie oligarchiczny”²⁾, to znaczy rząd (archontat, prytanejon i aeropag) tworzył się z samych tylko eupatrydów i demos w tworzeniu jego żadnego nie brał udziału. Nieliczni przedstawiciele jednej klasy sterowali według własnej woli i w myśl własnych interesów nawą państwową. Arystoteles jest, zdaje się, tutaj zupełnie ścisły i w zgodzie z prawdą. „Nadto biedni wraz z żonami i dziećmi niewolnikami byli u bogatych, a nazywano ich parobkami lub „szustoczęściowymi”, za taką bowiem zapłatę uprawiali grunta bogatych”³⁾. Oligarchja nie była jedynym złem politycznym. Stosunki społeczne przedstawiały się jeszcze gorzej. Arystoteles, jak widać ze słów zacytowanych, tylko wsią się zajmuje, choć najniesłuszniej nazywa eupatrydów bogatymi, a geomorów biedakami, dopuszczając się zmieniającej obraz modernizacji. Penetes i plusioj stali przeciw sobie w greckich demokracjach w w. IV. W w. VII i VI do demosu należeli bogaci demiurgowie, a i wśród geomorów nie wszyscy byli biedakami, np. tak zwani „sprzeżajni”. Wśród włościństwa jedną jego klasę zestawia Arystoteles z niewolnikami: są to parobcy, rolnicy, mieszczący w czworakach i będący na ordynarji, która wynosiła szóstą część tego, czego każdy z nich dostarczyć mógł dziedzicowi, analogiczni więc do angielskich robotników rolnych w w. XVII i XVIII. „Wszystkie zaś grunty stanowiły własność niewielu posiadaczy”⁴⁾. Arystoteles przesadza, malując nadto stosunki własności gruntowej w barwach własnej społeczności (w IV).

W w. VII i VI klasa włościan drobnych posiadaczy przedstawiała się wcale licznie; byli to tak zw. „dzeugici”. „Jeśli włościanie czynszów nie płacili, to i oni sami, i ich dzieci stawali się ruchomą własnością dziedzica”³⁾. Obok klasy włościan robotników wymienia się tu klasę drobnych fermerów, płacących czynsze dzierżawne, przyczem zaznacza się łatwe przejście z tej klasy do szeregów bezrolnego proletariatu: niepłacenie czynszów pociągało za sobą przekształcenie fermera w parobka lub sprzedanie go do niewoli poza granice kraju. „Długi bowiem wszystkie obciążały wolność osobistą dłużnika aż do czasów Solona”⁴⁾. Fermer mógł się na spłatę czynszów zapożyczyć u lichwiarza lub bankiera w mieście, niekoniecznie zalegać w opłacie. Takie długi pod zastaw gruntów, czyli na hipotekę, mógł zaciągać drobny małorolny włościanin. Stawał się wtedy ofiarą — i jeden, i drugi — chciwego aferzysty z miasta. „W ustroju tym najcięższą i najprzykrzejszą dla masy rzeczą była niewola”⁵⁾. Autor stwierdza, że najbardziej niezadowolony, a więc najbardziej rewolucyjny element stanowili ci, którym surowe prawo dłużnicze bezpośrednio groziło. Przesadza jednak, mówiąc o masie niewypłacalnych dłużników. Dalsze wyrazy: „Zresztą i inne rzeczy dotkliwie dawały jej się we znaki: toć, że tak rzeknę, nie własnego masę owa nie posiadała”⁶⁾, — wyraźnie wskazują, że Arystoteles przedstawiał sobie demos jako penetes: lud to dlań proletarijat lub gwałtownie proletaryzujące się masy włościan i drobnych posiadaczy — fermerów. W obozie rewolucyjnym widzi Arystoteles jedynie lewe jego skrzydło, domagające się „ges anadasmon” i „chreon apokopen”, za przyczynę rewolucji poczytuje więc przedewszystkiem to, że „pożyczano pod zastaw wolności osobistej”, a „wszelkie grunta stanowiły własność nielicznych posiadaczy”⁷⁾. „Takie to stosunki w państwie i niewola masy wobec możnowładców wzbudziły powstanie ludu przeciw arystokracji”⁸⁾. Walka rozgorzała z całą zaciętością walki klasowej, której pierwiastek Arystoteles ze szczególnym, zresztą najnieśluszniej, naciskiem podkreśla, boć w rewolucji greckiej VII i VI w. cały naród stał przeciw oligarchji możnowładców, a rewolucja miała przedewszystkiem charakter polityczny walki

o władzę, w jej zaś stronie społecznej interesy lewego skrzydła, głoszącego radykalne hasła socjalne, nie grały bynajmniej roli dominującej. „Obie strony walczące długo trwały w rozterce”, niby dwa wrogie sobie narody¹¹⁾, z właściwą sobie przesadą pisze Arystoteles.

Włożyć trzeba w opis powyższy sporo krytycyzmu, żeby wyłowić zeń parę konkretnych szczegółów i uzgodnić obraz rewolucji ateńskiej z ogólnogrecką rewolucją VII i VI w.

Na tle walki rewolucyjnej po dwóch ponurych powstaniach: niedosłęgo tyrana Kilona i tyrana prawodawcy Drakona, występuje w tradycji greckiej jasna postać Solona, którego Ateńczycy już w w. IV powszechnie poczytywali za twórcę ich rodzimej demokracji. Acz nie był to pogląd pokoleń wcześniejszych, bliższych samemu Solonowi i jego czasom, gdyż ani u Herodota, ani u Tucydidesa nie znalazł żadnego odbicia, nauka dzisiejsza lekkomyślnie podchwyciła go, rozwinęła i przekształciła w jeden z kanonów, z którego wkrótce wyrosły komunały, w rodzaju: „rozwój demokracji ateńskiej od Solona do Peryklesa”, „reforma Solona dała początek demokracji ateńskiej” i t. p.

Nieży może uda się uzasadnić pogląd nieco odmienny, może uda się dowieść, że historię demokracji ateńskiej zaczynać należy od połowy w. VII, t. j. od przewrotu gospodarczego, jaki przeżyła Attyka naniedługo przedtem, że ów przewrót kapitalistyczny, przekształciwszy ustosunkowanie sił społecznych, dał początek długotrwałej katastrofie politycznej, w której reforma Solona tak samo, jak zamach Kilona, lub prawodawstwo Drakona, lub tyranja Pizystrata, grają skromną rolę pojedynczych epizodów, a której rzeczywisty koniec przypada dopiero na r. 510 przed Chr.

II.

W następnym po Solonie w. IV, to jest w sto lat po śmierci rzekomego twórcy demokracji ateńskiej, Grecy nie umieli o nim nic dokładnego powiedzieć. Pozostały jedynie legendy, z których najpopularniejsze podał zbieracz tego rodzaju mater-

jału Herodot. Herodot nazywa Solona mędrcem, właściwie uczonym lub nauczycielem mądrości (sofistes). O politycznej działalności tego uczonego wspomina zaledwie mimochodem: „Na rozkaz Ateńczyków stworzył prawa¹²⁾), poczem wziawszy od współobywateli przysięgę, że w ciągu lat dziesięciu wiernie będą rzezczonech praw strzegli, nic w nich nie zmieniając, wyemigrował¹³⁾ z Aten“. Znacznie więcej interesuje go podróż mędrca, którą tenże przedsięwziąć miał w celach handlowych i naukowych i w czasie której szeroko w Grecji i za granicą zasłynął. Obszernie rozpisuje się o pobycie Solona w Lidji na dworze Krezusa w Sardach, powtarzając lidyjską anegdotę¹⁴⁾), wzmiankuje o podróży do Egiptu¹⁵⁾ i na wyspę Cypr¹⁶⁾). Jeżeli jeszcze dodać do tego to, co pisze Herodot o celach podróży Solona, celach naukowych¹⁷⁾), stanie się rzeczą najzupełniej widoczną, że pierwszy historyk grecki interesował się „reformatorem“ wyłącznie jako jednym z siedmiu mędrców (hoj hepta sofoj), o którym krążyło mnóstwo wciąż liczebnie rosnących, a pod względem treści amplifikujących się legend i anegdot.

Tucydides ignoruje Solona bezwzględnie. Najoczywiście nie widział w nim ani polityka, ani tem bardziej reformatora. Była to dla Tucydidesa postać zgoła mityczna, a Tucydides miał dla mitów awersję i lekceważenie.

Arystoteles dużo miejsca poświęca Solonowi — V — VII rozdziały swojej „Politei ateńskiej“. Solon interesuje Arystotelesa nie tyle jako indywiduum, ile jako twórca demokracji oraz reformator społeczny i polityczny. Stosunek filozofa do osoby Solona jest wręcz odmienny, niż Herodota. Arystoteles obszernie i szczegółowo omawia działalność reformatorską Solona, natomiast nigdzie nie mówi o nim, jako o „mędrcu“ czy nauczycielu mądrości. Danych biograficznych przytacza bardzo niewiele. W roku 594 strony walczące „wspólnie obrały Solona na pokojowego pośrednika i archonta, powierzając mu stworzenie konstytucji“¹⁸⁾). Dowiadujemy się nadto zaraz na wstępie, że Solon pisał już przed r. 594 poezje liryczne treści politycznej i publicystycznej oraz, że jedna z jego elegij, zaczynająca się od słów:

„Widzę, a na ten widok krew się bólem ścina:

„W gruzy najstarsza Jonji wali się kraina”¹⁸⁾,

w której poeta, neutralne wobec rewolucji zajmując stanowisko, kruszy kopję przeciw obu partjom i w obronie obu, poczem jedynym i drugim zaleca „przerwać toczącą się walkę”²⁰⁾, w znacznej mierze przyczynić się miała do powierzenia mu odpowiedzialnego stanowiska „prawodawcy” i „archonta”. Solon należał z pochodzenia i z opinii do najpierwszych w państwie, z majątku zaś i dochodów do średnio-zamożnych ludzi²¹⁾. Jako archont i pośrednik, Solon ujął ster państwa w swoje ręce²²⁾, dokonał kompromisu między stronnictwami walczącymi i zgodnie z poleceniem, jakie podczas wyborów otrzymał, ułożył nową ustawę państwową. Wiele zużył na to wszystko czasu, jak długo piastował władzę „archonta” czy „pośrednika”—nie wiadomo. Gdy zadanie swe spełnił, poczęto przychodzić doń i narzucać się z zapytaniami, praw dotyczącymi, i jedno ganiono, a o drugie starano się go wybadać²³⁾. Nie chcąc ani praw zmieniać, ani obecnością swą budzić ku sobie niechęci, opuścił Ateny i wyjechał w celach handlowych i naukowych do Egiptu, zapowiedziawszy, że nie wcześniej, niż po dziesięciu latach, powróci. Nie chciał osobiście tłumaczyć i wykonywać ułożonych przez siebie praw, sądząc, że raczej każdy czynić powinien, co w nich napisano. Kiedy wrócił z tej dobrowolnej emigracji, nie wiadomo. Mówią, pisze dalej Arystoteles²⁴⁾, że gdy Pizystrat domagał się, by mu lud dał straż ku obronie jego osoby, Solon zaprotestował; „mądrzejszy jesteś — pisał — od tych, co nie zdają sobie sprawy z tyrańskich zamiarów Pizystrata, i odważniejszy od tych, co, wiedząc o tem, milczą”. Gdy zaś protest nie poskutkował, stanąwszy w drzwiach z bronią w ręku, zawołał, że sam gotów przyjść w miarę sił — był już bowiem stary — ojczyźnie z pomocą, i zaklinał, by inni to samo zrobili²⁵⁾. Wszelako nic nie wskórał²⁶⁾. Zaznaczyć należy, że przytoczone wyżej wystąpienie Solona przeciw Pizystratowi podaje Arystoteles jako legendę na odpowiedzialność autorów, których nie wymienia. W innym zaś miejscu swej pracy²⁷⁾ obala prawdziwość anegdoty, jakoby Pizystrat był kochankiem Solona, powołując się na różnicę wieku. Pizystrat nie mógł być

młodzieńcem wtedy, gdy miał mieć miejsce rzekomy fakt powyższy, to jest podczas pierwszej wojny Ateńczyków z Megarą o Salaminę.

W komunikowaniu danych biograficznych niepodobna nie przyznać Arystotelesowi ostrożności prawdziwego uczonego. Legendy herodotowskie odrzuca, zmyślenia gramatyków, historyków literatury i pisarzy beletrystycznych obala, niepewne informacje podaje na odpowiedzialność źródeł, z których czerpał, za wiarogodne zaś uważa jedynie te wnioski, które, jego zdaniem, udało mu się wyciągnąć z kronikarskich notatek attydografów o reformatorskiej działalności oraz z jego własnych elegij.

Obszerna i wyczerpująca biografia Solona tworzyć się zaczęła dopiero w czasach aleksandryjskich. Autorami jej byli antykwarowie, to jest badacze starożytności, gramatycy, to jest historycy literatury i oświaty, wreszcie zbieracze anegdot, komentatorowie i wydawcy zapomnianych utworów liryki greckiej w. VII i VI przed Chr. i nierzadko falsyfikatorzy, własne archaizowane utwory podający za zabytki dawnego piśmiennictwa. Rezultaty tego rodzaju szperań i badań zebrał w w. II po Chr. znany biograf wielkich ludzi starożytności — Plutarch.

Solon był synem Eksechestydesa, a według jednego z gramatyków Didyma — synem Euforjona. Ojciec należał do ludzi niewielkiego majątku i mało znanych, ale ród swój wywodził od samego króla Kodrosa. Przez matkę spokrewniony był Solon z Pizystratem, z którym wcześniej i silniej jeszcze, niż węzły krwi, złączyła go miłość²³). Nietrudno niemal od pierwszego rzutu oka ocenić, jak dalece niewiarogodnie przedstawiają się informacje o stosunkach rodzinnych reformatora. Oba imiona, któremi późni najoczywiściej antykwarowie obdarzyli nieznanego jeszcze w w. IV ojca Solona, są to ukute nazwiska, uczony wynalazek antykwarskiej mądrości. Euforjon — dobroczyńca, Eksechestydes potomek magnackiego domu. Drugie imię tłumaczy zaczerpnięta z attydy przez Arystotelesa informacja, że Solon z pochodzenia należał do „hoj protoj”. Pochodzenie pierwszego wyjaśni się nieco niżej. Anegdotę kronikarską o stosunku erotycznym Solona do Pizystrata — Plutarch dla sensacji podkreślił jeszcze pokrewień-

stwo i ku nauce moralnej dodał uwagę filozoficzną, że „wielki ogień zawsze pozostawia po sobie żywe iskry“, dzięki czemu Solon nigdy nie występował jako wyraźny wróg swego byłego kochanka—uznał już Arystoteles za plotkę attydografów. „Solon znalazł, pisze Plutarch, że filantropja, jaką uprawiał jego ojciec (dlatego Euforjonem go nazwano), zmniejszyła pokaźnie majątek rodowy Medontydów; w celu pomnożenia go, jął się handlu. W ten sposób z informacji Arystotelesa, że z majątku należał Solon do średniozamożnych i że podróżował w celach handlowych, urósł kanon biograficzny: reformator pochodził z rodziny arystokratycznej obywateli ziemskich, ale trudnił się handlem²⁹). Zajęcie to nie przeszkadzało mu w pracy umysłowej, której się oddał z zapałem: przeciwnie podróże mogły mieć nawet wskazany przez Herodota jako wyłączny, a przez Arystotelesa jako uboczny cel naukowy. Uprawiał poezję, z początku uprawiał lekką, nie tykając tematów poważniejszych, następnie jednak głębszą, pisząc utwory treści filozoficznej i politycznej, odezwy do narodu lub satyry o charakterze publicystycznym. Uprawiał nadto filozofję, zwłaszcza etykę, naukami przyrodniczymi zajmował się mało, skąd też miał o nich sumaryczne bardzo pojęcie³⁰).

Czytając przytoczone ustępy, mamy wrażenie, że czytamy biografię którego z uczniów akademii platońskiej, albo raczej jakiegoś rzymskiego młodzieńca doby Cesarstwa, kształcącego się na filozofa.

Karjera Solona jako „mędrca“ żywo zajmuje Plutarcha. więcej może, niż jego działalność polityczna. Psycholog, moralista i wytworny literat, piszący dla spragnionej anegdot i ciekawych wiadomości publiczności rzymskiej w. II po Chr. w zdumiewający sposób zgadza się ze zbieraczem mitów i legend, wielkim logografem w. V. Niejeden z dzisiejszych popularnych uczonych, ujmujących dzieje ze strony anegdotycznej, niby szereg ciekawych wypadków i galerję interesujących psychologicznie typów, może nie domyśla się nawet, jak jeszcze blisko stoi mistrz Wincentego Kadłubka.

Kreśląc biografię „mędrca“ Solona, wplata w nią Plutarch

mnóstwo anegdot i powieści o stosunkach filozofa Solona z wielkimi kolegami z innych krajów greckich. Wszystkich siedmiu mędrców łączy niby w uczone towarzystwo, akademję, zasiadającą już to w Delfach, już to u tyrana Periandra w Koryncie. O chronologję nie dba. Anegdoty takie zaczerpnął Plutarch od kronikarzy, przerabiających i opracowujących mity, od nowelistów i romansopisarzy wieku tyranów, wreszcie od attydografów i antykwarów V, IV i następnych stuleci. Czytamy więc, jak siedmiu mędrców świadczyło sobie nawzajem grzeczności, posyłając jeden drugiemu wyłowiony z morza przez rybaków mileckich, bawiących na wyspie Kos, trójnog złoty pięknej Heleny, który Pytja wręczyć kazała najmędrszemu z ludzi. Dowiadujemy się o złożonej Solonowi w Atenach wizycie Scyty Anacharsisa i rozmowie dwóch filozofów na temat: czy mogą istnieć prawa, przeciw którymby nie było wykroczeń, o pobycie Solona u Talesa w Milcie i rozmowie o małżeństwie i t. p.³¹⁾. Do poglądów filozoficznych Solona powraca Plutarch raz jeszcze, omawiając dalej niektóre jego zapatrywania. Z życia Solona jako działacza politycznego na pierwszy plan wysuwa jego udział w wojnie Ateńczyków z Megarą o wyspę Salaminę. Udział ten otworzył przed Solonem karierę polityczną. Plutarch przytacza anegdotę o uchwale zgromadzenia ateńskiego, zabraniającej namawiania ludu do wznawiania wojny, symulowanym oblężeniu Solona, powierzeniu mu dowództwa w wojnie i podstępnie³²⁾, który mu pozwolił opanować Salaminę. Komunikuje nadto inną wersję podania o wojnie, zaczerpniętą z attydy, a zdradzającą sakralne pochodzenie (zwyczaj posyłania rok rocznie jednego okrętu, który z Aten przybywał do świątyni boga Aresa na Salaminie, nabożnie dźwigniętej przez Solona). Opisuje następnie szczegółowo pertraktacje pokojowe i pośrednictwo Spartan, wymieniając nawet nazwiska pięciu sędziów polubownych mimo, że pośrednictwo to zdarzyło się później, za czasów drugiej wojny z Megarą, toczonej przez tyrana Pizystrata³³⁾. Czyni następnie Solona inicjatorem wojny świętej w r. 590³⁴⁾, wplątuje go w proces Alkmeonidów o znieważenie świątyni Ateny podczas udaremnienia zamachu Kilona, każe mu zawierać przyjaźń oso-

bistą z mitycznym Epimedesem, który przybył dokonać oczyszczenia, a miał ułatwić Solonowi redakcję i przeprowadzenie nowych reform³⁵), chociaż Plato utrzymuje, że przybycie Epimedesza przypadło na lat dziesięć przed wojnami perskimi. Jaką wartość mają wszystkie te informacje? Udział Solona w wojnie Aten z Megorą nie ulega wątpliwości, zapewne odwiedził Megarę po jej zdobyciu przez Ateńczyków, a gdy wybuchła wojna i Megara odebrała wyspę, dowodził wyprawą zbrojną. Tyle wynikać się zdaje z elegji czy poematu pod nagłówkiem „Salamina“, z którego znane są nam dwa urywki: początek:

„Z czarownej Salaminym przybył, wieść przynoszę,

„Miast w oracji, niech w słowach pieśni ją ogłoszę“³⁶),

oraz koniec, z wezwaniem do boju:

„Naprzód! Na Salaminę! Na bój, ramię w ramię!

„Czarowną zdobyć wyspę i zmyć hańby znamię!“³⁷).

Wszystkie atoli szczegóły o tej wojnie i o Solonie pochodzą z nowel i attyd i mityczny mają charakter i rodowód. Przypuszczając jedynie należy, że czyny wojenne Solona nie mało przyczyniły się do tego, iż wkrótce nie tylko z urodzenia, ale i z opinii zaliczać go zaczęto do pierwszych w kraju mężów, i że wybór na archonta nie był bynajmniej początkiem politycznej jego kariery. Pochodzenie opowieści o wojnie megarskiej zdradza przytoczona przez Plutarcha wieszczba delficka (Herodot może służyć za przykład, jak gęsto fałszyfikatami wyroczni logografowie przeplatali swe opowiadania) i cytata z II pieśni Iljady („katalog okrętów“) wiersz 557-8, na której opierać się miał Solon w pretensjach ateńskich do Salaminym przed pośrednikami spartańskimi (drugi 558 wiersz tej cytaty stanowi wyraźną interpolację). Wplątanie Solona w wojnę świętą, zamach stanu Kilon, oczyszczenie Aten przez Epimedesza potrzebne były Plutarchowi, jak się złośliwie krytycy wyrażają, do wzbogacenia skąpej bardzo biografii „mędrca“ i „reformatora“. Dodajmy — chodziło jeszcze o gloryfikację bohatera: czyż ten „największy z Ateńczyków swego czasu“ nie musiał uczestniczyć we wszystkich współczesnych sobie wydarzeniach? Zwykła to rzecz u bio-

grafów, entuzjazmujących się dla wielkich ludzi, szukanie wszędzie ich udziału i wpływu lub powiększanie roli w wypadkach w których udział brali. Dość przypomnieć tylko Mommsena, który to samo czyni z Cezarem, co Plutarch z bohaterami swych życiorysów. Podczas rewolucji, którą Plutarch charakteryzuje znacznie jeszcze pobieżniej i bezbarwniej, niż Arystoteles, „za sprawą najrozmaitszych obywateli” którzy lękali się o los ojczyzny, wybrano Solona na archonta³⁸⁾ i powierzono mu ustanowienie kompromisu w drodze wydania nowych praw³⁹⁾. Arystoteles twierdzi, iż jednocześnie z wyborem powierzono Solonowi reformę konstytucji. Plutarch zaś dzieli misję Solona na dwa etapy. Dopiero po spełnieniu pierwszego zadania, po napisaniu części przynajmniej praw, które zjednały prawodawcy większe jeszcze, niż to, które miał przedtem, zaufanie, polecono mu dokonanie zmian w konstytucji⁴⁰⁾. Obdarzono go w tym celu władzą tak nieograniczoną, że stał się szafarzem urzędów, panem zgromadzeń ludowych, obrad (zapewne w bule) i sądów: mógł obsadzać wszelkie stanowiska państwowe, normować dochody urzędów, ich liczbę, terminy urzędowania oraz kasować lub potwierdzać według własnej woli wszystko to, co było przed nim ustanowione. Dokonawszy swego dzieła, Solon wyjechał w podróż. Motywy wyjazdu u Plutarcha te same, co i u Arystotelesa. Plutarch dodaje jeszcze ciekawy i charakterystyczny szczegół. „Solon wziął od Ateńczyków urlop na lat dziesięć”. Cel rzekomy podróży — handel morski⁴¹⁾. Następnie Plutarch znów tak samo, jak Herodot, szeroko rozpisuje się o Solonie mędrцу. Z Egiptu, gdzie nawiązać miał stosunki naukowe z dwoma tamtejszymi filozofami, Psenofisem z Heljopolisu i Sonetisem z Saisu, od których dowiedzieć się miał szczegółów o Atlantydzie, zamierzając opisać je w specjalnym poemacie, udał się na Cypr. Tam poradził miejscowemu tyranowi Filokiprosowi przeniesienie stolicy i udzielał mu wskazówek przy budowie nowej rezydencji, za co wdzięczny Filokipros nazwał miasto Soli. Znaną z Herodota anegdotę o przygodzie Solona w Sardach wzbogaca szczegółem, że u Krezusa spotkał Solon bajkopisarza Ezopa⁴²⁾. Po powrocie swym miał Solon być obecny na jed-

nem z przedstawień tragedji Tespisa (jest to anachronizm widoczny, gdyż pierwsze takie przedstawienie odbyło się niewczesniej, niż w r. 532), po którym w rozmowie z autorem i aktorem potępił sztukę aktorską, jako opartą na kłamstwie i udawaniu⁴³). Trafił na czasy niespokojne. Rewolucja znów się rozigrała⁴⁴). Solon protestował przeciw daniu straży Pizystratosowi⁴⁵), a gdy protest nie odniósł skutku, poszedł do domu i wyniósłszy broni swą na ulicę, umieścił przed drzwiami, mówiąc, że broni ojczyzny, jak mu starość pozwala. Gdy mu doradzano ucieczkę, nie chciał słuchać, a na zapytanie, na co liczy, odpowiedział: „na moją starość”. Wkrótce atoli Pizystrat, zostawszy tyranem, zjednał sobie Solona, okazując mu wielki szacunek i zasięgając jego rady, a wielki reformator zaaprobował wszystkie akty tyрана⁴⁶). Żył już niedługo: umarł więc w roku 559⁴⁷). Biografowie Solona obok życiorysu umieszczają i jego charakterystyki. Herodot traktuje go, jako jednego z licznych półbogów-bohaterów swej kroniki. U Herodota Solon mędrzec to postać zgoła mityczna. Arystoteles widzi w nim człowieka rewolucji, który jednak wobec walki partyj zajmował stanowisko neutralne, a otrzymawszy władzę, umiał stanąć ponad partjami. Miłośnik ludu, harmonii i złotego środka, miał być znakomitym organizatorem, urodzonym niemal i przedziwnym „diallaktes”. Patrjota do szpiku kości, z całym poczuciem wielkości obowiązku, przyjął powierzone mu rękotne zadanie, a gdy je sumiennie spełnił, nie ku powszechnemu niestety zadowoleniu, oddalił się w porę, nie chcąc obecnością swą jętrzyć ran ojczyzny, to jest podsycać walki domowej. Szczególnie Arystoteles podkreśla umiarkowanie i niechęć do wszelkiego radykalizmu, słynną solonowską „mesotes”. Na potwierdzenie tego sądu przytacza szereg urywków z elegij Solona, charakteryzujących jego stosunek do stron walczących, hasła walki, wreszcie własnego dzieła. Cała wogóle charakterystyka Solona u Arystotelesa opiera się na utworach poety. Jest to szereg wniosków z elegij. Czy słusznych? Niżej postaramy się uzasadnić, że kardynalną ich wadę stanowi zbytnia ich konsekwencja i jednolitość. Poza tem wiele prawdy zawiera się w tych wnioskach. Zupełnie słuszne jest zwalczanie kalumnij, które mi sta-

ferm

rali się zniesławić imię tradycyjnego prawodawcy attydografiowie konserwatywnego obozu końca w. V i IV, na przykład anegdoty o „polyplusjoj” i „chreokopidaj”, wyraźny mającej związek ze znanym procesem „chreokopidaj”; w ich liczbie widzimy nazwiska przodków demokratycznych polityków w. V i IV (Kliniasz, Hipponikos i inni⁴⁸), najniebezpieczniejszych przeciwników eligarchji z r. 404. Arystoteles wyraźnie się wypowiada, że anegdotę tę rozpowszechniają i przekazują potomstwu ci, co „usiłują obmówić Solona”. Z dwóch wersji tej anegdoty: demokratycznej, według której arystokraci nadużyli otwartości reformatora, i arystokratycznej, według której Solon sam miał uczestniczyć w podejrzanej aferze „chreokopidów”, przewagę daje pierwszej, autorowie bowiem drugiej zdradzają chęć oczernienia. „Niepodobna, by Solon, który we wszystkich innych sprawach ujawnił tyle umiarkowania i bezstronności, iż mogąc zmusić innych do uległości i opanować nieograniczoną władzę w państwie, przeniósł jednak uczciwość i dobro ojczyzny nad własną korzyść mimo, iż w ten sposób ściągał na siebie nienawiść obu stron walczących, w tej sprawie, tak drobnej i mało znaczącej, miał się brzydkim czynem splamić⁴⁹). Należy przeto oskarżenie takie za kłamstwo uważać⁵⁰). Jako kłamliwą również insynuację zwalcza zarzut, że Solon prawa swe umyślnie zredagował niejasno, by lud stał się nieskrępowanym przez nie sędzią⁵¹), mogąc je tłumaczyć rozmaicie. „To niepodobieństwo, powiada Arystoteles, niejasności ujawniło się przez to, że wogóle ludzie nie są zdolni wybierać zawsze tego, co najlepsze; nie należy prawdziwych zamiarów jego szukać w tem, co dzieje się obecnie, lecz sądzić o nich z całej Solonowej konstytucji⁵²).

Patryotyzm więc, uczciwość polityczna i cywilna odwaga, niechęć do wszelkiego radykalizmu i krańcowości, zarówno rewolucyjnej, jak demokratycznej, czyli słynne umiarkowanie — oto zdaniem Arystotelesa najważniejsze cechy charakteru Solona, które wysnuć się dają zarówno z jego reformy, t. j. rezultatów jego działalności politycznej, jak i z jego utworów. Sam pełen zachwyty i miłości dla swej drugiej ojczyzny i sam umiarkowany demokratą, nie dziw, że Arystoteles te właśnie cechy

szczególnie podkreśla. Ze wszystkich wybitnych osobistości rewolucji ateńskiej (Kilon, Drakon, Solon i Klistenes) za te właśnie zalety najwyżej stawia Solona. Taki był zapewne ogólny pogląd w drugiej połowie w. IV. Między Drakonem a Pizystratem, prawodawcą, który „krwią pisał swoje prawa”, a tyranem uzurpatorem odwieczna tradycja umieściła mędrca polityka i poetę pośrednika. Tradycja stworzyła nawet specjalny, nieznanym napewno w w. VII — VI termin „diallaktes”, używany jako epitet twórcy demokracji, nie chcąc nazywać go zniesławionym imieniem tyra: „epistates tu dema” nie mógł być monarchą. Arystoteles stwierdza kilkakrotnie, że Solon miał wszelką możliwość zostania tyranem: świadczą o tym, zdaniem jego, i fatalne stosunki w państwie, i jego własne a często w elegjach powtarzające się wyznanie, i wreszcie świadectwo wszystkich źródeł⁵³). Nie chciał wszakże z możliwości tej skorzystać⁵⁴) i poprzestał na legalnej władzy archonta oraz pośrednika z wyboru stron walczących.

Arystoteles, prócz Solona, zalicza do pośredników Dzeleuka z Lokrów italskich i Pittaka lesbijskiego. Pierwszy jest, jak Likurg spartański, postacią mityczną, drugi, jak o tym świadczą utwory poety Alceusza, był w w. VII tyranem Mityleny. Elegja Solona, na którą powołuje się Arystoteles, tak zw. trocheje do Fokosa (fr. 32 i 33), zostanie jeszcze rozpatrzona później, tymczasem należy jedynie podkreślić, że obstawanie Arystoteles przy twierdzeniu, iż władza jego i rządy nie miały cech uzurpatorskich ani monarchistycznych, trzeba mocno zakwestjonować. Zakwestjonowana wyżej zbytnia konsekwencja i jednolitość, albo raczej prostolinijność wniosków Arystotelesowa polega na tym, że wielki filozof, mając ciągle w pamięci „mesotes” Solona i jego stanowisko „diallaktesa”, nie spostrzega w poezjach jego pewnych sprzeczności, różnorodności nastrojów i zmienności poglądów. Niżej może okazać się, że reformator ateński nie był tak od początku do końca w działalności swej jednolity, jak autor „Politei ateńskiej” jest jednolity w swych o nim wnioskach.

Charakterystyka Plutarcha stanowi innego rodzaju elaborat. Arystoteles sądzi Solona z jego czynów i słów. Plutarch



czyny i słowa naciąga do z góry utworzonego, a nakształt kanonu wszechwładnie panującego w późniejszej tradycji historycznej greckiej poglądu. Solon według tej opinii był wielkim mędrce, był nadto twórcą demokracji ateńskiej. Odegrał rolę pośrednika między dwoma obozami walczącymi. Tego Plutarchowi było dosyć nie tylko do scharakteryzowania, ale nawet napisania życiorysu wielkiego człowieka. Na to Plutarch był nienapróżno uczniem szkoły platońskiej, jako filozof moralista, a retorem, jako uczony w. II po Chr. Psycholog szkoły platońskiej z kilku, lub nawet z jednej cechy charakteru stwarzał typ (por. idee platońskie), idealne spotęgowanie tej cechy, uosabiając je w typowej postaci. Cecha wrodzona stanowi ideę danego osobnika. Osobnik może więc być z urodzenia przeznaczony do takich czy innych, zasadniczo zawsze jednakowych czynów. Czy to widzimy Solona w rozmowach z mędrkami, czy w wojnie z Megarą, czy jako pośrednika między Ateńczykami a Kilonidami, czy wreszcie jako najwyższego władcę państwa, wszędzie kieruje nim „zrównoważona powściągliwość”, cecha prawdziwego mędrca. W plutarchowym mędrce - reformatorze nie trudno dostrzec platoński ideał filozofa polityka. Stworzywszy sobie taki typ, nietrudno było naciągać doń wiarygodne informacje, panegiryczne anegdoty i własne zmyślenia. Tem bardziej, że retorowie literaci w. II po Chr. mieli w zapasie gotowe szablony różnych gatunków wielkości historycznych—wodzów, założycieli państw, prawodawców, działaczy rewolucyjnych, uczonych, artystów i t. p. Nie trudno też spostrzec, że plutarchowe biografje Tezeusza, Romulusa, Likurga, Numy Pompiljusza, Solona i Poplikoli napisane są według jednego szablonu. Dotykając tylko jednego szczegółu w charakterystyce plutarchowej, roli, jaką odegrał Solon w rewolucji, zauważyć nie trudno, że rola ta inaczej nieco się przedstawia, niż u Arystotelesa; u Arystotelesa archont i diallaktes, upoważniony do rewizji konstytucji, wybrany jest przez dwie strony walczące. U Plutarcha archont i prawodawca w rodzaju Drakona, później monarcha z wyboru, jest osobą zupełnie urzędową, biorącą urlop na wyjazd. Oba poglądy

grzeszą błędami i niejasnościami. Gdyby Solon był archontem, jak chce Arystoteles, nie mógłby jako taki w ciągu roku dokonać całej, jak chce Arystoteles, przypisywanej mu reformy. Termin „diaktes” kwestji nie rozwiązuje; jest to nie żaden urzędowy termin, lecz wyraz, ukuty przez Arystotelesa. Naiwnie nadto i oryginalnie wygląda ów wybór pośrednika przez obie walczące strony. Dla Arystotelesa jest to dowód umiarkowania Solona. Ale dla nas — tylko tego, że w w. V i IV tradycja demokratyczna wahała się nazwać twórcę demokracji uzurpatorem lub monarchą czy tyranem. Nic dziwnego: Plutarch był urzędnikiem cesarza Trajana. Zdając więc sobie sprawę, że reforma nie mogła być dokonana w ciągu roku, mówi o powierzeniu Solonowi (drugi jego wybór) władzy o zakresie bezwzględnie absolutystycznym, a więc tyrańskim. Czyni z Solona władcę w stylu cezara rzymskiego, który przecież, będąc faktycznie monarchą, jednocześnie był z prawa tylko urzędnikiem republikańskim: Solon przed swym wyjazdem bierze przecież od Ateńczyków urlop. Samą rewolucję ateńską ujmuje Plutarch z rzymską, wysuwając na plan pierwszy kwestję agrarną. Trudno nie zgodzić się, że obraz powierzenia władzy Solonowi, jak go maluje Plutarch, odznacza się większym realizmem, niż scena odnośna u Arystotelesa. Między tyranami greckimi a cezarami rzymskimi było istotnie pewne podobieństwo. Można ich porównać nie tylko z Medyceuszami lub Sforzami, ale również z Napoleonem I czy III lub z cezarem Augustem.

Czas i miejsce przyjrzeć się Solonowi w jego własnych utworach. Zdecydować trzeba, czy istotnie był to wielki pacyfikator. Centralna figura rewolucji ateńskiej i twórca demokracji.

Znając już źródła zarówno biograficznych informacji Arystotelesa, jak życiorysu Plutarcha, spokojnie i bez dłuższych wyjaśnień zastrzec się możemy, że to tylko za pewne uważać można, co o życiu i stanowisku politycznym Solona znajdziemy we własnych jego utworach. Pochodził Solon niewątpliwie z rodziny arystokratycznej, choć wszelkie w tej kwestji szczegóły zaliczyć należy do legendy. Że był bogatym obywatelem ziemskim, ulegać nie może wątpliwości: w poezjach często daje opi-

sy natury i rozrywek wiejskich: psy myśliwskie, polowania, góry i lasy i t. p.⁵⁵). Podróżował w celach handlowych, jak sam o tem świadczy⁵⁶). (Egipt i Cypr), może raz, może i kilkakrotnie, przed czy po dokonaniu swej „reformy”, nie wiadomo. Z podróży tych legenda i uczoność attydografów uczyniły zupełnie coś nowego: mit nadał im charakter uczony, powiązawszy je z mitami o siedmiu mędrkach, a późniejsze opracowania mitu przekształciły je w podróże, w celu kształcenia się podjęte. Uczoność attydografów uczyniła z Solona kupca, jak to widać zupełnie wyraźnie z biografii Plutarcha. Tymczasem podróż handlowa nie była zapewne rzadkością dla wielu bardzo obywateli ziemskich i arystokratów: niejednokrotnie sprzedawali oni osobiście poza granicami kraju produkty swych gospodarstw wiejskich, a handel taki z zawodowem pośrednictwem w sprzedaży nic zgoła nie miał wspólnego. I w Egipcie były już w w. VII kolonie greckie. Cypr zaś znajdował się niemal zupełnie w posiadaniu Greków. Dość powołać się na Teognisa z Megary, żeby dowieść, że ruch handlowy wciągnął w swój tryb większą gospodarkę i większych gospodarzy wiejskich (nieśmiertelna podróż handlowa Teognisa). Zresztą podróże Solona mogły być w związku z jego karierą polityczną; być może stanowiły one coś w rodzaju emigracji dobrowolnej (to samo przypuszczenie zrobić można i względem Teognisa). Politycznie nie był zapewne Solon tak dziewiczy, jak to przedstawia Arystoteles, w chwili, gdy miał przystąpić do swej reformy. Jego nieulegający wątpliwości udział w wojnie z Megarą o Salaminę mówi wiele: tej wojny domagać się musiało mieszczaństwo, gdyż chodziło o wolny dostęp z Aten do morza i swobodę żeglugi. Do mieszczaństwa Solon nie należał. Musiało jednak istnieć coś, co łączyło go z tym najpotężniejszym odłamek rewolucyjnego demосу. Może przekonania polityczne? Prawie bez wahania odpowiedzieć można twierdząco. Solon był liberałem szlacheckim. Szlachta ateńska jako klasa nie przedstawiała się w w. VII i VI jednolicie; tak zresztą było i w innych krajach greckich, opanowanych w owym czasie przez rewolucję. Jest to, że się tak wyrażę, zjawisko socjologiczne. Solon należał do tego odła-

mu, który wolał pogodzić się z rzeczywistością społeczną i uznał potęgę nowych klas — mieszczaństwa i ludu — za fakt dokonany. Można powołać się na to, iż nie widział nic złego ani hańbiącego w bogactwie, nie odziedziczonym, lecz nabytem na uprawianiu przemysłu, handlu lub zawodu wolnego⁵⁸), że współczuł nędzy i niedoli ludu, że lud, jego zdaniem, może iść ręką w rękę ze szlachtą⁵⁹), że jednakowo napadał na arystokrację za pychę i ucisk, na burżuazję — za bogacenie się wszelkimi środkami i wyzysk⁶⁰). Jest to owa „mesotes“, której słusznie dopatrzyli się w utworach Solona i Arystoteles, i Plutarch. Przysłowie: „co zanadto, to niezdrowo“, tradycja przypisała Solonowi.

Z uznania nowego porządku rzeczy wynikały dla wolnego od przesądów swego stanu arystokraty pewne konsekwencje: Panowanie oligarchji arystokratycznej (udział Solona w wojnie z Megarą świadczy, że i on do tej oligarchji poniekąd należał) opiera się na nierozumnej i niewczesnej pysze oraz szkodliwym egoizmie jednej klasy. Nie reakcja, ale rewolucja ma rację. Pysze i egoizmowi oligarchów kres trzeba położyć. Wszystkim należą się równe prawa (isonomja): dobre prawa stwarzają ład i harmonję, złe powodują zamieszki domowe⁶¹). Państwo nie powinno uciskać, ale zapewniać wolność wszystkim swym obywatelom.

Liberalizm Solona stawiał go w szeregach obozu rewolucyjnego, mimo szlacheckiego, a nawet arystokratycznego, pochodzenia, jak stawiał tamże w innych czasach i miejscach hrabiego Mirabeau lub opata Siyesa. Bez wszelkiego zapewne ryzyka przypuścić można, że nieco przed r. 594 Solon stał na czele stronnictwa mieszczańskiego, „demiurgów“ lub później „paralów“, które, jak się w „Polityce“ wyraża Arystoteles, za cel miało „ten mesen politejan“, to jest umiarkowaną liberalną konstytucję. Jego wielki dla mieszczaństwa czyn wojenny, jakim było zdobycie Salaminy, popularność, którą mu czyn ten stworzył, czyniły go wodzem partji. Wiadomo nam i z przebiegu rewolucji greckiej (jest to bodaj zresztą fakt socjologiczny), że w początkach walki stronnictwa opozycyjne chętnie szły za jednostkami, zbliżonymi pochodzeniem i przynależnością

klasową do warstwy panującej. Jako przywódca umiarkowanego stronnictwa mieszczańskiego, stoi Solan obok Drakona i charakterystyczną jest rzeczą, iż tradycja w. V często łączyła imiona obu, poczytując obu niemal w jednakowej mierze za twórców demokracji ateńskiej. Można stąd wyciągnąć wniosek, że od r. 630 do r. 590 rewolucja w Atenach była w pierwszej swej fazie: na czele kroczyło mieszczaństwo bogate i średniozamożne, głoszące hasła praw człowieka i obywatela, a za cel walki poczytujące obalenie oligarchji eupatrydów. Lud nie uświadomił sobie jeszcze odrębności swych interesów klasowych, nie czuł się „stanem czwartym“ i szedł ręką w rękę z liberałami mieszczańskimi przeciw wspólnemu wrogowi.

Nieliczne lewe skrzydło radykałów społecznych, domagające się przede wszystkim kasacji długów i nowego podziału gruntów, a walczące na dwa fronty: przeciw eupatrydom i umiarkowanym, zbyt było słabe, by móc pretendować do chwycenia władzy we własne ręce. W kilku elegjach wyraźnie występuje Solon jako wódz mającej przewagę i domagającej się władzy partji. Wyżej zaznaczono prostolinijność, z jaką Arystoteles wnioski z poezji solonowych wyciąga. Wielki filozof w. IV trafnie uchwycił umiarkowany liberalizm przekonań politycznych Solona. Lecz nie zdołał zorjentować się w różnaitości nastrojów, różnorodności tonu utworów solonowych. Ton ten czy nastrój nie jest bynajmniej jednolity. Solon, jako wódz opozycji, przed ujęciem władzy w swe ręce przemawia słowami groźby pod adresem oligarchów, uderza w ton wojowniczy i bryzga nienawiścią partyjną. Skoro w kraju zapanuje niewola, to jest rząd jednej klasy, wybuchnąć musi wojna domowa:

„...Grozi klęska niebywała

„Każdemu miastu, jeśli niewola przekłeta

„Dotknie je: wnet się zrywa nawałnica cała

„Walk domowych. W nich nędznie wszak ginie kwiat

młodzi...

„Wnet wróg ojczyzny na swych naradach tajemnych,

„Gdzie gwałt rządzi, na dobro miasta spiskiem godzi“...

„A tłum nędzarzy w obce wędruje krainy:

„Do niewoli sprzedani, więzy haniebnymi
„Skuci, muszą swe jarzmo dźwigać nędzy syny”⁶²).

„Wrogami ojczyzny” nazywa Solon arystokratów, a przez „narady tajemne” rozumie ich zebrania partyjne, ich wiece klubowe. Rządy eupatrydów są dlań niewolą, najdotkliwiej dająca się we znaki niewypłacalnym dłużnikom, sprzedanym do niewoli poza granice kraju. Bezwzględnie wojowniczo, jak wyzwanie do boju, brzmi skierowany do oligarchów urywek zaginionego utworu:

„Wy, w zbytku, przywilejach tonący po uszy,
„Poskromcie swe zapędy! Dość! Wierzajcie nam!
„My się więc nie ulękniam! Groźba nas nie wzruszy!
„A newszystko zaiste wolna będzie wam!”⁶³).

Ton tego fragmentu możnaby nazwać „odezwowym, proklamacyjnym”. Jeszcze raz znajdujemy tu potwierdzenie tego, że Solon był wodzem stronnictwa, że więc wbrew temu, czego dowiesć usiłuje Arystoteles, brał w rewolucji czynny udział i ujawnił w początkach swej kariery politycznej spory temperament rewolucyjny.

Później, gdy dzięki zwycięstwu swego stronnictwa Solon stanął u steru rządów, nastrój poezji się zmienia: zapanowuje w nich zasada: „co zanadto, to niezdrowo”, Solonowe umiarkowanie czyli „mesotes”:

„Ludowi-m siły nadał ni mało, ni wiele,
„Z praw nicem mu nie odjął, nie przymnożył nic.
„Tym, co bogactwem byli i władzą na czele,
„Wskazałem, gdzie ambicij ich może być szczyt.
„W pośrodku-m stanął — tarcza między walczącymi, —
„A zwyciężyć nie dałem ni tamtym, ni tym”⁶⁴).

Nowy ten nastrój, jak widać z przytoczonych już poprzednio w większej ilości cytat, panuje przez czas dłuższy. Solon występuje przed nami jako władca, dzierżący w dłoni losy Aten. Poezje tego tonu datują z r. 594 i kilku lat następnych. Jakie stanowisko zajmował Solon, gdy je pisał, domyślać się jedynie można, gdyż sam o niem nigdzie nie wspomina. Być może, że pierwszym szczeblem na ten wysoki poziom był urząd archonta.

otrzymany z rąk zwycięskiego stronnictwa mieszczańskiego w r. 594.

Same jednak rządy Solona, które napewno dłużej, niż rok jeden, trwały, były czymś niewątpliwie znacznie większem. Wprawdzie wyżej już wspomniano, a dalej jeszcze będzie o tem mowa, że Solon sam zaprzeczał sobie i zamiarów tyrańskich, i władzy tyrańskiej⁶⁵). Zapewne nie był kompletnym uzurpatorem. zwłaszcza zaś, podobnie jak Drakon, nie osiągnął władzy przy pomocy oręża. Dlatego sam sobie tyranem się nie wydawał, a i dla tego też, że jako władca przeciwników swych nie prześladował, lecz starał się zjednać sobie wrogów (por. Sullę z jednej, a Cezara i Oktawjana z drugiej strony). Zawdzięczał swą władzę triumfowi swego stronnictwa i piastował ją, póki ten triumf trwał. Jest to atoli dla nas rzecz podrzędna. Władza ta zakrawać musiała, mimo wszystko, na tyranję i wielu współczesnych tak zapewne na kwestję patrzyło: dla zajmowanego przez Solona stanowiska nie było zgoła nazwy w republikańskim języku ateńskim. Czuł to Plutarch. Dla nas, którzy arystotelesowski podział działaczy rewolucyjnych na tyranów i ajsymnetów za sztuczny i nienaturalny uważamy, Solon w okresie dokonywania swej „reformy” jest tyranem tak samo, jak poprzednik jego Drakon i następca Pizystrat.

Kompromisowość, obawa przed opozycją radykalną z jednej, a reakcją z drugiej strony, ustępstwa na rzecz jednej i drugiej, połączone z odstępstwami od haseł swego programu i własnych przekonań politycznych oto cechy znamienne polityki chwilowego władcy, wyniesionego na szczyt przez jedną z szybko po sobie następujących zmiennych fal rewolucji. Z Plutarcha wiemy, że jedni oskarżali Solona o słabość za to, iż nie słuchał żądań radykałów, domagających się zniesienia oligarchji, inni o perfidję, iż jakoby obiecał radykałom nowy podział gruntów, a oligarchom utrwalenie ich bogactw i przywilejów, później zaś oszukał jednych i drugich⁶⁶). Kompromisowość ta sprawiła, że i sady nauki współczesnej o Solonie, jako polityku, nie odznaczają się bynajmniej zgodnością: gdy jedni o dziele jego wyrażają się jako o „pomniku prawodawstwa, podniesionego do poziomu

sztuki⁶⁷), a o twórcy jako o mężu stanu, który „jasno zdawał sobie sprawę z rzeczywistości i z tego, co możliwe było do osiągnięcia”⁶⁸), inni „dzieło” poczytują za „kompromis dość wątpliwej wartości”⁶⁹), lub twierdzą, że „sumienie mówiło Solonowi to samo, co i my powiedzieć musimy, że nie był on wcale wielkim mężem stanu”⁷⁰). Polityka większości tyranów greckich, a nawet Medyceuszów, Oktawjana lub Napoleonów, czyż nie przedstawiała tej tak łatwo dającej się warunkami chwili tłumaczyć cechy?

Jak długo trwała tyranja Solona, nie wiadomo zgoła. W żadnym razie niedłużej, niż do r. 583, zapewne zaś dużo krócej. Upadek Solona sprawiło wysunięcie się na plan pierwszy lewego skrzydła obozu rewolucyjnego, triumf radykałów po triumfie umiarkowanych. O zrzeczeniu się dobrowolnem władzy, wzięciu urlopu lub otrzymaniu od rodaków przysięgi przestrzegania praw w ciągu lat stu lub dziesięciu mowy oczywiście poważnej być nie może. Legendę podobną opowiadano i o Pittaku z Mityleny. Legendarny jest też zapewne wyjazd Solona z ojczyzny, gdyż podróże swe musiał on odbyć przed r. 594. Przy najmniej takby wnosić należało z treści jego elegij, których spora ilość wyjść musiała z pod pióra Solona po jego politycznym upadku. Nigdzie żadnego wspomnienia o wyjeździe, dużo natomiast uwagi poświęca autor wypadkom ateńskim. Z bezpośredniości nastroju wynika, że nie mamy tu do czynienia z utworami, pisanymi na obczyźnie.

Czy istotnie dożył Solon czasów pizystratowych, czy, jak chce tradycja, brał jeszcze czynny udział w walkach, które poprzedziły Pizystrata, nie wiadomo. Raz jeden, czy dwa razy wspomina o jakiejś tyranji: już to przewiduje ją, już to zdaje się boleć nad faktem spełnionym:

„Z chmur spada nawałnica śniegiem albo gradem,

„A z błyskawicy jasnej z hukiem strzela grom...

„Magnaci gubią państwo. Lud zaś swym nieradem

„W tyrana idzie ręce i niewoli dom.

„Łatwo wynieść tyrana, trudniej go ukrócić.

„Zawczasu więc na wszystko trzeba radę mieć”⁷¹).

Jest to niby ostrzeżenie, wystosowane do rodaków, a oto i wyrzuty:

„Jeśli za małoduszność spadną na was klęski,
 „Nie winicie bogów za to. Wyście dali broń,
 „Wyście im siły dali na koniec zwycięski.
 „Teraz macie niewolę, władcy ciężką dłoń⁷²⁾).

Oczywiście po uzurpacji jako fakcie dokonanym. Niema atoli danych do przypuszczenia, by wyrazy powyższe odnosiły się do tyranji Pizystrata. Raczej mówił w nich poeta o zamachu stanu Damasjasza w r. 582/1, o czym mowa będzie jeszcze niżej.

O działalności politycznej Solona w czasach po jego upadku nie posiadamy wiadomości zgoła żadnych. Przeciwnie, ton jego elegij każe przypuszczać, że po fjasiku doznaniem wyrzekł się czynnej roli w rewolucji, wycofał z walki i teraz dopiero stał się owym biernym świadkiem wypadków, za jakiego chciał go mieć Arystoteles przed r. 594. Ton tych późnych utworów Solona jest pełen rozczarowania i goryczy. Nie słyhać w nich zgoła akordów odezwy lub pobudki do czynu: „W ważnych sprawach nie łatwo poklask wszystkim zyskać⁷³⁾“, powiada poeta, jakby usprawiedliwiając się, że niewszystkim bynajmniej dogodził. Dziwi go to, że z obu stron jest szarpany:

„Czy może lud złorzeczyć mi? Ode mnie
 „Otrzymał wszak, co śnić mógł — i daremnie —
 „Przez wiele lat. A wielcy tego świata
 „Winniby sławić mię, za druha mieć i brata.
 „Innemu gdyby los dał równy zaszczyt memu,
 „Czyżby powściągnął lud, czyżby zapobiegł złemu?
 „Czy stanąłby, jak ja, pomiędzy walczącymi,
 „Niby potężna tarcz nad tymi i tamtymi⁷⁴⁾).

Nawet do dawnych swych przyjaciół politycznych, w których zupełnie widać stracił wiarę, tak się odzywa:

„Chciwcy! Żywili śmiałe na przewrót nadzieje.
 „Każdy czekał, że zrobi majątek niemały,
 „Na mnie liczył, że gładko bając, na zuchwały
 „Czyn się odważyć. Zmienne są losu koleje.
 „Zawiedli się... i teraz gniewnem na mie okiem.

„Z podelba patrzą, jak na wroga. Za co, o co?

„Com obiecał, spełniłem za bogów pomocą,

„Nierozważnym się żadnym nie zhańbiłem krokiem”⁷⁵).

Zarzuca im nadto brak cywilnej odwagi, wierności zasadom i głoszonym hasłom, służalstwo i brak zmysłu politycznego:

„Z was każdy się lękliwym, lisim skrada krokiem,

„A wszystkim wam zaiste hartu ducha brak!

„Łowicie krasomówcze gesty żadnem okiem,

„A czyn i rzeczywistość — żaden dla was znak!”⁷⁶).

Skoro sam pisał o sobie:

„Starzeję się, a wiele wciąż rzeczy się uczyć”⁷⁷), przypuszczać trzeba, że w bezczynności politycznej dotrwał już do końca życia, uważając za swój obowiązek jedyną obronę sprawy swej i dzieła swego przed napaściami z prawej i lewej strony, a nawet przed zarzutami dawnych przyjaciół swych i stronników.

Już z obrony tej wnioskować można, że sławę tę stworzyły Solonowi wieki następne, że dzieło jego było dużo skromniejsze, niż ta szeroka i zasadnicza reforma, którą mu przypisała publicystyka demokratyczna końca w. V. i antykwarskie anegdotyczne badania wieków następnych. Już sama wysnuta z utworów własnych biografia kazała nam postawić Solona nie wyżej, niż Drakona lub Pizystrata, raczej, ze względu na chwiejność i kompromisowość, niżej od obydwu.

Trzeba teraz przypatrzeć się jego reformie. Co powie nam to tak usilnie przez samego autora bronione, a tak przez tradycję późniejszą rozślawione „dzieło”, owoc krótkotrwałych rządów „tyrana”, co nie odważył się być tyranem. Drakon dokonał kodyfikacji prawa i unormował postępowanie sądowe, zapewniając wszystkim obywatelom ateńskim równość w sądzie. Czego dokonał Solon?

Herodot⁷⁸), jak już wyżej było wspomniane, za jedyną zasługę Solona poczytuje wydanie praw na rozkaz Ateńczyków. Lecz Arystoteles i Plutarch czynią inaczej. Obaj jedną z najpierwszych i najważniejszych reform, nawet wręcz najpierwszą, wymieniają tak zwaną „sejsachteję”, czyli „zrzucenie brzemie-

nia". Sprawa tej „sejsachtei” ma w nauce literaturę bardzo obszerną i obfitą. Rozpatrzmy się naprzód w źródłach. Arystoteles pisze, że, stawszy się panem położenia, Solon wyzwolił lud, zabroniwszy kredytować pod zastaw wolności osobistej i w danej chwili, i na przyszłość, wydał dalej prawa, wreszcie dokonał kasacji długów, zarówno prywatnych, jak państwowych, którą to kasację przezwali Ateńczycy „zrzuceniem brzemienia”, jako że przez nią istotnie ciężar z siebie strząsnęli⁷⁹). W innym miejscu pisze, że przed kodyfikacją dokonał Solon kasacji długów i jednej jeszcze reformy, o której mowa będzie niżej⁸⁰). Podobnie wyraża się i we fragmencie⁸¹): Solon, tworząc prawa dla Ateńczyków, między innymi skasował długi, co nazwano zrzuceniem brzemienia. Zdaniem Plutarcha „sejsachteją” nazwał „chreon apokope” sam Solon, lubiący delikatnie się wyrażać i nie nazywać rzeczy po imieniu (odeń mieli zapożyczyć ten zwyczaj Ateńczycy, którzy wszak kurtyzany nazywają „przyjaciółkami”, podatki „składkami”, załogi „strażą miejską”, a więzienia „domami”⁸²).

„Sejsachteja” miała być pierwszym zarządzeniem Solona. Treść jej podaje Plutarch w sposób następujący: „Wszystkie długi, jakie istnieją, mają ulec kasacji”⁸³). Zdaje się, że informacje i Arystotelesa, i Plutarcha, zgodne ze sobą w zupełności, żadnych wątpliwości nie nasuwają. Nie mamy powodu nie wierzyć, że „sejsachteja” była pierwszą reformą Solona: tak rewolucyjny krok, jak kasacja długów, najlepiej odpowiada początkom działalności politycznej człowieka, którego wyniosła rewolucja. Sam fakt dokonania kasacji długów stwierdza Solon w swoich utworach.

..., „Pramacież ziemia czarna. Toć z jej łona
„Kamieni licznych zdjąłem ciężkie brzemię.
„I oto jest przeze mnie wyzwolona”...⁸⁴).

Z przytoczonego fragmentu możnaby wnosić, że kasacja dotyczyła jedynie długów hipotecznych, ciężących na własności gruntowej wiejskiej. Tak też ją niektórzy tłumaczą. Nie sędzę, iżby zwężanie takie było słuszne: Solonowi w przytoczonym fragmencie wypadło mówić tylko o długach, zaciągniętych pod

zastaw własności ziemskiej, ale to wynika jedynie z ogólnej treści utworu. Arystoteles nie czyni takiego ograniczenia, przeciwnie wymienia obok długów prywatnych i państwowe, jako również podlegające kasacji, a Plutarch wyraźnie mówi o długach wszystkich, bez wyjątku. Przechylilibyśmy się raczej na stronę tych, co mają na myśli rewolucyjną kasację długów w całej rozciągłości, niewyluczającą nawet zobowiązań handlowych i bankierskich⁸⁰). Być może, iż miała ona szczególnie ważne znaczenie dla drobnej ludności wiejskiej: włościan posiadaczy i małorolnych dzierżawców czynszowników, gdyż ta klasa mogła być zadłużona. Dla włościan posiadaczy, którzy nie ukończyli jeszcze swych dawnych z panem rozrachunków, wynikłych na tle wykupu ziemi z rąk dziedzica, lub fermerów, którzy niezupełnie jeszcze uwolnili się od powinności naturalnych minionej doby feudalnej, była to likwidacja ostateczna resztek prawa feodalnego i zupełne wyzwolenie gospodarcze⁸⁷). Ale naogół kasacja musiała być pomyślana i wykonana na szeroką skalę. Świadczy o tem poniekąd anekdota o „palajoplusioj” lub „chreokopidach”, przytoczona zarówno przez Arystotelesa, jak Plutarcha⁸⁸). Tradycja poczytuje „sejsachteję” za jedną z najważniejszych reform Solona. Oczywiście nie była to żadna reforma, żadna zmiana na stałe. Jednorazowa kasacja nie wykluczała możliwości zaciągania zobowiązań na przyszłość. Sama przez się „sejsachteja” to paljatyw rewolucyjny (rewolucyjny, gdyż godził we własność prywatną wierzycieli), to akt odwetu ze strony biedniejszych względem bogatszych, poniekąd może wyraz protestu przeciw nowym zjawiskom kapitalistycznym i gospodarce pieniężnej, przeciw urzeczywistnionej już w praktyce i w Atenach zasadzie: chremata, chremat'aner”. Dokonanie takiego czynu niekoniecznie jeszcze każe widzieć w Solonie, jak chcą niektórzy, np. Wipper, wodza włościan, t. j. radykalnych „diakrioj”, tworzących skrajni lewy odłam obozu rewolucyjnego, występującego pod hasłami kasacji długów i nowego podziału gruntów. Czyniąc zadość żądaniu pierwszemu, Solon sam zaznacza swą niechęć do realizacji drugiego, wyrzekając się przytem swej jakiegokolwiek przynależności do radykałów.

„Nierozważnym się żadnym nie zbrudziłem krokiem,
 „Gwałtów tyranji nie mam zgola na sumieniu,
 „Anim się zgodził ojców ziemi żyznych łąnów
 „Porównu między wszystkich dzielić chłopów, panów...
 „Niemasz hańby tyrana na mojem imieniu...“⁸⁹).

Nie słuchał ich rad, które tak samo, jak wskazówki reakcjonistów skrajnych, „okazałyby się dla ojczyzny zgubnemi“:

„Zaiste, gdybym tych lub tamtych rady
 „Usłuchał jednej choć, tych zysku chciwych,
 „Lub tamtych przewrotowców, od zagłady
 „Nie ustrzegłbym rodaków nieszczęśliwych,
 „Ojczyzny od domowych walk... W nielada
 „Opałach więc, między walczące strony
 „Wcisnąłem się i, zewsząd otoczony,
 „Jak wilk, broniłem się wśród psiaków stada“⁹⁰).

Rzeczywiście nie tak to łatwo zrozumieć, w jaki sposób liberał, pogodzony z nowymi stosunkami kapitalistycznymi, szanujący bogactwo i naogół sprzyjający umiarkowanemu bogactwu średniozamożnych mieszczan, na taki krok rewolucyjny, godzący w interesy wielu z jego towarzyszy partyjnych, zdobyć się był w stanie. Moźni nie mogli mu tego darować: „wkrótce też napytał sobie licznych wrogów wśród znakomitych“, powiada Arystoteles⁹¹). A Plutarch dodaje, że „sejsachteja dotknęła bogatych do żywego, gdyż tracili swe zyski“, i dopiero po upływie pewnego czasu przekonano się o pożyteczności rozporządzenia: „ustanowiono wtedy nabożeństwo publiczne ku upamiętnieniu dnia zrzucenia ciężaru długów“⁹²).

Sądzimy, że wytłumaczyć można kwestję kilkoma motywami: 1) „sejsachteja“ była pierwszym po zwycięstwie czynem Solona, kiedy jeszcze nie ostył zapal bojowy i mieszczaństwo idealistycznie było nastrojone; 2) długi zaciągane były pod zastaw wolności osobistej. Partja liberalna widziała w nich podstawę niewoli, dawnego, opartego na przymusie, pańszczyźnie i poddaństwie ustroju, a jeżeli się weźmie pod uwagę, że i państwo miało prawo do wolności niewypłacalnego płatnika podatków, to liberałowie mieli prawo poczytywać owe długi nawet za

podwalinę oligarchji i jej bezwzględnych rządów. Z punktu widzenia Solona, jako liberała, kasacja długów dotychczasowych, obciążających surowem prawem wierzyciela, konieczna była jako kwestja ugruntowania wolności osobistej, nie zaś jako zamach na własność prywatną. Pod tym względem między kasacją długów a hasłem społecznem nowego podziału gruntów stronnictwo liberalne słusznie wielką widziało różnicę.

Z tak pojętą kasacją długów wiąże się pośrednio zakaz zaciągania pożyczek pod zastaw wolności osobistej. Ślad tego bliskiego związku pozostał w tradycji attydografów. I Arystoteles, i Plutarch raz mówią o „sejsachtei” jako o kasacji długów, innym razem miano to stosują do obu czynów Solona. Przytaczając jeden z urywków poezji Solona, Arystoteles pisze⁹³): „o kasacji długów i wyzwoleniu tych, co do niedawna byli niewolnikami, a dzięki kasacji otrzymali wolność”, tytułując tak niejako przytoczony fragment. W innem miejscu, wymieniając „najdemokratyczniejsze” szczegóły konstytucji solonowej, na pierwszym miejscu kładzie rzeczony wyżej zakaz⁹⁴), nie wspominając wcale o kasacji długów. Z niektórych słów Arystotelesa można nawet wnosić, że zakaz pożyczania pod zastaw wolności osobistej zaliczano do praw Solona, a wprowadzenie tego zakazu do jego działalności w charakterze prawodawcy, którą poprzedziła kasacja długów, czyli właściwa „sejsachteja”: „ogłosił kasację długów przed swą działalnością prawodawczą”⁹⁵).

Równie niejasno i niejednolicie przedstawia sprawę sejsachtei” Plutarch. Zasadniczo łączy on kasację długów i zakaz pożyczania pod zastaw wolności osobistej w jedno rozporządzenie, które nazwano „sejsachteją”, a które otworzyło Solonowi drogę do działalności prawodawczej⁹⁶). Mimo to dalej pod mianem „sejsachtei” zdaje się rozumieć samą tylko kasację długów. Sądzę, że kasacja długów przypadać musiała na czas triumfu rewolucji, zwycięstwa stronnictw przeciwszlacheckich i była tego zwycięstwa wyrazem w takiej samej mierze, jak ogłoszona przez wodza rewolucji amnestja⁹⁷). Zakaz pożyczania pod zastaw wolności osobistej mógł stanowić jedno z rozporządzeń Solona już jako władcy, a więc co do czasu mógł być

późniejszego pochodzenia. Zresztą niewiele znacząca ta sprawa wyjaśni się jeszcze niżej. Samo zniesienie kredytu pod zastaw wolności osobistej stanowi niewątpliwie jeden z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszy, czyn Solona. Było to ugruntowanie wolności osobistej obywateli. Sam Solon poczytywał to sobie za największą zasługę:

„Pocom ja lud zwoływał? Czemum dłonie
 „Opuścił wprzód, nim lud pokonał wrogów?
 „Świadectwo da, zasiadłszy na swym tronie,
 „Pramacierz Ziemia czarna. Toć z jej łona
 „Kamieniem zdjął niedawno ciężkie brzemię,
 „I oto jest przeze mnie wyzwolona...
 „Zaświadczy, jako na ojczystą ziemię,
 „Do Aten sprowadziłem tych, co prawnie
 „Lub gwałtem do niewoli zaprzędani,
 „Co tu w ojczyźnie cierpią uciskani
 „Co sami przed długami zbiegli jawnie,
 „U wierzycieli w jarzmie. Mocą własną
 „Jam siłę z prawem sprzął i wraz wolnemi
 „Uczynił ich, attyckiej synów ziemi.

„Zaświadczy mi to nasza macierz jasno⁹⁸). Fragment przytoczony jest ważnem dopełnieniem krótkich i, jak widać, niewyczerpujących kwestji informacyj Arystotelesa i Plutarcha. Solon nie tylko zakazał kredytu pod zastaw wolności osobistej, ale zastosował działanie wyzwalające swego rozporządzenia wstecz, to jest uwolnił tych wszystkich, co przed nim sprzedawani byli do niewoli lub w ojczyźnie w niewolników przekształceni. Dopiero w takiej właśnie postaci staje przed nami omawiany krok Solona w całej swej rozciągłości. Można go śmiało pod względem rewolucyjności postawić obok kasacji długów, czyli właściwej „sejsachtei“. Zastosowanie wsteczne nadaje mu bezwzględnie bardzo szeroki sens i charakter. Mnóstwo straconych już dla kraju obywateli, przeważnie oczywiście z ludu, powróciło do ojczyzny. Nietrudno przedstawić sobie, jak pokaźnie wzrosły szeregi obozu rewolucyjnego. Będąc środkiem rewolucyjnym, zakaz pożyczania pod zastaw wolności osobistej miał jednak trwa-

łe znaczenie ważnej reformy społecznej i politycznej: było to ostateczne ugruntowanie nowego ustroju społeczno-politycznego, opartego na wolności osobistej. Słusznie kładzie go Arystoteles między najdemokratyczniejszymi szczegółami „konstytucji” solonowej. Z takim paljatywem, jak kasacja długów, porównać się nawet nie daje, acz jedną cechą wspólną z nim posiada: piętno rewolucji. Dopełnienie Solona tłumaczy, dlaczego rozporządzenie omawiane musiało być ogłoszone bezpośrednio po kasacji długów i w tradycji zlało się z nią w jedno pojęcie „sejsachtei”. Niewątpliwie wydał je Solon bezpośrednio po swoim triumfie, a więc zapewne natychmiast po dokonaniu kasacji długów. W ten sposób rozstrzyga się już prawie wyżej wymieniona kwestja chronologiczna.

Zagadnienie, w jaki sposób mógł dokonać masowego wyzwolenia przekształconych w niewolników obywateli, nastrocza dużo więcej trudności, niż odpowiedź na pytanie, kiedy tego dokonał. Wyzwolonych przez się dzieli Solon na kategorie następujące: 1) nieprawie sprzedanych do niewoli; widać stąd, że przedstawiciele klasy rządzącej dopuszczali się niekiedy kompletnych aktów bezprawia względem rządzonych i pod pozorem pretensyj materialnych sprzedawali do niewoli ludzi, żadnymi długami nie obciążonych; był to może jeden ze sposobów bogacenia się „drogą nieuczciwości”; był to nadto oligarchiczny sposób gnębienia i usuwania wrogów politycznych lub osób, podejrzanych o nieprawomysłność: trzeba tylko przypomnieć sobie, że i długi państwowe obciążały wolność osobistą obywateli; że takie akty zamachów nieprawnych, zarówno pod pretekstem oficjalnym niewypłacalności wobec państwa, jak i natury prywatnej zdarzały się często, świadczy także fakt, że Solon w cytowanej elegji wśród tych, których wyzwolił, na pierwszym właśnie miejscu umieszczał ofiary przemocy i swywoli oligarchów. 2) Drugie miejsce zajmują sprzedani prawnie, t.j. za istotną niewypłacalność, rzeczywiści dłużnicy; obie kategorie obejmują sprzedanych poza granice kraju, jak widać z dalszego tekstu elegji. 3). Na trzecim miejscu umieszcza Solon tych, co z obawy przed zastosowaniem do nich surowego prawa kredytowego wyemigro-

wali sami i dobrowolnie poszli na dobrowolne wygnanie; niektórzy z nich, wędrując z kraju do kraju, mowy attyckiej zgola zapomnieli. Wreszcie 4). na czwartym i ostatnim miejscu wymienia Solon tych, co sprzedani zostali do niewoli w kraju lub wprost stali się niewolnikami wierzycieli, a więc pozostali w ojczyźnie. Ołóż, co do czwartej kategorii, sprawa tłumaczy się jasno. Właścicielom kazał wyzwolić Solon tych, co niewolnikami stali się za niewypłacalność. Rewolucyjność rozkazu takiego nie ulega najmniejszej kwestji. Właściciele mogli widzieć w nim tak samo, jak w kasacji długów wierzyciele, zamach na swoje prawa własności, akt wywłaszczenia. Aleć wódz stronnictwa zwycięskiego, skoro mógł się ważyć na krok pierwszy, zdecydować się mógł i na drugi. Solon sam wszakże pisze z racji omawianego swego czynu: „Mocą własną Jam siłę z prawem sprzągl...”⁰⁰). W pierwszym momencie triumfu obozu rewolucyjnego, głoszącego jeszcze szersze hasła wolności obywatelskiej, jest to tak samo zrozumiałe, jak słynne wystąpienie de Noailles'a na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w nocy z 4 na 5 sierpnia. Nie przedstawia trudności wytłumaczenie sobie sposobu, w jaki dokonano wyzwolenia trzeciej kategorii. Wystarczało ogłosić granicę za otwartą dla tych, co zbiegli z kraju przed skutkami surowego prawa kredytowego, które zostało właśnie raz nazawsze zniesione z zastosowaniem wstecznem. Nie mając się więc czego obawiać, emigranci oczywiście tłumnie powrócili do Attyki. Trudność dotyczy kategorii pierwszej i drugiej, sprzedanych do niewoli poza granice kraju. Ich właścicielom nie mógł przecież Solon nic rozkazać. Tu można było zastosować jedynie wykup, co musiało wymagać znacznych środków i dłuższego czasu. Jeszcze jeden dowód, że władza Solona nie mogła trwać tylko rok, a więc nie była władzą archonta. Skąd wziął Solon środki na sprowadzenie do Attyki sprzedanych do niewoli dłużników niewypłacalnych? Niepodobna przypuścić, by mógł tego dokonać własnym kosztem. Toć sam zaznacza, że takich nieszczęśliwych było dużo. Nie wytrzymałby takiej operacji żaden prywatny majątek najbogatszego eupatrydy ateńskiego. Środki musiały być państwowe. Solon więc musiał mieć prawo nieograni-

czonego rozporządzania skarbem ateńskim. Taki wniosek wynika z żelazną konsekwencją z własnych słów Solona. Dla nas nie ma nic w tem zgoła niemożliwego ani niezrozumiałego. Jest to tylko jeszcze jeden szczegół, charakteryzujący rządy Solona jako rządy tyrańskie w greckim znaczeniu tego wyrazu. Trudność więc zrozumienia sposobu, w jaki dokonano wyzwolenia dłużników niewypłacalnych, następuje się jedynie tym, co chcą wiedzieć w Solonie po dawnemu archonta, urzędnika republikańskiego, funkcjonującego jedynie na mocy upoważnienia, od wyborców otrzymanego. To też Arystoteles i Plutarch, choć znali zacytowany utwór Solona (Arystoteles przytacza nawet odnośny fragment), pomijają milczeniem kwestję zastosowania wstecz nowego prawa kredytowego. Rozpisując się o samem prawie, nie wspominają słówkiem o wielkiej operacji wyzwoleniczej, jaką z niem dzięki zastosowaniu wstecznego związku. Arystoteles niewyraźnie tylko i sumarycznie w jednym miejscu przebąkuje o tych, co przedtem byli w niewoli, a wolność otrzymali na podstawie „sejsachtei”¹⁰⁰). Najważniejsza „reformacja” Solona polegała na kasacji długów, wyzwoleniu tych, co stali się niewolnikami za niewypłacalność, i nowem prawie kredytowym, zabraniającem zaciągać zobowiązań kredytowych pod zastaw wolności osobistej.

Jest inny jeszcze pogląd na właściwą kasację długów, a dominował w nauce aż do czasów odkrycia arystotelesowej „konstytucji ateńskiej”. „Sejsachteja” nie miała być wcale kasacją, lecz tylko redukcją długów drogą reformy monetarnej i obniżenia stopy procentowej¹⁰¹). Jest atoli wiadomość, że Solon nie tylko nie obniżył prawnej stopy procentowej, lecz przeciwnie ustanowił dowolność w pobieraniu procentów¹⁰²). Nadto sama reforma monety przedstawia się w tradycji bardzo niewyraźnie. Arystoteles, mówiąc o „powiększeniu monety”¹⁰³), najoczywiście nie rozumiał należycie informacji kronikarskiej Androtjona: sto drachm zamiast siedemdziesięciu trzech, jakaż tutaj zwyczaj? Toć sto drachm dawnych równać się miało 137 nowym! Płacąc długi w nowej monecie, dłużnik wygrywał istotnie jakieś 27%. Ale czyż taka bagatela mogłaby otrzymać nazwę

„sejsachtei” i być tą reformą, która „matkę ziemię” od brzemienia kamieni hipotecznych zwolniła, a tłumy obywateli z obcej wyzwoliła niewoli? Zresztą nauka współczesna dowiodła, że już przed Solonem przyjęte były w Atenach dwa systemy monetarne: starszy fedoński lub egiński i młodszy eubejski. Za Solona młodszy system osiągnął zapewne triumf ostateczny, co mogło się obyć bez udziału samego „reformatora”. Z „sejsachteją” nie miało to nic wspólnego, świadczyło tylko, że ze sfery handlu egińskiego przeniosły się Ateny w sferę stosunków handlowych z Eubeją, a więc Eretrją i Chalcydą; że sięgały po współzawodnictwo z Koryntem, po rynki Sycylii i wybrzeża macedońskie, po Chalcydekę, która miała znaczenie wjazdu do Propontydy, a która w późniejszych dziejach ateńskich tak ważną odgrywa rolę. Należy również, jako całkowicie nieuzasadnioną, odrzucić informację¹⁰⁴), pochodzącą z publicystyki końca w. V i IV, jakoby miał Solon ustanowić pewną normę własności grun- towej w celu obrony drobnej posiadłości przed apetytami ob- szarników. Jak wyżej wspomniano, Solon w utworach swych kategorycznie zaprzecza podobnym zamiarom i stwierdza, że nic podobnego nie ciąży na jego sumieniu.

Prócz rewolucyjnej kasacji długów i słynnego prawa kre- dytowego, wódz rewolucji ateńskień miał dokonać szeregu re- form w prawodawstwie. Działał tu jako „prawodawca”, a dzia- łalność tę nazwano „nomotesją”. Tradycja przedstawia ją jako nową kodyfikację, która zastąpić miała drakońską, ta bowiem według autora z w. IV „krwią miała być pisana”¹⁰⁵). Na miejsce zbioru praw Drakona ukazać się miał nowy „zbiór praw” lub kodeks Solona. Arystoteles pisze: „napisał prawa nowe zamiast praw drakońskich, z tych zaś przestali Ateńczycy korzystać, po- zostawiając tylko prawa o morderstwach”. I Plutarch podobnie się wyraża: „rozpoczął od kasacji wszystkich praw Drakona prócz tych, które dotyczyły morderstwa”¹⁰⁶). A w innym miej- scu opowiada, że prawodawca-poeta zamierzał kodeksowi swe- mu dać formę poetycką, i cytuje tego poematu początek, pierw- szy jego wiersz. Jak „sejsachteja”, tak i „nomotesja” nie ulega wątpliwości. Solon, jak już wiadomo, sam o niej mówi¹⁰⁷):

„Dla wszystkich nowe ogłosiłem prawa
 „I kary równe na lud i szlachcice“.

Prawa swe nazywa autor „tesmoj“, Arystoteles i Plutarch nazywają je mniej charakterystycznie „nomoj“. Pierwsza wątpliwość, jaką budzi zestawienie tradycji ze słowami samego Solona, dotyczy ogólnego charakteru jego działalności prawodawczej. Czy istotnie była to kodyfikacja, systematyczny układ dawnych i nowych praw? Drakon spisał prawa zwyczajowe. Czy Solon ułożył nowy kodeks? „Napisawszy prawa na przyzmatach, ustawili je w „basilejonie“ i przysięgli im wszyscy posłuszeństwo¹⁰⁹). Plutarch opisuje „przyzmaty“ w sposób następujący: były to wielościanny, zapewne sześcianny z drzewa, obracające się dookoła osi; na bocznych ich ścianach pisano ważniejsze prawa, według jednych wszelkiej treści, według drugich tylko treści sakralnej, dotyczące kultu i urzędów. Resztki takich przyzmatów przechowywano ponoć za czasów Plutarcha w prytanejonie jako zabytek archeologiczny¹⁰⁹). Że istotnie panował w Atenach zwyczaj umieszczania praw na tego rodzaju tablicach, nie ulega wątpliwości; pewne jest i to, że ustawiano przyzmaty w „stoa basilejon“. O jednym i drugim świadczy znana ze źródeł epigraficznych uchwała ekklesji ateńskiej, tak zwana „psefisma“ Tisamena. Opis Plutarcha stosuje się nie do słupów kamiennych o kształcie ostrosłupa czworościennego, lecz do używanych w w. V drewnianych „aksones“¹¹⁰). „Kyrbejs“ solonowych nie było już śladu za czasu trzydziestu tyranów, a więc w końcu w. V.: jeden z trzydziestu tyranów Eratostenes przyznawał, że ich nie widział na oczy. Niedość na tem, Plutarch cytuje¹¹¹) poetę komedjopisarza Kratyna, który o prawach Drakona i Solona wyraził się jako o czemś niemal zapomnianem. A Kratyn pisał w pierwszej połowie w. V-go, w czasie wojen perskich. W sto lat więc po Solonie Grecy nic już zgoła nie wiedzieli o treści praw jego. To, co w późniejszej znajduje się tradycji, stanowi rezultat badań retrospektywnych: jest to szereg tak zw. w języku niemieckim „Rückschlüsse“, czyli wniosków wstecznych. Prawa zowią się w tradycji „nomoj“: tak nazywano akty prawne, wydane w zwykłym trybie prawodawczym, a więc

w w. V lub IV w Atenach—uchwały zgromadzenia ludowego, tak zw. „psefisma”. „Nomoj” działające, to jest nieuchylone przez „ekklesję”, normowały stosunki prawno-cywilne, rodzinne, majątkowe, handlowe, prawo karne i procedurę sądową. Prawa Solona miały być właśnie kodeksem karnym i cywilnym. Prawodawca sam nazywa owoc pracy swej mianem skromniejszym „tesmoj”, to jest rozporządzenia pojedyncze, nie bynajmniej przepisy, tworzące jakąś całość, lecz rozkazy, wydawane przez władzę rządową. Arystoteles i Plutarch na poparcie poglądu swego przytaczają kronikarską wersję legendową o przysiędze, którą cały naród złożył, że zachowywać będzie prawa w ciągu lat stu: „przysięgli wszyscy; dziewięciu zaś archontów, przysięgłszy przed kamieniem, ślubowało ufundować posąg złoty, gdyby złamali które z praw”¹¹²). Jest to fragment jednej starej kroniki, starszej niż attydy Androtjona i Klejdemosa, może Hellanika¹¹³). Legendę poparto wnioskiem retrospektywnym: „Tak samo i dziś jeszcze archontowie przysięgają”. Wniosek oczywiście nie dowodzi niczego: sposób składania przez archontów przysięgi mógł być starszy lub młodszy od czasów solonowych. Zapewne tak samo archontowie zaprzysięgli zwyczajowe prawo Drakona. Sam zwyczaj dobrze jest znany z tegoż Arystotelesa, Sofoklesa, Pausanjasza i innych. Argument nie dowodzi bynajmniej, by prawa solonowe były „nomoj”, a nie „tesmoj”. Należy raczej wierzyć samemu prawodawcy, że w czasie swego archontatu—tyranji wydawał Solon rozporządzenia poszczególne, których całość poniekąd złożyła się na rewizję istniejącego prawa zwyczajowego, skodyfikowanego przez Drakona.

Nie łatwo charakter i duch owych przepisów i rozporządzeń określić. Przechowane przez tradycję przykłady są autorstwa niepewnego. Późniejsi pisarze: attydografowie, mówcy i biografowie, chętnie wszystkie starodawne przepisy prawne, których początków nie pamiętano, gdyż początki te mogły sięgać nawet prawa zwyczajowego, a więc kodeksu Drakona, boć wątpliwe i nieprawdopodobne, by je w swoich przepisach Solon uchylił, łączyli z leaderem liberałów z w. VI. Część przypisywa-

ných Solonowi rozporządzeń, należy prawie napewno do Pizystrata, t. j. o jakie lat czterdzieści jest późniejsza¹¹⁴). Sądzić można, że przepisy solonowe rozwijają hasła, rzucone w elegjach i wyrażone czynnie w najważniejszym jego dziele — „sejsachtei”. Wyroki dawniejsze sądów oligarchicznych, jak niesprawiedliwe długi, uległy kasacji przez amnestję powszechną: „Wszyscy obywatele, skazani na utratę praw obywatelstwa przed archontatem Solona, otrzymują restytucję tychże, z wyjątkiem uznanych przez areopag lub efetów, lub „królów” w Prytanejonie za winnych morderstwa i rozboju lub zamachów tyrańskich¹¹⁵). Przed samowolą oligarchów bronić miało ogółu obywateli prawo, pozwalające każdemu na wszczynanie powództwa w sądzie, jeśli się czuł pokrzywdzonym. Zwyczaj dawał taką koncesję wyłącznie szlachcie; nieszlachcic musiał wśród eupatrydów szukać sobie obrony i rzecznika w procesie sądowym¹¹⁶). Przepisy Solona ugruntowały zatem zasadę wolności osobistej i równości wszystkich wobec sądu. Inne przepisy miały na widoku wprowadzenie zasady wolności do stosunków gospodarczych w celu ożywienia handlu i przemysłu przez uwolnienie go od krępujących pęt oligarchicznych zakazów i przywilejów. Z wyjątkiem zabronienia wywozu płodów gospodarstwa rolnego, co zgodne było z interesami mas, wobec braku zboża w Atenach, ogłosił Solon całkowitą wolność handlu. Liberalizm dyktował mu przepis co do wolnego wywozu oliwy¹¹⁷), której Attyka posiadała poddostatkiem, i podsuwał hasła free-trade'u. „Lesser faire, laisser passer” znalazło wyraz niemniejszy w zniesieniu wszelkich ograniczeń procentowych¹¹⁸). Interes kapitalistów przedsiębiorców miało na względzie prawo, zabraniające ojcu wymagania pomocy od syna, którego nie nauczył rzemiosła¹¹⁹). Mieszczkańsko-pitagorejska niechęć do wszystkiego, co nad miarę, podyktowała przepisy, ograniczające zbytek i wspaniałość pogrzebów, ceremonij pogrzebowych i t. p.¹²⁰). Rozporządzenia solonowe zdradzają tendencje kapitalistyczne, humanitarne (złagodzenie wielu kār, wyznaczanych surowo przez kodyfikację Drakona) i liberalne. W tym duchu dokonała się rewizja praw zwyczajowych, „krwią żywą pisanych”.

Rządy Solona to chwila triumfu stronnictwa liberalnego w rewolucji ateńskiej. Czy okres ten był początkiem demokracji ateńskiej? Obok późnej legendy o Tezeuszu, twórcy rządów ludowych ateńskich i instytucji demokratycznych, wcześniejsza tradycja rolę organizatora demokracji przypisuje Solonowi. Tej właśnie tradycji hołduje Arystoteles, nazywając Solona pierwszym wodzem ludu i mówiąc o najdemokratyczniejszych szczegółach jego reformy¹²¹), wreszcie „konstytucję” jego zowią początkiem demokracji¹²²). Tradycja datuje z końca w. V i początku w. IV, t. j. z okresu, gdy w Atenach nadobre zaczynała się już praca attydografów. Herodot jeszcze nie zna i nie uwzględnia jej zgola. Jak wiadomo, znalazła ona wiarę we współczesnej nauce historycznej i dominuje do dziś dnia nie tylko w podręcznikach historii starożytnej, ale i w poważnych pracach specjalnych z dziejów greckich. Rozpatrzone „reformy” Solona: „sejsachteja” i „nomotesja”, nie usprawiedliwiają poglądu tradycji nego. Przeprowadzając je, nie zakładał jeszcze Solon podwalin pod żadną z późniejszych instytucji demokratycznych państwa ateńskiego. Omawiana tradycja opiera się na „konstytucji”, której autorem miał być Solon i którą prawodawca miał obdarzyć naród ateński. Konstytucja ta była pierwszą konstytucją demokratyczną Aten. Co o niej wiemy i skąd?

Według Arystotelesa i Plutarcha, obok roli pośrednika i prawodawcy, powierzono Solonowi misję wypracowania konstytucji¹²³) i przekształcenia czy rewizji „formy rządu, — powierzając mu władzę tak nieograniczoną, że stał się panem urzędów, zgromadzeń, obrad i sądów”¹²⁴). Solon „urządził państwo w sposób następujący”¹²⁵). Podwaliną swej konstytucji uczynił podział obywateli na cztery klasy¹²⁶). „Pragnąc pozostawić bogatych na urzędach i dać jednocześnie biednym udział pewien w rządach, którego byli pozbawieni, dokonał oceny majątku każdego obywatela”¹²⁷). Na podstawie tej oceny przeprowadził swój podział. Między Plutarchem a Arystotelesem jest pewna sprzeczność. Pierwszy uważa podział za reformę samego Solona, jego inowację, drugi zaś dodaje: „jak było i dawniej”, i zdaje się sądzić, że Solon istniejący już podział (od czasów Drako-

na?) wziął za podstawę do swej konstytucji, t. j. przy przekształcaniu formy rządu oparł się na nim. Już ta sprzeczność budzi pewne wątpliwości co do informacji, niewątpliwie z attyd zaczerpniętej. Podejrzewać można wsteczne wnioski antykwarskie, retrospekcję, pozbawioną źródeł z przeszłości, a opartą jedynie na danych rzeczywistości późniejszej. Przyjrzyjmy się atoli samym klasom: do pierwszej należeć mieli „pentakosjomedymnowie” (ci, którzy osiągnęli 500-miarowy dochód z majątku bądź w zbożu, bądź w produktach płynnych)¹²⁸); do drugiej — jeźdźcy (osiągający 300 miar)¹²⁹); do trzeciej — dzeugitowie czyli 200-miarowi¹³⁰); do czwartej — teci, z dochodem mniejszym od 200 „medymnów”¹³¹). Zwracają uwagę przedewszystkiem nazwy owych czterech klas. Uderza w nich szczególna niejednorodność: po „pentakosjomedymnach” oczekiwalibyśmy nie „rycerzy”, ale raczej „trzechsetmiarowców” i t. d. Gdyby jeden człowiek, jeden reformator tworzył, lub nawet jedna epoka na świat wydała cztery klasy Solonowe, podział musiałby się opierać na jednym jakimś kryterjum, jednej zasadzie. Tymczasem nazwę klasy pierwszej wzięto ze sfery gospodarczej, nazwę drugiej i trzeciej — ze stosunków wojskowych i wreszcie czwartej — z języka codziennego Ateńczyków. Połączenie ich jest całkiem sztuczne. W informacjach Arystotelesa i Plutarcha znać pracę antykwarską attydografów, którzy, założywszy z góry, że Solon dokonał jakiegoś podziału na klasy, pozbiali następnie różne terminy, do poszczególnych klas i kategorii społecznych stosowane w różnych epokach, i wynalezienie ich przypisali twórcy klas. Termin „pentakosjomedimnoj” używany był w archaicznym języku państwowym nawet za czasów Arystotelesa: losowano mianowicie strategów wyłącznie z pośród „pentakosjomedymnów”, t. j. posiadających pewien wysoki cenzus majątkowy, bynajmniej atoli nie ten, który wskazuje Arystoteles: pięćset „medymnów”¹³²) mogło być cenzusem w bardzo wczesnej, dużo wcześniejszej nie tylko od Arystotelesa, ale nawet od Solona, epoce. Powołując się na oficjalny język archaiczny prawa państwowego, Arystoteles sam ujawnia źródło swych informacji i charakteryzuje sam informacje te jako wnioski wsteczne. Że

tę kategorię społeczną, która dostarczała ludzi do kawalerji ateńskiej, zwano „jeźdźcami” lub „rycerzami”, niema nic zgoła dziwnego. Terminu takiego używano nie w jednej Attyce. Dowód arystotelesowski: posąg na akropolu z napisem:

„Wzniósł to bogom Antemjon syn Difila,

„Przeszedłszy z klasy „tetów” do klasy „jeźdźców”,

i z figurą konia, zbędny nawet szczegół archeologiczny, przynajmniej w tem miejscu. Świadczy on, że w wojsku ateńskim można było awansować z szeregowca niższych rodzajów broni na kawalerzystę. Termin „dzeugitaj” niezupełnie jest jasny; tłumaczą go dwojako: jedni widzą w „dzeugitaj” włościan, posiadających konie do zaprzęgu, i przekładają wyraz: „sprzężajni”¹³³); inni twierdzą, że „dzeugitaj” równa się „hoplitaj”¹³⁴), szeregowcy ciężkiej piechoty. Drugie tłumaczenie prawdopodobniejsze jest do pierwszego. Jak „hippeus” znaczyło tyle, co „kawalerzysta”, tak „dzeugites” nie oznaczało przynależności do jakiejś klasy, ale było pospolitą nazwą szeregowca „hoplity”. Wreszcie „tes” lub „tetes” to stary termin, spotykany jeszcze w epopei i już tam oznaczający człowieka z klasy najniższej. Za czasów Arystotelesa zapewne termin ten znaczył tyle, co „proletariusz”, może „wyrobnik”, „najmity” i dlatego, gdy ktoś, kandydując na urząd, zapytany zostanie podczas „domikacji” do jakiej należy klasy, za nic, zdaniem Arystotelesa, nie przyzna się, że do „tetów”. Nie są to więc nazwy, wyjąwszy jednych „pentakosjomedymnów”, klas społecznych, tem mniej klas cenzusowych. Cenzus wyznaczono dla „hippejs”, „dzeugitaj” i „tetaj” na zasadzie analogji z „pentakosjomedimnoj”. Nieprawdopodobne jest, by Solon określał cenzus w języku naturalno-gospodarczym, biorąc pod uwagę jedynie dochód z gospodarki wiejskiej, i to w naturze. Toć kupcy, właściciele okrętów, przemysłowcy i bankierzy stanowią już wpływową klasę społeczną¹³⁵). Dalej nieprawdopodobne, by wszyscy włościanie, otrzymujący dochód mniejszy, niż 200 „medymnów”, wolni byli od służby w szeregach „hoplitów”¹³⁶). Cyfry 200 i 300 — to kombinacje uczonych antykwarów attydografów. Można by śmiało twierdzić, że „cztery klasy solonowe” realnie nigdy nie istniały jako po-

dział obywateli. Wynaleziono je czy stworzono drogą retrospekcji antykwarskiej, żeby usprawiedliwić tradycję o dokonany przez Solona podziale obywateli. Tradycja ta jest wcześniejsza, niż samo zestawienie nazw. Miał według niej Solon podzielić stosownie do majątku prawa i obowiązki państwowe: urzędy powierzył przedstawicielom trzech klas, każdej wyznaczając urząd, odpowiedni wielkości posiadanego cenzusu¹³⁷); „tetom“ zaś dał prawo uczestniczenia w ekklesji i sądach ludowych, z wyłączeniem od wszelkich urzędów¹³⁸). Podział taki praw i obowiązków stwarzał ustrój, który później nazwali Grecy tymokracją. Był to ideał polityczny umiarkowanej partii demokratycznej w końcu w. V, kiedy w Atenach wiele rozprawiano o szkodliwości demokracji radykalnej i konieczności ograniczeń cenzusowych. Umiarkowani domagali się poruczania urzędów i udziału w rządzie tylko sferom, materialnie zabezpieczonym, oraz zniesienia wynagrodzenia za pełnienie funkcji państwowych. Publicyści tego obozu, nawołując do zrealizowania ideału, starali się znaleźć w przeszłości przykład jego zastosowania. Tymokracja, dająca przewagę bogatym, ale jednocześnie niewyrzucająca biednych zupełnie poza nawias życia politycznego, zdawała się pasować do umiarkowanych poglądów Solona i obrazu tradycyjnego liberalnego reformatora pośrednika, usiłującego wszędzie łagodzić sprzeczności i ścierać kanty, nie drażniąc i nie krzywdząc nikogo. Radykalni demokraci przypisywali Solonowi utworzenie kilku instytucji ludowych (np. sądów, o czym niżej, ekklesji i t. d.): „ustrój solonowy“ radzi zwali „rozumną konstytucją“ ateńską lub „konstytucją praojców“. Umiarkowani usiłowali dowieść, że owa „konstytucja praojców“ pozbawiona była zgoła cech jakiegokolwiek radykalizmu, że za podstawę miała uznanie bogactwa, nie zaś hasło powszechnej bezwzględnej równości. Insynuowali też Solonowi wprowadzenie tymokracji, to jest ustroju, którego w Atenach nigdy w rzeczywistości nie było, a który istniał jedynie jako ideał jednego ze stronnictw w. V. Wcześniejsze pokolenia nic nie wiedzą o Solonie, jako o ustawodawcy i twórcy konstytucji. Nie można przecie za argument uważać informacji Herodota¹³⁹), jakoby Solon z Egiptu od

Amasisa zapożyczył prawo, którego mocą każdy Egipcjanin obowiązany był rok rocznie zeznawać przed monarchą, z czego się utrzymuje; za niewykonanie obowiązku lub fałszywe zeznanie groziła kara śmierci. Niema tu mowy o podziale na klasy, tylko o corocznym kadastrze w celach prawdopodobnie podatkowych, jak było i w Egipcie¹⁴⁰). Herodot zresztą zna Solona wyłącznie jako prawodawcę, który na rozkaz Ateńczyków prawa ułożył¹⁴¹). Nie słyszał o żadnym podziale na klasy i Tucydides, u którego terminy Arystotelesa i Plutarcha zgoła nie figurują. Nie wspomina wreszcie ani słowem o takiej „reformie” sam Solon i Arystoteles, który skrzętnie cytuje słowa „reformatora” o „sejsachtei” i „nomotesji”, nie może co do podziału na klasy na nic absolutnie się powołać, prócz antykwarskich kombinacji attydografów¹⁴²). Co więcej, Solon w stosunku do klas społecznych używa przeważnie starych terminów homerowych, niekiedy nazw, wspólnych całej liryce greckiej w. VII i VI¹⁴³). Nigdzie niema nawet „teta”, a coś dopiero „pentakosjomedymna”. Niepodobna zgodzić się, by podział na klasy takie, jakie wymienia tradycja, był kiedykolwiek faktem realnym, ani, by tymokracja istniała kiedy inaczej, niż „in idea”¹⁴⁴). I po Solonie pozostał jedyny podział na cztery file eupatrydzkie i 48 naukraryj (po 12 w każdej fili). Na czele fil stali „filobasilejs”, tworzący rady, „prytanejon”, pod przewodnictwem „archonta eponima”; na czele naukraryj — „naukrarowie”, „ściągający podatki i dokonywujący wydatków bierzących”. Arystoteles cytuje nawet prawo Solona, w którym mowa jest o „naukrarach”: „naukrarowie zaś ściągali podatki i wydatkowali ze skarbu”¹⁴⁵).

Solon miał wprowadzić zwyczaj losowania na urzędy z pośród wybranych kandydatów. Obsadzanie urzędów miało odbywać się w sposób dość skomplikowany: każda z fil np. wybierała dziesięciu kandydatów; z pośród tych czterdziestu losowano dziewięciu archontów. Arystoteles dodaje, że taki sam sposób obsadzania urzędów praktykowany był jeszcze za jego czasów. Że zaś datuje od czasów Solona, widać stąd, że skarbników wybierało się z pośród „pentakosjomedymnów”, a klasę tę miał przecież ustanowić Solon. Argumenty Arystotelesa nie mogą

nas przekonywać. Widać z nich jedynie tendencję poczytywania czasów solonowych za dobę tworzenia się wszystkich późniejszych uzusów politycznych Aten. Tendencję tę zapożyczył Arystoteles od publicystów i attydografów obozu demokratycznego. Zwyczaj losowania uważany był w w. V i IV za szczególnie demokratyczną instytucję. W „Polityce” mówi Arystoteles jedynie o wyborze urzędników, o losowaniu nic nie wspomina¹⁴⁶). Losowanie było zresztą wprowadzone, przynajmniej przy wyborze archontów, dopiero w r. 487-6 podczas wojen z Persami, jak stwierdza sam Arystoteles, w sprzeczności z historią reformy solonowej, w innym miejscu¹⁴⁷). Tycydides także wie jedynie o wyborze archontów, nic nie słyszał o stosowaniu losów przed początkiem w. V.¹⁴⁸). I tutaj nic innego sądzić nie można, tylko, że źródło, z którego czerpał Arystoteles, stanowiło nieudaną hipotezę attydografa. Podawnemu wybierał archontów i innych urzędników areopag; obsadzanie urzędów miało charakter raczej nominacji¹⁴⁹). Sam Solon być może w taki jeszcze archaiczny sposób uzyskał swój archontat, który przeistoczył potem w dłuższe rządy, nawet monarchiczne.

Niemniej dziwnie, niż losowanie urzędników, wygląda solonowa rada 400-u, która tworzyć się miała z przedstawicieli fil, po stu od każdej. Nie wiadomo zgola, co miała owa rada czy reprezentacja demokratyczna robić, skoro, jak powiada Arystoteles, areopag był za czasów Solona i według jego woli stróżem praw i opiekunem konstytucji, załatwiającym najważniejsze sprawy państwowe, najwyższym sędzią, według własnej woli skazującym i karzącym, ściągającym grzywny, bez podawania nawet powodu, ba! wyposażonym przez Solona w nowe prawo, ścigania przestępców politycznych, podejrzanych o sprzysiężenia przeciw demokracji¹⁵⁰). Plutarch twierdzi, że „bule” potrzebna była do przygotowywania wniosków na zgromadzenie ludowe. Zadanie takie spełniała w w. V klejstenesowska rada pięciuset. Ale jej ustanowienie słusznie poczytywano za innowację wielce demokratyczną w ustroju politycznym ateńskim. Nadto jedyna uchwała ekklesji, zachowana z w. VI, nie wspomina wcale o „probuleuma”¹⁵¹). Za Solona rola zgromadzenia by-

ła chyba, wobec wszechmocy i nader rozległej kompetencji areopagu, bardzo niewielka! Niewiarygodność tradycji jest tu tak widoczna, że nawet ci historycy, którzy godzą się na inne reformy Solona, podają w wątpliwość lub zgoła odrzucają ustanowienie rady czterystu, uważając ją za antycypację „bule” klistenesowej¹⁵²). Sam Solon ani o urzędach, ani o radzie, ani o żadnej zgoła instytucji politycznej, prócz zgromadzenia ludowego, o czym niżej, w elegjach swoich nie wspomina. Władza prawodawcza znajdowała się niewątpliwie i po Solonie w rękach areopagu niemal w całości, sądową zaś dzielił areopag z radą „filobasileusów” pod przewodnictwem archonta eponima w Prytanejonie i komisją efetów.

Miał Solon dać najniższej swej klasie — tetom — udział w zgromadzeniu ludowym, t. j. stworzył właściwie późniejszą ekklesję, dostępną dla wszystkich obywateli, bez różnicy stanu i majątku. Arystoteles o stworzeniu ekklesji wyraźnie nie mówi, raczej uważa ją za instytucję dawniejszą, chociaż w opisie „konstytucji praocjów” o niej wspomina, ale taki wniosek wysnuli z przytoczonych słów jego niektórzy historycy współcześni. Tymczasem niema zgoła danych do tego, żeby utworzenie ekklesji ateńskiej Solonowi przypisywać. Sam Solon w jednej z elegij swoich wspomina, że „zgromadził” czy, „zwołał” na zebranie lud ateński¹⁵³). Zgromadzenie ludowe nie było obce Grekom, a więc i Ateńczykom, już za czasów homerowych. „Agora” to prastara instytucja grecka. Prawdopodobnie już za Homera niewielkie jej znaczenie osłabło jeszcze za czasów oligarchji arystokratycznej. Przed rewolucją ekklesia była w Atenach w zupełnym, lub na drodze do zupełnego upadku. Rewolucja tchnęła w instytucję już zamierającą pewne życie. Liderzy stronnictw zwoływali mityngi partyjne, wygłaszali na nich przemowy do ludu, rozwijali przed towarzyszami projekty i programy działania, zachęcali do tych czy innych czynów zbiorowych. Na takich mityngach odczytywał lub recytował Solon niektóre ze swoich elegij politycznych. Dla rewolucji miały zgromadzenia te to samo znaczenie, co dla reakcji wspomniane przez Solona zebrania klubowe oligarchów arystokratów¹⁵⁴). Nie mo-

zna atoli w tych wiecach dopatrywać się późniejszej ekklesji ateńskiej. Wiecowy ich charakter wykluczał obrady, głosowania systematyczne i cały porządek parlamentarny. Przywódca stronnictwa, niekiedy, jak Solon, będący jednocześnie głową rządu, „zwołując lud“, pragnął usłyszeć odeń aprobatę sumaryczną dla projektów swych lub rozporządzeń. Mityngi przypominały raczej dawną „agorę“ homerową, zwoływana w celu ogłoszenia rozporządzenia lub nakazu władz, jeżeli władzom tym chodziło o zbadanie nastroju, panującego w masach. Wyrażenie: „zwołałem lud“ taki sam zdradza charakter zgromadzenia ludowego. Wódz partii i monarcha zwołuje mityng. Monarcha ten musi opierać się na ludzie, gdyż ma przeciw sobie oligarchję arystokratyczną. Przypomnijmy mityngi rzymskie (con-
tiones) czasów Juliusza Cezara lub plebiscyty napoleońskie. Charakter taki owych wieców potwierdza również rozkaz Solona, wkładający na wszystkich obywateli obowiązek w czasach wojny domowej przyłączania się do jednej ze stron walczących i nie-
trwania w indyferentyzmie. To znaczy każdy obywatel winien był spieszyć wodzowi swemu, czyli rządowi swemu z pomocą¹⁵⁵). Acz w mityngach solonowych uczestniczyć mogli i najbiedniejsi, choć bynajmniej nie jest to pewne, radykalny bowiem obóz niekoniecznie szedł ręką w rękę z liberałami, udział tetów nie przekształcał jeszcze tych przygodnych i partyjnych, nie zaś obywatelskich zebrań w zgromadzenia ludowe, stałe i w terminach określonych zwoływane, a odbywane, w zasadzie przynajmniej, przy udziale ludu całego. Ożywienie instytucji starodawnej odbyło się dzięki samej rewolucji, nie zaś jakiemuś aktowi woli Solona. Rewolucja ucichła i o zgromadzeniach ludowych mowy znowu nie było.

Wreszcie w skład „konstytucji“ solonowej wchodzić miało ustanowienie sądów ludowych, czyli „heliai“ albo „dykasteryj“. Arystoteles poczytuje je za podstawę demokracji: „dzięki reformie tej lud najbardziej wzrósł w siły; apelacja do ludu należała do szczegółów najdemokratyczniejszych reformy Solona; lud bowiem, będąc panem głosowania sądowego, staje się panem życia politycznego“¹⁵⁶). Udział w dykasteryjach, to jest w

„heliai” mieć mieli wszyscy obywatele, nie wyłączając tetów¹⁵⁷). W urywkach cytowanych Arystoteles nie twierdzi, że „heliaja” wzięła początek od Solona. Nie używa nawet tego terminu. Za to termin ten spotyka się w jednym z praw, przypisywanych Solonowi, a cytowanych u Lisjasza, 10, 16. Termin pochodzenia niejasnego, zapewne utworzony od miejsca obrad¹⁵⁸). W „Polityce”, 2 przypisuje dykasterję Solonowi¹⁵⁹). Zaznacza jedynie dwie inowacje solonowe: 1) nadanie obywatelom prawa apelacji do sądu obywatelskiego, przez co „heliaja” stać się miała najwyższą instancją apelacyjną, trybunałem, stojącym ponad sądami zwykłymi areopagu, prytanejonu i efetów; 2) dopuszczenie tetów do dykasteryj, czyli przekształcenie „heliai” w instytucję demokratyczną. O prawie apelacji do ludu wspomina także Plutarch, wyrażając się zresztą dużo sumaryczniej i mniej kategorycznie, niż Arystoteles¹⁶⁰). Z informacji zdaje się wynikać, że sądy ludowe poczytywano w Atenach w w. IV za instytucję bardzo dawną. Solonowi zaś przypisywano ich zdemokratyzowanie (gdy przedtem nie miały być demokratyczne, cóż były za ludowe?) i uczynienie z nich instancji apelacyjnej, do której każdy obywatel od wyroków trybunałów zwykłych mógł się odwoływać. Z terminu „dykasterja” u Arystotelesa wnosićby jeszcze należało, że były to sądy przysięgłych, wybieranych drogą losowania z pośród wszystkich obywateli, którzy mieli trzydzieści lat życia ukończonych¹⁶¹). Zresztą organizacja „heliai” za Solona przedstawia się bardzo zagadkowo. Nie wiadomo również, czy sąd przysięgłych odgrywał rolę tylko trybunału apelacyjnego, czy też sprawy pewne rozważał również w pierwszej instancji. Wobec niedomówień tych samo przez się nasuwa się przypuszczenie, że i tu Arystoteles i Plutarch nie opierali się na materiale dokumentalnym w. VI, lecz na dochodzeniach antykwarskich attydografów. W w. V i IV sądy ludowe poczytywano za fundament demokracji. Zwolennicy tejże chlubili się niemi, opozycja arystokratyczna przeciw nim kierowała swe ciosy najzawziętsze. Attydy demokratyczne, nic dziwnego, przypisały utworzenie ich tak samo, jak ustanowienie „bule”, zwyczaj losowania urzędników i organizację „ekklesji”, „obrońcy

ludu" Solonowi. Prawdopodobnie zresztą, że sądzenie spraw niektórych, np. o zdradę stanu, stanowiło prerogatywę zgromadzenia ludowego bardzo dawną, od czasów jeszcze niepamiętnych datującą, że zgromadzenie sądowe nosiło być może nazwę „heliaja”, że dalej w okresie rewolucji partja zwycięska na wiecach swych i mityngach ferowała wyroki przeciw przedstawicielom stronnictw przeciwnych lub kasowała wyroki sądów dawnych. Wszystko to jest prawdopodobne i możliwe. Ale w dykasterjach, w przysięgłych, wybieranych drogą losowania na zgromadzeniu ludowym, w dopuszczeniu tetów do sądownictwa i t. p. widzieć należy zwykłą antycypację antykwarską reformy efialtesowej z połowy w. V. A jakżeż pogodzićby się dały sądy ludowe z wszechmocą juryzdykcyjną areopagu, „posiadającego władzę najwyższą skazywania, karania i ściągania podatków państwowych, bez podawania nawet powodu?”.

Całą konstytucję solonową, na którą według Arystotelesa i Plutarcha składać się miały: tymokracja i podział odpowiedni obywateli na klasy, losowanie urzędników, rada czterechset, eklesja i sądy przysięgłych, uzać musi nauka za legendę, stworzoną w dwieście niemal lat po Solonie przez publicystykę radykalno-demokratyczną i konserwatywną oraz przez badania antykwarskie attydografów i retorów ateńskich. Arystoteles sam na twórców tych wskazuje, powtarzając często: „jak mówią, głoszą, niektórzy mówią, chcący oczernić twierdzą i t. p.¹⁸²). Ządzieło istotne Solona uważać możemy to tylko, co sam on sobie w utworach własnych przypisywał: ugruntowanie ostateczne wolności osobistej i równości obywateli w sądach czyli wobec prawa. Jednem słowem dokonało się zniesienie ostateczne ustroju feodalnego i likwidacja średniowiecznego ustroju społecznego, opartego na nierówności i zależności. Rządy Solona dały Atenom prawie to samo, co parlament długi Anglii, co rok pierwszy rewolucji wielkiej Francji. Zestawmy „sejsachteję” i równość w sądach z wielką remonstracją oraz deklaracją praw człowieka i obywatela!

Faza liberalna rewolucji ateńskiej nie stworzyła jednak ani jednej instytucji państwowej demokratycznej. Arystokracja

utrzymała przy sobie monopol polityczny. Arystokracja, pozbawiona gruntu do uprawiania na skalę szeroką samowoli i uciskania ludu, rządziła jednak nadal wszechwładnie. Dla konstytucji francuskiej z r. 1791 nie ma analogii w historii czasów solonowych. Liberałowie nie osiągnęli celu swego, nie wprowadzili na stałe do rządu ludzi swoich, mieszczaństwa bogatego i zamożnego oraz włościan zamożnych. Czy z winy wodza swego Solona? Z nastroju rozgoryczonego, jakim tchną późniejsze elegje solonowe, możnaby wnosić, że tak. Między wodzem a stronnictwem nie było zdaje się jedności zupełnej. Prócz hasła wolności i równości, partja niewątpliwie walczyła pod znakiem udziału burżuazji w rządach, pod znakiem obalenia oligarchji i rozumiała wolność szerzej, niż samą tylko wolność osobistą. Solon nie chciał „burzyć państwa podwaliny”, lękał się, że nie dokona jego „odbudowy”,

„Niełatwo bowiem dźwignąć odrazu gmach nowy,

„Gdy po starym zostały gruzy i ruiny.”

Solon uważał, że ludowi nic nie należy „cugli popuszczać”: demos, byle go nie uciskać, winien „iść za wodzami swymi”¹⁶³), t.j. szlachtą. Dość mu tego, że nic mu z jego praw nie odjęto, nie-dobrze byłoby cokolwiek dodawać¹⁶⁴). Niech poprzestanie na „sejsachtei” i równości w sądach: i tak są to rzeczy, które dotychczas „mógł w marzeniu tylko sennem oglądać”. Gdyby mu dać więcej, nie możnaby go było powściągnąć¹⁶⁵) i „możni utraciliby wszystko”. Tego, acz stronnictwo chciało, wódz nie chciał. Nieporozumienia między Solonem a liberałami sprowadziły niewątpliwie jego upadek. Można atoli zapytać, dlaczego po Solonie nie ukazał się inny tyran liberalny, dlaczego wraz z upadkiem Solona skończył się triumf stronnictwa liberalnego dla-czego stronnictwo to po upadku swego wodza, zbyt konserwatywnego, nie osiągnęło jednak swoich celów ostatecznych, dla-czego upadło samo? Nadciągała nowa burza, zrywała się rewolucja radykalna drobnomieszczańska i ludowa.

III. TYRANJA W ATENACH.

Już pod koniec rządów solonowych, a przynajmniej wkrótce po upadku przywódcy liberałów, rewolucja w Atenach wy-

buchła z nową siłą. Chwiejność Solona, nieporozumienia ze stronnictwem własnem, paktowanie czy kompromisy z oligarchją szlachecką napawały konserwatystów i reakcjonistów nadziejami utrzymania na długą przyszłość niezburzonego dotychczas ustroju politycznego, a nawet przywrócenia „swywoli magnackiej” z przed „sejsachtei” i „nomotesji”, liberałów zaś popychały, po opuszczeniu wodza, który na wysokości haseł stronnictwa nie mógł czy nie chciał się utrzymać, do dalszej walki o osiągnięcie ostateczne wszystkich swych celów, zburzenia oligarchji eupatrydów i chwycenia rządów w ręce własne. „Zdawało się, pisze Arystoteles, że wielu możnych zerwało z Solonem z powodu kasacji długów”¹⁶⁶). Marzyła reakcja o kontrrewolucji i przywróceniu dawnej niewoli starego porządku. Pragnęli liberałowie wodza, któryby się bardziej zdecydowanym okazał i ważył się na „wyciągnięcie łupu z sieci”¹⁶⁷), po którym możnaby oczekiwać nie tylko słówek pięknych, ale i czynu śmiałego. Ale wystąpienie stronnictwa radykalnego, które dotychczas szło ręką w rękę lub na pasku zgoła liberałów mieszczkańskich, pokrzyżowało te plany.

„Lud sądził, że Solon uczyni wszystko podległem nowemu podziałowi” — tak owo wystąpienie oznajmia Arystoteles¹⁶⁸). Sparaliżowało ono narazie reakcję, a liberałom kazało odłożyć realizację planów swych napóźniej i zająć pozycję defenzywną, by nie utracić podstawy swej przewagi gospodarczo-społecznej. Hasła obozu radykalnego godziły w nią groźnie. Podział gruntów, prócz szlachty i magnaterji, niebezpieczny był dla włościan gospodarzy zamożniejszych, z których wielu zapewne było zwolennikami konstytucji umiarkowanej¹⁶⁹), t. j. trzymało z liberałami. Kasacja, rozumiana nie jako zniesienie doraźne długów istniejących, lecz jako zakaz bezwzględny i po wsze czasy obowiązujący pożyczania na procent, jak ją rozumiał lud megarski, który kazał wrócić dłużnikom wszystkim pobrane od nich procenty, znamionowała groźny ruch przeciw kapitałowi i bogactwu. Radykałom chodziło już nie o zmianę formy rządu, lecz o reformy socjalne. Ta „mizerja”, jeżeli wolno użyć wyrazu szlacheckiego anarchista w. VII Archilocha z Parosu, dzwoniła zę-

bami z zimna i przymierała głodem¹⁷⁰), a na piękne kazania sytych filozofów z obozu konserwatywnego i liberalnego odpowiadała: „staraj się wprzód o środki utrzymania, a dopiero o cnotę, gdy już masz z czego żyć”¹⁷¹). W Megarze nazywał lud bogatych, szlachtę i mieszczaństwo razem, „partją pieniędzy”, jak dziś nazywa „burżujami”, przeciwstawiając im siebie, jako „partję pięści”, jak trafnie tłumaczy Pöhlmann¹⁷²). W Atenach „diakrioi”, składający się ze szlacheckich wykolejeńców zdeklasowanych, drobnomieszczan, włościan bezrolnych i małorolnych, wreszcie najmitów miejskich, musieli licznie przedstawiać się dość poważnie. Zyskali na sile dzięki samej „sejsachtei” solonowej: wielu wydostało się z niewoli, tłumy wróciły z zagranicy, zarówno sprzedanych za długi, jak zbiegłych przed surowością drakonowego prawa kredytowego. Kto wie, czy nie sejsachteja” solonowa sprowadziła występienie „diakriów”. Rewolucja liberalna siłą konieczności w interesie własnym wyzwala masy ludowe i wciąga je do ruchu, gdyż te jedynie nadać mu mogą potęgę istotną. Tak było w Anglii w w. XVII, tak samo we Francji w w. XVIII i tak musi być po wsze czasy. Hasła socjalne radykałów trąciły do pewnego stopnia reakcją. Postępowy był w nich tylko pierwiastek negatywny: nienawiść do kapitalizmu i jego krytyka. Ideał pozytywny odtwarzał przeszłość minioną. Śniły się dobre złote czasy homerowe, gdy nie było zbytku, bogactwa, handlu, kapitału, procentów ani nawet pieniędzy, wyzysku ni nędzy. Śnił się złoty wiek Hesjoda, gospodarka naturalna i patryarchalne stosunki społeczne. Śnili się królowie, opieką otaczający słabszych. Zapatrywano się w czasy minione, a raczej w ich obraz idealizowany, raj ziemski wieku złotego. Nie można zgodzić się z tymi uczonymi, którzy, jak to poniekąd czyni Pöhlmann, imputują radykałom greckim w. VII i VI ideały socjalistyczne nowożytnie, nie należy zapominać, że było to pierwsze wystąpienie ludu, dopiero dźwigającego się z pęt poddaństwa i niewoli. Niemniej reakcyjna była zresztą ideologia independenta lub lewellera angielskiego, a nawet drobnoburżuazyjnego jakobina francuskiego, wierzącego, jak w dogmat, w demokrację patryarchalną Rousseau'a. Brakowało

społecznie silnym radykałom ateńskim organizacji, poglądu trzeźwego na rzeczywistość i przyszłość możliwą, odczucia realistycznego chwili i uświadomienia swych własnych interesów. Pstrocizna partji, składającej się z najróżnorodniejszych elementów społecznych, spojonych jedynie nędzą wspólną i nienawiścią do bogatych, nie pozwalała tworzyć haseł i programów, opartych na bazie najpotężniejszej, wspólnocie interesów i antagonizmów klasowych, dokładnie rozumianych. „Chwytaacie krasomówcze gesty żadnem okiem, a czyn i rzeczywistość — żaden dla was znak” — mówił do ludu rozgoryczony Solon¹⁷³).

W takim stanie zupełnego niemal jeszcze nieskrystalizowania się dążeń i celów, możliwych do osiągnięcia, stronnictwa ludowe z łatwością idą pod komendę przywódców. Ich wystąpienia stają się dla jednostek drogą do uzurpacji, do monarchji, dyktatury czy tyranji „demokratycznej”. Cromvell, Robespierre, Juliusz Cezar, wreszcie nawet Napoleon — przykładów nie brak zgoła. Taki też był grunt, na którym wyrosła monarchja ludowa w Atenach, po grecku tyranją zwana.

O przebiegu walk, które zaraz po upadku, a może jeszcze za rządów Solona wybuchły, w których niewątpliwie stronnictwo radykalne brało już udział czynny i samodzielny, nie wiemy nic prawie. Informacje Arystotelesa są nader fragmentaryczne i skąpe. Walki musiały powodować zamęt wielki, skoro na piąty rok po archontacie Solona¹⁷⁴) nie można było „z racji rewolucji ustawicznej” mianować archonta eponima, a więc stworzyć rządu. To samo powtórzyło się po czterech latach następnych, czyli w r. 584-3¹⁷⁵) przed Chr. Panowała anarchja zupełna.

Oligarchowie do upadłego bronili swego monopolu politycznego i, acz nie mogli utrzymać mocno władzy w swych rękach, nie dopuszczali atoli do utworzenia rządów liberalnych lub ludowych. Pierwszy cios decydujący zadał im uzurpator Damasjusz, który w r. 582-1 powołany na archonta podobnie, jak przed dwunastu laty Solon, przekształcił swój urząd republikański w monarchję i rządził dwa lata i dwa miesiące, aż go siłą pozbawiono władzy. O charakterze zamachu tego i rządach tyrana nie posiadamy żadnych informacji bezpośrednich. Nie

wiemy również, jak się odbył jego upadek. Nieco światła rzucić mogą jedynie późniejsze elegje Solona, o ile założyć, a założenie takie wydaje się więcej, niż prawdopodobnem, że odnoszą się one do czasów tej właśnie uzurpacji, nie zaś, jak chce tradycja⁵⁷⁶), do uzurpacji Pizystrata. W tych późnych utworach swoich wyraża się Solon o tyranji nader niechętnie. Rządy monarchiczne nazywa niewolą¹⁷⁷); zwycięstwa tyrana — klęską dla narodu. Tyranja to przemoc i gwałt. O monarchji liberalnej inaczejby wypadł sąd tego, który sam niedawno piastował jako leader stronnictwa umiarkowanego władzę niemal monarchiczną. Wiadomo zresztą, że łączyły Solona stosunki przyjacielskie z „oświeconym” władcą Cypru, którego, według słów Herodota¹⁷⁸), tyranem najlepszym w świecie nazywał. Napaści Solona świadczą, że Damasjasz nie opierał się na liberałach. Tyranji arystokratycznej nie znają dzieje greckie i oligarchowie zwalczali monarchję zasadniczo, jako zwolennicy zdecydowani równości członków klasy rządzącej, czego dowodem najlepszym są liryki polityczne poety lesbijskiego Alceusza. Damasjasz musiał być leaderem obozu radykalnego i opierać się na ludzie. „Lud przez własny nierozum popadł do monarchy w niewolę”. „Samiecie ich wynieśli, dostarczywszy im po temu środków” — pisze Solon. Gwałty tyranów za cel mają ustanowienie równości majątkowej między bogatymi a ludem¹⁷⁹), co świadczy, że Solon ma na myśli niewątpliwie tyranów radykalnych. Liberałowie albo trzymali się wobec Damasjasza w rezerwie, albo z początku mogli mu nawet pomagać. Wkrótce atoli, przerażeni rewolucją ludową, na której się archont opierał, przetrzucili się na stronę reakcji i, połączwszy się z oligarchami, obalili rządy Damasjasza, pozbawiając go władzy archonta. Nie sądzimy, żeby w zamachu chodziło przedewszystkiem o tę władzę, jak zdaje się twierdzić Arystoteles, pisząc: „stąd widoczne, że archont największe posiadał znaczenie, jak się bowiem zdaje, walczone ustawicznie o ten urząd”¹⁸⁰). To tylko prawda, że, jak uczy przykład Drakona, Solona i Damasjasza, do r. 580 archontat był zwykłą drogą do uzurpacji monarchicznej. Tyranja wyrastała z władzy eponima.

Charakteru ludowego uzurpacji Damasjasza dowodzi dalszy po jego upadku przebieg rzeczy. Triumf reakcji nie był kompletny. Czytamy u Arystotelesa, że w r. 580 — 579 przed Chr. „wśród nowych wybuchów rewolucyjnych postanowiono obrać dziesięciu archontów, pięciu z pośród szlachty, trzech z włościan i dwóch z rzemieślników, i ci zarządzili w następnym po Damasjaszu roku”¹⁸⁹). W rządzie tym międzypartyjnym radykałowie otrzymują drugie po arystokratach miejsce. Mają o jednego archonta więcej, niż stronnictwo liberalne. Dziwić się temu mogą tylko ci, co wierzyć nie chcą, że Damasjasz opierać się musiał na ludzie. Najlepszy dowód sukcesów partji za tyranii Damasjasza. Sama informacja powyższa o kompromisowym rządzie mieszanym jest nadzwyczajnie ciekawa. Dostarcza atoli wielu zagadek i dała powód do licznych a sprzecznych hipotez. Razi liczba dziesięciu archontów, gdy zwykle było ich o jednego mniej. Tłumaczenie faktu niezwykłością chwili i nadzwyczajnymi okolicznościami, spowodzonymi przez rewolucję, jest oczywiście tłumaczeniem „idem per idem” i nie wytrzymuje krytyki. Usiłowano sprawę przedstawić w taki sposób, że komisja dziesięciu zastępować miała jednego tylko eponima; ósmiu pozostałych wybrano czy mianowano normalnie i osobno. Komisja miała więc być czemś w rodzaju legendowego decemwiratu rzymskiego, lub trybunału konsularnego, instytucją wyjątkową, nadzwyczajną i jednorazową. Przypuszczenie takie¹⁸²) zdaje się nawet dobrze pasować do kontekstu fragmentu odnośnego „Politei Ateńskiej” Arystotelesa, gdyż bezpośrednio po informacji o dziesięciu archontach dodaje Arystoteles uwagę swą o ważności eponima, identyfikując jak gdyby tegoż z wybraną komisją nadzwyczajną. Jest to jednak hipoteza dość ryzykowna. Może słuszniesze będzie inne tłumaczenie informacji Arystotelesa, tłumaczenie tych mianowicie uczonych, którzy do tekstu „Politei” wprowadzają w miejscu odnośnem poprawkę, zastępując „dziesięć” przez „dziewięć” i uważając, że mowa o zwykłych dziewięciu archontach¹⁸³). W takim razie nieszlachta miałaby w kolegium rządowem przewagę oczywistą: pięciu archontów nie-eupatrydów wobec czterech tylko eupatrydów, przyczem

liczba trzech z pośród włościan przedstawiałaby się jeszcze pokażniej. Niezależnie od wątpliwości i niepewności, jakie zawiera informacja arystotelesowska, fakt sam jest oczywiście bardzo wymowny. Niezbity to dowód, że 1) konstytucja Solona wraz z tymokracją, jako jej podwaliną, stanowi legendę najwidoczniejszą i 2) że uzurpacja Damasjasza odbyła się na tle wystąpienia radykalnego obozu ludowego. Tak czy owak, zawsze włościanie (a wiadomo, co to znaczy) zdobyli, niechby nawet na czas krótki¹⁸⁴), prawo zajmowania urzędu najwyższego, co więcej, wywalczyli prawo to dla liberałów również mieszczańskich. Monopol polityczny eupatrydów otrzymał pierwszy cios poważny, i to w miejsce najczulsze. Fakt przypomina mieszany rząd rewolucyjny r. 1848 we Francji: Lamartine, Ledru—Rollin i Louis Blanc. Znamionuje niewątpliwie rozpoczęcie się nowej fazy rewolucji ateńskiej.

Upadek Damasjasza, który odbył się w drodze wybuchu rewolucyjnego, miał być rezultatem połączenia się liberałów z reakcją szlachecką¹⁸⁵). Fakt świadczy o jeszcze jednym szczególnie ciekawym. Rewolucja dezorganizowała już nadobre klasę eupatrydów. Istotnie w walkach, które po kompromisie chwilowym r. 580 — 579 wybuchły, na czele obozów walczących stają sami arystokraci, na czele radykalnego — już nie szlachcic zdeklasowany, wykołajeniec i awanturnik, ale szlachcic-eupatryda.

Rewolucja radykalna zaciągała się nadługo. Czy trwała bez przerwy, powodując ustawiczną anarchję, czy to wzmagala się, to słabła, to zrywała się, to cichła, jaki był przebieg wybuchów i kompromisów ewentualnych a przypuszczalnych, nic nie wiadomo. Przypuszczać można ze znacznym prawdopodobieństwem jedno tylko: obóz radykalny walczył o własnych siłach, prowadząc ofensywę; liberałowie z konserwatystami tworzyli blok, pozostający w defenzywie czynnej. Radykałowie zwalczyć bloku ani go przewyciężyć ostatecznie sami nie mogli. Blisko dwudziestoletnia walka nie zostawiła w tradycji późniejszej żadnych śladów wyraźniejszych. Nieco cech realizmu historycznego posiada charakterystyka partyj walczących: „Były dwie partje, pisze Herodot, jedna partja mieszkańców wybrzeży,

druga równiny; na czele pierwszej stał Megakles, syn Alkmeona, wnuk Megaklesa, który udaremnił, będąc archontem, zamiary uzurpatorskie Kilona, drugiej przewodził Likurg, syn Arystolaidesa, Pizystrat, syn Hippokratesa, zamierzwszy stać się tyranem, zgromadził trzecią partję¹⁸⁶). Dalej partja ta nazywa się „hiperakrioj”; wyraz znaczy to samo, co „diakrioj” arystotelesowscy, to jest „górale”. Nazwy są już znane i, jak wyżej wspomniano, odpowiadają dawniejszym „eupatrydom, demiurgom i agrojkom”. Okoliczność tę, że Herodot przypisuje utworzenie stronnictwa radykalnego Pizystratowi, tłumaczyć należy zupełną niewiedomością Herodota o Damasjaszu i rządzie kompromisowym dziesięciu archontów. Arystoteles tego błędu nie popełnia, mówiąc poprostu: „stronnictwa były trzy”. Charakterystyki arystotelesowskie brzmią: paraliowie byli za konstytucją umiarkowaną, pediakowie zaś myśleli o oligarchji¹⁸⁷); trzecia partja pozostała bez charakterystyki, tylko o przywódcy jej powiedziano, że „był, jak słyhać, ze wszystkich demokratą największym”. Jak nieraz wspominałem, nauka dzisiejsza naogół uznaje charakterystyki te za słuszne i tłumaczy nazwy partyj przez: „stronnictwo liberalne, oligarchiczne i radykalne”. Trudno natomiast dopatrzyć się czegoś konkretnego w bezdusznym schematycznym i nader pobieżnym wskazaniu przyczyn przedłużającej się rewolucji: „jedni mieli podstawę i powód do niezadowolienia w kasacji długów, znaleźli się bowiem nagle w nędzy, innym nie podobała się konstytucja, a jeszcze inni załatwiali poprostu porachunki osobiste¹⁸⁸). Jest to oczywiście powierzchowny sąd ogólny samego Arystotelesa, na żadnych realnych danych źródłowych nieoparty. O każdym ruchu to samo powiedzieć można, że chodzi w nim o interesy gospodarczo-społeczne, polityczne, a niekiedy i niektórym jednostkom osobiste cele egoistyczne. Nie mogąc powiedzieć nic konkretnego, filozof i socjolog ateński zbył czytelnika komunałem naukowym. Notuje dalej Arystoteles fakt ciekawy wzrostu liczebnego partji radykalnej: „przyłączyli się do niej ci, co zbiednieli wskutek pozabawienia ich należności, wynikających z długów skasowanych, oraz ze strachu ci, co nie byli czystej krwi obywatelami¹⁸⁹). Co

do drugiej kategorii nowych członków obozu radykalnego, przytacza nawet argument retrospektywny, dokonane w Atenach sprawdzenie praw obywatelskich, wielu bowiem posiadało nieprawnie przywilej obywatelstwa. Być może, że takiego faktu w r. 510 nie było, że informacja przytoczona stanowi antecypację wypadków z końca w. V-ego. Gdyby nawet fakt był prawdziwy, mógłby się tłumaczyć nadaniem samowolnem praw obywatelstwa przez tyranów, np. cudzoziemcom, którzy, jak wiadomo, po dworach eupatrydów greckich byli liczni. Niemniej wzrost ustawiczny stronnictwa radykalnego w ciągu walki blisko dwudziestoletniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, jak świadczą choćby wypadki późniejsze, i informację Arystotelesa przyjąć można, nadając jej tylko charakter nieco szerszy. Rewolucja, nie tylko „seisachteja”, którą ma na myśli Arystoteles, a która należała do przeszłości, względnie już nienajbliższej, rujnowała zapewne wielu posiadaczy średnio zamożnych wiejskich i miejskich, przyspieszając i bez niej, w sposób naturalny odbywającą się koncentrację kapitału i gruntów. Wzrastała więc ilość drobnomieszczaństwa, najmitów wiejskich, wszelkiego rodzaju wykolejeńców, szlachty bezrolnej i takichże włościan. Nadto obóz radykalny mógł istotnie w szeregach swych liczyć wielu takich, co nie posiadali praw obywatelskich. Wśród biedoty, zebranej ze wszystkich krańców Attyki i ze wszystkich stanów, nie zwracano zapewne wielkiej uwagi na czystość krwi i pochodzenia. Nie była ona potrzebna w „partji pięści”.

Finale drugiej uzurpacji radykalnej w rewolucji ateńskiej tworzy tyranja Pizystrata. Jeżeli charakteru ludowego tyranji Damasjasza trzeba się było domyślać, to tutaj charakter taki stwierdzają źródła w sposób, niepodlegający dyskusji. Czas przechował duże relacje o tem, jak się uzurpacja dokonać miała: herodotową i arystotelesową. Krytyka współczesna dowiodła zależności przemożnej Arystotelesa od ostatniego kronikarza i pierwszego historyka greckiego. Jako więc podstawowa i wcześniejsza, ma dla nas relacja Herodota znaczenie większe. Jej też przedewszystkiem wysłuchać należy.

„Zwoławszy swych towarzyszy politycznych na mityng,

użył podstępny następującego. Poraniwszy siebie samego i muły swoje, wjechał z zaprzęgiem na plac zgromadzeń, udając, że uciekł przed nieprzyjaciółmi, którzy dawno usiłowali zamordować go w drodze na wieś do majątku¹⁰⁰), i prosił, by lud uchwalił dać mu straż jaką, wybraną ze swego grona. Tak oszukany, lud dał mu trzystu ludzi, wybranych z pośród mieszczan. Nie miała to być gwardja, zbrojna we włócznie, lecz straż, uzbrojona w kije: chodziła z łaskami drewnianymi za Pizystratem. Ci wraz z wodzem swym napadli nagle na twierdzę miejską i zdobyli. Tak zaczął Pizystrat rządzić Ateńczykami¹⁰¹). Arystoteles znacznie skraca relację przytoczoną Herodota, dodając od siebie gdzieniedzie pewne szczegóły. Mityng partyjny przekształca w zgromadzenie ludowe¹⁰²). Toć już Solon stworzyć miał ekklesję ateńską! Wymienia nawet zaczerpnięte z attydy nazwisko obywatela, który wniósł bil o daniu Pizystratowi straży. Opanowanie akropolu przedstawia jako zamach na demokrację. Wreszcie ściśle określa datę uzurpacji: w r. 32 po „nomotesji” Solona za archonta Komeosa, i przytacza zaczerpniętą z attydy, a omówioną już wcześniej legendę o wystąpieniu Solona z protestem przeciw uzurpacji¹⁰³).

Opowieść Herodota ma charakter wyraźnie anegdotyczny. Nauka nowoczesna stwierdza, że wszystkie tego rodzaju relacje fantastyczne o tyranach — a o każdym z nich opowiadano dużo anegdot podobnych — pochodzą z obfitej literatury nowelistycznej, która kwitła w Grecji w w. VI i V. Ze źródłem tem spotkamy się jeszcze niejednokrotnie. Herodot, a za nim i tradycja późniejsza powtarzała rzeczy, zrodzone w wyobraźni poetyckiej beletrystów, którym epoka tyranów, bogata istotnie w wydarzenia, niekiedy olśniewające niezwykłością, dostarczała materiału obfitego do ich pomysłów artystycznych. Wierzyć anegdotom takim znaczyłoby tyle, co brać za monetę historyczną redakcję szekspirowską historii królewicza duńskiego lub tana Magbeta.

Nauka nowoczesna wzięła od Arystotelesa jedynie datę uzurpacji, czyli r. 561 przed erą naszą, i to z zastrzeżeniem że, jak wszystkie, jest ona hipotetyczna i zaledwie przybliżona. Znaczę nadto, że u Herodota Pizystrat działa jedynie w poro-

zumieniu ze swymi towarzyszami partyjnymi i przed żadnem zgromadzeniem ludowem nie występuje; że drogę do tyranji stanowi dlań nie nominacja areopagu na archonta, ale opanowanie akropolu, sposób, którego daremnie próbował już ongi Kilon, sposób jednak o wiele rewolucyjniejszy i niemający już żadnych nawet pozorów legalności; że wreszcie uzurpacji dokonano przy pomocy jakiejś siły zbrojnej, jakiegoś oddziału straży przybocznej uzurpatora.

Po tych uwagach, które może dopiero później nieco okażą się nie bez znaczenia, zapytać należy, kim był Pizystrat i jaka poprzednia karjera zaprowadzić go mogła na akropol. Pochodzenie i stanowisko wodza „pediaków” tłumaczy samo jego nazwisko arystokratyczne, będące w związku z bóstwem słońca Apollinem, imię jego Likurg, dawca światła, i niemniej arystokratyczne imię ojca Aristolaides, czyli „słynnego rodu”¹⁹⁴). To samo powiedzieć można o Megaklesie, synu Alkmeona (Alkmeonidzi byli, jak wiadomo, jednym z najarystokratyczniejszych rodów ateńskich), wnuku tego Megaklesa, który udaremnił ongi zamach kilonowy, a zięciu tyrana sykjońskiego Klistenesa. Rodzina Alkmeonidów bezpośrednio po zamachu Kilona zerwała z arystokracją i przerzuciła się do obozu liberalnego. Imię Pizystrata zdaje się również zdradzać pochodzenie starszlacheckie („komendant, wódz”). Plutarch twierdzi, że był to krewny Solona¹⁹⁵), a więc potomek rodu królewskiego Medontydów. Ojciec, według Herodota¹⁹⁶), miał się nazywać Hippokrates. Imię arystokratyczne. Anegdota o przepowiedni, udzielonej Hippokratesowi przez Chilona Lacedemończyka, jednego z siedmiu mędrców, w czasie igrzysk olimpijskich, wraz z radą, by wyrzekł się syna, który mu się urodzi, świadczy o stosunku nieżyczliwym Ateńczyków w. V do tyrana, nie posiadając oczywiście żadnego znaczenia historycznego. Na widowni politycznej ukazuje się Pizystrat dopiero po upadku Solona. W czasie walki rewolucyjnej r. 580 — 560 wznowiła się wojna Ateńczyków z Megarą. Być może, Megara pragnęła skorzystać z kłopotów politycznych Ateńczyków, by odebrać z powrotem zdobytą przez Solona Salaminę. Pizystrat otrzymał dowództwo

w tej wojnie i zdobył sławę niemałą, zabrawszy Megarze miasto Ninję¹⁹⁷⁾ i dokonawszy wielu innych czynów znakomitych¹⁹⁸⁾. Wkrótce potem wziął udział w walce partyj, zapewne zniechęcony do oligarchów nieotrzymaniem zaszczytów i odznaczeń żądanych za swoje zasługi. Stał się przeto na czele radykałów, jako najzawziętszych, bo skrajnych wrogów porządku istniejącego. Nie dziw, że obóz radykalny chętnie przyjął sławnego wodza na swego przywódcę. Kto wie, czy do dokonania zamachu nie dopomogło mu zwycięskie w wyprawie megarskiej wojsko. Byłaby jego uzurpacja zamachem kondotjerskim albo dyktaturą Cronwella, Cezara czy Napoleona.

Skutki narazie nie były dla Pizystrata trwałe, choć, jak powiada Herodot, tyran nie tknął istniejącego ustroju społecznego ani praw nie zmienił, lecz trzymał się porządku istniejącego i rządził państwem doskonale¹⁹⁹⁾, a według Arystotelesa sprawował władzę konstytucyjnie raczej, niż monarchicznie²⁰⁰⁾. Po czasie niedługim, niemniej tyrańskimi zamiarami ożywieni, stronnicy Megaklesa i Likurga wygnali go z Aten. Tak Pizystrat, opanowawszy z początku Ateny, utracił rządy tyrana, które nie zdążyły się jeszcze utrwalić. Ci zaś, co Pizystrata wypędzili, wnet nanowo przeciw sobie powstali. Megakles, wódz partji potężniejszej, jął popierać Pizystrata pod warunkiem, że, zostawszy tyranem, pojmie za żonę jego córkę. Pizystrat przyjął warunek i przystał na propozycję. Obmyślił powrót, uciekwszy się do nader, jak znajdują, naiwnego podstępu. Szczep bowiem helleński oddzielił się już dawno od starszego ludu barbarzyńskiego, będąc odcień zdolniejszym i bardziej oddalonym od naiwnego dzieciństwa. Mimo to, choć Ateńczycy ze swego rozumu słynęli w Grecji całej, użyto podstępu następującego. W kraju Peańczyków była kobieta, imieniem Fia, wzrostu czterech łokci bez cali trzech, znacznej wogóle piękności. Kobietę tę przyodziano w zbroję, posadzono na wóz, nadano jej wygląd jak najodpowiedniejszy i zawieziono do miasta. Przodem wysłano heroldów, którzy po przybyciu do stolicy głosić mieli poleczone sobie słowa następujące: „Ateńczycy, dobrze przyjmijcie Pizystrata, którego Atena sama wybrała z pośród wszystkich

ludzi i wiezie z powrotem do swej twierdzy. Heroldowie rozbiegli się po mieście i głosili, co im kazano. Natychmiast rozeszła się wieść po domach, że Atena wiedzie do ojczyzny Pizystrata. Mieszkańcy miasta, biorąc kobietę za boginię samą, zanosili modły do śmiertelniczki i owacyjnie witali Pizystrata²⁰¹). Uzyskawszy ponownie władzę tyrana w sposób opowiedziany, Pizystrat zgodnie z umową, zawartą z Megaklesem, pojął za żonę jego córkę. Mając atoli synów młodzieńców, którzy, jak mówiono, nienawidzili Alkmeonidów, nie chciał dzieci z nowej żony i spółkował z nią nie jak należało. Kobieta z początku to ukrywała. Później jednak, zapytana, czy bez pytania, zwierzyła się przed matką, ta zaś przed mężem. Grozą przejęła go myśl, że Pizystrat go zhańbił. Jak był zapalczywy, zwierzył urazę swą towarzyszom partyjnym. Pizystrat, dowiedziawszy się, co się przeciw niemu szykuje, z woli własnej całkowicie wydalil się z kraju. Przybywszy do Eretrji, jał radzić z synami. Tu prze-ważyl sąd syna Hipjasza, że należy odzyskać władzę tyrańską.

Jęli zatem ściągać daniny z miast, które im czemkolwiek były obowiązane. Wiele miast dostarczyło sum znacznych, a już najwięcej ze wszystkich Tebańczycy. Trochę czasu, mówiac krótko, minęło i wszystko było gotowe do powrotu. Przybyli najemnicy argoscy i peloponescy oraz ochotnik pewien z Naksosu, imieniem Ligdamis, z wielką gotowością zjawił się z pieniędzmi i ludźmi²⁰²). Wyruszywszy z Eretrji, powrócili do kraju po latach jedenastu emigracji²⁰³). Pierwszem miastem w Attyce, które opanowali, był Maraton. Tu rozbili obóz. Zjawili się doń towarzysze partyjni ze stolicy, nadto napływać zaczęli z domów inni, którym tyranja miłsza była od wolności. Ci się gromadzili, a mieszkańcy stolicy, póki Pizystrat zbierał pieniądze i gdy później opanował Maraton, nie dawali znaku życia. Dopiero, gdy dowiedzieli się, że z Maratonu rusza na stolicę, zbierać się jęli przeciw niemu. Pospolite ruszenie szło przeciw napastnikom, a armja Pizystrata posuwała się, wyruszywszy z Maratonu, ku stolicy. Spotkanie nastąpiło wpobliżu świątyni Ateny Palleńskiej. Tu zatrzymano się naprzeciw siebie. Naten-czas zrządzeniem bożem stanął przed Pizystratem wieszczbiarz

Amfilitos Acharneńczyk i wygłosił hegzametrem przepowiednię następującą: „W noc księżycową zarzucono sieć i rozpostarto, a ryby wpadną niechybnie²⁰⁴). Wieszcz natchniony taką dał przepowiednię, a Pizystrat, zrozumiawszy i oświadczywszy, że ją przyjmuje, powiodł armję naprzód. Mieszkańcy stolicy własnie spożyli śniadanie, a po śniadaniu jedni grali w kości, inni spali. Armja Pizystrata, ruszywszy do ataku, rozproszyła Ateńczyków. Podczas ich ucieczki Pizystrat wymyślił sposób znakomity, by Ateńczykom nie dać się zgromadzić i kazać pozostać w rozsypce. Posadziwszy chłopców na konie, posłał przodem, a ci, dopędzając uciekających, mówili im, co rozkazał Pizystrat: „Nie bójcie się i idźcie każdy do siebie²⁰⁵). Ateńczycy słuchali. Tak opanował Pizystrat Ateny po raz trzeci i ugruntował tyranję nastalą, a to dzięki liczbie pokażnej pomocników i zasobom pieniędzy, które napływały zarówno z kraju, jak z nad rzeki Strymonu... Pizystrat stał się monarchą w Atenach, z Ateńczyków zaś jedni zginęli w bitwie, inni z Alkmeonidami poszli na emigrację²⁰⁶). Arystoteles dodaje, że pierwsze wypędzenie Pizystrata odbyło się w r. szóstym po opanowaniu przezeń rządów, za archonta Hegeriosa, t. j. w r. 555 — 4 przed Chr. Następnie we dwanaście lat po uzurpacji, t. j. w r. 549 — 8 miał Pizystrat powrócić przy pomocy i współudziale Megaklesa²⁰⁷). Wygnanie powtórne miało przypaść podobno na rok siódmy po powrocie²⁰⁸), t. j. w r. 542 — 1. Według Arystotelesa bawił Pizystrat z początku nad zatoką Termejską w miejscowości, zwanej Rajkelos, stamtąd udał się w okolice Pangeonu i dopiero do Eretrji. Wygnanie trwało tym razem lat dziesięć, a drugi powrót odbył się w jedenastym, t. j. w r. 531 — 530. Jako sprzymierzeńców, obok wspomnianych u Herodota pomocników Pizystrata, wymienia Arystoteles szlachtę eubejską, która natenczas rządziła w Eretrji²⁰⁹).

Naogół opowieść, wyżej przytoczona, jest niewątpliwie nowelą historyczną, zawierającą szczegółów realnych ilość bardzo niewielką. Źródło jej, literaturę nowelistyczną epoki tyranów, znamy. Ponadto tradycja grecka, Herodot, a za nim Arystoteles, skombinowała w jedną całość dwie relacje różne: no-

welistyczną o przebraniu Fii za Atenę i pierwszym powrocie Pizystrata do władzy oraz opowieść kronikarską o bitwie w pobliżu świątyni Ateny Palleńskiej i drugim powrocie, o jednym i tem samem wydarzeniu²¹⁰). Nastąpiło w ten sposób rozdzielenie faktu, czy rozszczepienie go na dwa wypadki, dla których trzeba było wynaleźć dwie daty, oddzielone od siebie pewnym przeciągiem. Krytyka współczesna niemal jednogłośnie przyjmuje jedno tylko wygnanie i jeden powrót Pizystrata do władzy²¹¹). Stwierdza ona również niewiarygodność absolutną chronologii arystotelesowskiej i jedynie datę pierwszej usurpacji, r. 561 — 560, uważa za prawdopodobną²¹²). Wziąwszy pod uwagę okoliczność powyższą i wyeliminowawszy z tradycji pierwiastek nowelistyczny, otrzymamy obraz następujący przebiegu wypadków. W chwili, gdy Pizystrat na czele zbrojnej straży przybocznej zawojował akropol ateński w r. 561 — 560, stronnictwo radykalne znajdowało się w stanie ostrej walki z reakcją oligarchiczną. Liberałowie z „paralii” albo zachowywali się neutralnie i wyczekująco, albo częściowo współdziałali z zamachem stanu. Po jego dokonaniu porozumienie między nimi a tyranem nie ulega wątpliwości. Nie wiadomo: przed usurpacją, czy bezpośrednio po niej,²¹³) stanął między przywódcami obu stronnictw układ: Megakles w imieniu liberałów obiecywać musiał poparcie, Pizystrat, zwycięski wódz w popularnej wśród mieszczaństwa wojnie z Megarą, jakieś zarządzenia, mające na celu wzmożenie handlu i przemysłu ateńskiego. Wynikiem zewnętrznym i stwierdzeniem układu było zawarte niewiadomo kiedy małżeństwo między Pizystratem, a córką Megaklesa, związek niewątpliwie natury politycznej, nie sercowej. Megakles, stając się teściem tyrana, zyskiwał niewątpliwie wpływy poważne przy dworze dla swego stronnictwa²¹⁴). Z uwagi zarówno Herodota, jak Arystotelesa o rządach Pizystrata bezpośrednio po usurpacji widzieć można, że Pizystrat obietnic dotrzymał, co zresztą okaże się i niżej, gdy przyjdzie czas na rozejrzenie się w jego polityce. Jeżeli więc stosunki jego z liberałami popsuły się wkrótce, przyczyna spoczywa zapewne w tem, iż, spełniając obietnice, tyran dokonał jednocześnie jakichś czynów w duchu

haseł radykalno-ludowych, które przeraziły liberałów widmem nowego podziału gruntów i kasacji długów i zmusiły do zmiany frontu²¹⁵). Kwestję, co to mogły być za czyny, odkładam na później. Być może, iż do zerwania stosunków przyczyniło się nieudane małżeństwo polityczne i zawód, jaki spotkał Megaklesa, liczącego na wpływy dla swego stronnictwa²¹⁶). Zmieniwszy front i połączwszy się z reakcją oligarchiczną, liberałowie wypędzili Pizystrata z Aten. Ile czasu trwały jego rządy pierwsze i jak długo bawił potem na wygnaniu, nie wiadomo. Fakt, że przebywał początkowo na wybrzeżu micideńskim i trackim, w okolicy Pangajonu nad rzeką Strymonem posiadał bowiem Pizystrat kopalnie metalów i tutaj powstał później Amfipolis ateński, a potem na Eubei, skąd wobec bliskiego sąsiedztwa wyspy z Attyką mógł się doskonale informować o przebiegu wydarzeń w kraju i porozumiewać z oddanem sobie stronnictwem. Gromadził też koło siebie emigrantów-radykałów, uciekających przed białym terrorem restauracji oligarchicznej²¹⁷) i zabiegał koło tworzenia armij cudzoziemskiej z najemników tebańskich i argoskich, awanturników z wyspy Naksosu, przybyłych pod wodzą jakiegoś pretendenta Ligdamisa, i wreszcie wojowniczej szlachty eubejskiej, „mistrzów w sztuce rąbania mieczem”, jak ich nazywa poeta Archiloch²¹⁸). Wyczekiwał, aż reakcja dokuczy ostatecznie liberałom, wywoła nową z ich strony zmianę frontu i wznieci nowy pożar rewolucji ludowej. Rzeczpospolita florencka załęskniła po wygnanym Kuźmie Medyceuszu, Francja doby restauracji z radością witała wracającego z Elby Napoleona. Radość Ateńczyków po zwycięstwie pod Palleną²¹⁹), odniesionem nad wojskami rządu reakcyjnego oligarchów, stworzyła legendę, że sama Atena, gdyż w pobliżu jej świątyni odbyła się przecież rozprawa decydująca, dopomogła Pizystratowi do powrotu z wygnania. Nowela przekształciła legendę w znaną przytoczoną wyżej anegdotę Herodota. Wybitniejsi przedstawiciele stronnictwa oligarchicznego emigrowali, a synów tych, co zawczasu tego nie uczynili, miał tyran wziąć jako zakładników i wysłać na wyspę Naksos²²⁰). Megakles także opuścił ojczyznę wraz z całym swoim rodem znakomitym²²¹) i członkami możniejszymi partji liberalnej.

Duch wieku, w którym odbyła się uzurpacja, aż nadto przegląda z przebiegu wypadków. Gospodarka kapitalistyczna, i tylko ona, mogła dostarczyć środków do zamachu stanu, tak efektownego. Tyranja bez niej byłaby nie do pomyślenia. Słusznie przeto i nad wyraz trafnie powiada Tucydides, że tyranie w większości państw wynikły wtedy, gdy Grecja wzmogła się na siłach i pieniądź jął napływać do niej obficie, niż dawniej, a dochody uległy pomnożeniu. Dawniej królestwa patryarchalne miały swą podstawę materialną jedynie w podatkach zwyczajowych. Zjawiała się flota stała i zaczęła era panowania na morzu²²²). Istotnie gromadzenie zasobów pieniężnych, zaciągi wojsk najemnych, rozległe stosunki z państwami wyspiarskimi morza Egejskiego, wybrzeżem macedońskim i trackim, cały aparat uzurpacji nosi wybitnie piętno kapitalizmu triumfującego. Tyranie włoskie wyrastały także w warunkach szczególnego rozwoju gospodarki kapitalistycznej miast lombardzkich i toskańskich, dyktatura Cezara w czasie rozkwitu najintensywniejszego kapitalizmu rzymskiego, dyktatura Cromwella w chwili poczynającej się przewagi Anglii, a pierwsze cesarstwo Napoleona w początku przewrotu wielkokapitalistycznego we Francji. Jeżeli pierwsza uzurpacja Pizystrata z r. 561 zdawała się być zamachem kondotjerskim, to charakter militarystyczny drugiej nie ulega już najmniejszej wątpliwości. W r. 561 występowała jakaś straż przyboczna, utworzona najwidoczniej z towarzyszy partyjnych, a prócz niej może i wojsko regularne obywatelskie, niezdemobilizowane jeszcze po wojnie z Megarą. W r. 545 w tej sile zbrojnej, przy której pomocy działa tyran, przeważają elementy inne. Większość żołnierzy Pizystrata to landsknechci, żołdactwo najemne z różnych części Grecji, przybysze z Grecji środkowej, Peloponezu i wysp Archipelagu. Drugi element tworzą awanturnicy szlacheccy, hołota rycerska z krajów, jak Eubea, pod względem gospodarczym zacofanych, ale już przez przewrót kapitalistyczny w pewnej mierze dotkniętych. Dopiero na trzecim planie występują towarzysze partyjni z obozu radykalnego. Epoka kolonizacji i następne po niej czasy rewolucji greckiej odbiły się w tym charakterze sui generis milita-

rystycznym uzurpacji pizystratowej. W w. VII i VI ani jedno przedsięwzięcie nie tylko w Helladzie, ale na całym świecie ówczesnym, ani jedna zawierucha wojenna, ani jedna wyprawa kolonizatorska nie obywatela się i obywatela zgoła nie mogła bez majstrów i towarzyszy rzemiosła wojennego. Szeroko od Iranu do Gibraltaru, od Pontu do wybrzeży nilowych grzmiała sława kondotjerów greckich. Pod sztandary kadrów najemnych garnał się biedny lud, zrujnowany nieszczęściem, obok wieśniaka, bezrolnego lub małorolnego. Ruchowi kolonizatorskiemu i handlowemu towarzyszył wszędzie wielki ruch militarny, wymiana towarów i najemników, oddziałów zbrojnych między krajami greckimi i niegreckimi. Bardziej posunięte w rozwoju gospodarczym części świata greckiego wszędy wysyłają nadmiar ludności i proletariatu jako najemników wojskowych, zacofane stają się rynkiem zaciągu szlachty zrujnowanej i zdeklasowanej. Z pierwszych rekrutują się landsknechci hoplici, czyli milicja miejska piesza, z drugich lisowczycy, t. j. jazda szlachecka awanturnicza, wydanie zepsute czy przestarzałe kawalerji feodalnej, rębacze, chciwi na łup a groźni w spotkaniu ręcznym, i zawadzacy. Obecność elementów tych w armji Pizystrata dowodzi, iż mimo walk wewnętrznych, jakie wstrząsały republiką ateńską po Solonie, zwłaszcza zaś w ostatniem przed tyranją dwudziestolecie, Attyka coraz więcej wciągała się w sferę życia wszechgreckiego gospodarczego i politycznego. Z uzurpacyj ateńskich pizystratowa jest pierwszą, podobną całkowicie do zamachów radykalnych w Koryncie, Sykjonie, Megarze lub miastach Jonji małoazjatyckiej, pierwszą, której środki militarne przypominają zastępy Cezara, chorągwie zaciężne Wallensteina lub legje Napoleona.

Jeżeli charakter militarny uzurpacji Pizystrata odbił w sobie ducha epoki, to jednocześnie uważać go można za wskaźnik tej fazy, w której znajdowała się rewolucja ateńska w chwili dokonania zamachu stanu monarchicznego. Przedsięwzięcia uzurpatorsko-wojskowe nie należą do cech zwykłych rewolucji liberalnych. Nie korzystał z armji Solon, nie opierało się na wojsku Zgromadzenie Narodowe. Występują tego rodzaju imprezy dopiero na schyłku rewolucji ludowej radykalnej po

osiągnięciu przez nią punktu kulminacyjnego i przejściu przez okres rozmachu największego. Protektorat Cromwella po rewolucji independenckiej i cesarstwo Napoleona po rządach jako-bińskich. Uzurpacja Pizystrata rzuca przeto pewne światło na ciemny okres walk dwudziestoletnich w Atenach między r. 580 a 560.

Charakter uzurpacji roku 545, odbijający w sobie ducha epoki, czyni i uczynił już w tradycji ateńskiej z tyrana Pizystrata figurę epokową. Jak Kuźma Medyceusz, Cezar, Cromwell i Napoleon, pozostał uzurpator ateński nadługo w pamięci pokoleń najbliższych, jako genjusz wszechpotężny zła lub dobra, duch zniszczenia, lub bóg twórcy. Wcielenie epoki, która dla jednych była końcem katastrofalnym starego wieku złotego, dla innych początkiem nowej ery szczęśliwej, Pizystrat, niby Napoleon czy Juljusz Cezar, to z jednej strony potwór, którego ojcem radykalizm, a matką przeklętą rewolucja czerwona, z drugiej narzędzie bóstwa, twórca przemożny tego wszystkiego, co w rozwoju dalszym powołało do życia przepyszną kulturę ateńską, ba! wszechgrecką kulturę światową w. V. Sława, zła czy dobra, Pizystrata w oczach pokoleń najbliższych zaćmiła całkowicie ludzi innych rewolucji ateńskiej. O Kilonie, Drakonie, Damasjaszu pisali jedynie logografowie, grzebiący po archiwach ateńskich. Solona, ojca demokracji ateńskiej, tendencyjnie stworzył dopiero koniec w. V i w. IV. W w. V, jak świadczą informacje Herodota i milczenie Tucydidesa, interesował on jedynie uczonych i prawników jako jeden z siedmiu mędrców starej Grecji cnotliwej. Imię Pizystrata przeszło do obu prac epokowych historycznych w. V, rozeszło się szeroko za pośrednictwem literatury beletrystycznej, przedostało się nawet do antologii popularnych wyroczni, do sakralnych i biesiadnych „scholij” attyckich, a postać tyrana posłużyła za model do kilku figur królów bohaterów wielkiej tragedji ateńskiej. Niżej będzie można się przekonać, że sława i popularność, jaką Pizystrat pozyskał u pokoleń najbliższych i dalszych, wpływ potężny wywarła na sąd o nim i jego tyranji współczesnej nawet nauki historycznej.

Jakież były, poza uzurpacją, czyny tego człowieka epokowego? Jaki charakter miały jego rządy? Jakie miejsce zajmuje jego wiek w historii demokracji ateńskiej? Oto zagadnienia, które z kolei rozważyć niżej przyjdzie.

Warunki, w których Pizystrat dokonał pierwszego i drugiego zamachu swego, wkładały nań dwa zadania, z konieczności określające charakter jego polityki. Jedno wynikało z zobowiązań jego jako wodza obozu radykalnego i wymagało odeń realizacji haseł ludu ateńskiego. Drugie z obietnic, jakich udzielił liberałom, zawierając z nimi sojusz, a dotrzymać poniekąd musiał ze względu na postawę mieszczaństwa w czasie uzurpacji drugiej, więcej zaś jeszcze wobec przewagi niewątpliwej tej klasy i żywotności oraz aktualności jej interesów, bez których uwzględnienie niepodobna byłoby, jeżeli nie uzurpacji dokonać, to utrzymać się przy władzy. Po obaleniu oligarchji nienawistnej kasacja długów i nowy podział gruntów były najważniejszymi hasłami stronnictwa ludowego. Pizystrat bynajmniej nie dokonał ich realizacji kompletnej, co więcej polityka jego była od ich realizacji, rzecz można, daleka. Niemniej usiłował tyran coś dla zaspokojenia żądań ludowców uczynić. Nieposiadającym, powiada Arystoteles, pożyczał środków na uprawę roli, że żyć mogli z rolnictwa²²³).

Z dalszych słów Arystotelesa: „by nie pozostawali bez pracy w mieście”, wnosićby można, że była to poniekąd polityka pierwszych cesarów rzymskich, t. j. osiedlenie proletariatu miejskiego na wsi w celu położenia tamy nagromadzeniu się zbytecznemu żywności niebezpiecznych w stolicy. Arystoteles modernizował zapewne zarządzenie Pizystrata na modłę stosunków, panujących naówczas w Atenach, i dezyderatów czy pomysłów socjalno-agrarnych tych kół, do których należał. W „Polityce”²²⁴) mówi, że mąż stanu demokratyczny winien „pozostałości dochodów państwowych gromadzić i dzielić między nieposiadających, by jak największej ich liczbie zapewnić środki na kupno kawałka ziemi, a przynajmniej zajęcie się drobnym handlem lub wzięcie niewielkiej dzierżawy”. Czy raczej nie chodziło Pizystratowi o stworzenie kredytu państwowego

dla małorolnych, a może i bezrolnych włościan, tetów wiejskich, któryby im umożliwił dokupywanie gruntów potrzebnych, brakujących do utrzymania się na gospodarstwie. Trudno przypuszczać już dla czasów tyranji gromadzenie się w stolicy proletariatu bezrolnego, zjawisko, właściwe wielkim miastom doby hellenistycznej, schyłku rzeczypospolitej rzymskiej i epoki cesarstwa. Miasto raczej stało jeszcze otworem dla imigrantów, którzy w szybko rozwijającym się przemyśle łatwo znajdować mogli pracę i zarobek, zwłaszcza że i ich nie było bardzo wiele. W polityce Pizystrata raczej widzieć można chęć zrealizowania częściowego hasła radykalnego stronnictwa ludowego: nowego podziału gruntów, tylko w formie znacznie złagodzonej i pozbawionej ostrości i radykalizmu. Nie sędzę, by polityka wynikała z jakichś innych założeń ogólnych i by uprawiano ją na szerszą skalę. Sumy kredytowane brał zapewne Pizystrat ze skarbu państwowego, jak zdaje się wynikać z cytowanych urywków Arystotelesa. Ale i wtedy za przesadę uważam przypisywanie Pizystratowi zasad w guście żądania lassalowskiego, „by państwo potęgą kapitału swego pomagało nieposiadającym w dążeniu do samodzielności gospodarczej, lub pragnienia Louis Blanca, by było ono bankierem biedaków^{22b}). Jeżeli w samym hasle nowego podziału gruntów nie było zgoła ani krzty elementu komunistycznego, to i ta bardzo niekompetentna jego realizacja posiada raczej charakter drobnomieszczański. Nie wydaje się ona nadto próbą stworzenia szerokiego i na wielką skalę kredytu włościańskiego, ale środkiem, stosowanym sporadycznie względem włościan małorolnych i bezrolnych. Nie socjalizm agrarny przypomina, lecz uprawiany przez niektórych świątłych absolutystów w. XVIII-ego „Bauernschutz“, czyli system opieki nad chłopem. Nie było to również powszechnym nowym podziałem gruntów, tem mniej obcem ideologii rewolucyjnej czasów owych uspołecznieniem czy unarodowieniem ziemi, jeżeli Pizystrat rozdawał istotnie między włościan bezrolnych i małorolnych konfiskowane emigrantom i wrogom swym grunta. Bezpośrednich informacji w źródłach o czemś podobnem nie znajdujemy zgoła. Jest to wniosek retrospektywny uczonych nowo-

czesnych²⁰⁶), którzy wskazują na to, że istotnie za Pizystrata kwestja włościańska straciła na ostrości, a po upadku tyranji historia zastaje wieś ateńską w stanie krzepkości i dobrobytu znacznego; silna wolna własność drobna i średnia w końcu w. VI nie ulega kwestji. Hipoteza jest więcej, niż prawdopodobna. Ale nawet stwierdzając jej wartość, nie można nie zaznaczyć, że i tutaj mogła być mowa jedynie o wyposażeniu w grunta z funduszków państwowych w pewnych wypadkach poszczególnych. Bardzo prawdopodobne, że ziemia nie była nadawana na własność, lecz wypuszczana w dzierżawę za opłatą czynszu niewielkiego²⁰⁷). Tego rodzaju środek stanowi niewątpliwie pendant względem omawianego wyżej pomagania włościanom i proletariatowi wiejskiemu kredytem państwowym do dostatecznego zaopatrzenia się w grunta i nie był obcy wspomnianemu systemowi opieki światłych absolutystów w. XVIII. Nie ulega wątpliwości, że na średnią i drobną własność w Attyce oddziałał on tak, jak sprzedaż majątków narodowych, konfiskowanych kościołowi i emigrantom we Francji. Z tegoż systemu opieki nad chłopem wynikać musiało ustanowienie sądów po gminach wiejskich, gdy dotychczas jedynymi sądami były trybunały stołeczne. Chodziło o to, by włościanie, zmuszeni odbywać uciążliwą podróż do miasta, nie zostawiali swych gospodarstw na pastwę losu. Dowiadujemy się dalej, że w celu osobistego przekonania się o potrzebach włościan i o tem, o ile są one na miejscu zaspokajane, oraz gwoli przekonania się o należytem funkcjonowaniu sądów gminnych odbywał Pizystrat podróże ustawiczne po różnych okolicach Attyki²⁰⁸), co również praktykowali światli absolutyści w. XVIII. Podczas objazdów takich, przekonawszy się tu i owdzie, że ciężar podatków państwowych przekracza siły tego lub owego płatnika gospodarza wiejskiego, umarzał zaległości podatkowe lub uwalniał od podatków nazawsze. Arystoteles ex re tej informacji przytacza nawet anegdotę antykwarsko-topograficzną: „bawiąc w okolicy wzgórza Himetu, w miejscowości, zwanej później „miejscem nieopodatkowanym“, spostrzegł człowieka, rozkopującego i uprawiającego nagie zgoła skały; zdziwiony widokiem, kazał służącemu zapytać, co grunt miejscowy

rodzi; ów odrzekł: „jeno biedę i zgryzotę, z tej zaś biedy i zgryzoty Pizystrat zbiera, musi, dziesięcinę“; człowiek ów taką dał odpowiedź, ponieważ nie poznał Pizystrata; ten zaś, ucieszywszy się wielce z jego szczerości i prawdomówności, uwolnił go raz nazawsze od wszelkich podatków²⁹⁹). Wieleż anegdot podobnych przechowały kroniki i pamiętniki o takich monarchach, jak Henryk IV francuski lub Fryderyk II Wielki! Polityka włościańska Pizystrata miała na celu zbliżenie się drogą opieki do ideału, wyrażonego w hasle nowego podziału gruntów, którego realizacji istotnej tyran się widocznie obawiał. Była ona środkiem koniecznym do nienarażania sobie obozu radykalnego, którego znaczną część tworzyli włościanie. Zmęczeni walką długotrwałą, w której rezultatów pomyślnych i zamierzonych nie osiągnęli, mogli oni na tych wspieraniach tyrana poprzestawać. Arystoteles twierdzi kategorycznie, że wielu ludowców było dla rządów uzurpatora życzliwie usposobionych³⁰⁰), ogół zaś ludu nie powstawał przeciw jego władzy, lecz przestrzegał pokoju i zachowywał się powściągliwie³⁰¹). Nie żadne zapędy demokratyczne, nie inne przeświadczenie istotne o słuszności nowego podziału gruntów, lecz interes osobisty monarchiczny dyktował Pizystratowi system opieki, którym utrzymywał lud w spokoju lub nawet zyskiwał jego sympatię i poparcie. Rewolucja ludowa umożliwiła mu uzurpację, ta sama rewolucja mogła rządy jego obalić. „Środki, jakimi rozporządzał ku polepszeniu bytu włościaństwa małego“, miały według słów Arystotelesa ten również cel, by włościanie attyccy „mieszkali, rozproszeni po kraju“, i pędząc życie w umiarkowanym dostatku, zajmowali się sprawami prywatnymi, nie pragnąc i nie usiłując brać się do polityki³⁰²). Taki niewątpliwie był sens zbliżenia się, jak się wyżej rzekło, do realizacji radykalnego hasła włościańskiego mimo, że system opieki mógł nawet wywoływać nieporozumienia między tyranem a potężnym mieszczaństwem, w którego oczach przybierał niekiedy kształty rewolucji społecznej, grożącej własności prywatnej. Była w tych wszystkich zarządzeniach i inna jeszcze rachuba, niemniej monarchiczna i dynastyczna. Do utrzymania się przy władzy, co więcej przekaza-

zania jej potomstwu swemu, potrzebne były środki materialne jak największe. „Gdy ziemia podlegała uprawie systematycznej, mowi Arystoteles, zwiększyły się dochody gospodarstw rolnych”, a od dochodów tych pobierał Pizystrat podatek dziesięcioprocentowy³⁰³). Chodziło więc o podniesienie gałęzi wciąż jeszcze najważniejszej gospodarstwa greckiego w celach fiskalnych. Dla tego celu popierało się nawet rozwój wiejskich kultów włościńskich, Demetry i Dionisosa. Takie rachuby kierowały polityką włościńską społeczną, gospodarczą i oświatową absolutystów wszystkich czasów.

Z liberałami i mieszczaństwem Pizystrat niewątpliwie pragnął być w stosunkach dobrych. Zapewne dlatego trzymał się ostrożnie wobec żądania nowego podziału gruntów, a już zupełnie zgłę ignorował drugie hasło obozu radykalnego, kasację długów, i dla ludu wiejskiego nie zrobił nic poza dostarczeniem mu zarobku przy robotach budowlanych, o czym niżej. Na zaśluszczywanie interesom bogatego mieszczaństwa, przedstawicieli handlu, żeglugi i przemysłu, skierowana była w znacznej mierze polityka zewnętrzna Pizystrata: nabycie Salaminy i złamanie Megary uwolniło Ateny od konkurencji z rywalką, dotychczas niebezpieczną. Nawiązanie ścisłych stosunków handlowych z Naksosem i Samosem przez zawarcie traktatów z Ligdamisem, dla którego Pizystrat wyspę zdobył³⁰⁴), i Polikratesem otwierało wpływom ateńskim drogę daleko w głąb Archipelagu aż ku wybrzeżom Jonji. Na wyspie Naksos wpływy te tak były poważne, iż mógł tam Pizystrat wysłać zakładników, pobranych po opanowaniu stolicy w r. 545. Nabycie w Tracji w okolicach Pangeonu znacznych kopalni kruszców oraz odebranie Lesbijczykom Sigefonu nad Hellespontem³⁰⁵) dawało Ateńczykom dostęp do Propontydy zarówno od strony Europy, jak Azji Mniejszej, a utrwalało ową zdobycz założenie kolonji na Hersonesie przez Milcjadesa, z którym tyran, acz wrogo dla rodu Filaidów usposobiony³⁰⁶), niewątpliwie współdziałał. Ów wzrost Aten, polityczny i handlowy, znalazł wyraz w opiece, jaką tyran otoczył świętość Jonji wyspę Delos ze świątynią boga Apollina. Dowiadujemy się, że zarządził on oczyszczenie wyspy w tej części,

gdzie znajdowała się świątynia, i usunawszy stamtąd trupy, przenieść je kazał do innej części wyspy³⁰⁷). Imprezami temi dał Pizystrat początek polityce imperjalistycznej Aten podobnie, jak Cezar w Rzymie, Cromwell w Anglii i Napoleon I we Francji, kontynuując w gruncie rzeczy to, co poczęło się za czasów liberalnej jeszcze rewolucji (por. wojnę Solona z Megarą i jego reformę monetarną³⁰⁸). Zresztą, jak polityka włościńska miała na widoku interesy monarchji i dynastji, niezrażanie sobie radykałów i pozyskanie sobie jak najsolidniejszej bazy materialnej dla swego panowania, tak i imperjalizm ten w znacznej mierze ku temuż zmierzał celowi. Wielkie imprezy zagraniczne odwracały uwagę narodu od spraw wewnętrznych — tak działał Cezar, Cromwell, Napoleon I i III —, a nadto popieranie interesów handlowych i przemysłowych powiększało znakomicie środki państwowe i mogło wynikać z rachub zgoła fiskalnych. Zabieganie, by nie utracić sympatji obozu radykalnego i mieć jednocześnie poparcie w mieszczaństwie liberalnem, z drugiej zaś strony polityka wroga czy nieprzyjazna względem arystokracji rodowej, Eteobutadów, Alkmeonidów, Filaidów i innych, oto co sprawiło, że już w Grecji w. VI i V zastąpił Pizystrat w niektórych kołach jako władca demokratyczny. Za jego czasów wyrosła zapewne legenda o założycielu demokratycznym państwa Ateńskiego, królu Tezeuszu, zapomniana później w dobie rozkwitu republiki, za czasów Filipa i Aleksandra Macedońskiego. Idealizowanie przez czas pewien wielkiego tyrana odbiło się u Herodota (por. przytoczoną wyżej pochwałę za zachowanie ustroju politycznego), naogół zwolennika demokracji, i u Tucydidesa, wyraźnego wroga monarchji: „tyrani uprawiali cnoty obywatelskie i naukę”³⁰⁹). Arystoteles chwali Pizystrata za to, że „rządził umiarkowanie, był wogóle ludzki, miękki i łatwo przebaczał winy”. „Mówiono nawet często, że czasy jego tyranji były wiekiem Kronosa”³¹⁰). Nazywa nadto Arystoteles Pizystrata „drugim z kolei obrońcą interesów ludu”³¹¹). W literaturze naukowej czasów obecnych często dają się spotykać sądy podobne. Szczególnie pohopnie wygłaszają je uczeni niemieccy. Tradycje dziejów niemieckich, szczególnie pruskich, nie pozostały tu oczy-

wiecie bez wpływu. Takie figury, jak Cezar lub Pizystrat, przypominają uczonym niemieckim Fryderyka Wielkiego lub Bismarcka. W nauce niemieckiej mówi się poważnie o „demokratisches” lub nawet „soziales Kaisertum”. Republikanie francuscy i wolni obywatele Albionu są naogół wstrzemięźliwsi w zachwytach dla światłych despotów i uzurpatorów. W pracach wybitnych historyków niemieckich czytamy na przykład, że „tyranja Pizystrata była dla Ateńczyków szkołą wykształcenia demokratycznego”, że „na szczęście dla Ateńczyków, po chwiejnym Solonie, zjawił się Pizystrat, który śmiało ujął w ręce władzę monarchiczną”, że wreszcie tyran ateński był w gruncie rzeczy „ajsymnetem” w znaczeniu tego słowa najistotniejszym³¹²). Zagadnienie przedstawia się tak samo, jak kwestja demokratyzmu rzekomego np. Oktwjana, Cezara lub Napoleona I. Uczeni, idealizujący Pizystrata, powołują się na kilka faktów, zadokumentowanych przez tradycję grecką. Jakie to fakty? Z jednym rozprawiliśmy się już wyżej. Wyjaśniło się, że podstaw polityki socjalnej i zagranicznej Pizystrata szukać należy nie w żadnym demokratyzmie ideowym, lecz w interesach monarchicznych i dynastycznych, które w punktach pewnych zbiegały się z interesami ludu i mieszczaństwa, a więc demosu, naogół zaś znajdowały się w sprzeczności z interesami arystokracji rodowej, usposobionej monarchicznie. Czepiano się świadectwa Herodota, że „tyran nie zmieniał praw istniejących”, i Tucydidesa, że poza jedynem prawem nowem, wprowadzającym 5%-owy podatek od majątku nieruchomego, wszystkie prawa pozostawały przez czas tyranji w swej mocy bezwzględnej³¹³). Twierdzono na tej zasadzie, że „konstytucja solonowa” nie uległa ani kasacji, ani zmianie gruntowniejszej lub zgoła żadnej, cytując Plutarcha, według którego „Pizystrat uszanował prawa solonowe”³¹⁴). Wiemy, jakie to były prawa Drakona i Solona, i nie dziwimy się zgoła, że ich tyran nie gwałcił: nie przeszkadzały mu one rządzić nawet despotycznie. Wydaje się nam, że Tucydides stwierdził jedynie bezczynność prawodawczą tyranów lub ich w tym kierunku twórczość bardzo ubogą. Konstytucja solonowa stanowi mit późniejszy, a więc uzurpator złamać musiał jedynie oli-

garchję arystokratyczną i tę złamał istotnie, nie tworząc istotnie żadnej instytucji państwowej demokratycznej ani nie nadając ludowi żadnych praw politycznych. Archontat, mówiono, pozostał również i okres tyranji nie był szeregiem lat anarchji³¹⁵). Świadczy o tem Arystoteles, podając daty wypadków według imion archontów odpowiednich³¹⁶). Należałoby więcej liczyć się z uwagą wiele mówiącą Tucydidesa, że „tyrani starali się zawsze o to, by urzędy archontów piastowali sami ludzie”³¹⁷). Cóż znaczyły w Rzymie urzędy republikańskie konsulów, pretorów, trybunów i t. p. za Cezara lub Oktawjana? Nie tknął Pizystrat i areopagu, „usiłując rządzić zawsze według praw i nie pozwalając sobie na żadną samowolę”³¹⁸). Co więcej, pozwany raz pewnego o zabójstwo, osobiście, jak obywatel zwyczajny, zjawił się bronić przed sądem areopagitów³¹⁹) i sprawę umorzono. Czyż fakt przytoczony, jeżeli nie jest notabene anegdota, nie zakrawa na komedję? Przykłady komedjanctwa takiego dość są liczne w „dziejach” Tacyta. Można je znaleźć i w biografjach absolutystów najzagorzalszych Europy współczesnej. Eksemplum Fryderyk II Wielki. Reformy radykalne Pizystrata okazały się fiskalnym systemem opieki, polityka liberalna — imperjalizmem fiskalnym. Czy tyranja konstytucyjna nie była również w gruncie rzeczy absolutyzmem zwyczajnym pod maską konstytucyjności i republikanizmu? Przypominają się oświadczenia Tyberjusza w senacie, tribunicia potestas pierwszych cesarów rzymskich, protektorat rzeczypospolitej angielskiej, republique française w konstytucji konsulatu i plebiscyty obu Napoleonów.

„Basileja”, „ajsymnetja” i „tyranja” — wszystkie trzy te terminy oznaczały w gruncie rzeczy monarchję, z tą między innymi różnicą, że według Arystotelesa trzeci, a, jak dziś sądzimy, drugi i trzeci zawierały pojęcie władzy monarchicznej, osiągniętej drogą uzurpacji³²⁰). Nie brak dowodów, że była to władza despotyczna i rządy absolutne. Jak wszyscy tyrani, trzymał Pizystrat gwardję najemną, w znacznej mierze składającą się z żołdaków cudzoziemskich. W sile zbrojnej widział podporę najpewniejszą swego panowania. Usiłował przeto zachęcać obywateli do służby wojskowej, starał się o popularność w armji

i obsypywał wojskowych przywilejami i dobrodziejstwami. Jedno z jego rozporządzeń obiecywało inwalidom utrzymanie dożywotnie na koszt państwa. Było to wyróżnianie armji, znany dobrze rys charakterystyczny polityki Napoleonów, nic wspólnego z prawdziwym demokratyzmem nie mający, będący natomiast w związku bliskim z tendencjami despotycznymi tych, co go uprawiali. Protegując armję, niechętnie patrzył Pizystrat na obywateli cywilnych, noszących zbroję czasu pokoju. Arystoteles twierdzi nawet, że ich rozbroił, t. j. odebrał prawo noszenia broni. Mianowicie bezpośrednio po opanowaniu Aten w r. 545, gdy lud złożył broń w „tesejonie”³²¹), utworzył zgromadzenie i sam mówić zaczął; lecz wkrótce zamilkł na chwilę. Gdy wołać zaczęto, że nie słyhać, wezwał lud, by zbliżył się do wejścia na akropol, żeby lepiej słyszeć było. W czasie jego mowy przewlekłej słudzy na rozkaz wzięli broń i schowali w komnatach pobliskich pałacu Tezeusza. Co uczyniwszy, wrócili i dali znać Pizystratowi³¹³). Ten, skończywszy przemowę, wspominał i o tem, co się przed chwilą z bronią stało, jako nie należy dziwić się ani desperować, lecz wracać do domu i zająć się sprawami prywatnymi. „O państwie, dodał, sam radzić będę”³¹⁴). Opowieść anegdotyczną zaczerpnął filozof i socjolog z literatury nowelistycznej, pośrednio przez attydę, choć ostatnie zdanie, brzmiące niby słynne: „L'état s'est moi”, króla słońca, kto wie, czy nie wyrывało się niekiedy z ust Pizystrata. Tucydides twierdzi, że Hipjasz rozbroił naród po zamordowaniu Hipparcha. Nie mamy powodu wierzyć więcej Arystotelesowi, niż Tucydidesowi. Nie ulega atoli wątpliwości, że i Pizystrat miał po temu powody, by nie lubić oręża w ręku obywateli. Toć oręż ten wypędził go z Aten w r. 556. Piętno niedemokratyczne i zgoła nierepublikańskie noszą stosunki zagraniczne tyrana ateńskiego. Pizystrat nie zawiera umów ani przymierzy z demokracjami Jonji, lecz zabiega o sojusz z władcą Samosu Polikratem i tyranem Argosu. Chodzi mu najwyraźniej o poparcie dynastów możnych, ba! o wejście z nimi w związki jak najbliższe powinowactwa, skoro drugą żonę bierze sobie z Argolidy. Argos to stary gród homerowy. Drugie małżeństwo Pizystrata przypomina związek par-

wenjuszowski Napoleona I z Austriaczką, cesarzówną i Habsbur-
 zanką. Urządzając nowe państwa w zdobytych posiadłościach
 pozaaattycznych, organizował je władca ateński w księstwa udziel-
 ne, t. j. tyranie. W Hersonesie nad Hellespontem tworzy się dy-
 nastja Milcjadesa I, z rodu Filaidów. Gdzie może, tam usiłuje
 Pizystrat promować na tyranów członków rodziny własnej
 i w Sigejonie osadza syna swego Hegesistrata³¹³). I Napoleon I
 republiki, utworzone za dyrektorjatu, przekształcał w królestwa,
 które rozdawał następnie Napoleonidom. W Atenach zresztą
 samych uprawiał tyran też politykę, starając się mieć krewnych
 swych na urządach³¹⁶). Że więc tyranja Pizystrata była monar-
 chją, a rządy jego absolutyzmem, dwóch zdań być nie może.
 Uzurpacja atoli nie stanowiła cofnięcia się historii politycznej
 Aten wstecz, ku czasom homerowym. Nowa monarchja zgłę-
 inaczej się przedstawia, niż stara homerowa. Czuł to Arystote-
 les, ale jego teoria polityczna zaciemniała mu tylko sprawę i u-
 trudniła definicję tyranii nadługo. Nie w tem, w czem widział
 różnice filozof w. IV, właściwa spoczywała różnica. Nie chodziło
 o to, że „basileja” stanowiła czystą, a tyranja zwyrodniała for-
 mę monarchji³¹⁷). Nie o to, że basileus ma na względzie dobro
 ogółu, a tyran jedynie korzyść własną³¹⁸). Nie o to, że tyran
 rządzi despotycznie i gwałt uprawia, będąc silniejszym, t. j.
 opierając się na sile, nie na prawie³¹⁹). Nie o to, że taka mo-
 narchja ma być tyranią, która „rządzi samowolnie i nieodpo-
 wiedzialnie wszystkimi zwykłymi śmiertelnikami i znakomitymi
 dla korzyści własnej, nie dla dobra rządzonych”³²⁰). Ślusz-
 ną uwagę, że definicja tyranii u Arystotelesa może być defi-
 nicją każdej monarchji. Dlatego nie powołał się na przykład
 żadnego króla, któryby miał na względzie dobro ogółu czy do-
 bro rządzonych. Królowie homerowi mało ujawniali w tym kie-
 runku staranności. Nie znalazł takiego³²¹). Różnica istotna mię-
 dzy monarchją nową a starą dotyczy przede wszystkim jej po-
 czątków i źródła: basileja nosi charakter legalny dziedzictwa,
 tyranja — uzurpacji rewolucyjnej; tak samo i ajsymnetja, która
 właściwie jest tyranią. Dlatego monarchja stara stanowiła pewną
 formę rządu prawną, nowa — jedynie panowanie faktyczne, nie-

kasujące prawnie istniejącego porządku państwowego, który odżyć mógł natychmiast po upadku uzurpatora; dlatego jedynie ze stanowiska historyczno-politycznego, nigdy zaś teoretycznoprawnego, ujmować ją można jako formę odrębną ustroju politycznego. Uzurpatorowie monarchiczni nigdy też tyranami oficjalnie się nie tytułowali³²²). „Tyran” nigdy nie było tytułem. Drugą różnicę zasadniczą stanowi nowy duch nowej monarchji, jej odmienny zgoła sens społeczny i podstawa gospodarcza. Arystoteles w „Polityce” czyni mimochodem taką uwagę: „Basileja istnieje ku obronie klas wyższych przed ludem, a królami bywają zazwyczaj przedstawiciele arystokracji... Tyran przeciwnie staje zazwyczaj po stronie ludu ku obronie jego przed znakomitymi poto niby, żeby lud nie doznawał od nich krzywd żadnych. Widać to, dodaje Arystoteles, z historii. Twierdzić można, że większość tyranów z początku odgrywała rolę demagogów, t. j. przywódców ludu, pozyskawszy sobie zaufanie ludu rozsiewaniem nienawiści ku szlachcie”³²³). Chodź nowi władcy monarchiczni należeli wszyscy do stanu uprzywilejowanego, arystokracji rodowej, niewątpliwie Arystoteles słusznie podkreślił związek starej basilei z feudalną przewagą arystokracji rodowej i ziemskiej, tyranji zaś z nowymi warstwami, mieszczańską i włościańską. Taki charakter miała również tyranja średniowiecza włoskiego; to samo da się powiedzieć o cesarstwie Napoleona I lub III w stosunku do ancien régime Ludwików: Burboni byli wodzami szlachty, Bonapartowie — burżuazji i włościanstwa; to samo wreszcie stosuje się i do pryncypatu rzymskiego.

Jak nowy duch demokratyzmu, miasta i kultury miejskiej wiał ze dworu Medyceuszów, z namiotu Napoleona I, ze stylu odrodzenia i cesarstwa, tak nowa była z ducha monarchja tyranów. „Filantropja”, za którą Arystoteles chwali Pizystrata, jest tem samem, co „humanita” władców renesansowych, co „demokratyzm” małego kaprała względem szeregowców armji. Związek ścisły z kulturą miejską sprawiał, że tyrani ateńscy, jak wielu innych władców greckich tego okresu, uczynili wiele dla zadośćuczynienia potrzebom umysłowym swego czasu. To o nich powiedzieć można, że byli budowniczymi miast, „i muratori”.

jak ich we Włoszech nazywano. Pizystrat ozdobił stolicę kilkoma świątyniami³²⁴), w Eleusis dźwignął chram bogini Demetry i zainaugurował słynne misterja. Zaopatrzył nadto miasto w studnie na akropolu, a jego okolicę w drogi i szosy. Celem, jaki tyranowi w poczynaniach tych przyświecał, było nie tylko wynikające z potrzeb kapitalizmu miejskiego zapewnienie pracy rzemieślnikom bezrobotnym, o czym już była mowa, lecz i chęć wślawienia panowania swego i założenia podwalin mocnych pod rządy dynastji swej na przyszłość. Oba cele zbiegały się z potrzebą kulturalną epoki, gdy miasta szybko rosły w przestrzeń i ludność, gdy szerzył i kształtował się styl dorycki i joński, a materiałem budowlanym stawał się kamień. Przez udział swój w tym wielkim ruchu, przez budowanie gmachów prywatnych i rządowych, ściąganie do Aten architektów, majstrów co najlepszych, czynił go Pizystrat ruchem niejako bardziej narodowym, wyciskał na nim piętno państwowości ateńskiej. Przekształcenie święta szlacheckiego panatenałów, rycerskiej procesji zbrojnej, w uroczystość wszechnarodową i początek teatru istotnie narodowego czasów późniejszych nie obeszły się bez ręki Pizystrata.

Czasu rewolucji obudził się i rozwijał, ustawicznie potężniejąc, wielki ruch umysłowy w Atenach. W sferze pojęć religijnych dokonywał się przewrót. Antropomorfizm politeistyczny słabł i rozsypywał się pod ciosami krytyki racjonalistycznej. Inteligencja ateńska, mieszczańska i szlachecka, chciwie chwytając prądy racjonalistyczne, ciągnące ze wschodu, z kolebki oświaty greckiej — Jonji i z zachodu — z Sycylji i kolonij italskich. Stesichoros³²⁵) niedawno temu zainaugurował krytykę mitów: odrzucił podanie o Helenie trojańskiej, protestował przeciw zdolności bogów zamieniania ludzi w zwierzęta³²⁶), w nowy sposób tłumaczył zbrodnię Klitemnestry na Agamemnonie³²⁷). Hekateusz z Miletu w końcu w. VI w „Genelaogjach” swoich mówi o sobie: „Piszę to, co za prawdę niezbitą poczytuję, opowieści bowiem greckie są, zdaniem mojem, niezgodne z prawdą i śmieszne”. Herosowie to dzieci nieprawie kobiet niezamężnych; matki ich, tworząc bajki o ich pochodzeniu boskiem, starały się w ten

sposób zatrzeć ślady swej winy. „Egist, jak twierdzi Hesjod, miał pięćdziesięciu synów; nie sędzę, by ich było więcej nad dwudziestu”. Herkules nie zstępował do hadesu, lecz na przyładku Tenaron napotkał żmiję, którą przezywano potworem piekielnym, schwytał i przyniósł Eurystenesowi. Hekateusz odrzucał tradycję mityczną, jako sprzeczną z prawami natury i niehistoryczną. Niemal jednocześnie protestował przeciw niej Ksenofanes z Kolofonu, wychodząc z założeń etycznych. „To wszystko bezwartościowe wymysły przodków. Homer i Hesjod przypisywali bogom to wszystko, co wśród ludzi poczytuje się za niemoralne: kradzieże, zdrady małżeńskie i oszustwa. „Bóg jest istotą najwyższą między ludźmi i bóstwami, niepodobną do śmiertelnych ani z postaci, ani z rozumu”. „Gdyby woły i lwy miały ręce i mogły tworzyć, jak człowiek, przedstawiałyby sobie bogów w obrazie własnym”. „Bóstwo jest niepojęte, nieskończenie od nas dalekie, sobie samo wystarcza i usługi ludzkie są mu niepotrzebne”. Jak krytyka Spinozy starego i nowego Testamentu stworzyła w następnym w. XVII ruch religijny deistyczny, tak tłumaczenie realistyczne mitów powołało do życia nowy w Grecji pogląd na bogów jako na potęgi uniwersalne, etyczne i kosmiczne. Jak na tle nowej religii naturalnej wyrosła organizacja masonerii, tak deizm ateński otworzył drzwi do grodu Pallady związkom pitagorejskim. W surowych zasadach purytańsko-masońskich mieszczaństwa, hołdującego doktrynie pitagorejskiej, odnalazł siebie ideał etyczny liberalizmu. Rozsądek, czy rozum, utylitaryzm praktyczny, prostota życia i surowość obyczajów oto prawo boskie Dyki, którego stróżami są wszyscy bogowie z królem świata Dzeusem na czele³²⁸).

Epoka rozmachu największego rewolucji podniecała afekt, działała na stronę emocjonalną psychiki narodowej i rozbudzała fantazję. W masach włościańskich i ludu miejskiego wyrosła skłonność do mistycyzmu, zjawiały się oczekiwania czegoś niezwykłego, co ma nastąpić po kataklizmach chwili przeżywanej. Oczekiwano, że na miejscu starego porządku, walącego się w gruzy, stanie nowy ład, oparty na realizacji haseł obozu radykalnego. Opiekunem tego nowego porządku ludowego będą bogi lu-

dowe wiejskie Dionisos i Demetra. Związkom pitagorejskim klas posiadających odpowiadały „orgia” i „tiasoj”, w które się wiązał lud. Obchody dionizyjskie i misterje ku czci Demetry i Persefony były nowymi formami kultu, uprawianego w związkach ludowych. Otworem stała Attyka i Ateny dla wier wschodnich i kultów. Nowe objawienie, młode bóstwa, wędrówka dusz po śmierci, przepowiednie i znaki niebieskie oto treść orfizmu. Mistycyzm religijny, wiara w ziszczenie ideałów społecznych i etycznych obozu radykalnego zbroiły do walki lud ateński, jak w w. XVII rewolucjonistów angielskich skrajne sekciarstwo, lub na początku w. XVIII masy robotnicze socjalizm utopijny. Acz wrogo występował przeciw racjonalizmowi sytych, zgadzał się z nim w zwalczaniu wierzeń tradycyjnych przeszłości homerowej, objawienia pisanego Iljady i Odysei, i szerzył krytycyzm w masach. Gdy ostygł entuzjazm rewolucyjny, osłabł również mistycyzm skrajny, ale dawna wiara już nie istniała.

Pizystrat poważnie liczył się z przewrotem, odbywającym się właśnie w pojęciach i wierzeniach religijnych narodu. Rozumiał jego znaczenie i starał się go wyzyskać dla swych celów monarchicznych. Niewszystkie bynajmniej zjawiska, z przewrotem związane, były po jego myśli. Jako monarcha, a więc zwolennik porządku i ładu rządowego, bał się działania rozkładowego wolnomyślicieli, wyzwolenia nagłego umysłów prostackich z pęt wierzeń tradycyjnych. W trwałości tradycji, w konserwatyzmie religijnym widział gwarancję zachowywania się spokojnego mas. Pobożność, cnoty starodawne, poszanowanie dla przeszłości narodowej religijnej starał się podtrzymywać i ugruntowywać. Budowanie świątyń, urządzenie częstych i wspaniałych uroczystości religijnych taki miało cel na widoku. Z deizmem racjonalistycznym, odrzucającym stare przesady, w guście Ksenofana, nie chciał tyran nic mieć wspólnego. Jak Napoleon I przywracał katolicyzmowi francuskiemu istnienie, zachwiane, czy przerwane przez wielką rewolucję, tak Pizystrat wznawiał masowe praktyki sakralne czasów homerowych, acz sam do wierzących nie należał. W mistycznej reformacji ludowej było znacznie więcej cech, mogących podobać się tyranom, niż w deizmie klas wyż-

87

szych. Synowie Pizystrata byli wyraźnymi i zdaje się szczerymi zwolennikami ruchu orfickiego. Ideologia obozu radykalnego zawierała przecież pewną dozę reakcjonizmu, nawracała pod pewnemi względami ku przeszłości homerowej. Misterja orfickie, wróżby i modły przypominały przeszłość tę tak samo, jak hasła antykapitalistyczne nowego podziału gruntów i kasacji długów. To też Pizystrat zbudował świątynię boga orfików Dionisosa w Atenach i Demetry w Eleusis. Popierał orfickie orgie dionizyjskie, mistyczne nabożeństwa eleuzyńskie nie tylko dlatego, że były to szczegóły wiejskiego kultu włościańskiego. W obozie pod Palleną trzymał przy sobie wieszczka Amfilita z Akananji³²⁹). Pizystratydzi, zwłaszcza Hipparch, usilnie zbierali i utrwalali przepowiednie. Dla Hipparcha atenczyk Onomakryt ułożył pierwszy zbiór wróżb orfika Musajosa³³⁰). „Hippasz znał wróżby najdokładniej ze wszystkich współczesnych“, powiada Herodot³³¹). Musieli jedynie tyrani zabiegać koło ozdobienia pierwiastka mistycznego wiary rewolucyjnej przez usuwanie na drugi plan nadziei społecznych i idei objawienia wewnętrznego, czyli wolnej propagandy, wysuwanie natomiast wiary w wędrówkę dusz, skuteczność pokuty i obawy przed mękami piekielnymi tortur. Ich też poparciem szczególniejszem cieszyły się misterja eleuzyńskie, t. j. ceremonje, mające na celu przebłaganie bóstw państwa podziemnego. Drogą zaś najlepszą ku uspokojeniu orfizmu było upaństwowienie kultu. Przez włączenie mistyki orfickiej do kultu oficjalnego Ateny, ku której czci dźwignął Pizystrat świątynię i ustanowił czy uświetnił Panateneje, osiągnęło się w zupełności cel monarchiczny. Pizystratydzi działali w myśl: „dbać należy o wszelkie sprawy wspólne powszechności“³³²).

Stanowisko podobne zajmowali Pizystratydzi względem ruchu literackiego. Epopeja rycerska odeszła w przeszłość. Z Peloponezu i Jonji przyszły nowe formy muzyczne i nowe rodzaje poetyckie — elegja, jamb, melos i dytyranb. Jak w dobie renesansu, nad epiką triumfowała liryka, nad poematem rycerskim satyra mieszczańska. Wyrastały pierwociny literatury scenicznej. Pizystratydzi spłacili dług i złożyli hołd tradycji li-

terackiej. Według podania miał Pizystrat zarządzić spisanie poematów homerowych. Hipparch ustanowił konkursy rapsodów w czasie uroczystości Panatenajów i wydał przepis, by śpiewacy wykonywali przed ludem pieśni epickie w porządku kolejnym, wiążąc jedną z drugą i łącząc w całości³³³). Literatura szlachecka stawiała się własnością i skarbem narodowym. Pieśni rycerskie szły w lud, jako legenda o chwale dawnej przodków greckich. Utrwalając cześć dla objawienia pisanego, krytykowanego przez wolnomyślicieli, usilnie popierali tyrani nowe rodzaje literatury i wielkich poetów czasów nowych. Mecenasowanie miało niewątpliwe na celu związanie wielkich nazwisk ze swemi, otoczenie panowania swego nimbem i blaskiem sławy nieśmiertelnej. Hipparch sam pisywał poezje rozmiarem elegicznym. Niektóre wyjątki umieścić kazał na hermach, ustawionych przez się na ulicach stolicy. „Oto kamień pomnikowy Hipparcha: mijaj go bez złych zamiarów“, lub: „nie zdradzaj przyjaciela“³³⁴), głosiły napisy. Z dworu samoskiego po upadku tyrana Polikratesa sprowadził do Aten wielkiego Anakreonta i młodego jeszcze naówczas Simonidesa z Keosu. Poeta nadworny Pizystratydów, układający dla nich ody pochwalne, epitalamja i epitafje, np. na śmierć córki Hipjasza Archedyki³³⁵), z czasem stał się republikaninem i piewcą sławnych walk attyckich z najazdem perskim. Do dworu tyranów należał również i poeta Lasos z Herminy, twórca lub inaugurator na gruncie ateńskim dytyrambu chóralnego, śpiewak bóstw orfickich Dionisosa i Demetry oraz obchodów dionizyjskich i misterjów. I poeta Pratinos z Fliuntu, rywal i przeciwnik literacki Lasosa, ale należący również do cyklu wieszczów orfickich. Opieka tyranów wyciskała niewątpliwie piętno pewne na literaturze wieku Pizystratydów. Brak tu tonów mocnych i głębokich elegji solonowej, docinków uszczypliwych Archilocha lub napaści namiętnych Alceusza i Teognisa. Pod rządem tyranów znikają z literatury bolączki i ideały społeczne czy polityczne. Treść obraca się koło życia dworskiego oraz urządzanych przez dwór obchodów i uroczystości. Panegiryzm, sybarytyzm, skala niewielka wypadków i uczuć opiewanych oto cechy charakterystyczne tej liryki. Język literacki

traci lapidarność swą i prostotę. Ale kształtuje się forma artystyczna, tworzy się styl wykwintny, wyrabia się smak wyższy i elegancja. A pochlebstwa niskiego i płatnego, kłamstw dworskich i obłudy nie znać zgoła. Poetom i pisarzom czasy tyranji wydawały się istotnie wiekiem złotym, erą Kronosa. Oligarchja szlachecka nie mogła stanąć na czele ruchu umysłowego, znamiennującego wystąpienie nowych warstw społecznych. Zdolna była do tego tyranja, jako dziecko, choć nieprawe, rewolucji ludowej.

Po tych wyjaśnieniach, które wyżej o charakterze tyranji uczyniono, nie może być naturalnie wcale zgoła mowy o zasługach jej dla demokracji, we właściwym tego słowa znaczeniu. Była ona niemniejszym, niż obalona oligarchja, despotyzmem. Tylko, że tamta podtrzymywała stary feodalny ustrój społeczny, ta zaś wykończyła jego likwidację, a utrwaliła ład nowy. Osłabła przez walki, prześladowania i emigrację arystokracja rodowa: przerzedziły się jej szeregi i zmalała potęga gospodarcza. Natomiast, acz nie pod względem politycznym, ale gospodarczym wzmógł się demos, szczególnie włościanstwo. Słusznie twierdzą niektórzy, że dla włościan ateńskich epoka Pizystrata była tem, czem dla chłopów francuskich czasy dyktatoratu i Napoleona I: własność drobna i średnia stanęły na podstawach mocnych. Runęły przegrody stanowe i powstał jeden naród ateński. Rozkwitać jęła wspaniała kultura narodowa. A więc epoka tyranów obfitowała w zjawiska, brzemienne dla Aten przyszłością we wszystkich dziedzinach życia narodowego, prócz stosunków państwowych. Są, którzy przypisują to jako zasługę Pizystratowi i częściowo jego synom. Wolę sądzić, że duch czasu zmuszał tyrana do służenia sobie, że wielka rola monarchów ateńskich w. XVI była rezultatem koniecznym i konsekwentnym oraz zasługą rewolucji.

Co spowodowało upadek uzurpatorów oświeconych władzy monarchicznej? Nigdzie w Grecji, poza Sycylią i Jonją w epoce rządów perskich, nie przetrwała tyranja dłużej nad dwa pokolenia. „Potężny to mąż Kipselos, i on sam, i dzieci jego, ale już nie ich zgoła synowie”, stosuje się do władców nie tylko korynckich, ale i ateńskich. Nie dziw, że pogląd popularny na

kwastję poszukuje przyczyny upadku w charakterze odmiennym rządów Pizystrata z jednej, a synów jego z drugiej strony. Pizystrat miał jeszcze pamiętać, co go wyniosło, i starał się utrzymać przy sobie względy tych klas, które go popierały. Był przeto monarchą oświeconym. Za synów, którzy władzę swą łącno za dziedziczną poczytywać mogli i mienili się królami z łaski bożej, a nie z woli ludu i dobrodziejstwa rewolucji, monarchja owa przekształciła się rzekomo w istotną tyranję w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, w despotyzm uciążliwy lub zgoła nieznośny. Taki wniosek uczynił Arystoteles, nie mogąc pojąć inaczej katastrofy r. 510: „gdy po Pizystracie nastąpili jego synowie, stała się o wiele gwałtowniejszą³³⁶). Synowie nie byli, jak ojciec, „obyczajów demokratycznych i ludzkich³³⁷). Do sprawdzenia poglądu popularnego przyjrzeć się trzeba faktom między r. 527, czyli datą śmierci Pizystrata³³⁸), a r. 510. Tradycja niewiele ich przechowała, szczególnie zaś mało, o ile chodzi o rządy Pizystratydów do zamachu na życie Hipparcha, t. j. do r. 514. Czy są jakie dane po temu, by przypuszczać inny tych rządów, niż pizystratowych, charakter? Powiedzmy odrazu: żadnych zgół. Tradycja jest nie tylko skąpa, ale i mocno sprzeczna. Niepodobna ustalić bez wahań i wątpliwości nawet tego, czy władzę tyrańską piastowali Pizystratydzi razem, czy też kolejno z osobna według starszeństwa. Herodot tylko Hipjasza nazywa tyranem, Hipparcha zaś mianuje bratem tyra³³⁹). Tucydides kategorycznie twierdzi, że „gdy Pizystrat umarł starcem na tronie”, nie Hipparch, lecz Hipjasz, jako starszy, objął rządy³⁴⁰). A Arystoteles pisze, że „po ojcu nastąpili synowie³⁴¹), rządili dzięki zaletom charakteru Hipparch i Hipjasz, przyczem Hipjasz, będąc starszy, a więc z natury zdolniejszy do rządów i ostrożniejszy³⁴²), stał na czele rządów. Niema zgody nawet co do ilości synów Pizystrata. Herodot wspomina trzech: Hipjasza, Hipparcha i Hegesistrata, który miał być tyranem w Sigiejonie. Tucydides wymienia również trzech, ale prócz Hipjasza i Hipparcha, jako trzeciego, Tessala³⁴³). Arystoteles, identyfikując Hegesistrata z Tessalem, dodaje jeszcze czwartego Iofona³⁴⁴). Zapewne tyranem był Hipjasz, skoro i Herodot, i Tucydides

zgadzają się w tym względzie, a i Arystoteles wyraża się dość dwuznacznie. By tyran zmieniał w czemkolwiek politykę ojca, żaden z pisarzy nic nie mówi. Przeciwnie, z Herodota widać, że Hipjasz prowadził dalej afery kolonjalne Pizystrata, popierając Milcjadesa II na Chersonesie³⁴⁵). Tucydides świadczy, iż Pizystratydzi starali się popierać cnoty obywatelskie i naukę jak najusilniej, pobierając od Ateńczyków zaledwie podatek 5%-owy od dochodów, pięknie ozdobili stolicę, wojny toczyli i składali ofiary do świątyń, a wszystkie prawa dawne pozostawili w mocy³⁴⁶). Szli więc śladami ojca i w polityce wewnętrznej. Arystoteles wyraźnie fakt ten stwierdza, mówiąc, że kierowali sprawami państwa w sposób tenże, co Pizystrat³⁴⁷). Jeżeli nie liczyć jednego szczegółu w opowieści anegdotycznej Herodota o powtórnej uzurpacji Pizystrata, gdzie Hipjasz występuje jako zwolennik środków gwałtownych³⁴⁸), jeżeli szczegół ten można uważać za echo nienawiści do zdrajcy sprawy narodowej i zaprzańca perskiego, to w charakterystykach Pizystratydów, przynajmniej Hipjasza i Hipparcha, nic dla nich niepochlebnego nie znajdziemy. Przeciwnie, Tucydides z uznaniem podkreśla, że Hipparch nierad imał się środków gwałtownych³⁴⁹). Arystoteles nazywa Hipjasza politykiem zdolnym z natury i człowiekiem rozsądnym, o Hipparchu zaś mówi, że był usposobienia dzieciennego i kochliwego, nadewszystko zaś miłował sztukę i poezję³⁵⁰). Tessala jedynie (aleć ten nie rządził, jako najmłodszy) nazywa zawadzką i gwałtownikiem, przypisując mu winę za los, który spotkał braci jego tyranów³⁵¹). Jeżeli nie jaskrawa zmiana polityki, którą pogląd popularny narzuca Hipjaszowi najzupełniej, jak widać, niesłusznie, to co mianowicie sprowadziło burzę znaną w czasie uroczystości Panatenajów w r. 514? Posłuchajmy opowieści Tucydidesa: „Awantura miłosna dała początek czynowi Arystogitona i Harmodjosa. W Harmodjosie, młodzieńcu piękności niezwyklej, zakochał się Arystogiton, mieszkaniec stolicy, obywatel średniozamożny, i uczynił go sobie powolnym. Hipjasz usiłował również pozyskać pięknego młodzieńca, lecz mu się nie powiodło. Harmodjos zwierzył się Arystogitonowi. Ów, dotknięty w afekcie miłosnym i w obawie przed

potęgą Hipparcha, by go siłą nie uwiódł, jał knuć natychmiast przeciw tyranji. Hipparch, raz jeszcze u Harmodjosa nie wskórawszy, nie targnął się wprawdzie na żaden gwałt, lecz tak czy owak skrycie, niby nie za to, szykował się go zhańbić³⁵²). Jakoż Hipparch z Hipjaszem rozkazali siostrze niezamężnej Harmodjosa przyjść nieść podczas procesji misę ofiarną, a gdy ta przyszła, wypędzili ją, twierdząc, że nie rozkazywali, gdyż mają ją za niegodną. Oburzył się Harmodjos, a ze względu nań jeszcze srożej zawzięł się Arystogiton. Przyszykowali wszystko, by wziąć się do dzieła, i oczekiwać jeli wielkich uroczystości panatenajskich, gdyż w tym dniu uroczystym zgromadzenie obywateli zbrojnych, mających wziąć udział w procesji, nie powinno było budzić podejrzeń. Sami mieli dać początek, a ich współnicy i giermkowie mieli im natychmiast pomóc. Gwoli bezpieczeństwa spiskowców było niewielu. Spodziewali się, że i postronni, gdy tylko sami na coś się odważą, mimowoli, mając broń u boku, zapragną się wyzwolić. Gdy nadeszła uroczystość, Hipjasz szykował procesję na podwórzu tak zwanego Ceramikonu. Harmodjos zaś i Arystogiton, mając sztylety w pogotowiu, zabierali się do dzieła. Spostrzegłszy atoli, że jeden ze sprzymierzonych przyjaźnie rozmawia z Hipjaszem, a był wogóle Hipjasz dla wszystkich dostępny, zlekli się, gdyż sądzili, że ich zdradzono i lada chwila będą aresztowani. Zapragnęli więc przedtem, o ile się uda, zemścić się na tym, kto ich obraził i przez kogo na ryzyko się ważyli. Ruszyli, jak stali, za bramę i natknęli się koło tak zwanego Leukorjonu na Hipparcha. Przypadłszy doń niezwłocznie i niespodziewanie, szaleni z gniewu, jeden zakochany, drugi zaś obrażony, uderzyli nań i zabili. Arystogiton narazie wymknął się straży. Lecz wkrótce tłum się zbiegł, schwytano go po chwili i spotkał go los nie do zazdrości. Harmodjos natomiast zginął na miejscu i odrazu. Hipjasz, gdy mu dano znać do Ceramikonu, pośpieszył natychmiast nie do miejsca wypadku, lecz ku procesji hoplitów; zanim spostrzegł ich, był już daleko. Ukrywszy, że wie o katastrofie, przed ich wzrokiem, rozkazał, wskazawszy opodal miejsce, udać się tam bez broni. Ci poszli, sądząc, że coś im ma powiedzieć. Wtedy, wskazawszy sługom broń,

rozkazał natychmiast aresztować tych, na których miał podejrzenie, i tych, u których znaleziono sztylety. Uczestniczący bowiem w procesji zwykle z tarczą i włócznią. Początek więc zamachu z miłosnej poszedł obrzydliwy, a nieuplanowany czyn Harmodjosa i Arystogitona wynikał z przestachu nagłego⁴³³). Relacja Arystotelesa różni się od powyższej w wielu szczegółach. Otóż ona: Tessal, „zakochawszy się w Harmodjosie i nie mogąc pozyskać nawzajem jego miłości, nie powściągnął gniewu, lecz jął go dawać odczuwać przy lada okazji. Wreszcie zabronił siostrze jego nieść kosz ofiarny podczas uroczystości panatenajskich, przyczem miał słownie znieważać Harmodjosa, nazwawszy go niewieściuchem. Natenczas Harmodjos i Arystogiton, oburzeni do żywego, zabrali się do dzieła i licznych znaleźli spółników. I już zaczęli się na Hipjasza w akropolu podczas uroczystości panatenajskich, ten bowiem spotykał procesję, którą wysyłał Hipparch, gdy nagle spostrzegli, że jeden z ich spółników po przyjacielsku rozmawia z Hipjaszem. Wydało im się, że ich denuncjuje. Pragnąc jednak koniecznie dokonać czegoś przed aresztowaniem, zbiegłszy ze wzgórza i stanąwszy na czele innych, zabili Hipparcha, który szykował procesję koło Leukorjonu, i całą sprawę popsuli. Harmodjos zginął od razu z rąk straży, Arystogitona zaś schwytano później i długi czas katowano. Na mękach oskarżył wielu, którzy do najznakomitszego należeli obywatelstwa i w przyjaźni byli z tyranami, niepodobna było bowiem narazie wpaść na żaden ślad sprawy. Lecz tradycja, jakoby Hipjasz, rozbroiwszy uczestników procesji, wykrył tych, co mieli sztylety, nie jest prawdziwa. Nie noszono wówczas podczas procesji broni, dopiero później demokracja wprowadziła ten zwyczaj. Arystogiton oskarżał przyjaciół tyrana, jak twierdzą demokraci, naumyślnie, by się splamili zbrodnią i pomniejszili swe siły, straciwszy niewinnych stronników własnych. Inni zaś mówią, że Arystogiton nie zmyślał, lecz prawdziwie wydał spółników. Wreszcie, nie mogąc doczekać się śmierci, choć wszystko czynił, by ją przyspieszyć, oświadczył, że wyda jeszcze wielu, i namówił Hipjasza, że mu dał rękę na znak zaufania. Uściskawszy ją, zarzucił Hipjaszowi, że podał dłoń zabójcy bra-

ta, i tem tak go rozdrażnił, iż, nie mogąc gniewu pohamować, dobył miecza i zabił Arystogitona³³⁴). Relacja Tucydidesa pochodzi oczywiście z noweli, może nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem któregoś z kronikarzy dawniejszych. Arystoteles zaczerpnął opowieść swą z attydy, która również zawierała przeróbkę jakiegoś materiału nowelistycznego. Dwa warjanty opowieści literackiej tłumaczą dostatecznie różnice między narracjami obu pisarzy greckich. Zabójstwo tyrana było w literaturze greckiej w. VI tematem ulubionym, a w w. IV temat ten przechodzi do szkół retorów. Tucydides stoi bliżej właściwej redakcji nowelistycznej, osnutej dookoła zdarzenia, niewątpliwie faktycznego, i zawierającej pewną dozę szczegółów, niewątpliwie prawdziwych, obok, rzecz prosta, wielu fantastycznych, o charakterze zgoła powieściowym. Na relacji Arystotelesa znać robotę tendencyjną attydografów i wpływ literatury platońskiej. Arystoteles, jak wyniknie z zestawienia obu narracji, usiłuje wypłatać zupełnie ze sprawy Hipparcha, zwalając winę za jego śmierć na młodszego Tessalę, który nie był wcale tyranem, a który, jak się wyżej rzekło, miał odznaczać się wcale nieciekawymi nawykami i skłonnościami. Nie przeszkadza Arystotelesowi okoliczność, że w takim razie zabójstwo Hipparcha traci podstawę psychologiczną, przytoczoną przez Tucydidesa, chęć zemsty na krzywdzicielu, i staje się zagadką, zgoła niezrozumiałą, którą można wytłumaczyć jedynie „chęcią zbrojenia czegoś” przed śmiercią niechybną, czegoś, coby tę śmierć umotywowowało, żeby nie ginąć za nic. Motyw wartości wątpliwej. Bez wahania konstatować można wpływ Platona. Arystoteles od swego nauczyciela, który w dialogu p. n. „Hipparch” dał upust swym zachwytom nad absolutystą oświeconym, zapożyczył insynuację na niekorzyść Tessalę, ocalając tyrana od zarzutu, że sam winien był swej śmierci. Hipparch stawał się męczennikiem idei monarchicznej. U Tucydidesa w charakterze monarchy, urządzającego obchód panatenajski, występuje sam Hipjasz. Arystoteles każe Hipjaszowi spotykać procesję, szykuje ją Hipparch. Rzecz oczywista, jest to odbicie się tradycji późniejszej, według której obaj bracia jednocześnie byli tyranami. Tu-

cydydes mówi o ilości szczupłej spiskowców, Arystoteles o liczbie znacznej spólników. Pod piórem attydografów zamach osobisty Harmodjosa i Arystogitona urastał do rozmiarów rewolucji przeciwm monarchicznej. Opowieść o losach Arystogitona po aresztowaniu pochodzi również z literatury nowelistycznej. I tu Arystoteles zaczerpnął ją nie bezpośrednio w czystej postaci, lecz od attydografów, w przeróbce tendencyjnej. Attydy umyślnie milczały może o stosunku erotycznym, przechowanym przez nowelę. Arystogitona z Harmodjosem. Szczegół ten, bardzo ważny u Tucydyesa, ściśle trzymającego się redakcji monarchicznej, u Arystotelesa nie figuruje zgoła. Attydografowie opracowywali materiał literacki, gdy w Atenach głośno rozbrzmiewała sława bohaterskich morderców tyrana, którzy czynem odważnym i ofiarą z życia rozbudzili w narodzie pragnienie wolności. Każdy Ateńczyk umiał dwuwiersz, przypisywany Simonidesowi:

„Zaiste, wielkie światło Atenom błysnęło,
 „Gdy dwaj młodzieńcy krwawe swe spełnili dzieło”³⁵³).
 Na ucztach wśród ochoty biesiadnej wyśpiewywano:
 „W liść mirtu swój spowiję miecz,
 „Jak dwaj młodzieńcy owi,
 „Gdy łeb tyrana zmiotli precz,
 „By wolność dać ludowi”,

lub:

„Tyś nie umarł! Ty żyjesz, Harmodjosie drogi,
 „Gdzieś na wyspach szczęśliwców żywot pędzisz błogi,
 „A z tobą szybki Achill i, jak ludzie prawią,
 „Szlachetny syn Tydeja Diomedes bawią”³⁵⁶).

Arystoteles usiłował pogodzić tendencję monarchiczną relacji platońskiej z tendencją demokratyczną attyd: oczyścić tyranów, lecz jednocześnie nie splamić pamięci Harmodjosa i Arystogitona.

Jeżeli przyjmować pogląd popularny, to zamach r. 514 — 513 przedstawi się jako ruch rewolucyjny: rządy despotyczne Hipjasza wznęciły wśród obywateli niezadowolenie, które wreszcie wybuchło, a na czele powstania stali Harmodjos i Ary-

stogiton. Ślad takiego przedstawienia sprawy znajdziemy u Arystotelesa w jego twierdzeniu, że w sprzysiężeniu brało udział bardzo wielu obywateli. Tak przedstawiały sprawę attydy i, jak widać ze scholjów przytoczonych, tradycja popularna już w w. V i IV. Jeżeli więcej, niż legendzie demokratycznej, zaufać faktom, przechowanym przez kronikarzy, przyjdzie wydać o zamachu w r. 514 — 513 sąd o wiele skromniejszy. Skoro polityka Hipjasza stanowiła ciąg dalszy rządów Pizystrata, nie miał demos ateński powodu do rewolucji i rzecz cała była sprawą Harmodjosa, Arystogiton i może jeszcze ilości pewnej obywateli. Harmodjos i Arystogiton nie byli zatem oswobodzicielami Aten od wyrodnych synów światłego uzurpatora, zniechędzonych za despotyzm. Tak sądzi Herodot: Milcjades, przemawiając do Kallimacha, mówi: „od ciebie teraz, Kallimachu, zależy pozostawić po sobie sławę męstwa większą, niż sława Harmodjosa i Arystogitona”³⁵⁷). Myśl, jeszcze wyraźniej sformułowaną, ale tę samą najwidoczniej, znajdziemy w innem miejscu. Alkmeonidzi, sądzi Herodot, uczynili dla wolności Aten o wiele więcej, niż „Harmodjos i Arystogiton, którzy zabili Hipparcha Pizystratę”³⁵⁸). Tak sądzi i Tucydides³⁵⁹). Źródłem spisku była obraza miłosa, a przyczyną czynu ślepego nagły strach³⁶⁰). Istotnie liczba mała spiskowców, finał, przez który, jak sam Arystoteles przyznaje, sprawcy „całą sprawę zaprzepaścili”, wreszcie przebieg wydarzenia, nie zdradzający nigdzie udziału ludu, lub nawet większej ilości ludzi, zmuszają do przyjęcia poglądu Herodota i Tucydidesa, że zamach był dziełem, jeżeli nie dwóch młodzieńców, to przynajmniej garstki drobnej. Szczegóły romantyczne i nowelistyczne opowiadania należy oczywiście, jako podejrzone, odrzucić. Ponieważ Herodot twierdzi, że Harmodjos i Arystogiton byli arystokratami i ród swój wyprowadzali od jednego z towarzyszy Kodrosa³⁶¹), Arystoteles zaś pisze, że Arystogiton na śledztwie wydał wielu arystokratów przyjaciół tyranów, sądzić trzeba, że był to ciąg dalszy tej walki, którą Pizystrat stoczył o Ateny, to jest, że mamy do czynienia albo z zamachem oligarchów, dążących do obalenia tyranji i przywrócenia niedawnego jeszcze ich panowania, albo z nową

próbą uzurpacji ze strony jakiegoś rywala. W programie zamachu było zapewne zamordowanie wszystkich Pizystratydów. Udało się zabić tylko jednego. Fakt przypomina naprzykład zamach rojalistowski na życie Napoleona I. Jako taki, nie mógłby on mieć, zdaje się, wpływu poważniejszego na politykę dalszą Hipjasza. Pogląd atoli powszechny jest zgoła przeciwny, a opiera się na tradycji greckiej: Herodot twierdzi, że tyran Hipjasz rozjątrzył się po zabójstwie brata i tyranja w ciągu lat czterech następnych nie tylko nie osłabła, ale się zwiększyła³⁶²). Tucidydes twierdzi, że natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem, co się stało, Hipjasz odebrał obywatelom ateńskim prawo noszenia broni, a więc jedną z gwarancyj konstytucyjnych wolności osobistej³⁶³). Tyranja stała się uciążliwą. Hipjasz jął się więcej lękać o siebie. Wielu obywateli stracił. Zaczął oglądać się na zagranicę, szukając tam sprzymierzeńców. Wydał córkę za mąż za Eantydasę, syna tyrana Lampsaku Hippoklesa, wiedział bowiem, że tyran dużo może u króla Darjusza³⁶⁴). Arystoteles twierdzi również, że tyranja stała się uciążliwszą. Hipjasz wielu obywateli stracił i, dodaje, wygnał z kraju. Nikomu nie dowierzał i dla wszystkich był ciężki. Jął nawet szanćować port Munichjon, gdyż „źle czuł się w stolicy”³⁶⁵). Fakty, przez tradycję przytoczone, nie zdają się wszakże niezbicie świadczyć na rzecz poglądu powszechnego. O zasadniczej zmianie w polityce tyrana nie mówią zgoła. Opowieść o rozbrojeniu obywateli, którego również i w taki sam sposób miał, według Arystotelesa, dokonać Pizystrat, należy uznać za anegdotę pochodzenia nowelistycznego. Lękać się spisków Hipjasz mógł oczywiście; mógł również pragnąć zemsty. Ale prześladowania, tracenienia i wygnania, które stąd wynikały, spadały zapewne wyłącznie na arystokrację (tradycja nie podaje żadnych nazwisk), a arystotelesowskie: „dla wszystkich był nieufny i zgoła przykry”, brzmi bardzo ogólnikowo. Szukanie za granicą związków z tyranami było cechą polityki zewnętrznej jeszcze Pizystrata; nawet staranie się o opiekę króla perskiego nie mogło w w. VI, t. j. przed wojnami perskimi, budzić wśród Ateńczyków nienawiści do Hipjasza. Szanćowanie Munichjonu wytłumaczyć się daje groźbą wojny ze Spartą.

Ani więc wypadki r. 514 — 513, ani rządy Hipjasza po wypadkach tych nie tłumaczą zgoła faktu upadku tyranji Pizystratydów. Nie przygotował go zamach Harmodjosa i Arystogitona ani spowodowały wybryki tyrańskie Hipjasza, oparowanego rzekomo przez manję prześladowczą lub żądzę zemsty. Jak się odbył ów upadek? Z przebiegu wydarzeń trzeba będzie określić jego charakter i przyczyny. Oto relacja Herodota: „Alkmeonidzi, ród ateński, emigrował przed Pizystratydami. Wraz z innymi emigrantami ateńskimi usiłowali oni powrócić do ojczyzny, lecz próby dokonania tego siłą zawodziły. Porażki ponosili dotkliwie. Nie wyrzekając się jednak zamiarów powrotu i wyzwolenia Aten, opanowali Leipsydrjon, leżące powyżej Peonji, i tam rozwinęli akcję wielostronną przeciw Pizystratydom. Między innemi wydzierżawili od Amfiktionów budowę świątyni delfickiej, tej, która jest obecnie, a której wtedy nie było. A że pieniądze posiadali wbród i od czasów niepamiętnych silynęli z bogactwa, dźwignęli świątynię, naogół od modelu piękniejszą. Nadto, choć według umowy mieli zbudować ją z tufu, front zrobić kazali z marmuru paroskiego³⁶⁶). Bawiac tedy w Delfach, jak twierdzą Ateńczycy, namówili Pytję, by w wyroczniach swych, ilekroć przybywać będą Spartanie w poselstwie już to prywatnem, już to oficjalnem, zapytać bogini o radę, rozkazywała im zawsze wyzwolić Ateny. Spartanie, otrzymując stale jedno i to samo zlecenie, posłali wreszcie Anchimotjosa, syna Astera, znakomitego obywatela, z wojskiem, by wypędził Pizystratydów, choć ci byli ich sprzymierzeńcami. Rozkazy boga więcej sobie ważyli, niż przyjaźnie ludzkie. Wyprawa ruszyła morzem na okrętach. Anchimotjos, zawiąwszy do Faleronu, wysadził wojsko na brzeg. Pizystratydzi, dowiedziawszy się o tem zawczasu, zwrócili się do Tesalji o posiłki; byli z nią bowiem w przymierzu zaczepno-odpornem. Tesalczycy na tę prośbę i za zgodą powszechną posłali tysiąc jazdy z królem swym Kineasem Gonejczykiem na czele. Otrzymawszy takie posiłki, Pizystratydzi użyli taktyki następującej: oczyściwszy równinę z Falerczyków i uczyniwszy miejsce dostępnem dla jazdy, puscili kawalerję na front nieprzyjacielski. Ta, wpadłszy do środ-

ka, wycięła w pień wielu Spartan; zginął także Anchimotjos. Tych, co ocalili, odparto na okręty. Tak skończyła się pierwsza wyprawa ze Sparty. Grób Anchimotjosa znajduje się w Attyce, w Alopekach, niedaleko świątyni Heraklesa w Kinosargach³⁶⁷). Niebawem Spartanie, przygotowawszy siły większe, wysłali do Aten. Mianowali wodzem króla Kleomenesa, syna Anaksandryda. Wyprawa ruszyła nie morzem, lecz lądem. Gdy wdarto się do Attyki, zaatakowała ich przedewszystkiem jazda tessalska, lecz po chwili poszła w rozsypkę, utraciwszy w zabitych ponad czterdziestu ludzi. Ci, co ocalili, jak byli, udali się prosto do Tesalji. Kleomenes, wkroczywszy do Attyki wraz z tymi Ateńczykami, którzy pragnęli być wolnymi, jął szturmować tyranów, zamkniętych w twierdzy Pelargikonu³⁶⁸). I Spartanie zgłę nie zmożliły Pizystratydów. Nie zamierzali nawet rozpoczynać oblężenia regularnego, gdyż Pizystratydzi dobrze zaopatrzyli się w jedło i napój. Po szturmie kilkodniowym powróciliby do domu. Lecz zaszedł wypadek, który dla jednych okazał się fatalnym, dla innych nad wyraz fortunnym. Oto wysłani poza granice kraju synowie Pizystratydów wpadli w ręce nieprzyjaciół. Gdy się to stało, sprawa tyranów wzięła obrót nieprzewidziany. Musieli ratować ich za cenę warunku, którego żądali Ateńczycy, by mianowicie opuścili Attykę w ciągu dni pięciu.. Niebawem też wyjechali do Sigejonu nad Skamandrem. Rządzili Ateńczykami przez lat trzydzieści sześć³⁶⁹). W zgodzie z poglądem na rzecz ogólnym pozostaje także wielki historyk grecki końca w. V. Tucydides pisze, iż naród ateński wiedział, że nie on ani Harmodjos obalili tyranję, lecz zgłę Spartanie³⁷⁰). A w miejscu innem mówi: „Po trzyletnich jeszcze rządach monarchicznych w Atenach obalili Hipjasza w roku czwartym Spartanie i emigranci Alkmeonidzi. Na zasadzie traktatu pokojowego wyjechali do Sigejonu i do Eantydasza do Lampsaku, a stamtąd do króla Darjusza³⁷¹). Relacja Arystotelesa różni się nieco w szczegółach od opowieści herodotowej. Oto ona: „W takim będąc położeniu, musiał Hipjasz uciekać przed królem spartańskim Kleomenesem. Spartanie bowiem ustawicznie otrzymywali wyrocznie, by obalili tyranję, a to z powodu następującego. Emigranci, na których

czele stali Alkmeonidzi, za słabi byli, by o siłach własnych wrócić do ojczyzny. Ciągłe ponosili porażki. Nie udawało się im wszystko, do czego się zabierali. Między innemi obwarowali sobie Lejpsydrjon nad Parnesami, dokąd zbiegli się niektórzy mieszkańcy stolicy. Lecz tyrani zdobyli twierdzę szturmem. Dlatego to później śpiewano w scholjach o tej porażce:

„O, Lejpsydorjone, zdrajco towarzyszy,
„Jakżeż to zgubiłeś zdolnych do boju rycerzy
„I szlachciców, którzy pokazali wtenczas światu,
„Co za przodków mieli”.

W'e wszystkim tedy doświadczając niepowodzeń, wzięli w dzierżawę budowę świątyni delfickiej, skąd osiągnęli ilość dostateczną pieniędzy na posiłki z Lakonji. Gdy Spartanie pytali Pytji o radę, ta ustawicznie im polecała wyzwolić Ateny. Wreszcie Spartanie dali się namówić, choć Pizystratydzi byli z nimi w przyjaźni. Niemniej zamiar wyprawy nasuwała Spartanom przyjaźń Pizystratydów z Argiwami. Najpierw tedy wysłali morzem Anchimola na czele armji. Ten poniósł porażkę i sam zginął, gdyż w pomoc Pizystratydom przybył Tessalczyk Kineas z tysiącem jazdy. Rozdrażnieni tem, wysłali lądem króla Kleomenesa z większą armją. Ów pokonał jazdę tessalską, usiłującą zagrozić mu drogę do Attyki, i zamknąwszy Hipjasza w tak zw. twierdzy pelargikońskiej, jął szturmować przy pomocy Ateńczyków. Podczas oblężenia zdarzyło się synom Pizystratydów, którzy się wymknęli z twierdzy, wpaść w ręce nieprzyjaciół. Gdy ich schwytano, Pizystratydzi zawarli układ w celu ocalenia dzieci, wywieźli dobro swe w ciągu dni pięciu i oddali akropol Ateńczykom. Działo się to za archonta Harpaktyda. Pizystratydzi byli tyranami, licząc od śmierci ojca, mniej więcej lat siedemnaście. Łącznie zaś z rządami ojca panowanie ich trwało czterdzieści dziewięć³⁷²).

Źródłem powyższej opowieści tradycyjnej jest kronika. Tylko Herodot korzystać musiał z kronikarzy attyckich różnych, nie wyłącznie wczesnych. Dla Arystotelesa zaś podstawą był Herodot i attydy późne, z końca w. V i z w. IV. To też brak w opowieści fantastycznego pierwiastka nowelistycznego. Nao-

gół jest ona o wiele wiarygodniejsza od relacji tradycyjnej o uzurpacji Pizystrata lub wydarzeniach r. 514. Jedno tylko należy zrobić zastrzeżenie. Zwrócono uwagę słuszną na notatkę Herodota, iż kronikarze ateńscy specjalnie podkreślali inicjatywę Alkmeonidów w sprawie wyzwolenia Aten. Szczegół ten uważać trzeba za legendę patriotyczną. Ateńczykom w. V przykro było przyznawać, że obalenie tyranji było nie ich zasługą, że w całej tej sprawie oni odegrali rolę zgoła bierną lub bardzo mało przyczynili się do jej powodzenia. Tem było przykre, że trzeba było wyrażać uznanie dla Spartan, którzy od początku wieku V coraz to wyraźniej stawali się wrogami Aten. Kiedy upadek tyranji poczytywać zaczęto za wielkie dzieło wolności, chciało się jego sprawcami za cenę wszelką uczynić wodzów i przodków własnych, nie zaś obcych i nieprzyjaciół do tego. Na sprawców wybrano ród Alkmeonidów, jako że miał on dawne tradycje wolnościowe. Z rodu tego pochodził Megakles, który uniemożliwił zamach uzurpatorski Kilona, i drugi Megakles, przywódca liberałów w walce przed uzurpacją Pizystrata. Sztucznie wiązano budowę świątyni delfickiej ze sprawą wyzwolenia Aten i stworzono legendę o Alkmeonidach oswoobodzicielach. To też Tucydydowski wyrywa się niechący zdanie, że wyzwolenia dokonali Spartanie, a i Arystoteles zaczyna opowieść swą od stwierdzenia, że Hipjasz emigrował przed królem spartańskim Kleomenesem. Słuszość mają ci, co odrzucają tę część opowieści tradycyjnej jako zmyślenie patriotyczne.

Spartanie dość mieli powodów do interwencji w Atenach na niekorzyść tyranów. Wobec nich, to jest powodów tych, nie mogła mieć znaczenia przyjaźń, która rząd spartański łączyła z Pizystratydami. Można było nic z niej sobie nie robić. Arystoteles twierdzi, że neutralizowała ją niechęć do Pizystratydów za ich stosunki z tyranami Argosu. Argos walczył wtedy ze Spartą o wpływy na Peloponesie. Sparta wszędzie popierała oligarchje arystokratyczne, a więc kierunek zasadniczy jej polityki zagranicznej był antimonarchiczny. Nienadługo przed interwencją w sprawie Aten obaliła tyranję Ligdamisa w Nakso-sie. Przeraziła ją mógł nadto szybki wzrost potęgi zewnętrznej

X ateńskiej pod rządami tyranów; obawiać się mogła o stanowisko swe mocarstwowe. Wreszcie Kleomenes żywił, zdaje się, zamiar ugruntowania hegemonji bezwzględnej Sparty w całej Grecji, ku czemu trzeba było stoczyć przedewszystkiem walkę z tyranami ateńskimi. Wobec tych powodów poważnych, z których każdy wystarczał sam przez się, by oligarchję spartańską pchnąć przeciw Pizystratydom, rola Alkmeonidów i emigracji arystokratycznej przedstawia się dość mizernie. Nie zaważyły tu ostatecznie knowania zwykłe, mające na celu stworzenie tyranom ateńskim wrogów i podburzenie wrogów tych do wojny. Czas wybrany był dobrze: nadciągało niebezpieczeństwo perskie. Ateńczycy tracili Sigejon i ich potęgę mocarstwową, świeżo nabytą, zaczynała się nieco chwiać i kurczyć. Emigracja liczyć mogła, że to osłabienie zewnętrzne tyranów sprowadzi poniekąd ich osamotnienie w kraju; ostygnie mieszczaństwo w sympatjach swych dla Pizystratydów. Rachuby te niezupełnie się sprawdziły: obywatelstwo ateńskie dość dotkliwie dało się we znaki emigrantom pod Lejpsydrjonem i Spartanom pod Faleronem. W obozie Kleomenesa, jak widać z obu relacyj tradycyjnych, niewiele było Ateńczyków, a więc sami tylko arystokraci.

Upadek tyranji był więc triumfem reakcji oligarchicznej. Hasło wyzwolenia Aten miało znaczenie konkretne jedynie dla arystokracji rodowej. Pieśń biesiadna o Lejpsydrjonie przez nią była stworzona. Tak samo ona, nie zaś lud ateński, ugruntowała kult Harmodjosa i Arystogitona. W jej kołach stworzono pieśni o morderstwie sławnem i bohaterach wolności. Dlatego właśnie pisarze demokratyczni, jak Herodot i Tucydides, starają się rozwiać nimb bohaterstwa, który otaczał morderców tyrana. Hasło było formułą dążeń egoistycznych, bynajmniej nie ogólnonarodowych arystokracji. Upadek nadto dokonał się pod ciosem najazdu obcego i przemocy cudzoziemskiej. Sparta interwenjowała w celu nie zaspokojenia, lecz zaszkodzenia interesowi narodowemu Ateńczyków. Nie trudno dostrzec tutaj podobieństwo do upadku cesarstwa pierwszego we Francji. Emigracja ateńska wkraczała do stolicy pod osłoną armji obcej.

Tylko pogląd taki na upadek tyranji Pizystratydów, jako

na zjawisko reakcyjne, restaurację ustroju dawnego i triumf oligarchji arystokratycznej, wytłumaczyć może te wypadki, które bezpośrednio po zdobyciu Aten przez Kleomenesa nastąpiły. Wychodząc z założeń poglądu popularnego, opartego na spacznej tradycji arystokratycznej greckiej, niepodobna zorjentować się w tym galimatjasie istnym, który konstatają źródła. To też pogląd popularny wypadki te najczęściej pomija zupełnie. Wygląda wtedy tak, jakby bezpośrednio po wypędzeniu Hipjasza nastąpił triumf zupełny wolności i konstytucja klistenesowska założyła podwaliny ustroju nowego, prawdziwie demokratycznego. Przy zetknięciu się bezpośredniem ze źródłami widać odrazu, że pogląd popularny gwałci fakty. Triumf wolności nie był bynajmniej wynikiem najbliższym upadku tyranji. Przeciwnie, triumfowała narazie reakcja najskrajniejsza, emigrancka. Zapanowały znów rządy oligarchji. Jej przywódców nazywa Herodot dynastami³⁷⁴). Oto czego chcieli powracający pod opieką Kleomenesa emigranci, w tej liczbie i Alkmeonidzi, skoro głowa ich rodu Klistenes stał wraz z Isagorasem, synem Tisandra, służył i przyjacielem zwyciężonego króla spartańskiego³⁷⁴), na czele rządu oligarchicznego. Długi atoli okres rewolucji i rządy Pizystratydów zburzyć już zdołały ten ustrój społeczny, na którym opierała się oligarchja feodalna. Bez tej podstawy niełatwo było jej się trzymać. Nadto kataklizmy rewolucyjne i prześladowania tyranów znacznie przetrzebiły szeregi arystokratów i bardzo naraziły na szwank ich potęgę dawniejszą. Nawykły do nowego porządku, opartego na wolności osobistej i równości, naród ateński nie chciał znosić zapędów reakcyjnych emigrantów Ateńskich. Wśród przedstawicieli oligarchji przeżytej, osłabionych, nie znajdujących posłuchu i nie mających się na czem oprzeć, zaczęły się niebawem niesnaski i zatargi. Gdy jedni reprezentowali kierunek skrajny reakcyjny, odrzucający wszelkie kompromisy, inni, mniej zapewne liczni, w obawie rewolucji ludowej godzili się na ustępstwa, mniej lub więcej znaczne, na rzecz ducha czasu. Na czele pierwszych stał wspomniany Isagoras, przywódca „ultras’ów“ emigranckich. Drugim przewodził Klistenes Alkmeonida, nieodrodny potomek przechowującego

dawne, bo czasów przed-pizystratowych sięgające, tradycje rodu storczyńskiego. Był to najwidoczniej jeden z tych emigrantów, co coś nie coś na emigracji zapomnieli i czegoś się jednak nauczyli. Skrajni usiłowali usunąć towarzyszy niepożądanych i zawrzała w łonie samego rządu walka³⁷⁵). Alkmeonidzi mieli za sobą zasługę obalenia tyranii i otworzenia emigrantom drogi powrotnej do stolicy. Byli licznie słabsi. Skrajni, prócz przewagi liczebnej mający po stronie swej pomoc ewentualną Sparty, grozili im porażką zupełną i usunięciem od władzy. Pozostawała im tedy nadzieja jedyna na rewolucję ludową; za cenę kompromisów można się było przy jej pomocy utrzymać, ba! może nawet zatriumfować nad groźnym przeciwnikiem. „Klistenes tedy ogłosił się za obrońcę interesów ludu”³⁷⁶). Słowy temi stwierdza Herodot, że reakcja oligarchiczna od początku niemal spotykała się z oporem obywatelstwa, że więc natychmiast po wypędzeniu Hipjasza wybuchła w Atenach rewolucja, być może z początku na rzecz tyrana wypędzanego. Hipjasz długo miał za sobą partję poważną. Isagoras środkami terrorystycznymi tłumiał opór ludu. Gdy mu w tem Alkmeonidzi jęli przeszkadzać i spostrzegł, że władza i stanowisko jego chwiać się zaczyna, „Klistenes bowiem był już dawniej górą nad przeciwnikami swymi”³⁷⁷), i na Isagorasa przyszła z kolei kreska, zwrócił się o pomoc do Kleomenesa, jako protektora swego, któremu zależało oczywiście na utrzymaniu w Atenach oligarchji skrajnej i nie w smak były zakusy liberalne Alkmeonidów. Kleomenes wysłał posłów do Aten, a może i posiłki zbrojne, i zaczął wypędzać Klistenesa z kraju. Oskarżenie o świętokradztwo, którego dopuścili się Alkmeonidzi podczas uzurpacji nieudanej Kilona, skąd ich nazwano świętokradcami, podsunął oczywiście Isagoras. Wobec interwencji Sparty Klistenes, nie próbując oporu, sam wyemigrował. Wraz z nim wielu obywateli opuściło Ateny³⁷⁸). Wygnanie Alkmeonidy, stającego się coraz więcej rewolucjonistą i wodzem ludu, wywołać musiało wybuch groźny niezadowolenia ludowego. Interwencja przez posłów nie wystarczała i nie dawała Isagorasowi środków dostatecznych do stłumienia powstania. Widać to stąd, że bezpośrednio po wyjeździe Kli-

stenesa Kleomenes „niemniej zjawia się” osobiście w Atenach, co zdaje się dziwić Herodota, z niewielką wprowadzie armją, i wprowadza porządek przy pomocy terroru: skazał siedemset rodzin ateńskich na wygnanie, wskazanych uprzejmie przez Isagorasa, i rozwiązał radę po raz wtóry³⁷⁰). Zastanawia owa rada, o której rozwiązaniu mowa, i to dwukrotnem: natychmiast po wygnaniu Klistenesa, jak przypuszczać chyba należy, po raz pierwszy i po przybyciu Kleomenesa do Aten powtórnie. Co to za rada? Herodot mówi o niej, jako o radzie klistenesowej pięciuset, kładąc jej utworzenie na czas przed interwencją Spartan na prośbę Isagorasa. Ale słusznie stwierdzono, że reformę Klistenesa przenieść należy na lata nieco późniejsze zgodnie z Arystotelesem: dopiero po triumfie swym mógł Klistenes nadać narodowi konstytucję³⁸⁰). O radzie pięciuset nie może być tutaj mowy. Widzieć w niej zapewne trzeba zwyczajny rząd powstańczy czy rewolucyjny, który Klistenes utworzył, wystąpiwszy na czele ludu do walki z Isagorasem i partją skrajną. Członkowie rządu, wyaresztowani przez Kleomenesa, poszli na wygnanie. Lecz gdy bezpośrednio potem wybuchła rewolucja prawdziwa, odrodził się i jej organ kierowniczy. Inna rzecz, że mógł on wkrótce potem posłużyć za wzór dla rady pięciuset klistenesowskiej, stając się jej prototypem, i że mógł nosić tę samą, co ona, nazwę. Ciekawa jest ta okoliczność, że po raz pierwszy ruchem rewolucyjnym w Atenach kieruje nie jeden przywódca, ale ciało zbiorowe, organ kolegjalny. Dowodzi to postępu znacznego, który lud ateński uczynił w kierunku organizacji. Spokój wewnętrzny z czasów Pizystratydów i zerwanie więzów, krępujących wolność osobistą, oraz przywilejów zrobiły swoje. Lud nie jest już owym motłochem, co to idzie za pierwszym lepszym, czyj „gest krasomówczy” mu się spodoba. Rząd powstańczy trzymał się mocno, gdy Kleomenesowi rozwiązanie go nie dało się urzeczywistnić. Daremnie usiłował stworzyć oligarchję trzystu reakcjonistów skrajnych z Isagorasem na czele³⁸¹). Rada odmówiła spełnienia rozkazu rozejścia się i powołała lud pod broń. Pośpieszył widać zgodni e i licznie³⁸²), skoro Kleomenes z Isagorasem i oligarchami, nie dość na tem — i ze swym oddziałem zbroj-

nych Spartjatów zamknąć go musiał w akropolu, który udało mu się opanować. Dwa dni trwało obleżenie, aż na trzeci musiał król spartański kapitulować przed rewolucją ateńską: Kleomenes i Isagoras poddali akropol, wymawiając sobie wyjazd wolny z Attyki. Oddział spartański wyszedł cało. Ale kto z oligarchów dostał się w ręce zwycięzców, spotkał się z więzieniem i mieczem katowskim jako zdrajca³⁶³). Lud mścił za terror trzyletni, uprawiany przez najezdę i jego służkę oligarchicznego. Wygnañcom otworzono powrót do ojczyzny: wrócił Klistenes, a z nim siedemset rodzin wypędzonych „Lud stał się panem położenia, a Klistenes jego wodzem i obrońcą”, kończy relację swą Arystoteles³⁶⁴).

Więc nie rok 514 ani r. 510, ale dopiero r. 508 — 507 jest początkiem ery wolności i demokracji ateńskiej. Wolność ta wstała zaś nie w czynie krwawym Harmodjosa i Arystogitona, nie w walce z tyranami, którzy byli bądź co bądź dziećmi rewolucji, lecz w walce z restauracją oligarchiczną, która była przeciwną rewolucji tej reakcją. Nie wywalczyli jej przywódcy bohaterscy, lecz naród sam zdobył ją sobie. Nazwisk tych, co zdobywali akropol na Kleomenesie, ani tych, co zasiadali w radzie rewolucyjnej, nie przekazała historia. niesprawiedliwa dla tamtych, okazała się bardzo hojną względem Klistenesa, któremu niezupełnie słusznie dzieło całe wolności przypisała. Obalwszy oligarchję, lud ateński nie wszystkiego jeszcze dokonał. Trzeba było owoców rewolucji bronić jeszcze przed potęgami zewnętrznymi, które jej zagrażały. Jak zawsze i wszędzie, wielu sąsiadów bliższych i dalszych ze strachem spoglądało na wypadki w Atenach, pragnąc stłumienia groźnego ruchu ludowego. Sytuacja polityczna była dla Aten groźna. Trzy armje nieprzyjacielskie wkraczały do Attyki, grożąc podbojem obcym lub, w razie najlepszym, przywróceniem oligarchji znieprawionej. Spartanie pod wodzą Kleomenesa, który, mając się za znieważonego przez Ateńczyków słownie i czynnie, pragnął zamętu i przywrócenia władzy Isagorasowi³⁶⁵), zajęli Eleusis, Beoci wbrew traktatowi zdobyli Enoę i Hisję, ostatnie demy Attyki, wreszcie Chaldezycy inną część kraju pustoszyli, wpadając do różnych

miejsowości Attyki. Próbowali Ateńczycy uzyskać pomoc Persów; satrapa Artafrenes zażądał ziemi i wody, a posłowie żądanie przyjęli. Choć Herodot twierdzi, że ściągnęli przez to na siebie karę surową³⁸⁶), próba zawiodła zapewne nie z przyczyny Ateńczyków. Persowie nie kwapili się wspierać rewolucję ateńską. Na szczęście dla niej wróg najniebezpieczniejszy, Sparta, wycofał się z kraju. Pierwsi opuścili Spartan Koryntczycy. Następnie w ślad za Kleomenesem przyciągnął drugi król spartański Demarat i zaczęły się nieporozumienia co do taktyki wojennej w dowództwie naczelnem. Sprawily one, że i pozostali sprzymierzeńcy peloponescy opuścili obóz spartański. Osamotnionej armii spartańskiej nie pozostało nic innego, prócz powrotu do ojczyzny³⁸⁷). Tymczasem Beotowie i Chalcydczycy usiłowali osiągnąć połączenie sił swoich, lecz Ateńczykom udało się temu przeszkodzić. Odniosłszy zwycięstwo walne w bitwie z Beotami, zabiwszy wielu i wzięwszy siedmuset jeńców, tegoż jeszcze dnia przeprawili się na Eubeę, dywersją zręczną a nagłą zmuszając wroga do opuszczenia Attyki. Na Eubei pobili Chalcydczyków, wzięli jeńców i pozostawili cztery tysiące kolonistów na gruntach, odebranych szlachcie chalcydzkiej. Fakt to był szczególnie pomyślny dla młodej republiki demokratycznej: jeźdźcy eubejscy należeli do obrońców najzawziętszych oligarchji szlacheckiej w całym świecie greckim, narówni ze Spartanami. Nie dziw, że zwycięstwa wywołały w Atenach wybuch radości, że w darze bogini Palladzie ofiarowano rydwan czterokonny i położono na nim napis: „Zwyciężywszy Beotów i Chalcydczyków, synowie Aten żelazem stłumili pychę wrogów! Postawili przeto tutaj ten rydwan, poświęcając go Palladzie”³⁸⁸). Niebawem ponownie wtargnęli Beotowie, wspomagani przez Eginetów, i na ich okrętach przybiwszy do brzegów Attyki, zrabowali Faleron, pustosząc nadto wiele osad nadbrzeżnych i sprawiając ateńczykom dużo szkód³⁸⁹). Wkrótce ich jednak wyparto. Zwycięstwa Ateńczyków zmusiły wroga najzawziętszego rządów demokratycznych do zmiany polityki. Spartanie, widząc, że Ateny rosną w potęgę i bynajmniej nie zamierzają im ulegać, obawiając się, iż naród ateński, będąc wolny, stanie się im rów-

nym, weszli w porozumienie z Hipjaszem, licząc zapewne na partję zwolenników, którą tyran, wygnany przez oligarchję, pozostawił w kraju i stolicy. Zwołali zebranie związku peloponeskiego, na które przybył Hipjasz, ale sprawa zrobiła fiasco³⁰⁰). Zwycięstwa Ateńczyków sprawiły, że wróg tyranji, Sparta, wyrzekł się restaurowania oligarchji szlacheckiej w Atenach i godził się na monarchję nowożytną, byleby zniweczyć rządy demokratyczne, które tam wprowadziła rewolucja. „Tutaj, jak i wszędzie, pisze Herodot, okazało się, jak pożyteczną rzeczą jest wolność polityczna. Ulegając tyranji, Ateńczycy nie przewyższali pod względem militarnym żadnego z sąsiadów swych, uwolniwszy się od niej, zdobyli sobie bezwzględnie miejsce pierwsze. Znaczy to, że, rządzeni despotycznie, niedość byli mężni, pracowali bowiem na pana; po zdobyciu wolności, każdy mógł i starał się dla siebie jak najwięcej uczynić³⁰¹). Sąd Herodota niezupełnie jest słuszny: i za tyranów Ateńczycy bynajmniej narodem tchórzów nie byli. Należy wszakże przyznać, że istotnie entuzjazm rewolucyjny i zapał dla wolności świeżo zdobytej musiał wiele dopomóc Ateńczykom do uniknięcia podboju obcego i utrwalenia skutków rewolucji przeciwołigarchicznej.

IV. POCZĄTKI DEMOKRACJI ATEŃSKIEJ.

Wielka rewolucja dała Ateńczykom monarchję nowożytną Pizystratydów. Potężna rewolucja przeciwrestauracyjna założyła podwaliny rzeczypospolitej demokratycznej. Tam walką kierowały jednostki: Kilon, Drakon, Solon, Damasjasz i Pizystrat. Tutaj sam lud likwidował rządy oligarchji szlacheckiej: w chwili najkrytyczniejszej i decydującej przywódca był na wygnaniu. Tam w czasie walki powstawać i wyrastać mogły jedynie instytucje monarchiczne, gwardja cudzoziemska, armja stała, urzędy dworskie i t. p. Tutaj rozwijały się i tworzyły organy wykonawcze woli ludu rewolucyjnego, a więc zawiazki przyszłych urzędów republikańskich i demokratycznych.

Zdobywał je sobie sam lud. Konstytucja klistenesowska należeć nie mogła i nie należała do kategorii oktrojowanych.

Nie stanowiła ona żadnego aktu pisanego. Tworzył ją ustrój, a składał się na nią cały szereg nowych instytucyj politycznych. Jej urzeczywistnienie odbyło się nie odrazu, lecz w ciągu czasu dłuższego. Pogląd naiwny Herodota³⁹²) skorygował słusznie Arystoteles³⁹³). Autorem był w znacznej mierze lud: on stworzył szczegóły ustroju nowego, precedensy i prototypy instytucyj nowych. Wykończanie atoli, wcielanie w życie i rozwijanie prototypów i zawiązków owych nie obeszło się, jak widać z samej istoty konstytucji, bez dużej pracy osobistej Klistenesa. Klistenes był zapewne często projektodawcą, redaktorem i inauguratorem ostatecznym w praktyce. Konstytucja odznacza się harmonją nadzwyczajną, polegającą na tem, że wszystkie jej części składowe, t. j. wszystkie instytucje ustroju nowego, wynikają z zasady jednej, wyrastają, jakby z pnia jednego, z jednej reformy podstawowej. Nadto w rozwinięciu szczegółów tych znać wszędzie metodę jedną i tę samą pracy, sposób jeden i ten sam budowania i planowania. Nie mogłoby być tak, gdyby nad zaprowadzeniem ustroju nowego pracowała jakaś komisja, przedstawicielstwo jakieś lub wogóle ciało zbiorowe. Pozostałyby wtedy ślady różnych metod i dążeń indywidualnych. Konstytucja zdradza umysłowość potężną i wolę silną jej autora indywidualnego. Klistenes musiał być niewątpliwie taką jednostką wybitną, śmiało zrywającą z tradycjami przeszłości, o ile domagał się odeń tego jego umysł wszechstronny, a liberalnie zdeterminowany. Należał widocznie do tych emigrantów nielicznych, którzy wiele na emigracji zapomnieli i wiele się nauczyli. W porównaniu z Pizystratydami stanowi typ odmienny, zgoła przeciwny. Jest racjonalistą i wierzy tylko w wiedzę ścisłą, której zastosowanie do polityki i pracy twórczej nad budową ustroju państwowego winno dać wyniki jak najpomyślniejsze. Przypomina pod tym względem Condorceta. Mistycyzm, popierany przez Pizystratydów, zwalczać gotów jako wróg zdecydowany metafizyki wszelkiej i wolnomyśliciel zdeklarowany. Nie tylko nie wskrzesza tradycji religijnej i obyczajowej, lecz przy sposobności umie ją burzyć z całą bezwzględnością i zimną krwią, sobie właściwą. Dowodem tego najlepszym jest reforma kalendarza, uskuteczniła prze-

zeń, zrywająca bezwzględnie z systemem liczenia, z Babilonii zapożyczonym, a związanym z kultem dwunastu bóstw olimpijskich i Teogonią Hesjoda, i wprowadzającą do rachuby czasu system dziesiętny, bardziej naukowy, bo prostszy i dogodniejszy, jako to dekady i rok dziesięciomiesięczny. Skłonności racjonalistyczne i kult dla wiedzy zbliżają go z „mędrce” Solonem. Istotnie, jak Solon, był Klistenes w poglądach i poczynaniach swych politycznych liberałem, czego dowodzi jego konstytucja, jak się to niżej okaże. Tylko tam, po stronie Solona, chwiejność i niezdecydowanie, wahanie ustawiczne i kompromisy, tu woła nieugięta i determinacja. Systematyzator i organizator uczony a poeta moralista. Surowy racjonalizm pitaagorejski Solona przechodzi u Klistenesa w pozytywizm. Jeżeli w elegjach solonowych można było widzieć podobieństwo duże do kazań purytańskiego prezbitra angielskiego w. XVII, to niektóre prace Klistenesa, choćby znana już reforma kalendarza, zdają się przypominać pomysły reformatorskie Comte’a.

Podstawę konstytucji klistenesowej stanowi podział nowy obywateli. Istniały dotychczas cztery file: „geleontes, argadejs, ajgikorejs” i „hopletes”. Dzieliły się na fratrje i rody. File rodowe łączyły się z okręgami terytorjalnymi, które rozpadały się na fratrje i naukrarje. Po trzy trytje lub dwanaście naukrarj liczyła każda fila. Podział obejmował tylko eupatrydów i był dla nich przywilejem dużej wagi. Koncentracja szlachty w korporacjach rodowych i terytorjalnych zapewniała jej tę siłę, którą daje zawsze klasie społecznej organizacja spoista. W czasie rewolucji file, fratrje i rody były związkami politycznymi, niby klubami arystokracji, i odgrywały rolę niemałą. Demos ateński koło czasów Drakona tworzyć zaczął własne związki, oparte jednak na zasadach nie rodowych, lecz sąsiedzkich i zawodowych. Miały one zzewnątrz charakter wyłącznie sakralny. Nazywały się, jak już wspomniałem, „orgia” lub „tiasoj”. W stosunku żadnym względem korporacyj arystokratycznych nie były. Klistenes zburzył file rodowe, oczywiście nie w tym celu, o którym wspomina, raczej którego się naiwnie domyśla Herodot: „ażeby Ateńczycy nie mieli takich samych fil, jak Jończy-

cy³⁹³). Celem było osłabienie arystokracji przez pozbawienie jej związków rodowych największych, a więc najpotężniejszych. Znaczenie polityczne eupatrydów miało spaść niemal do zera. Z odwagą sobie właściwą dokonywał Klistenes zamachu na tradycje religijne arystokracji, która nazwy swych fil rodowych wyprowadzała od Jona, protoplasty narodu ateńskiego. Korporacje rodowe miały swoje kulty, które wraz z nimi ulegały kasacji. Na jakiej zasadzie twierdzą, że file jako korporacje religijne pozostały nadal³⁹⁴), nie rozumiem. Klistenes nie oszczędził nawet własnego rodu. Burząc jednak centrale klubów arystokratycznych, pozostawił Klistenes mniejsze związki, jako to fratrje i rody. Miały one jednak utracić wszelki charakter polityczny i stać się wyłącznie korporacjami sakralnymi, poświęconymi sprawom kultu. Co więcej, odbierano im charakter rodowy i arystokratyczny czy szlachecki³⁹⁵). Fratrje i rody przyjąć musiały związki ludowe i złączyć je ze sobą. Było to niby zniesienie wszelkich tytułów dziedzicznych. Na pytanie, dlaczego na miejsce czterech fil stanowych utworzył Klistenes 10 nowych³⁹⁶), włączając w nie obywateli wszystkich, bez różnicy pochodzenia, dlaczego mianowicie dziesięć, Arystoteles odpowiada wnioskiem, który nam się słusznym żadną miarą wydać nie może. Gdyby chciał utworzyć dwanaście fil, powiada autor „Konstytucji ateńskiej”, musiałby dzielić według dotychczasowych dwunastu trytij, a to byłoby dlań niecelowe. Prościej widzieć tu zastosowanie tegoż systemu dziesiętnego liczenia, co i w reformie kalendarza. Zasada terytorjalna podziału górowała, jako demokratyczniejsza, nie tylko nad zasadą rodową, ale nawet nad pseudosolonową cenzusową, tj. tak zwaną przez Greków późniejszą tymokracją. Nie dziw więc, że konstytucję Klistenesa nazywa Arystoteles od solonowej demokratyczniejszą³⁹⁷). Nowe file otrzymały i nazwy nowe. Stare rodowe zniesiono³⁹⁸). Klistenes zabraniał rodom arystokratycznym nazywać się potomstwem synów Jona. Reforma była bardzo śmiała i radykalna. Równała się zniesieniu herbów. Arystoteles podaje jakąś anegdotę kronikarską, zaczerpniętą z attyd, o wyborze nazw dla nowych jednostek terytorjalnych³⁹⁹). Anegdota jest późna

i zapewne pochodzenia sakralnego, być może, wzięta z kronik delfickich. Stamtąd wzięli ją attydografowie. Herodot, który jej nie zna, twierdzi wprost, że Klistenes wymyślił nazwy, ukuwszy je z nazwisk bohaterów lokalnych, do których przyłączył jednego obcego, mianowicie Ajaksa⁴⁰⁰). Sposób taki bardziej pasuje do metod i tendencji świeckich i narodowych Klistenesa, który przecież i pod względami innemi miał pchnąć lud ateński koleją własną, usuwając wszelkie wpływy obce⁴⁰¹). File nowe tworzyły niewątpliwie szereg korporacji, na zasadzie terytorjalnej opartych. Każda z nich posiadała zarząd własny w osobie filarcha lub epimeletesa zamiast dawnego filobasileusa. I tu zamiast nazwy średniowiecznej senjora rodowego wprowadzono nową, naczelnika lub kuratora okręgu. Lecz terytorjów jednolitych file nie stanowiły. Ich układ terytorjalny był mocno sztuczny. Odbiła się na nim praca teoretyka racjonalisty, budującego wszystko według gotowych schematów apriorycznych, opartych o wymagania rozumu krytycznego, niejednokrotnie zadającego gwałt realnym stosunkom życiowym. Zdawałoby się, że, wprowadzając podział swój, powinien był Klistenes pokrajać Attykę na dziesięć równych części. Uczynił inaczej. Miał bowiem na widoku nie tylko rozbitcie wielkich korporacji szlacheckich, ale i zapewnienie we wszystkich nowych jednostkach terytorjalnych przewagi stanowczej i wszędzie jednakowej klasom nieszlacheckim ludności. Zwykłe pokrajanie Attyki mogłoby spowodzić ten skutek, że w części nizinnej utworzyłyby się file eupatrydów, w nadbrzeżnej mieszczańskie, w górzystej zaś wyłącznie okręgi włościańskie. Racjonalista - systematyzator chciał mieć w każdej fili reprezentowane wszystkie trzy klasy ludności, i to reprezentowane w takim stosunku wzajemnym, jaki w całym wogóle kraju panował. Niech w każdej fili, jak w kraju całym, mniejszość znaczną stanowią eupatrydzi, przewagę bezwzględna niech ma mieszczaństwo i lud wiejski i miejski. Pragnął, jak się obrazowo wyraża Arystoteles, „pomieszać ludność”⁴⁰²). Gdyby zaś dzielił w sposób dawny, na trytje jednolite, nie udałoby mu się tego celu dopiąć⁴⁰³). Podzielił więc Attykę nie na dziesięć, lecz na trzydzieści części, z których pierwszy dziesiątek

znajdował się dokoła miasta, drugi w kraju nadbrzeżnym, a trzeci w pośrodku⁴⁰⁴). W terminach tych arystotelesowskich nietrudno domyśleć się trzech partyj rewolucyjnych. Równina ciągnęła się dokoła Aten, a góry leżały istotnie w głębi kraju, wpośrodku między równiną a wybrzeżem. Części nazywać się miały trytjami. Dla każdej fili wybrał Klistenes drogą losowania po trzy trytje, jedną z jednego, drugą z drugiego i trzecią z trzeciego dziesiątka, tak, żeby każda fila zawierała w sobie kawałek równiny, gór i wybrzeża. Trytje nie tworzyły korporacji żadnych; były to jedynie i wyłącznie tereny, liczące $1\frac{1}{2}$ — 2 mile² ⁴⁰⁵). Potrzebne były tylko do uplanowanego zbudowania fil. Trytje, należące do jednej fili, nie sąsiadowały ze sobą. Toć łączył je Klistenes przez losowanie. W ten sposób fila składała się z trzech części, w różnych miejscach Attyki położonych. Można by powiedzieć, że file ułożone były w szachownicę. Można by, gdyby nie pewne „ale”, przypuścić, że Klistenes naśladował, jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę losowanie, metody starodawne podziału z czasów władania gminnego ziemią i gospodarki trzypolowej. Ale przeszłość to była zbyt odległa, a Klistenes jak najmniej ujawniał skłonności do grzebania się w szczegółach antykwarskich. Raczej podział potrójny podyktowały mu trzy krainy Attyki z trojakiego rodzaju ludnością, a system liczenia podziętny wszędzie systematycznie był wprowadzany. Losowanie zaś miało być wyrazem równości jak największej: niech los rozstrzyga, które wioski greckie z którymi mianowicie miasteczkami i folwarkami szlacheckimi należeć mają do jednej korporacji obywatelskiej. Teoretyk racjonalista, szukając sposobu najodpowiedniejszego połączenia i pogodzenia sprzeczności w celu ugruntowania ustroju jak najsprawiedliwszego, wpadł na metody prymitywne i dawno stosowane, odkrywał, mówiąc trywialnie, Amerykę. Nie jeden to w dziejach przykład kałamburu takiego. W rezultacie file, jako korporacje, terytorjalnie sztuczne i niejednolite terytorjalnie, w stopniu, jak się niżej okaże, bardzo małym mogły być atomami nowego ustroju demokratycznego państwa. Stanowiły one jednostki głosowania i wojskowe, a więc tylko okręgi administracyjne. Do innej

roli brakło im jedności wewnętrznej⁴⁰⁶). Stolica nie tworzyła fili osobnej. Części Aten wchodziły w skład korporacji różnych. Obawiał się zapewne Klistenes stanowiska uprzywilejowanego, które mogłyby mieć Ateny, wyodrębnione w jednostkę osobną. Liberał nie chciał stwarzać żadnych przywilejów. Pragnął, jak zyrondyści francuscy, mieć w Rzeczypospolitej federację równą korporacji obywatelskich.

Komórkami prawdziwymi organizmu demokratycznego nowożytnej republiki ateńskiej miały stać się nie file, niezdatne wobec swej sztuczności do roli takiej, ale najmniejsze jednostki podziału, czyli demy. Nie były to okręgi nowe, formowane drogą kombinacji matematyczno-topograficznych, ale odwieczne gminne ciała społeczne, społeczeństwa miejscowe w znaczeniu dosłownem. Klistenes ich nie stworzył, ale z nich uczynił jednostki prawdziwe organizacji politycznej: Herodot też mówi nie o utworzeniu demów, lecz o włączeniu ich do fil, przeistoczeniu w podstawy podziału swego obywateli⁴⁰⁷). I Arystoteles podaje tyle tylko, że demy zajęły miejsce naukrarij dotychczasowych⁴⁰⁸). Były to gminy miejskie i wiejskie, wsie i miasteczka attyckie, w stolicy zaś i mieście drugim z kolei według wielkości Brauronie dzielnice, jednostki administracyjne, niby komisarjaty nasze. Dlatego błędne jest niewątpliwie mniemanie Herodota, jakoby Klistenes do każdej fili zaliczył po dziesięć demów⁴⁰⁹). Na podstawie materiału epigraficznego dowiedziono, że za czasów mniej więcej Klistenesa, t. j. w w. VI, liczba demów okrągła nie była i przekraczała setkę. Nie naliczono ich dotychczas wogóle więcej, niż niespełna dwieście. Ilości demów w filiach poszczególnych, jak to z samej natury pierwszych wynika, nie mogły być równe. Trytje były jednostkami terytorjalnymi wielkości mniej więcej jednakowej. Na terenie trytji jednej mogło się znajdować więcej gmin miejskich lub wiejskich, albo mniej wiejskich. Były trytje o ilości dużej demów małych i inne o drobnej gmin obszerniejszych. Demy trytji jednej sąsiadowały ze sobą i, tworząc terytorjum jednolite, należały też do jednej i tejże fili. Ale demy jednej fili leżały w trzech trytjach, w częściach rozmaitych kraju: ilość pewna w dolinie, pewna w

kraju nadbrzeżnym i wreszcie reszta w diakrii. O ile file, jako twory sztuczne, były w całości do siebie podobne, to z demami, jako z produktami rozwoju historycznego lokalnego, rzecz się miała wręcz przeciwnie. Każdy z nich, zależnie od zajęcia ludności i jej trybu życia oraz różnic kulturalnych, przekazywanych dziedzicznie z pokolenia w pokolenie, miał fizjonomję własną, tem bardziej, że różnaitość powierzchni, klimatu i warunków geograficznych szczególnie trwale w Attyce, jak i w innych krajach greckich, podtrzymywała różnice między mieszkańcami osad różnych. Ateńczyk, dobrze znający ojczyznę swą niewielką, mógł bez trudu scharakteryzować w rysach odrębnych te indywidualności tradycyjne. „Acharnowie, po większej części górnicy, silni, krzepcy, jak dęby, starcy, prawdziwi żołnierze z pod Maratanu”, pisze Arystofanes. Tym to odrębnym jednostkom kulturalnym nadał podział klistenesowski znaczenie podstawowe. Kasacja fil starych i ustanowienie nowych były tylko rozbięciem arystokracji i pomieszaniem ludności. Reforma demów połączyła w jednej częsteczce i jej organizacji wszystkich mieszkańców, bez różnicy pochodzenia i majątku. Demy nie tylko zajmowały miejsce naukrarij. Ważniejsza, że otrzymały one rolę samorządów lokalnych. Naukrarje były okręgami, rządzonymi z centrum: naukrarowie rekrutowali się, jak wszyscy urzędnicy przedklistenesowscy, mianowani przez areopag, z pośród eupatrydów. Byli więc narzędziami lub przedstawicielami oligarchji rządzącej. Zasiadali w prytanejonie wraz z filobasileusami arystokratycznymi trzech fil rodowych i pod przewodnictwem głowy rządu oligarchicznego, pierwszego arhconta. Uznaniu demów za jednostki polityczne towarzyszyło nadanie im samorządu gminnego czy municypalnego. Była to doniosła reforma polityczna. „Członkami gminy uczynił Klistenes mieszkańców demu każdego”⁴¹⁰). Demarch, stojący na czele demu, który miał tę samą, co naukrar dawny, kompetencję⁴¹¹), skarbnik demu i inni urzędnicy wszyscy byli wybierani. Dem posiadał zgromadzenia swoje; rozstrzygały one wszelkie sprawy lokalne i wydawały ustawy, wykonywane następnie przez władze, z wyboru pochodzące. Najważniejszą czynnością władz tych i zgromadzeń sa-

nych było wciąganie obywateli na listę demotów. Dem był przez to szafarzem praw obywatelstwa ateńskiego: mógł je nadawać i oczywiście odbierać. Każdy obywatel ateński musiał być zapisany w demie tym czy innym i na całe życie pozostawał jego członkiem; zmiana miejsca pobytu nie pociągała za sobą zmiany demu. Ważność funkcji tej podkreśla Arystoteles, twierdząc, że od czasów Klistenesa każdy obywatel ateński do nazwiska dodawał nazwę demu, w którym był zapisany⁴¹²). W razie wątpliwości, to jest potrzeby wciągnięcia na listę nieobywatela dotychczasowego lub wykluczenia z listy obywateli którego z demotów, zgromadzenie demu przeprowadzało uchwałę sprawdzającą, czyli rozstrzygało sprawę; zreferowaną i zbadaną przez demarcha. Arystoteles twierdzi, że po obaleniu tyranji lud zarządził operację powszechną tego rodzaju, sprawdzenie praw obywatelskich, gdyż za tyranów wielu obywateli krwi nieczystej otrzymało prawa obywatelskie. Napewno wszakże jest tu mała niedokładność. Nie lud, ale oligarchja arystokratyczna pozbawiła praw tych obywateli nowych i operacja, o której wspomina Arystoteles, odbyć się musiała za Isagorasa i Kleomenesa spartańskiego. Gdy moc dokonywania rewizji znalazła się w ręku demów, nie tylko nie wykluczano, przynajmniej narazie, z listy obywatelskiej, ale przeciwnie wiele demów musiało wnieść na listy swe ludzi nowych. Arystoteles w „Polityce” mówi właśnie, że Klistenes „wprowadził do fil” licznych meteków, wyzwolenców i cudzoziemców. Rewolucja nadała ludziom tym prawa obywatelstwa: kluby rewolucyjne przyjęły ich do ludowych organizacji sakralno-politycznych, tak zw. „orgia” i „tiasoj”; demy nie miały powodu praw ich negować, a włączenie orgeonów i tiasytów do fratrij i rodów znakomicie ułatwiało sprawę. Rewizja czasów klistenesowych miała więc charakter wręcz odwrotny w porównaniu z reakcyjną⁴¹³).

Życie municypalne, które się w demach rozwinęło, było szkołą znakomitą demokracji. Nie file ani trytje, lecz małe jednostki samorządu gminne stworzyły bazę, na której wyrosły instytucje centralne ogólnopolskie demokracji ateńskiej. Wszystkie one, jak się niżej okaże, opierały się o demy. Fakt

ten nasuwa przypuszczenie następujące, zdaje się, słuszne. O ile inicjatywę utworzenia fil nowych i rozbicie starych, metodę przeprowadzenia reformy tej i wreszcie wykonanie przypisać należy robocie kunsztownej Klistenesa samego, o tyle samorząd demów rozwinął się samorzutnie i żywiołowo w czasie samej walki rewolucyjnej. Z demotów demu jednego formowały się miejscowe organizacje rewolucyjne, rewolucja była ruchem jednostek gminnych, skoordynowanych ze sobą spontanicznie. Opór zorganizowany ludu wobec oligarchji emigranckiej, o którym była mowa wyżej, niewątpliwie organizacjom demów przypisać należy. W czasie walki upadły twierdze lokalne oligarchji, naukrarje, w czasie walki wyrosły na ich miejsce instytucje demokratyczne demarchów wybieralnych i zgromadzeń demów. Klistenes sankcjonować musiał stan rzeczy gotowy i w operacjach swych matematyczno - politycznych liczyć się z wielkościami realnie już istniejącymi. O zniesieniu demów jako ciał samorządnych i stopieniu ich po kilka czy kilkanaście w całości większe i inaczej urządzone, na przykład trytje, niepodobna było nawet marzyć: demy ateńskie były indywidualnościami zbyt odrębnymi i samoistnymi. Między twórami bezbarwnymi i kunsztownymi talentu Klistenesa a twórami rewolucji, naturalnymi i prostymi, zachodziła zatem różnica głęboka. Pierwsze były stopami sprzeczności, trytij z trzech różnych dziesiątków, drugie organizmami i jednostkami o barwie odrębnej i swoistej. Klistenesowi nie udało się oprzeć ogólnej organizacji państwowej na filach. Na szczęście dla demokracji triumfowały demy. Ustrój demokratyczny opiera się nie na niwelowaniu lub zacieraniu różnic, lecz uwzględnianiu jak najszerszem indywidualności. Za dowód służy nam dzisiaj Anglja i Szwajcarja.

Podział na file i demy tworzy podstawę prawnopaństwową konstytucji klistenesowskiej. Rozbicie oligarchji i uznanie samorządu demów przesądzało ustrój ogólnopaństwowy, albo inaczej formę rządu w dwóch kierunkach. Zamiast instytucji oligarchicznych musiały powstać nowe, do których dostęp stałby otworem dla klas innych, nieszlacheckich, i które byłyby oparte o szerszy udział obywateli w życiu państwowem¹¹⁹). To jedno,

a po drugie: duch demokratyczny samorządu demów ożywiać musiał instytucje owe: wybory, zgromadzenia i głosowania wejść musiały do praktyki życia politycznego. Polis nie mogła być zorganizowana inaczej, niż mikropolis, a więc dem. Do organów władzy prawodawczej wprowadzono nowość ważną. Dotychczas mianował urzędników areopag, t. j. byli oni mandatarjuszami oligarchji. Od czasów Klistenesa datuje system obieralności, przez tradycję, jak się rzekło wyżej, niesłusznie przypisywany Solonowi. System ten zastosowano przedewszystkiem do dotychczasowych kolegijów urzędniczych, t. j. archontów. Następnie od r. 502 — 501 wybierać zaczęto ponadto dziesięciu strategów. Kollegjum to, pod przewodnictwem polemarcha, tworzyło radę wojenną oraz ministerstwo wojny i spraw zagranicznych. Każdy strateg dowodził pospolitem ruszeniem jednej filli, naczelne zaś dowództwo sprawowali członkowie kolegijum kolejno, zmieniając się codziennie. Zaprowadzono nowy urząd skarbowy, dziesięciu apodektów, dosłownie poborców, mających zarządzać dochodami i wydatkami skarbu państwowego. Początki późne stosunkowo kolegijum strategów świadczą, że nieodrazu konstytucja w całości weszła w życie, lecz dźwigała się i wykańczała powoli. Wybory odbywały się w zgromadzeniu ludowym; korporacjami głosującymi były file. Oczywiście więc urzędy z rąk arystokratów przeszły w ręce nieszlachty, mieszczan i włościan, klasy bowiem te tworzyły większość w filach. Dokonywanie wyborów według fil zdradza rękę Klistenesa. Z początku ściśle według planu prawodawcy fila każda wybierała sobie urzędnika z pośród obywateli, do niej należących. Lecz w drugiej połowie w. V sztuczność organizacyj klistenesowych uczyniła wybór ten niepraktycznym i zaczęto wybierać przez proste głosowanie, niezależnie od korporacyj klistenesowskich, z fil różnych. Prócz wprowadzenia zasady obieralności skrepowano urzędników zasadą odpowiedzialności i kontroli władzy prawodawczej. Stali się oni wykonawcami jej woli, przed nią za wykonanie odpowiedzialnymi.

Władzę prawodawczą reprezentowała rada pięciuset⁽⁴¹⁵⁾. Z chwilą jej powstania upadł prytanejon, który zasiadał dotąd

pod przewodnictwem archonta eponima, a miał skład arystokratyczny, gdyż należeli doń urzędnicy arystokratyczni: filobasileusi i naukrarowie. Instytucja nowa składać się miała z pięciuset członków, po pięćdziesięciu od każdej fili. Wybory odbywały się w demach. Każdy dem wysyłał dwóch lub trzech posłów na rok, zależnie od zaludnienia. Podział członków według fil był zupełnie formalny i rzeczywistość często musiała być z nim w sprzeczności. Tego, żeby demy fili jednej wybierały ogółem pięćdziesięciu posłów, nie przestrzegano bynajmniej. Można śmiało twierdzić, że iloczyn 50×10 posłużył jedynie do ustalenia liczby ogólnej członków rady, czyli posłów. Kompetencja rady była bardzo szeroka: należały do niej przedewszystkiem sprawy, związane z kontrolą nad urzędnikami. Rada wydawała urzędnikom rozporządzenia w sprawach bieżących, przyjmowała od nich sprawozdania po terminie ich urzędowania i wogóle wykonywała nad nimi kontrolę. Nie tylko archontowie, apodekci i strategowie, ale nawet demarchowie byli w kontakcie z nią stałym i otrzymywali od niej rozporządzenia. Sprawy wagi mniejszej, natury raczej administracyjnej, niż prawodawczej, rada decydowała sama. W kwestjach ważniejszych nie miała tej mocy. Należało tutaj do niej jedynie sporządzanie wniosków prawodawczych, a wyrażając się dzisiejszym językiem prawa państwowego, posiadała ona inicjatywę prawodawczą. Czynności swe pełniła nie in pleno; posiedzeń plenarnych nie odbywała wcale. Dzielila się na dziesięć komisji, po czterdziestu członków w każdej, które funkcjonowały kolejno po miesiącu. Komisja wybierała sobie co dzień innego przewodniczącego, który był zatem prezydentem jednodniowym rzeczypospolitej. Składając się z posłów od demów, była rada najkompletniejszym przedstawicielstwem narodowym, o charakterze rządzącej instytucji parlamentarnej. Niema chyba nic fałszywszego nad komunał, często powtarzamy, że starożytność nie dorosła do idei reprezentacji. To, że rada nie posiadała pełnej władzy prawodawczej, nie pozbawiało jej cech przedstawicielstwa. Tem mniej — nieodbywanie posiedzeń plenarnych. Toć i w parlamentach dzisiejszych cała niemal praca istotna

odbywa się w komisjach. Plenum jedynie uchwały ostateczne wydaje, a to nie wchodziło w zakres kompetencji rady. W r. 503 — 502, jak świadczy Arystoteles, „za archonta Hermokreonta ustanowiono dla buleutów rotę przysięgi, która ich dotychczas obowiązuje”. Dowód, że i przedstawicielstwo kształtowało się powoli, nie powstało zaś na drodze wydania jednego jakiegoś aktu konstytucyjnego. Treść przysięgi świadczy o charakterze parlamentarnym instytucji. Rota jej zawierała obietnicę przestrzegania praw solonowych, pełnienia obowiązków według praw istniejących i zgodnie z dobrem publicznym, wreszcie niewtrącania obywateli do więzienia bez wyroku sądowego, z wyjątkiem wypadków zdrady stanu, zamachu na demokrację i nadużyć skarbowych. Słusznie przysięgę tę nazwano „habeas corpus” — aktem konstytucji ateńskiej. Nie ulega wątpliwości, że oparta w organizacji swej na demach, rada stanowiła twór i produkt rewolucji. Powstała samorzutnie, jako rząd centralny rewolucyjny, składający się z reprezentantów samorządów demowych. Klistenes formalnie tylko przystosował jej skład, właściwie ilość ogólną jej członków, do wymagań podziału swego na file, oraz sposób funkcjonowania do nowego kalendarza dziesięciomiesięcznego, przez siebie wprowadzonego.

Z końca w. VI, a więc z czasów klistenesowskich, jak jednomyślnie stwierdzają archeologowie nowsi, datuje urządzenie placu zgromadzeń ludowych u podnóża Pniksu. Od czasu tego zaczynają się nasze wiadomości epigraficzne o uchwałach zgromadzeń: napisy pierwsze pochodzą z epoki klistenosowej. Ekklesja, odrodzona przez rewolucję, staje się instytucją stałą, organem najwyższym władzy prawodawczej. Oczywiście, ulega przytem przeobrażeniu znacznemu. Mowy agitacyjne mityngowe leaderów stronnictw, ich deklaracje i odezwy, objawy burzliwe i bezładne woli zgromadzonych ustępują miejsca debatom porządnym, głosowaniom systematycznym i wydawaniu uchwał, mających znaczenie i moc praw. Debaty dotyczą wniosków rady, każde więc zebranie odbywa się według porządku dziennego, ściśle i z góry określonego. Ekklesja otrzymuje charakter

parlamentarny. Uczestniczyli w niej obywatele wszyscy, i wszyscy na prawach równych. Do kompetencji, prócz stanowienia praw, należały jeszcze wybory urzędników i jurysdykcja w sprawach o przestępstwa polityczne w wypadkach apelacji na wyroki areopagu. Przeniesienie spraw tych do zgromadzenia narodowego tradycja przypisywała Solonowi. Lud ateński nie przekazał władzy stanowienia praw i rozstrzygania najważniejszych spraw państwowych reprezentacji swojej i zastrzegł ją dla siebie samego. Wobec małych rozmiarów państw greckich wogóle, między innemi i Attyki, mógł się zdobyć na praktykę demokratyczną referendum, dziś stosowaną w wolnej jedynie Szwajcarii, ale figurującą we wszystkich programach i platformach stronnictw postępowych w Europie. Starożytność grecka nie tylko dorosła do idei przedstawicielstwa, ale ideę tę przerosła o głowę, traktując ją dużo trzeźwiej, niż ci, co widzą w niej jakiś wynalazek idealny myśli politycznej nowożytnej Europejczyków. Nie ulega wątpliwości, że ekklesia nie była dziełem Klistenesa. Rewolucja sama przekształciła mitingi i wiece partyjne w organ stały władzy prawodawczej narodu. Dokonało się to właśnie podczas drugiej rewolucji przeciwołigarchicznej po wypędzeniu tyrana.

Prócz dwóch instytucyj nowych, rady i zgromadzenia, jedna stara, mianowicie areopag, dotychczas szlachecki, miała udział pewien w prawodawstwie. Ingerencja areopagu w tem się wyrażała, że przysługiwało mu prawo veto względem uchwał zgromadzenia ludowego w tych wypadkach, gdy uchwały zdaniem areopagitów sprzeciwiały się konstytucji lub zagrażały zakłóceniem bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wprawdzie skład rady archontów byłych zmienił się poważnie i wobec wprowadzenia zasady obieralności urzędników, dostawali się do niej nie tylko arystokraci, ale i przedstawiciele mieszczaństwa bogatego, gdyż od kandydata na archonta wymagany był cenzus majątkowy. Mimo to, instytucja o liczbie niewielkiej członków, należących do klasy zamożnej, reprezentowała w ustroju państwowym pierwiastek konserwatywny, interesami materialnemi ściśle związany z porządkiem rzeczy

istniejącym i nieskłonny do reform radykalniejszych. Charakter dziedziczny kolegijum tego, czynił jego ingerencję w sprawę prawodawstwa podobną do udziału w życiu politycznem izb wyższych parlamentów dzisiejszych. Areopag utrzymywał nadto, poza ingerencją powyżej omówioną w sprawy prawodawstwa, całą swą jurysdykcję karną. Do organów władzy sądowej nie wniosła tak zw. konstytucja klistenesowska zmian żadnych zasadniczych. Sprawy cywilne rozstrzygali efeci pod przewodnictwem archonta eponima, jak się to i dawniej już działo. Kompetencja prytanejonu, zniesionego wraz z ustanowieniem rady, przeszła w ręce areopagu.

W liczbie praw nowych, które na miejsce solonowych ogłosić miał Klistenes, których zresztą źródła nie notują zgoła, znajdować się miało prawo o ostracyzmie⁴¹⁶). Treść tej innowacji, powszechnie zresztą znana, polegała na tem, że zgromadzenie ludowe od czasu do czasu skazywało na wygnanie jednostkę, uznaną przez większość głoszących za niebezpieczną dla państwa. Celem pierwotnym ustanowienia instytucji oryginalnej, acz niewyłącznie ateńskiej, było zapobieżenie zamachom uzurpatorów monarchicznych i, dodajmy, oligarchicznych. Oba niebezpieczeństwa nie były jeszcze, jak się zdawało, całkowicie usunięte. Wśród epigonów rewolucji radykalnej panował żal i tęsknota za Pizystratydą wypędzonym, który pozostawił w Atenach własną partję, dość liczną. Z drugiej strony emigranci oligarchowie działali na zgubę demokracji, a przynajmniej działać usiłowali za granicą, już to w Sparcie, już to w Persji. Dowodem najlepszym przeznaczenia takiego właśnie ostracyzmu, jako broni przeciw tyranom i kontrrewolucji, jest pierwsze tego środka zastosowanie w. r. 488—487 przeciw Hiparchowi, synowi Chorma, zwolennikowi tyranji⁴¹⁷). Z czasem atoli, gdy niebezpieczeństwo obalenia ustroju istniejącego minęło, ostracyzm otrzymał sens zgoła odmienny. W połowie w. V był już tem, czem w czasach dzisiejszych wotum parlamentarne nieufności dla gabinetu lub ministra pojedynczego. Gdy walka partyj nadmiernie się zaostrzała, nie było środka innego, prócz usunięcia z kraju przywódcy mniejszości. Jego pozostawanie na miejscu groziłoby zbyt prędkiem wznowieniem się zawieruchy.

Ustrój nowy zakładał niewątpliwie podwaliny demokracji, której dzieje datują przeto niewcześniej i niepóźniej, niż od czasów klistenesowych. Rozumiały to pokolenia najbliższe. Herodot nazywa Klistenesa twórcą demokracji, a i Arystotelesowi niebacznie wyrывa się sąd podobny. Dopiero później, gdy wyrosła legenda o Solonie, jako twórcy demokracji, zaczęto „reformę” Klistenesa traktować jako ciąg dalszy pracy konstytucyjnej tegoż. Arystoteles pisze, że konstytucja nowa była od solonowej demokratyczniejsza. Na zaciemnienie poglądu pierwotnego złożyła się publicystyka końca w. V-go, attydy i filozofja w. IV. Publicystyka stworzyła konstytucję fantastyczną praojców, której ustanowienie konserwatyści przypisywali Drakonowi, a demokraci Solonowi. Attydy i filozofja utrwaliły i w fakt historyczny przekształciły tę fantazję polityczną.

Ustrój nowy, będący ze stanowiska teoretycznego demokracją zupełną, oparty na podziale obywatelstwa bezstanowym i bezcenzusowym, w praktyce jednak daleki był jeszcze od demokracji radykalnej połowy drugiej w. V. Ten konkretny materiał plastyczny, który wypełnił formy nowe, był z niemi w dysharmonji pewnej czy zgodzie niepełnej. Elementy najdemokratyczniejsze społeczeństwa ateńskiego, klasa najmitów, wyrobników, robotników wiejskich i miejskich, były jeszcze liczebnie zbyt słabe, ażeby na nich ustrój nowy mógł się oprzeć. Nie uświadamiały one sobie ważności tych praw politycznych, jakie im teoretycznie stwarzała konstytucja. Głosząc hasła społeczno - gospodarcze, obojętne i głuche były na hasła polityczne. Gotowe były raczej tęsknić po polityce społecznej tyranji, niż spróbować wyzyskać dla siebie demokratyzm instytucyj, nowych. Nadto konstytucja zawierała cenzus ukryty. Urzędy i stanowiska w radzie były bezpłatne, honorowe. Stawał się więc udział w rządach przywilejem tych, co własnoręcznie nie pracowali na chleb powszedni, co mieli być względnie zabezpieczeni. Część zaledwie ludu ateńskiego triumfowała w końcu w. VI, ta mianowicie, która grupowała się pod sztandarem liberalizmu. Był to sztandar Klistenesa, jak wyżej zaznaczono. Temuż obozowi przypadło zresztą w udziale zwycięstwo w wielkiej rewolucji

francuskiej i angielskiej. Nigdzie odrazu nie triumfowali radykałowie. Najwięcej wygrywało niewątpliwie włościanstwo attyckie, które za tyranii na mocnych stało podstawach materialnych i w końcu w. VI, wobec charakteru Attyki, wciąż jeszcze przeważnie rolniczego, stanowiło wśród masy posiadaczy średnich i drobnych element najpokaźniejszy. W armii służyło w hoplitach, na urzędach i w radzie najczęściej posiadało przedstawicieli własnych, wreszcie dominowało w większości ogromnej samorządów gminnych.

V. Ateny w epoce wojen perskich.

Wojny perskie tworzą w historii Grecji całą epokę. Co więcej, od ich wyniku zależeć miało, jak się potoczą dzieje starożytności. Zmagały się ze sobą dwie sprzeczności kulturalne: wolność republikańska i ustrój kantonalny z despotyzmem i centralizmem; życie bujne i rozmaite indywidualności samodzielnych z monotonią i martwością polityczną olbrzyma policyjno-biurokratycznego; wreszcie niepodległość myśli i swoboda rozwoju kulturalnego z dogmatem religijnym, strzeżonym przez potężną organizację kościelną. Ze względu na charakter taki walki oraz jej wynik, rzadki w dziejach, słusznie powoływano się na podobieństwo do wojny Szwajcarów z cesarstwem niemieckim w w. XIV i Holendrów z Hiszpanią w w. XVI i XVII i słusznie nazwano ją walką o wolność. Pierwszorządna rola czynna i bierna przypadła Atenom w tych zapasach Dawida z Goljatem. Potęga ich zewnętrzna, datująca z czasów tyranii, ich ekspansja w kierunku wybrzeża małoazjatyckiego i stąd obrona niepodległości Jonji, spowodowały napad dwukrotny Persów na Attykę: w r. 490 jeden i w r. 480 drugi. Ateńczycy w r. 491 pierwsi z pomiędzy Greków zaproponowali opór zbrojny nawale perskiej i zgodzili się złożyć w ofierze nawet swą dumę narodową, podporządkowując się komendzie spartańskiej. Zwycięstwą największe, Maraton, Salaminę, Mikale, Eurymedon, dał Grecji oręż ateński. Słusznie poeta Simonides nazwał ich „szermierzami sprawy greckiej, walczącymi w pierwszych szeregach”. Nie dziw, że wojny skutki najpoważ-

niejsze miały dla Aten. Podkreślano dotychczas szczególnie starannie rozwój potęgi zewnętrznej, przekształcanie się małego państewka środkowogreckiego w wielkie mocarstwo, nowe stanowisko przodujące w świecie greckim i przewagę nad Spartą. Niewątpliwie przyjdzie tutaj mówić i o tych rzeczach. Zapoznano atoli wpływ wojen na stosunki wewnętrzne, gospodarcze, społeczne i polityczne, co szczególnie podlec musi omówieniu w ciągu dalszym. A wpływ ten był poważny i skutki jego doniosłe.

Bezpośrednio przed wojnami, w samym początku, t. j. w pierwszym dziesięcioleciu w. V, przewaga, widoczna w konstytucji klistenesowskiej, gospodarstwa wiejskiego nad miejskiem zdaje się jeszcze wzmacniać. Już za czasów Klistenesa, pod wpływem wojen o rewolucję i później pod działaniem nadciągającego niebezpieczeństwa perskiego, potęga zewnętrzna Aten, stworzona przez Pizystratydów, kurczyć się niejako poczęła. Ateny tracą posiadłości swe na wybrzeżach trackich, macedońskich i Propontydy. Słabnie przeto handel, żegluga i przemysł: obszar działalności handlowej zmniejsza się, rynków przemysłowi ubywa. Traci na tem mieszczaństwo; natomiast właściciele ziemscy, zwłaszcza więksi, a więc eupatrydzi, wygrywają na redukcji zboża i innych surowców. W ucieczce przed Persami napływa do stolicy garść arystokratów z posiadłości ateńskich pozaattyckich. To też narazie zwiększa się jakby, czy odradza, wpływ arystokracji. Daje się zauważyć pewna reakcja arystokratyczna. Na wyższych stanowiskach państwowych ukazują się dynaści. Ich zabiegom przypisać zapewne należy fakt oddania się łatwego Aten pod hegemonję Sparty. To powodzenie nikłe reakcji pchnęło natychmiast liberałów do walki w obronie konstytucji klistenesowskiej. Procesy polityczne i ostracyzmy dają walce tej świadectwo wyraźne. Magnaterja eupatrydzka, korzystając z okoliczności, zdawać się mogło, składających się pomyślnie, opanowawszy urzędy, uwolnić usiłowała urzędy i organy władzy od opieki i kontroli dokuczliwej rady i ograniczyć zgromadzenie ludowe. Świadczy o tem zachowanie się Filaidy Milcjadesa, który przed samym najazdem perskim w r. 490

przybył w ucieczce przed Persami z Chersonesu, gdzie był tyranem, przybył dwornie i po pańsku, a w Atenach raził lud manjerami niedemokratycznymi arystokraty emigranta. Obrany strategiem w r. 490, z góry traktował ministra wojny Kallimacha, uzurpując sobie niemal dowództwo naczelne. Później zaś, już po zwycięstwie maratońskim, gdy starał się uzyskać od zgromadzenia ludowego środki na swą fatalną ekspedycję paroską, nie uważał za stosowne nawet wskazać kierunku ekspedycji, ani jej celu. Prócz walki z oligarchami mieli jeszcze zwolennicy porządku nowego do zwalczania sympatie tyrańskie radykałów pokroju dawnego. Stronnictwo tyranofilskie nie było bynajmniej znikomością. Utrzymywało ono stosunki bliskie z Pizystratydą wypędzonym zarówno podczas pobytu jego w Sigejonie, jak przyjazdu do Sparty i wygnania na dworze króla perskiego. Nawet w r. 490 jeszcze, gdy Hipjasz znajdował się w obozie perskim pod Maratonem, radykałowie dawni pragnęli wkroczenia Persów do stolicy w nadziei, że wraz z nimi wróci do władzy Pizystratyda. Herodot opowiada, że w chwili, gdy armja perska, pobita pod Maratonem, na okrętach zbliżała się do Faleronu, usiłując zagnąć opanować Ateny, zanim hufiec Milcjadesa nadążyłby z pola bitwy, ktoś z Pentelikonu dał znak porozumiewawczy Persom przy pomocy tarczy błyszczącej⁴¹⁸). Kto to uczynił, Herodot nie wie dokładnie. Fakt jednak odbył się niewątpliwie i zaprzeczyć mu nie podobna. Krążyła po Atenach pogłoska, że czynna tu była ręka Alkmeonidów. Herodot dziwi się jej i stanowczo ją odrzuca, jako oszczerstwo. Toć Alkmeonidzi zawsze byli wrogami tyranów, od których wyzwolili Ateny. Czyż mogli chcieć, by Ateńczycy dostali się pod panowanie barbarzyńców i Hipjasza?⁴¹⁹). Jeżeli jednak wziąć pod uwagę tendencję alkmeonidofilską Herodota, o czym mowa była wyżej, można się z nim nie zgodzić. Przypuścić trzeba, że istotnie po Klistenesie Alkmeonidzi usiłowali wejść w porozumienie z radykałami i Hipjaszem, jak ongi Megakles z Pizystratem. Z oligarchami łączyła liberałów niechęć względem Persów. Tym ich patriotyzmem tłumaczy się fakt, że lud ateński gotów był w chwilach krytycznych na urzędy odpowiedzialne powoływać arystokratów, zor-

jentowanych antipersko, z powodów, zrozumiałych zgłoła: Persowie zagrażali ich majątkom wiejskim. Milcjadesa obrano na jednego z dziesięciu strategów w r. 490. Ale w chwilach spokojniejszych lud ateński usiłował energicznie bronić się przed zakusami oligarchicznymi dygnitarzy eupatrydzkich. Narzędziem walki były procesy polityczne. Tegoż Milcjadesa, jeszcze przed napadem perskim i natychmiast po przyjeździe do Aten, pociągnięto do odpowiedzialności za tyranję chersoneską⁴²⁰). Po wyprawie nieudanej paroskiej, na którą magnat otrzymał dwadzieścia okrętów, wojsko i pieniądze, nie wskazawszy celu ekspedycji i tylko ogólnikowo zapewniwszy, że lud wzbogaci się, jeżeli go posłucha, lud jął głośno oburzać się na zwycięzcę z pod Maratonu, a obywatel Ksantyp wytoczył mu sprawę gardłową o zdradę stanu⁴²¹). Lud, broniąc praw swych do kontroli nad urzędnikami, skarzał magnata, lekceważącego powagę konstytucji, na pięćdziesiąt talentów grzywny. Ze stronnictwem tyranofilskim walczone inaczej. Tu niebezpieczne sympatie perskie zmuszały do postępowania energicznego: w r. 488 — 487 skazano ostracyzmem na wygnanie Hipparcha, syna Charona; w r. 487 — 486 tenże los spotkał Alkmeonidę Megaklesa, syna Hippokratesa, a w r. 483 — 482 szwagra jego Ksantypa. Walka miała charakter nienowy: stronnictwa dawne ją toczyły i broniły hasła dawnych. Nowością było to, że stronę atakowaną stanowili teraz liberałowie, zwolennicy i obrońcy nowego ustroju klistenesowskiego. Za ostatni akt walki uważać można reformę archontatu w r. 487 — 486. Wtedy, za archonta Telesyna, po raz pierwszy wybrano dziesięciu archontów drogą losowania według fil z pośród pięciuset kandydatów, wyznaczonych przez demy⁴²²). Do informacji tej Arystotelesa wprowadzono małą poprawkę: liczbę pięciuset kandydatów uznano za zbyt dużą i zastąpiono ją przez stu. Jak już wyżej wspomniano, tradycja późniejsza przypisała reformę tę Solonowi. W losowaniu widziano szczegół demokratyczny; musiał wprowadzić je twórca rzekomej demokracji ateńskiej. Przeciwnicy jej w w. V — IV po-
czytywali losowanie za jeden z kamieni węgielnych ochłokracji nieumiarkowanej i zwyrodniałej w swym demokratyzmie kraj-

cowym, i gotowi byli uważać sposób przytoczony wyboru urzędników za źródło niemal najważniejsze wszelkich wad urojonych konstytucji demokratycznej. Dość przypomnieć, co i jak mówił o nim Sokrates. Było atoli w napaściach tych sporo przesady. Nie trzeba zapominać, że losowano z pośród kandydatów: wybór kandydatów był przeto momentem najważniejszym, głównym całej operacji wyborczej. Reforma zmian zasadniczych nie wprowadzała. Archont już według reformy klistenesowskiej był urzędnikiem zwykłym, mało samodzielny i ściśle kontrolowanym. Wprowadzając losowanie, chciano zapewne ograniczyć ubieganie się oligarchów o archontat: uniemożliwić im stosowanie przytem przeróżnych machinacyj wyborczych, szkodliwych dla stosunków politycznych. To pewne, że wojna przed archontem stawiała kolegum strategów, wybieranych bez użycia losów, co zrozumieć łatwo, gdyż urząd stratega wymagał pewnych kwalifikacyj osobistych, niezbyt częstych i powszechnych. Polemarch utracił dowództwo naczelne, które przeszło w ręce pierwszego stratega.

Dopiero wszakże naniedługo przed r. 480, wpływ wojny na stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne jał stawać się wyczuwalnym. W r. 490 Persowie spustoszyli Eubeę, przyczem ucierpieli koloniści ateńscy, t. j. włościanie, osadzeni w okolicy Chalkidy za czasów klistenesowych. Spustoszeniu uległa następnie część wschodnia Attyki, czyli okolice Maratonu. Była to dawna diakrja, ognisko drobnej własności gruntowej. W r. 480 furja perska rozszalała się nad całą krainą. Ludność wiejską, zabrawszy żony, dzieci i mienie ruchome, masowo ratowała się ucieczką do Tresenu, Eginy i na Salaminę. Oczywiście, ruina zupełna dotknęła narazie wieś attycką. W czasie stosunkowo krótkim właściciele więksi ziemscy zdołali niewątpliwie odzyskać majątki i postawić gospodarstwa swe na nogi. Nie udało się to jednak posiadaczom drobnym i średniozamożnym. Acz nie należy przesadzać, gdyż i po wojnach perskich Attyka była krajem obfitej drobnej własności ziemskiej, niemniej ruina częściowa gospodarstw włościańskich nie ulega wątpliwości. Ich kosztę wzrosły nawet majątki arystokracji eupatrydzkiej. Wło-

ściaństwo, uszczuplone liczebnie, jęło stopniowo tracić swą powagę ilościową. Wielu oderwała od pracy na roli i zdeklasowała służba wojskowa. Zaczęła się proletaryzacja częściowa włościaństwa. Element nieposiadający uległ pomnożeniu. Nie mogło to pozostać bez wpływu na stosunki polityczne. Słaba dotychczas w masie demosu ateńskiego, klasa wyrobników i najmitów, czyli tetów, wzrosła znakomicie. Wzmogła się w niej czy rozbudziła świadomość polityczna. Wobec nowych warunków gospodarczych stare hasła radykalne traciły wartość. Natomiast zjawyły się hasła polityczne, domagające się zradyzowania konstytucji klistenesowej przez rozszerzenie udziału w życiu politycznym na elementy nieposiadające. W kierunku tymże działała i sama wojna. Jej wpływ ujawnił się w potrzebie nietylko zaniechania walk dawnych, które traciły sens i znaczenie, a rozbijały naród, któremu potrzeba było zjednoczenia, co wyraz piękny znalazło w amnestji, ogłoszonej w r. 480, i powrocie wygnańców, usuniętych z kraju za pomocą ostracyzmu. Trzeba było do walki z wrogiem organizować cały naród. Jak za czasów Napoleona I rządy reakcyjne musiały zagrzewać ludy swe do walki hasłami wolnościowymi i obietnicami konstytucji, jak dziś rządy burżuazyjne nie wahają się przed zapożyczaniem haseł od stronnictw ludowych, tak w r. 480 areopag, najkonserwatywniejsza z instytucyj ateńskich, wydał po osiem drachm na głowę Ateńczykom najbiedniejszym, posadził nędzę tę na okręty i wysłał pod Salaminę, nie wiedząc, że wciągając przez to najniższe warstwy ludowe w wir życia politycznego⁴²³). Przekształcając się coraz bardziej w walkę morską, wojna nakazywała utworzenie floty wojennej i marynarki. O zaciągu do marynarki włościan posiadaczy, których liczba zmalała i których brakowało już do pospolitego ruszenia lądowego, t. j. armji hoplitów, nie można było zgoła marzyć.

To też na tle utworzenia floty wojennej i rozwoju potęgi morskiej państwa, odgrywa się pierwsza walka stronnictw nowych. Koło r. 483 — 482 w obozie obrońców demokracji klistenesowej zaznacza się rozłam: wyrasta partja radykalno-demokratyczna, uznająca konieczność wciągnięcia w wir życia poli-

tycznego i powołania do walki z wrogiem wszystkich warstw narodu od góry do dołu, domagająca się utworzenia marynarki potężnej i przekształcenia Aten w państwo morskie. Stronnictwo demokratów umiarkowanych usiłuje, opierając się na włościanstwie, przeszkodzić tym zamiarom i utrzymać charakter dawny, a więc szczupły i lądowy, ustroju politycznego Aten. Radykałowie dawni, t. j. biedota miejska i wiejska, oraz klasa robocza tetów, idą za pierwszymi; oligarchowie skłaniają się raczej ku sojuszowi z grupą demokratów drugą, a więc umiarkowaną. Wybucho znów ostra walka stronnictw, w czasie której szybko zmieniają się nastroje, różniczkują siły walczące, jednostki przechodzą z obozu do obozu, leaderzy odnoszą triumfy nagłe nad przeciwnikami, a ostracyzmy w przerwach krótkich po sobie następują. Puls żywy polityki wewnętrznej zdradza, że dzieją się dla przyszłości rzeczypospolitej rzeczy wagi pierwszorzędnej, że odbywają się zmiany głębokie, a w skutkach brzemienne. Daje się to wyczytać z notatek krótkich tradycji o wydarzeniach ważniejszych tego okresu. Istotę walki, jej czynniki i przyczyny, jej wreszcie ewolucję, odtworzyć trzeba drogą domysłów, wniosków i analogii. W chwili rozpoczęcia walki na czele stronnictwa, które ją podjęło, stał Temistokles, syn Neoklesa. O żadnym chyba z wielkich polityków greckich nie napisano tyle złego, co o nim właśnie. Tradycja obeszła się z twórcą potęgi morskiej Aten zgoła bezlitośnie. Już Herodot zarzuca mu chciwość i ręce, niezupełnie czyste. Przed bitwą pod Artemisjon Eubejczycy, starając się zatrzymać flotę grecką zjednoczoną u wybrzeży swoich, napróżno zwracali się o to z prośbami do wodza naczelnego, admirała spartańskiego Eurybjadesa. Przekupili jakoby wówczas Temistoklesa⁴²⁴). Temistokles dał z pieniędzy, od nich otrzymanych, pięć talentów Eurybjadesowi, niby to od siebie, trzy zaś posłał admirałowi korynckiemu Adejmantowi; resztę zataił, zatrzymując sobie⁴²⁵). Po bitwie salamińskiej na rękę własną ściągał kontrybucje od wyspiarzy Archipelagu za współdziałanie z Persami, nieustannie się bogacąc, a popierając wymagania swe pogroźkami. Pobrał pieniądze od mieszkańców Andry, Karystu i Parosu, zgromadziwszy drogą tą sumy wielkie

bez porozumienia z innymi admirałami⁴²⁶), a więc na użytek własny, jak niewątpliwie rzecz przedstawia Herodot. Fakty nie tak znowu źle o Temistoklesie świadczą, jeżeli wziąć je ze strony nieco innej. Według Plutarcha, wszystkie pieniądze, otrzymane od Eubejczyków, Temistokles oddał Eurybjadesowi; zakupstwem więc miał się splamić admirał spartański. W wersji Herodota widzieć można echo agitacji spartańskiej przeciw Temistoklesowi. Ściąganie kontrybucyj bez porozumienia z resztą admirałów oznacza to tylko, iż kontrybucje przeznaczone były dla skarbu ateńskiego. Zawieść sprzymierzonych innych rzuciła brzydką insynuację na Temistoklesa. Niemniejszą złośliwością nacechowana jest anegdota, będąca poniekąd wnioskiem wstecznym z późniejszych losów admirała i wielkiego polityka ateńskiego, a zarzucająca mu coś jeszcze zgoła gorszego od chciwości. Miał Temistokles po bitwie pod Salaminą radzić admirałom greckim, by flota sprzymierzona natychmiast po bitwie salamińskiej ruszyła ku Helespontowi zniszczyć mosty, zbudowane przez Kserksesa, gdy zaś radę odrzucono, wysłał niejakiego Sikinaosa do króla perskiego z zawiadomieniem, że to on właśnie, Temistokles, powstrzymał Greków od przedsięwzięcia, tak niebezpiecznego dla armji perskiej. „Miał na celu, powiada Herodot, zaskarbić sobie łaski Persa, by, w razie nieporozumień jakich z Ateńczykami, mieć schronienie gotowe”. Tymczasem rzecz rozumieć można zgoła inaczej, jeżeli nie wnioskować z przyjazdu późniejszego Temistoklesa do Persji, o czym wygnaniec późniejszy wtedy jeszcze, gdy stał właśnie u szczytu sławy, napewno nie myślał⁴²⁷). Nie namówiwszy Greków do zburzenia mostów, Temistokles dał znać Kserksesowi o zamiarze, by wywołać opuszczenie wybrzeży greckich przez flotę perską. Istotnie taka zapewne obawa Kserksesa o całość mostów skłoniła króla do odwrotu natychmiastowego. Może się dowiedział o zamiarze przez szpiegów własnych, może, jak chce anegdota, była w tem ręka dowódcy ateńskiego, który, jak ma to i Herodot⁴²⁸) przyznaje, nie powszednim odznaczał się rozumem i doświadczeniem. Toż rada admirałów na Istmie uznała go za najrozumniejszego w całej Helladzie⁴²⁹), w Sparcie nawet

otrzymał wieniec oliwny za doświadczenie i talent wodza⁴³⁰). Tylko jeden Timodem, wróg jego osobisty i człowiek zresztą niewybitny, twierdzić mógł, że zaszczyty spartańskie nie z własnych Temistoklesa, lecz z państwa ateńskiego dla sprawy greckiej usług wynikały⁴³¹). Niemniej i Herodot umniejsza w miejscu innem zasługi owe, twierdząc, że niejaki Moeresyfil podsunął Temistoklesowi plan zatrzymania floty greckiej w zatoce salamińskiej i wywołania bitwy z Persami⁴³²). Charakterystyczne, że u Plutarcha Moeresyfil ów występuje jako mędrzec typu Solona, filozof, nauczyciel praktyczny, któremu Temistokles, jako uczeń, zawdzięczał nawet mądrość swoją. Plutarch zgromadził w biografii swej wszystko, co tylko złośliwość i mściwość przeciwników osobistych i politycznych, ówczesnych i późniejszych, wymyśleć zdołała. Dowiadujemy się więc, że w młodości dopuścił się Temistokles wybryku niejednego⁴³³), co sprawiło, że ojciec wyrzekł się i wydziedziczył syna wyrodnego⁴³⁴). Czytamy anegdotę powszechnie znaną o tem, jak to laury Milcjadesa młodzieńcowi ambitnemu „spać nie dawały”⁴³⁵). Czytamy o rozrzutności nadzwyczajnej, która rodziła chciwość; o tem, że dowództwo naczelne w wojnie z Kserksesem kupił sobie Temistokles za pieniądze⁴³⁶) i t. p. Na szczęście przytacza Plutarch jedno ze źródeł, z których pochodziły zarzuty, insynuacje, oskarżenia ciężkie i oszczerstwa. Ze źródeł takich mógł korzystać, acz nieco ostrożniej się z nimi obchodził, i Herodot, który niechętny był Temistoklesowi, jako zwolennik i panegirysta Alkmeonidów, przodków Peryklesa. Sam Perykles, acz dalej rozwijał politykę Temistoklesa, nie był dlań życzliwy i źle się o nim odzywał⁴³⁷). Mamy na myśli pamflety i inwektywy wrogów, współczesnych Temistoklesowi. Tymokreon rodoski pisał: „Chwałę Arystydesa, bo to najszlachetniejszy człowiek, który przybył do nas ze świętych Aten. Latona, to jest Jonia, słusznie nienawidziła Temistoklesa, oszusta, krzywdziciela i zdrajcę, który za pieniądze podłe, sprzeciwiał się powrotowi gościa swego do ojczystego Jalisu. Wziąwszy trzy talenty srebra, po diabła przybył tutaj, żeby jednych niesprawiedliwie do ojczyzny powrócić, innych wygnać lub stracić, a wszystko za

łapówkę. Na Istmie, jak śmieszny smakosz, uraczył zebranych zimnem mięsem. Jedli, życząc w duszy, by piorun spalił Temistoklesa". Oczywiście inwektyw podobnych nie można brać na serjo, zwłaszcza, że o Tymokreonie już współcześni mówili, że „spoczął w grobie, dużo za życia wypiwszy, zjadłszy i dużo nałorzeczywszy ludziom". Temistokles głosował za skazaniem poety na wygnanie, gdy oskarżono go o persofilstwo. Stąd radość oszczercy, skoro później los ten sam spotkał, acz niezasłużenie, również wielkiego Ateńczyka. „Zaiste nie jeden Tymokreon konszachty miał z Persami. Są i inni zdrajcy. Nie jam jeden, znam więcej lisów"⁴³⁸). Informacje Plutarcha, czerpane z tego, co inwektywy Tymokreonta, źródła oczywiście na zaufanie nie zasługują. Wogóle biografia Temistoklesa należy do życiorysów najsłabszych Plutarcha. Dość porównać opis bitwy pod Salaminą, w niej się zawierający, z odnośniami rozdziałami Herodota. Kilka zaledwie faktów prawdziwych, za Herodotem i Tucydylesem, podaje Plutarch; reszta, to anegdoty złośliwe lub enuncjacje, przypisywane różnym ludziom. Jedne i drugie mają oczywiście stwierdzić, że „Temistokles był wprawdzie człowiekiem mądrym, ale rękę miał zachłanną"⁴³⁹). Z pisarzy starożytnych jeden Tucydyles ocenił Temistoklesa należycie. Choć opowiada o tym okresie życia wielkiego wodza i męża stanu, który najwięcej dostarczyć mógł materiału do zarzutów, nigdzie nie insynuuje mu żadnego czynu niegodnego. Sąd zaś swój o nim formułuje w sposób następujący: „Temistokles z pewnością okazał siłę swej natury i wobec tego szczególnie, więcej jeszcze, niż z innych względów, zasłużył sobie na podziw. Umiął po bardzo krótkim namyśle ocenić fakt każdy i znakomicie przewidywał, co najpewniej w przyszłości ma się zdarzyć; umiejętności tej nie nauczył się, lecz ją z przyrodzenia posiadał. Doskonale orjentował się w tem, co miał przed oczyma, i trafił w rozstrzygnięciu tego, czego nie był pewien. Najlepiej przewidywał powodzenie lub niepowodzenie wątpliwe. Krótko mówiąc, do wykonania szybko czegoś, co wykonać należało, jak najwięcej był zdolny zarówno dzięki sile charakteru, jak szybkości działania"⁴⁴⁰). Sąd wielkiego historyka, będący charaktery-

styką Temistoklesa na podstawie czynów jego niewątpliwych, więcej oczywiście zasługuje na uwagę, niż anegdoty i inwektywy wrogów, osobistych i politycznych. W chwili, gdy nowa walka zaczynała się w obozie demokratycznym, występuje Temistokles, według tradycji, jako figura nowa, dotychczas nieznaną. W w. IV niewiele wiadano o przywódcy ludu. Daty jego urodzenia nie znano; Plutarch czyni niewątpliwie Temistoklesa młodszym, niż był w istocie. Spierano się o jego pochodzenie: imię ojca było znane i ród arystokratyczny nie ulegał wątpliwości, choć Plutarch pisze, że Neokles nie należał do Ateńczyków wybitniejszych⁴⁴¹). Ale wobec roli politycznej, którą odegrał Temistokles, trzeba było jego szlacheckość osłabić przez uznanie go za obywatela niezupełnego, przez wynalezienie mu matki nieobywatelki: imię matki tej cytuje Plutarch w trzech brzmieniach różnych⁴⁴²). Sprawa cała nie miała znaczenia żadnego, gdyż za czasów Peryklesa dopiero wyszło prawo, zaprzeczające obywatelstwa synom nieobywaterek. Oczywiście więc anegdoty Plutarcha o zapisaniu się podstępem do list demotów, tak samo, jak o wychowaniu, dzieciństwie i młodości Temistoklesa⁴⁴³), nie mają podstaw faktycznych żadnych zgola. Jest to „paplanina bezwartościowa“, jak się ktoś dowcipnie wyraził. Za wiarygodną uważa się jedynie informację, zaczerpniętą z pisma współczesnego Jona, iż Temistokles mówił o sobie: „nie umiałem nastroić liry, ani obchodzić się z psalterjonem, lecz, zastawszy państwo małym i nieznacznym, uczyniłem je wielkim i sławnym“⁴⁴⁴). Słowa własne Temistoklesa znaczą tylko tyle, że sam miał siebie za polityka praktycznego i, jako taki człowiek czynu, lekce sobie ważył wykształcenie, które odbierali młodzi ludzie jego sfery. Pragnął, by Ateńczycy wychowywali się na obywateli dzielnych i zdolnych do czynu, na plan dalszy usuwając to, co stanowiło za jego czasów kanon wychowania arystokratycznego. Umiał natomiast cenić literaturę i teatr, rozumiejąc ich znaczenie kształcące politycznie, i w czasie Dionizjów małych wystawił tragedję Frynicha „Fenicjanki“, osnutą na tle walki z Persami, a więc zawierającą moment polityczny⁴⁴⁵). Może sąd powyższy o sobie znamionował człowieka cza-

sów nowych, które przed obywatelstwem ateńskim otwierały drogę szeroką do działalności politycznej i pracy energicznej dla dobra państwa. To, co powiedział o sobie Temistokles, nie-
 źle harmonizuje z sądem o nim Tucydidesa, nie świadczy jednak wcale, by ojciec jego nie należał do „znakomitszych w mie-
 ście“, lub ród jego był świeży. Pochodzenie Temistoklesa nie ulega wątpliwości. Był wszakże potomkiem rodu Likomidów⁴⁴⁰).
 Niesłusznie również tradycja grecka poczytuje r. 483 — 482 za
 początek kariery politycznej wielkiego Ateńczyka. Herodot pod
 datą powyższą pisze: „był wówczas mąż, który się do pier-
 wszych w państwie wybijał, imieniem Temistokles, syn Neokle-
 sa“⁴⁴⁷). Tymczasem skądinąd dowiadujemy się, że archont r. 493
 nazywał się Termistokles, i jest dziś rzeczą zupełnie dowiedzio-
 ną, że był nim właśnie syn Neoklesa. Plutarch przytacza nadto
 informację Stesimbrotą, przekreśloną i widać z drugiej ręki po-
 chodzącą, jakoby Temistokles urzeczywistnił plany swe co do
 stworzenia floty, odniósłszy zwycięstwo nad Milcjadesem, któ-
 ry był im przeciwny⁴⁴⁸). Stesimbrot wspominał więc o zatargach
 jakichś między zwycięzcą z pod Maratonu a zwycięzcą z pod
 Salaminy, o czym świadczyć się zdaje również anegdota o „lau-
 rach Milcjadesa“, które wszakże sen odbierać miały już nie mło-
 dzieńcowi, jak chce Plutarch⁴⁴⁹). Nie chodziło oczywiście o stwo-
 rzenie floty, gdyż Milcjades umarł w r. 489, gdy na projekty póź-
 niejsze Temistoklesa było jeszcze za wcześnie. Mogło
 natomiast chodzić o budowę nowego portu Pireusu w miejsce
 dawnego w Faleronie. Zdaje się, że początki budowy owej, niby
 kontynuacja dzieła, rozpoczętego jeszcze przez Hipiasza, który
 obwarowywał Munichjon przeciw Spartanom, przypada na rok
 archontatu Temistoklesa. Najpewniej zaś chodziło o zachowa-
 nie się niekonstytucyjne Milcjadesa i jego zapędy antidemokra-
 tyczne. Kto wie, czy w procesach, dwukrotnie mu wytaczanych,
 nie było ręki Temistoklesa. Bardzo prawdopodobne, że bynaj-
 mniej nie jako młodzieniaszek walczył pod Maratonem. Niemal
 pewne, że brał udział czynny w przeprowadzeniu reformy archon-
 tatu, który na rok przedtem piastował jego przeciwnik później-
 szy Arystydes. Walczył i przeciw Alkmeonidom, czego ci mu

nie zapomnieli i za co później mścili się srogo: proces o zdradę wytoczył mu Leobotes, syn Akmeona. Był więc Temistokles przed r. 483 - 2 jednym z przedstawicieli wybitnych stronictwa liberalnego przez lat dziesięć i jednym z obrońców konstytucji klistenesowej przed atakami czy zamachami oligarchów. Zmiana w stosunkach politycznych, zaszła pod wpływem nowych warunków gospodarczo - społecznych i pod działaniem bezpośrednim wojny, postawiła go na skrzydle lewym tego obozu, do którego należał już zdawna. Koło r. 483 - 2 stał się przywódcą radykałów demokratycznych.

Leaderem umiarkowanych był naówczas Arystydes, syn Lizymacha. Sąd tradycji greckiej o tym wodzu i polityku, znacznie mniejszym od Temistoklesa, jest wprost, jak to zresztą powszechnie wiadomo, panegiryczny. Pisarze konserwatywni końca w. V i początku w. IV uczynili zeń figurę obywatela i męża stanu wręcz idealnego. Tak piękną sławą w literaturze kierunku konserwatywnego, prócz Arystydesa, poszczycić się może jeden tylko jeszcze Ateńczyk, mianowicie Sokrates. Charakter sądu jednostronny, bezwzględnie dodatni, stwierdza, że mamy do czynienia z człowiekiem miary mniejszej. Brak było Arystydesowi wrogów osobistych, na których przecież nigdy nie zbywało i nie zbywa ludziom wielkim. Uderza nadto fakt, że, o ile o Temistoklesie w w. V i IV napisano dużo, o tyle Arystydesem zajmowano się bardzo niewiele. Cicho o nim u Simonidesa, Stesimbrotą i Jona. Timokreon tylko i Eschylos ze współczesnych poświęcają mu słowa krótkie uznania. Pierwszy pisze: „Chwałę Arystydesa, bo to jedyny człowiek uczciwy z tych, co do nas przybywali ze świętych Aten“⁴⁵⁰); ale pochwała ta potrzebna jest poecie tylko do podkreślenia sądu przeciwnego o Temistoklesie. Eschylos w „Persach“ sławi wycieczkę śmiałą i pomyślną Arystydesa na Psyttaleję⁴⁵²). Herodot, który dość sporo miejsca udziela Temistoklesowi, o Arystydesie wspomina zaledwie trzykrotnie, i to bardzo lakonicznie. Mówi o jego przybyciu pod Salaminę z wygnania z Eginy naniedługo przed bitwą⁴⁵³). W innym miejscu opowiada o wycieczce na Psyttaleję, znanej z Eschylosa, i przyprowadzeniu jeńców na

Salaminę⁴⁵⁴). Wreszcie wspomina, że w bitwie platejskiej Arystydes miał dowództwo nad korpusem ateńskim⁴⁵⁵). Sąd swój o przeciwniku Temistoklesa formułuje on w dwóch słowach: „człowiek mężny”, i drugi raz nieco obszerniej: „badając jego życie, przyszedłem do wniosku, że był to człowiek najlepszy i najuczciwszy w Atenach”⁴⁵⁷). Tucydides nie uważa za potrzebne zajmować się czynami i osobą Arystydesa i w gruncie rzeczy nic o nim nie mówi. Wymienia nazwisko, nie zaopatrując wzmianki w komentarz żaden, dwukrotnie i tylko mimochodem. Raz wspomina, że był w liczbie posłów, których oczekiwał w Sparcie Temistokles, pertraktując osobiście z rządem spartańskim w sprawie długich murów⁴⁵⁸). Drugi raz mówi o podatku, płaconym przez sprzymierzeńców ateńskich, „z czasów Arystydesa”. I to wszystko, co w. V w literaturze swej niezniszczonej zachował o Arystydesie. Informacje szczegółowsze narastały dopiero stopniowo i późno, gdy postać demokracji umiarkowanego stawała się ideałem męża stanu w oczach i pod piórem polityków konserwatywnych z epoki wojny peloponeńskiej i filozofów reakcyjnych szkoły platońskiej. Biografia plutarchowa Arystydesa pod względem rozmiarów nie ustępuje życiorysowi Temistoklesa, choć nawet neposowa jest od tamtego dużo krótsza. Wszystkie też wiadomości popularne o życiu i czynach „sprawiedliwego” z Plutarcha biorą swój początek. Czytamy długą debatę na temat zamożności lub niezamożności bohatera życiorysu, którego arystokratyczności rodowej nikt w wątpliwość nie podawał, bo i powodów po temu, jak co do Temistoklesa, nie było żadnych⁴⁶⁰). Z debaty tej wynika, że niewiadomo, czy Arystydes był bogaty, czy zupełnie zgoła ubogi. Dalej następują anegdoty i zmyślenia, mające na celu przeciwstawienie jak najkompletniejsze uczciwego i solidnego Arystydesa niepewnemu co do uczciwości i ryzykownemu czy lekko-myślnemu Temistoklesowi. W celu uplastycznienia czy wyjaszkawienia przeciwieństwa każe Plutarch obu politykom ustawicznie być razem i ciągle ich ze sobą łączy. Dowiadujemy się więc, że wychowywali się razem⁴⁶¹), choć informacja ta jak najwyraźniej przeczy temu, co tenże Plutarch pisze w biografii

Temistoklesa⁴⁶³), i naturalnie od lat najmłodszych różnili się charakterami, usposobieniami, skłonnościami i postępowaniem. Pod Maratonem walczyć mieli razem i naturalnie w sąsiedztwie bezpośrednim ze sobą⁴⁶³), choć o strategii Temistoklesa w r. 490 nigdzie zgoła nie słyszymy. Wniosek Temistoklesa, by zniszczyć mosty kserksesowe na Helesponcie, udaremnił wystąpieniem swem właśnie Arystydes, choć Herodot inaczej sprawę przedstawia i o Arystydesie słówkiem nawet nie wzmiankuje. Tenże genjusz dobry narodu ateńskiego zważył zmyślony projekt szatański Temistoklesa, spalenia eskadr greckich, stojących w pobliżu Pagasów⁴⁶³). Pozostałe wiadomości, podane przez Plutarcha o życiu i czynach bohatera biografii, są anegdotami, powstałymi w czasach różnych a późniejszych, bo przeważnie w szkołach retorów, na podstawie przezwiska: „sprawiedliwy”, nadanego mu przez tradycję, o którym Plutarch szeroko się rozpisuje bez potrzeby zgoła żadnej i z sensem niewielkim⁴⁶⁶). Zaliczyć do nich można opowieści o rzeczeniu się dowództwa na rzecz Milcjadesa, czego niema zupełnie u Herodota⁴⁶⁷), bajeczkę znaną o tym obywatelu, co to głosował za ostracyzmem Arystydesa, gdyż znudziło go to, że wszyscy naokoło nazywają go „sprawiedliwym”⁴⁶⁸), dykteryjkę popularną o modlitwie wygnanego podczas wyjazdu z ojczyzny⁴⁶⁹), wreszcie informację o ubóstwie i wyposażeniu z tego powodu pieniężne córki przez państwo, o rzekomym procesie za nadużycie⁴⁷¹) i t. p. Wszystko to są nie fakty, ale anegdoty o ludziach sprawiedliwych i uczciwych, ofiarach złości i zawiści wrogów, zebrane i przyklejone, jeśli się tak wyrazić można, do osoby Arystydesa. Rozszerzają one znakomicie życiorys człowieka, o którym już w w. IV, poza kilkoma faktami konkretnymi, tyle tylko wiadano, że nosił przezwisko „sprawiedliwy”, jako „najsprawiedliwszy ze wszystkich Ateńczyków”. Przezwisko też dostarczyło Plutarchowi materiału do charakterystyki bohatera życiorysu: wszystkie cnoty jego liczne wynikały z jednej podstawowej, mianowicie sprawiedliwości. Nie dość na tem, przezwisko sprawiło, że Plutarch kazał

bohaterowi swemu być czynnym w sądach w charakterze oskarżyciela, zwłaszcza w procesach o nadużycia pieniężne i kradzież pieniędzy publicznych¹⁷¹). Temistokles miał nawet twierdzić, że Arystydes, uzurpując sobie władzę sądenia i karania każdego, skasował niejako sądy przysięgłych, którym nie pozostawało do roboty. Nawiasem mówiąc, sądy przysięgłych w czasach Temistoklesa i Arystydesa są anachronizmem. Jakżeż nie miał być sędzią z powołania i zawodu ten, który nosił przydomek sprawiedliwego? Na każdym kroku usiłuje Plutarch powiększyć zasługi swego bohatera. Opowiadając anegdotę o rzeczeniu się strategii w dzień bitwy maratońskiej na korzyść Milcjadesa, przedstawia sprawę tak, że jakby przez ten fakt rzekomy, część znaczna sławy zwycięstwa odniesionego należała się Arystydesowi. W bitwie salamińskiej odegrać miał Arystydes rolę Mnesifila herodotowego: on to podsunął Temistoklesowi plan zbawienny zatrzymania floty greckiej zjednoczonej w zatoce. Wyprawę na Psyttaleję rozdmuchał Plutarch do rozmiarów zwycięstwa walnego wagi pierwszorzędnej¹⁷¹), choć był to, jak widać z Herodota, epizod jedynie drobny, bez następstw zgoła poważniejszych. Pod Platejami miał Arystydes, choć był nie wodzem naczelnym, tylko dowódcą korpusu ateńskiego w charakterze stratega, kierować akcją całą od początku do końca, co najzupełniej nie zgadza się z opisem bitwy platejskiej u Herodota. Herodot wzmiankuje jedynie o udziale w niej Arystydesa. Plutarch z udziału tego usiłuje zrobić czyn, równy zwycięstwu salamińskiemu Temistoklesa¹⁷³). Jako sprawca wygranej, miał Arystydes zainaugurować bezpośrednio po bitwie wielkie igrzyska wolności¹⁷⁶) w Platejach. Zaszczyt ten przypadł mu w udziale tak, jak Temistoklesowi po bitwie salamińskiej wieniec oliwny za rozum i zręczność. Pod względem faktów konkretnych jest biografia plutarchowa Arystydesa jeszcze uboższa, niż życiorys jego przeciwnika. Co do kariery politycznej męża sprawiedliwego przed r. 483 — 482, wiemy o niej tyle tylko, że był to podobnie, jak Temistokles, człowiek w polityce nienowyy. Karjerę rozpoczął prawdopodobnie przy boku Klistenesa, jako jego towarzysz partyjny i zwo-

lennik⁴⁷⁷). Uczestniczył, jako jeden z dziesięciu strategów, w bitwie pod Maratonem. Zapewne patriotyzm i orjentacja stanowczo przeciwperska zbliżyły go do Milcjadesa, którego poparciowi zawdzięczał, zdaje się, archontat, otrzymany w r. 489 — 488, w rok po zwycięstwie maratońskim, gdy Milcjades był figurą niemal wszechpotężną w Atenach. Później stosunki dobre łączyły go z synem Milcjadesa Kimonem: prócz nienawiści do Persów, działać tu mogła jeszcze sympatja polityczna do lidera konserwatywnego, co wykluczone było względem Milcjadesa, który wszakże był z poglądów i nawyknień oligarchą arystokratycznym. W rok po złożeniu archontatu rolę czynną odegrał w jego reformie, o czym świadczy Plutarch w ustępie, bardzo zresztą niejasnym i nie w miejscu włożonym: „Arystydes wniósł, by udział w życiu politycznym mieli wszyscy obywatele, oraz, by archontów wybierano nadal z pośród wszystkich wogóle Ateńczyków⁴⁷⁸). Był więc i Arystydes w ciągu czasu dłuższego nawet, niż Temistokles, jednym z przedstawicieli stronnictwa liberalnego i obrońcą konstytucji klistenesowej. O ile jednak Temistokles stanowczo występować musiał przeciw oligarchom, z Milcjadesem na czele, o tyle Arystydes poddał się na czas pewien wpływowi zwycięzcy z pod Maratonu, jak to zresztą zapewne wielu liberałów uczyniło. Wkrótce widzimy obu przeciwników późniejszych przy pracy jednej i tej samej, mianowicie nad rozwojem dalszym ustroju demokratycznego Klistenesa. Poróżnił ich dopiero rozłam w obozie liberalnym. Naniedługo przed r. 483 — 482 Arystydes stanął na czele stronnictwa umiarkowanego.

W literaturze historycznej, jak się wyrzej rzekło, lekceważy się wpływ wojny, pośredni i bezpośredni, na stosunki polityczne. Stąd niedość podkreśla się lub pomija milczeniem zmiany głębokie w ugrupowaniu stronnictw i charakter nowy walki wewnętrznej w połowie dziesięciolecia drugiego w. V. Pogląd popularny skłania się ku sprowadzaniu wszystkiego do zatargu osobistego lub rywalizacji Temistoklesa i Arystydesa. Życie polityczne płynąć miało łożyskiem zgoła dawnem: bieg zmaćcił się i zbaćwanił wirami jedynie wskutek machinacyj

dwóch wrogów osobistych, z których każdy usiłował wydostać się na wierzch fali.

Wersja najaneidotyczniejsza i najnaiwniejsza, dziś już zupełnie zarzucona, tłumaczyła pojedynek ów pobudkami natury erotycznej. Plutarch pisze, że początek niechęci wzajemnej był młodzieńczy: oto zakochali się obaj w pięknym Stasilaosie z wyspy Keos, jak świadczy filozof Aryston⁴⁷⁰), perypatetyk Keoski z w. III. Anegdota nieco mądrzejsza wyjaśnia sprawę psychologicznie: dwie jednostki wybitne a sprzeczne usposobieniami nie mogły iść drogą jedną; musiało nastąpić starcie. Wiemy, że sprzeczność owa to produkt późniejszej literatury greckiej i że Herodot ani Tucydides bynajmniej jej nie stwierdzają. Dla Plutarcha tłumaczenie psychologiczne posiada, zdaje się, wartość największą: „zaiste, niezgodność czynów i charakterów musiała powiększyć niechęć. Arystydes był z natury umiarkowany i czystych, jak łąza, obyczajów; w działalności publicznej nie kierował się chęcią zyskania wdzięczności czyjej lub sławy, lecz czynił to, co uważał za najlepsze, a zawsze ze spokojem i uczciwie⁴⁸⁰). Była to natura solidna, o skłomnościach możliwie zdecydowanych, niezdolna nigdy do kłamstwa, pochlebstwa i oszustwa⁴⁸¹). Temistokles natomiast odznaczał się charakterem lekkomyślnym, zdolnym do wszystkiego i na wszystko łącno i gorączkowo się porywającym⁴⁸²). Gotów był do wszystkiego lud pociągać i wprowadzać jak najdalej idące nowatorstwa. Dążył do sławy i z żądzy zaszczytów kochał się w wielkich czynach⁴⁸³). Pierwszy więc musiał często sprzeciwiać się drugiemu. Wiemy, co o charaktetystykach tych sądzić, i możemy przeto z całą stanowczością twierdzić, że takie tłumaczenie faktu, iż Arystydes był dla Temistoklesa „nie przyjacielem, ale wrogiem najzagorzalszym“, choć tłucze się jeszcze po podręcznikach i opracowaniach popularnych historii Grecji, nie wytrzymuje zgoła krytyki. Czyż zresztą byłoby zgodne z wymaganiami dzisiejszej nauki historycznej tłumaczyć wypadki ważne r. 483 — 482 czynami i zatargami, czy porachunkami osobistymi jednostek?

Toć i Herodot wyraźnie mówi o Arystydesie: „wygnany

ostracyzmem przez lud". Głębiej, acz także błędnie, patrzą na kwestję ci, co wypadki r. 483 — 2 wytłumaczyć usiłują jako ciąg dalszy walki dawnej między demokracją a oligarchją arystokratyczną. Pogląd, że Temistokles był wodzem pierwszej, a Arystydes stał na czele opozycji oligarchicznej, jest jeszcze bardzo rozpowszechniony. Plutarch pisze: „Arystydes, zostawszy towarzyszem Klistenesa, stanął po stronie partii arystokratycznej, a miał przeciw sobie przywódcę demokracji Temistoklesa”⁴⁸³). Niedosć na tem, że przyjaźń z Klistenese m kłóci się najwyraźniej z przynależnością do stronnictwa oligarchicznego, sam Plutarch w miejscu innem czyni Arystydesa, zresztą dopuszczając się nieścisłości grubej, autorem reformy bardzo demokratycznej⁴⁸⁵). Arystoteles nazywa obu przywódcami demokracji i twierdzi, że „byli przywódcami ludu w tym czasie”⁴⁸⁶). Różnicę między nimi widzi jedynie w tem, że „Temistokles był wodzem dzielnym, a Arystydes politykiem zdolnym”, co jest poglądem oczywiście jak najbardziej niesłusznym, i wyróżniał się wśród współczesnych uczciwością. O późniejszych zatargach poważniejszych Arystoteles zdaje się jakby nie wiedzieć. Przeciwnie, Temistokles służył ojczyźnie jako strateg, Arystydes jako doradca i, tak się nawzajem dopełniając, cały szereg spraw załatwili wspólnie, choć się czasem ze sobą różnili⁴⁸⁷), widocznie w drobiazgach, o których szczegółowiej mówić zgoła nie warto. Herodot stwierdza również współpracę taką w pewnych sprawach, a i Plutarch nawet w miejscu jednym ją konstytuje: „Gdy Temistoklesa obrano wodzem naczelnym, Arystydes we wszystkim służył mu pomocą i radą”⁴⁸⁸). Tak było po r. 483—482 niejednokrotnie, a przedtem widzieliśmy udział obu w reformie archontatu. Czas więc walki to r. 483 — 482 i walka zapewne nie trwała długo. Na jej przejawskrawienie oddziałać mogła i ta okoliczność, że, jak wyżej wspomniano, o ile radykałowie dawni przyłączyli się niewątpliwie do stronnictwa Temistoklesa, o tyle reakcja oligarchiczna skłonna była popierać raczej demokratów umiarkowanych.

Elementem najliczniejszym stronnictwa nowego radyka-

łów było niewątpliwie mieszczaństwo drobne i średniozamożne. Rzemieślnicy, rentjerzy i kupcy drobni stanowili oddawna klasę bardzo silną w Atenach. Jeżeli nawet za czasów swego rozkwitu największego przemysł, handel i gospodarka pieniężna w Atenach opierały się przeważnie na procederze drobnym i przedsiębiorstwa wielkie nie były tak liczne i potężne, by mogły grozić drobniejszym ruiną szybką i bezwzględną, to tembardziej stosunki takie właśnie panować musiały w ćwierci pierwszej w. V. Między burżuazją wielką nieliczną a drobną i średniozamożną, liczną i dobrze zabezpieczoną, nie zdążyły wyrosnąć jeszcze antagonizmy poważniejsze. Jedni i drudzy pragnęli rozwoju sił morskich państwa, ku czemu pierwszy bodziec dała już w w. VI. polityka tyranów. Potrzebne było zabezpieczenie interesów handlowych na morzu Egejskim, obrona stosunków handlowych z Jonją i wyspiarzami przed niebezpieczeństwem perskim z jednej strony, z drugiej ustalenie swego na morzu tem panowania handlowego przez zwycięstwo nad konkurentami. Właśnie we dwa lata po pierwszym najeździe perskim, w r. 481 wydała Atenom wojnę ich rywalka dawna Egina, usiłując wydrzeć możliwości ekonomiczne, otwierające się przed niemi po upokorzeniu potęgi azjatyckiej, dotychczas niezwycięzonej. Wypadki jaskrawo stawiały mieszczaństwu przed oczy potrzebę stworzenia potężnej floty wojennej. Od wzrostu sił morskich wielkich oczekiwać mógł korzyści również lud miejski. Personel marynarski rekrutował się przecie z tetów, t. j. najemników, wyrobników, głodnych proletariuszów i t. p. wydziedziczonych. Ławka wiosłarza, praca w dokach, zajęcie tragarza okrętowego i portowego mogło dostarczyć zajęcia wielu biedakom, pozbawionym pracy. Niema zgoła danych do twierdzenia, by teci miast attyckich tworzyli klasę bardzo liczną, któraby miała przewagę nad elementami posiadającymi ludności miejskiej. Liczby pewne ustalić się dają dopiero w stosunku do połowy drugiej w. V, czyli do czasów wojen perskich, ale i wtedy nawet przewaga była po stronie nie proletariatu, lecz burżuazji drobnej i średniozamożnej. Część znaczną proletariatu tworzyli niewolnicy, znajdujący się przeciw w warun-

kach zupełnie zgoła specjalnych i odmiennych. Wzmocnić klasę tetów mogła po r. 490 ta okoliczność, że w jej szeregi weszli zrujnowani kleruchowie ateńscy i włościanie z Attyki wschodniej, spustoszonej przez Persów. Ale przesadzać tego powiększenia nie należy. Dopływ jednak elementu, który jeszcze bardzo niedawno korzystał ze swych praw obywatelskich, obecnie zaś możliwość wszelką urzeczywistniania ich utracił, mógł wpłynąć korzystnie na uświadomienie polityczne ludu miejskiego i powołać do życia hasła demokratyczne in re ustroju klistene-sowego, demokratycznego in potentia. Zresztą nawet klasy posiadające nie były przeciwne wciągnięciu ludu miejskiego do udziału stałego w życiu politycznem, gdyż to mogłoby osłabić przewagę, jak dotychczas bezwzględną, włościaństwa. Kto wie, czy nie ze sfer mieszczańskich wyszło po raz pierwszy hasło owo. Zapewne. A drogą najkrótszą i najprostszą do jego urzeczywistnienia była budowa floty i rozwój sił morskich państwa.

Kwestja budowy floty straszyla przeto polityków umiarkowanych. Mająż na drugi plan odejść ci, co dotychczas dostarczali kontygentów głównych pospolitego ruszenia, czyż szlachta drobna i mieszczenie ustąpić mają przed masami politycznie surowemi, co ogniska domowego żadnego ani mogły żadnej własnością swą nazwać nie mogły, o które walczyćby musiały do upadłego? Przed najmitami i wyrobnikami, marynarzami i parobkami, którzy na rzemiośle rycerskiem znali się tyleż, co i na sprawach politycznych? Czyż obywatelom, którzy od najwcześniejszego wieku męskiego posiadali wykształcenie wojskowe i ćwiczą się w gimnazjach, odjęte ma być prawo zwyciężania i umierania za ojczyznę? Czyż na polu bitwy decydować ma nie walka szlachetna męża z mężem pierś w pierś, ale praca niewolnicza wiosłarzy? Toć hoplita czuł się arcydumnym z tego, że prawicą i piersią własną bronił wolności ziemicy ojczystej⁴⁸⁰). Odłam umiarkowany demokratów liberalnych, w którym masę tworzyło włościaństwo zamożne i średniozamożne, przeczuwał, że budowa floty przez swe konsekwencje polityczne zachwieje przewagę klas posiadających ziemskich. Oczywiście, obszarnicy eupatrydcy podzielali te obawy. Walka

koło r. 483 — 482 musiała być energiczna i uporczywa. Stronnictwo radykalne z Temistoklesem na czele doczekało się okazji do sformułowania kategorycznego i przeprowadzenia swego hasła. Oto koło r. 483 eksploatować zaczęto kopalnię srebra, świeżo odkrytą. Dała ona skarbowi już w ciągu roku pierwszego eksploatacji dochód pokaźny⁴⁰⁰). I w skarbie pozostał remanent, wynoszący sto talentów. Stan skarbu ateńskiego był wogóle pomyślny. Z informacji powyższych otrzymuje się obraz następujący: państwo posiadało sumy spore, a poważny jego dochód z kopalni laurjońskiej powiększył się przez eksploatację jednej kopalni nowej, mianowicie maronejskiej, dzięki czemu powstał remanent, wynoszący sto talentów. Stronnictwo umiarkowane i konserwatyści domagali się podziału nadwyżki między obywateli wszystkich, przyczem Herodot dodaje, że wypadłoby na głowę po dziesięć drachm. Żądanie nie było niczem nowem, przeciwnie utrzymywało uzus dawny, czy dotychczasowy, nie w jednych Atenach praktykowany. Wiele państw greckich jeszcze w początkach w. V. dzieliło przewyżki dochodów między obywateli. Hoplici włościanie mieli w tem rekompensatę za straty materialne, związane z obowiązkiem zbrojenia się i służby wojskowej na koszt własny. Temistokles atoli w imieniu stronnictwa swego wystąpił z protestem. Arystoteles twierdzi, że protestu rozmyślnie nie motywował. Oczywiście myli się. Herodot wyraźnie wskazuje, że inicjator protestu powołał się na wojnę, która toczyła się z Eginetami, i wydatki, z nią związane. Tucydides zaś zupełnie słusznie dodaje jeszcze wzmiankę o oczekiwaniu nowego najazdu perskiego⁴⁰¹). Po walce dłuższej, która trwała rok blisko, od początku r. 483 do wiosny r. 482, radykałowie triumfowali. Arystydes, jako przywódca partii zwyciężonej, poszedł na wygnanie⁴⁰²) i Temistokles przeprowadził swój projekt. Na motyw ostracyzmu Arystydesa, przytoczony przez Plutarcha, jakoby Temistokles, naturalnie chęcią zemsty osobistej powodowany, rozpuścił wieści, sądząc i karząc obywateli według widzimisię własnego, skasował sądy zwyczajne i pocichu uzurpował sobie władzę tyrańską, acz bez straży przybocznej⁴⁰³), oczywiście nauka nie

zwraca uwagi zgola żadnej. Arystoteles wyraźnie zaznacza związek między ostracyzmem tym a przeprowadzeniem przez Temistoklesa budowy floty. Jest to więc wypadek pierwszy zastosowania ostracyzmu w celu nowym ukrócenia walki partyjnej, jako votum nieufności ministrowi mniejszości opozycyjnej. Jak sprawę tę ważną załatwiono? Herodot pisze krótko: „Temistokles namówił Ateńczyków do zaprzestania walki tej i zbudowania dwustu okrętów”. Równie krótko formuluje się i Arystoteles. Dodaje tylko, że okręty to były typu starego, t. j. ówczesnego, odmienne od tego, który przyjęty był czasu wojny peloponeskiej⁴⁹⁴). Arystoteles natomiast dłużej o sposobie przeprowadzenia reformy opowiada: „Temistokles protestował, rozkazując najbogatszym Ateńczykom pożyczyć po sto talentów”. Następnie, o ile użytek, który się zrobi z pieniędzy tych, spodoba się ludowi, uzna się go za państwowy. W razie przeciwnym odbiera się pieniądze od tych, co je otrzymali tytułem pożyczki. Dostawszy sto talentów pod warunkiem takim, zbudował sto tryrem: każdy ze stu obywateli ufundował jedną⁴⁹⁵). W tej opowieści, nieprawdopodobnej ze względu na cel wydatku ukryty do czasu, na pożyczkę skarbową, warunkowo zwrotną, mieści się jednak żdźbło prawdy. Budowę floty przeprowadzono sposobem tak zwanej liturgji, często praktykowanym w Atenach: ponieważ państwo nie posiadało odpowiednich organów wykonawczych do załatwienia sprawy, włożono wykonanie uchwały ekklesji na obywateli najbogatszych. Pierwszy to wypadek zastosowania liturgji, powszechnej w czasach późniejszych, wyraźnie przez tradycję wskazany, choć nie wykluczone jest, że nie stanowił już wtedy nowatorstwa. Między informacją Herodota a Arystotelesa jest sprzeczność co do liczby okrętów nowozbudowanych: pierwszy podaje dwieście, drugi sto galer⁴⁹⁶). Kilkadziesiąt fregat wojennych państwo ateńskie już posiadało, już przed wojnami perskimi: dwadzieścia z nich posłano na odsiecz powstańcom jońskim w r. 500. A w bitwie salamińskiej cała eskadra ateńska liczyła sto osiemdziesiąt okrętów, do czego oczywiście dodać należy statki strażnicze, pozosta-

wione do obrony brzegów Attyki przed desantem perskim. Herodot przeto podaje cyfrę zbyt dużą, Arystoteles zaś stanowczo za małą. Przypuszczają, że uchwała ekklesji ateńskiej mówiła o doprowadzeniu ilości ogólnej fregat wojennych do liczby okrągłej dwustu i że tak też należy rozumieć informację Herodota, wiarygodniejszą naogół od arystotelesowskiej. Zbudowano jakieś sto pięćdziesiąt, czy sto sześćdziesiąt okrętów. Budowa zajęła oczywiście sporo czasu i okręty nie były gotowe, aż po ukończeniu wojny z Eginetami. Herodot twierdzi kategorycznie, że nie użyto ich do celu, w którym je zbudowano, lecz dopiero do walki z Kserksesem. I Tucydides, i Arystoteles, i Plutarch zgodnie stwierdzają to samo. Jeden Nepos pisze: „Szybko ukończywszy budowę floty tej, naprzód pobił Eginetów, następnie oczyścił morze z piratów”⁴⁰⁷). Ale o jakich korsarzach tu mowa, nie wiadomo zgłębić. Triumf radykałów był momentem ważnym w dziejach Aten. Nie bez przyczyny pisze Herodot, że „wybuch wojny egińskiej uratował wówczas Grecję, zmusiwszy Ateńczyków do przedzierzgnięcia się w marynarzy”. A Plutarch przyświadcza: „czy Temistokles czynem swym zaszkodził, czy nie zaszkodził czystości ustroju i tradycji politycznej, niech rozstrzygają raczej filozofowie. Że ocalenia mogła Grecja naówczas od morza tylko się spodziewać i że stolicę ateńską odbudowały owe triery, to nie ulega kwestji i poświadczył to sam Kserkses”⁴⁰⁸). Tucydides traktuje r. 483 — 482 jako moment zwrotny w dziejach rozwoju Aten, zewnętrznego i wewnętrznego. Istotnie Ateny stawały się pierwszą w Helladzie potęgą morską: ich flota przewyższała siłą bojową flotę dotychczasowych władców morza Egejskiego: Koryntu, Korcyry, Eginy i innych. Sam nawet Gelon syrakuski zaledwie mógłby mierzyć się z Ateńczykami. Armja, nieuszczuplona w kontyngencie hoplitów, zyskiwała dwadzieścia siedem tysięcy marynarzy z pośród tetów, metojków i niewolników, zdatnych do służby wojskowej. Wkrótce z tetów tworzyć zaczęto oddziały strzelców, łuczników i procarzy. Otwierała się teraz przed państwem ateńskim przyszłość świetna: przekształcenie się z małego miasta - państwa w mocarstwo

pierwszorzędne, z kantonu lądowego w imperjum morskie. Bil Temistoklesa kładł kres mizernej polityce finansowej, którą było rozdawanie remanentów między obywateli, i inicjował rolę państwa jako przedsiębiorcy największego, co zaś najważniejsze, wzmacniał znakomicie ekklesję, powiększając znacznie jej liczebność przez udział stały tetów, wciągniętych do życia politycznego, i konstytucję klistenesowską, demokratyczną in potentia, czynił demokracją in re. Zapytać można i należy, jak mogli radykałowie osiągnąć triumf tak olbrzymi. W jaki sposób elementy ziemiańskie, posiadające dotychczas przewagę bezwzględną, przystać mogły na zerwanie tak wyraźne z polityką kantonu lądowego i włościańskiego oraz na stworzenie sobie w życiu państwowym konkurenta niebezpiecznego w postaci klasy licznej drobno-mieszczaństwa i tetów? Niewątpliwie rzecz tłumaczy się jedynie okolicznościami nadzwyczajnymi, wśród których zapadła uchwała temistoklesowa. Dla ziemian nie tyle wojna, tocząca się z Eginetami, ile nowy najazd perski, szykujący się właśnie, z całą grozą spustoszenia Attyki, był rzeczą poważną. Trzeba było niebezpieczeństwu, a więc desantowi perskiemu, zapobiec. Do tego niezbędna była flota silna, którąby mogła wybrzeże attyckie skutecznie osłonić. Nie zdając sobie sprawy z konsekwencji politycznych afery, oślepiwszy pod wrażeniem widma groźnego furji perskiej, głosowali włościanie attyccy za ostracyzmem Arystydesa i budową floty. Kiedy ochłonęli z przerażenia, było już za późno. Konsekwencje polityczne uchwały z r. 482 były już faktem dokonanym, a nowy porządek demokratyczny, choć zaatakowano go z całym impetem i emocją, dał się narazie zgłuszyć, ale okazując hart i elastyczność stali, nie pękł, przeciwnie, odbiwszy cios, zajął położenie dawne. Gniewu też bezsilnego objawy kół ziemiańskich konserwatywnych widzieć należy w tych zarzutach, które ściągnął na siebie Temistokles swą uchwałą ze strony pokoleń, współczesnych sobie i następnych. Mówiono wkrótce po r. 482, że, „odebrawszy obywatelom włócznie i tarczę, sprowadził naród ateński na ławę wiosłarzy”⁴⁹⁰). A w

w. IV. pisał Plato: „zwyczajem się stało, odkąd piesi hoplici stateczni przedzierzgnęli się w marynarzy, cofać się szybko na okręty, często odskakując;”⁵⁰⁰) wraz z ustaleniem się porządku nowego ulotniło się poczucie dawne honoru rycerskiego; demos szlachetny przekształcił się w pospółstwo okrętowe.

Dalszym ciągiem akcji obozu radykalnego była budowa tak zwanych długich murów. W r. 480, podczas najazdu Kserksesa Attyka uległa spustoszeniu. Stolica, w której załoga nieliczna broniła się na akropolu, legła niemal cała w gruzach. Persowie szturmem zdobywali i zdobyli Ateny. Z szanów i murów dawnych nic nie pozostało; wiele domów było zburzonych i ocalały tylko te, w których zamieszkali wielmoże perscy⁵⁰¹). Skoro Persowie w r. 479, po bitwie platejskiej, opuścili Grecję i Attykę, ludność attycka natychmiast sprowadzać ją stąd, dokąd wysłała, żony, dzieci i majątek oraz odbudowywać miasto i mury⁵⁰²). Spartanie wówczas, namówieni nadto przez sprzymierzeńców swych, przez posłów zażądali przerwania budowy murów, by nie było obwarowań żadnych na północ od Istmu, któreby Persom, w razie najazdu ponownego, posłużyć mogły za podstawę operacyjną. Ateńczycy, za radą Temistoklesa, zbyli posłów odpowiedzią, że wyszlą w tej sprawie ludzi własnych do Sparty. Temistokles wniósł następnie, by go niezwłocznie wyprawiono w poselstwie, pozostałych zaś posłów wybranych zatrzymano, aż mury osiągną takiej wysokości, że można się będzie w razie potrzeby ostatecznej bronić. Tymczasem wszyscy obywatele jak najpośpieszniej zająć się mieli budową. W sparcie Temistokles nie rozpoczynał pertraktacji ani nie domagał się audiencji u władz, lecz pod pretekstami różnemi przewlekał sprawę⁵⁰³). Gdy jednak rząd spartański, zawiadomiony z boku, iż mury się budują i praca posunęła się dość daleko, jał domagać się wyjaśnień, Temistokles poradził, by wysłano do Aten ludzi własnych, którzy rzecz na miejscu zbadają, władzom zaś ateńskim sekretnie polecił aresztować posłów spartańskich i nie uwalniać, aż Spartanie jego i dwóch towarzyszy, którzy właśnie przybyli, nie wypuszczą ze Sparty. Dowiedziawszy się od współposłów, że mury są już

w stanie zadowalającym, wyraźnie oświadczył Spartanom, iż miasto posiada warownię, zdatną do obrony mieszkańców, co zresztą nie sprzeciwia się bynajmniej interesom ogólnogreckim⁵⁰⁴). Spartanie, choć po cichu byli oburzeni⁵⁰⁵), nie zdecydowali się na wystąpienie zaczepne; Herodot niejednokrotnie, a zawsze z pewną ironją nieżyczliwą podkreśla niechęć ich do rozpoczynania kroków zaczepnych. Do narracji tej Tucydidesa tradycja późniejsza dodaje tylko kilka szczegółów, nic nieznaczących. Arystoteles pisze, że, prócz Temistoklesa, w sprawie odbudowy (sic) murów czynny był Arystydes⁵⁰⁶). Plutarch informuje, powołując się na Teopompa, że uniknięcie wystąpienia zbrojnego Sparty niektórzy przypisywali temu, iż Temistokles przekupił eforów spartańskich⁵⁰⁷). Podaje nadto wyraźnie tych sprzymierzeńców spartańskich, którzy najenergiczniej domagali się od zwierzchności związku peloponeskiego akcji zbrojnej przeciw Ateńczykom: mieli to być Egineci, a ich poseł nazywać się miał Poliarchos. Sprawa ważna budowy murów warownych nabierała wagi szczególnej w związku z ufortyfikowaniem, niezwłocznie uskutecznionem, portu pirejskiego, niedawno założonego. Częściowo pracę tę zaczęto na kilkanaście lat przedtem, w r. 493, za archontatu i z inicjatywy Temistoklesa. U Tucydidesa przeto czytamy, że Temistokles namówił Ateńczyków do zabudowania reszty Pireusu. Związek prac fortyfikacyjnych ze sprawą budowy floty i rozwoju sił morskich Aten doskonale rozumiano i pierwsze poczytywano za ciąg dalszy drugiej. Temistokles uważał miejsce za niezwykle dogodny, o wiele odpowiedniejsze, niż dotychczasowy rejd faleroński. Mogło ono, jego zdaniem, poważnie dopomóc Ateńczykom, którzy już przecie marynarzami się stali, do rozwoju swej potęgi morskiej. O ile mury stolicy budował lud sam, przywódca załatwił jedynie sprawę groźby spartańskiej, o tyle budowę Pireusu kierował Temistokles sam, który pierwszy wszakże odważył się publicznie powiedzieć, że Ateńczycy trzymać się powinni morza. Budowa murów odbywała się ściśle według jego planu. Tucydides podkreśla różnice między częścią tą długich murów, która opasywała Ateny, a tą, która okalała Pi-

reus. Tamtę dźwignięto bardzo pośpiesznie, bo nad karkiem stali Spartanie. Odbiło się to na strukturze murów stołecznych: odbudowano je z kamieni niejednakowych i niejednolitych, niekiedy niedopasowanych, lecz położonych tak, jak je przyniesiono; w mury same wprawiono wiele słupów z grobowców i kamieni obrobionych. Mury Pireusu nie zawierały ani żwiru, ani gliny; głazy wielkie, o zrębach prostokątnych, dobrze były do siebie dopasowane, a spojone nazewnątrz żelazem i ołowiem. Temistokles pragnął uczynić z Pireusu twierdzę nadmorską potężną, któraby mogła oprzeć się zamachom wszelkim nieprzyjaciół, a do której obrony wystarczałaby ilość niewielka ludzi, gdy większość ogromna obywateli siadzie na okręty. Na flotę liczył bowiem najwięcej i często radził Ateńczykom, gdy zostaną napadnięci, na okrętach wjechać do portu i tam się bronić, a tak się wszystkim oprą. Uważał przeto, że Pireus ważniejszy jest od Aten, od samego nawet akropolu⁵⁰⁸). Tradycja oceniła ważność budowy długich murów. Widać to i ze słów przytoczonych Tucydyesa, który ją Temistoklesowi poczytuje za zasługę, równą stworzeniu floty potężnej. Arystofanes, naogół wielce niedemokratycznie zorientowany, taki mniej więcej dIALOG umieszcza w swoich „Rycerzach”. Paflagończyk chwali się przed panem swym Demosem, że zasłużył się miastu stołecznemu więcej, niż Temistokles. Na to oburzony kielbaśnik wybucha: „Ty śmiesz porównywać siebie z Temistoklesem, który, zastawszy Ateny, rzędziawiające gębę z głodu, nasycił je i jeszcze na śniadanie upiekł im w dodatku Pireus, a, nie uszczuplając stanu dawniejszego posiadania, sprawił, że można i gdzieindziej nowej jeszcze dostać ryby”⁵⁰⁹). W miejscu innym tejże komedji staruszek Demos, otulony przez kielbaśnika w ciepły wełniak zimowy, mówi, że o to nie zatroszczył się nawet Temistokles: „choć Pireus swój pomyślał dobrze, ale kapota ciepła to wynalazek jeszcze cenniejszy”⁵¹⁰). Istotnie Ateny zyskiwały na rozmiarach, gdyż mury nowe dużo dłuższe były od starych. W połączeniu z Pireusem stawały się wielkimi Atenami. Nadto w Pireusie nabywała stolica twierdzę nadmorską potężną, drugą, gdyż pierwszą stanowił akropol. Wreszcie włączenie Pi-

reusu do Aten czyniło z nich miasto nadmorskie⁵¹²). Postawa mieszkańców Pireusu była dużo demokratyczniejsza od charakteru ogólnego mieszkańców stolicy. Po budowie długich murów, port gęsto zaludnił się cudzoziemcami i ludem ubogim. Lud okrętowy jał stanowić element stały w zgromadzeniach ludowych, licznie okazały, gdzie dotychczas panowali solidni mieszczaństwo. Rozumieli związek ten, jaki zachodził między wielkimi Atenami a demokracją radykalną w. V., jej przeciwnicy ateńscy. Mówili, że Temistokles pierwszy zerwał z polityką dawnych królów attyckich. Ci bowiem założyli Ateny zdala od morza, pragnąc odciągnąć od nich ludność i przyuczyć do życia nie z żegluga, lecz z uprawy roli. Zarzucano Temistoklesowi, że obraził patronkę stolicy, tworząc swoje wielkie Ateny: toć Pallada wygrała o nie spór z Posejdonem, a budowa Pireusu i długich murów wydzierła je bogini i oddawała władcy mórz czarno-grzywemu⁵¹³). Mówiono, że Temistokles nadmiernie powiększył znaczenie ludu kosztem arystokracji i rozbudził w nim pragnienia zuchwałe, że sprawił, iż władza przeszła w ręce marynarzy, wiosłarzy i sterników. Plato pisze: „morze to istic sąsiedztwo słone i przykre”⁵¹⁴). Oligarchowie r. 404, według informacji Plutarcha, nieprawdopodobnej zresztą, mieli obrócić mównicę na Pniksie w stronę morza, uważając, że panowanie na morzu dało początek demokracji, zaś pod rządami oligarchji rolnik mniej doznaje ucisku⁵¹⁵). Rezultatem polityki morskiej Temistoklesa był wypadek najważniejszy i najefektowniejszy wojen perskich, ich skutek dla Aten najważniejszy. Mam na myśli naturalnie utworzenie związku, czyli tak zwanej „symmachji” ateńskiej. Tradycja zasługuje całą w tej sprawie przypisywać się zdaje Arystydesowi, o udziale w niej Temistoklesa milczy zgoła. Arystoteles pisze: „w oderwaniu się Jończyków od związku spartańskiego Arystydes odegrał rolę sprawcy”⁵¹⁶). A Plutarch: „Arystydesa wysłano wraz z Kimonem na wojnę w charakterze stratega. Widział on, że Pausanjasz i inni dowódcy spartańscy są nieprzyjemni i ciężcy dla sprzymierzeńców. Sam zaś był w obcowaniu z nimi łagodny i ludzki, a czyniąc Kimona dla nich łatwym i współtowarzyszem

ich wypraw, powoli odebrał Spartanom hegemonję nie orężem, nie okrętami i końmi, lecz rozsądkiem i konstytucyjnością. Grecy życzliwie byli usposobieni dla Ateńczyków dzięki prawości Arystydesa i łagodności Kimona i to jedna ich sympatję więcej jeszcze, niż chciwość i surowość Pausanjasza. Brutalnie bowiem występował Pausanjasz względem władz związkowych, ciężko karał szeregowców i skazywał ich na kary cielesne lub wystawanie całodzienne pod żelazną kotwicą. Nie wolno było nikomu ani podściółki wziąć, ani paszy, ani podejść po wodę do źródła przed Spartanami. Słudzy bowiem, uzbrojeni w baty, odpędzali zbliżających się. Gdy Arystydes pewnego razu usiłował zwrócić na to jego uwagę, Pausanjasz, ściągnawszy gniewnie twarz, odparł, że nie ma czasu, i nie chciał nawet słuchać. Admirałowie przeto helleńscy, zwłaszcza zaś Chioszczycy, Samoszczycy i Lesbijczycy, przybyli do Arystydesa i prosili go, by przyjął dowództwo naczelne i przygarnął sprzymierzeńców, którzy oddawna pragną oderwać się od Spartan i połączyć z Ateńczykami. Arystydes odpowiedział, że potrzebę i słuszność istotną widzi w ich słowach, ale wymaga jeszcze obietnicy i czynu, których spełnienie nie pozwoliłoby później cofnąć się narodom helleńskim. Wówczas Uljades z Samosu i Antagoras z Chiosu, sprzysięgłszy się, zaatakowali trierami swemi eskadrę Pausanjasza, płynącą koło Bizancjum, wzięwszy ją w środek między okręty swoje. Gdy zaś ów, oburzony napaścią, wstał i gniewnie pogroził, że niedługo pokaże, iż ludzie ci napadli nie na jego okręt, ale na ojczyznę własną, kazano mu iść precz i błogosławić wygranę wspólną pod Platejami. Przez pamięć o niej nie chcą się na nim mścić, jakby należało. Wreszcie, wymówiwszy Spartanom posłuszeństwo, przeszli do Ateńczyków¹⁵¹⁷). W całej tej opowieści anegdotycznej, prawdy jest bardzo niewiele: w r. 488 — 487, gdy zjednoczona flota grecka operowała przeciw Persom w okolicach Bizancjum, pod wodzą Agjady Pausanjasza spartańskiego, eskadry chioska i samoska wypowiedziały posłuszeństwo wodzowi naczelnemu i weszły w związek ściślejszy z admirałami ateńskimi Arystydesem i Kimonem. Reszta Jończyków z wysp i wybrzeża Azji Mniej-

szej poszła za tym przykładem i następca Pauzanjasza Dorkis nie mógł już w r. 477 objąć dowództwa, które przeszło w ręce Ateńczyków. Stał się u wybrzeży trackich związek zaczepno-odporny ateński lub delosko-ateński, zwany także i helłeńskim, to jest wszechgreckim. Inicjatywa wyszła nie od Ateńczyków, lecz od sprzymierzonych. Tylko Pelopones pozostał wierny Sparcie³¹⁸). Rzecz oczywista, że rola Arystydesa w tej sprawie była dość bierna. Tradycja niesłusznie ją wyolbrzymia. Nie trudno przecie stwierdzić, że fakt utworzenia związku, nad wyraz ważny dla dziejów późniejszych demokracji ateńskiej, był rezultatem całej działalności polityczno-wojskowej Temistoklesa. Budowa floty, długie mury i Pireus, stworzenie wielkich Aten i rozwój potęgi morskiej państwa, okoliczność, że Ateńczycy stali się marynarzami, oto, co spowodowało rolę wielką Ateńczyków w walkach z Persami po r. 479, po bitwie pod Platejami i Mikale, podczas oczyszczania brzegów Macedonii, Tracji i Propontydy. A w tem wszystkim, co triumfy Aten spowodowało, był, rzecz znana, pars maxima Temistokles. Arystydes pogodził się jedynie, co najwyżej, z polityką, którą kilka lat przedtem zwalczał energicznie. Uczynił to zapewne z braku nietylko wytycznej stałej i podatności pewnej na wpływy obce, o czym świadczy jego zbliżenie się do Milcjadesa, a później do Kimona, lecz powodowany również patriotyzmem i doświadczeniem, że nowatorstwa Temistoklesa uczyniły walkę z Persami łatwiejszą i pomyślniejszą. Nie wykluczone, że, prowadząc pod Bizancjum jako strateg pertraktacje z Jończykami w sprawie hegemonji, porozumiewał się z Temistoklesem, który bawił naówczas w Atenach, kończąc budowę Pireusu i dzieło tworzenia wielkich Aten. Kto wie, czy nie działał według jego wskazówek? Tucydides przecie nie zaznacza nigdzie roli czynnej Arystydesa w rozwoju potęgi morskiej, który całkowicie Temistoklesowi przypisuje. Prawdopodobne będzie przypuszczenie, że Arystydes działał jako pełnomocnik rządu ateńskiego, na którego czele stał jego przeciwnik niedawny, dużo odeń genialniejszy, wciąż jeszcze odgrywający rolę lidera stronnictwa panującego. A gdyby nawet przypuszczenie

to nie było słuszne, to jeszcze autorowi pośredniemu związku delosko-ateńskiego należy się zasługa większa, niż bezpośrednio. Związek poczytywać należy za rezultat konsekwentny polityki temistoklesowej. Związek, utworzony z inicjatywy Jończyków, był, rzecz prosta, federacją, opartą na autonomii zupełnej. Nie stanowił jednak przymierza tylko, co właściwie wyraz „symmachja” oznaczał, ale właśnie federację. Choć celem jego i zadaniem miała być walka z Persami, obrona wysp Archipelagu i Jonji małoazjatyckiej, posiadał jednak organy pewne, nie tylko wojskowe, ale i polityczne w znaczeniu ogólnem. Stanowiło to różnicę zasadniczą między nim a tą symmachją, która utworzyła się w Grecji pod grozą najazdu kserksesowego pod przewodnictwem Sparty. Cel, właściwy przymierzom, znalazł wyraz w rocie przysięgi: „i przyjaciel, i wróg niech będzie wspólny”⁵¹⁰). Przysięgę, według Plutarcha, przyjąć miał sam Arystydes i sam złożył ją w imieniu Ateńczyków, rzucając w morze bryłę żelaza rozpalonego przy wygłaszaniu przekleństwa na tych, coby ją złamać śmieli⁵²⁰). Traktat składał hegemonję w ręce Ateńczyków: oni stawali się organizatorami walki z wrogiem wspólnym. Do nich więc należało tworzenie środków obrony i ofensywy, oraz dowództwo w razie akcji zaczepnej czy odpornej. Rzecz naturalna, mieli prawo umieszczania garnizonów własnych, gdzie uważali to za potrzebne. Każde państwo związkowe obowiązane było dostarczać w razie potrzeby na usługi związku, a więc pod ich komendę oddawać swą armję lądową i siły bojowe morskie. Zamiast ekwipowania okrętów, wolno było płacić ekwiwalent w pieniądzech. Takie były warunki przymierza. Ale, jak wyżej wspomniano, symmachja była czemś więcej, niż przymierzem, bo organizacją stała. Obowiązki związkowych nie ustawały w czasie pokoju i to nadawało związkowi charakter federacji, wyposażonej w organy centralne, funkcjonujące bez przerwy. Federacja da się określić jako związek stały państw pod przewodnictwem jednego z nich, Aten. Jej władzę najwyższą tworzyło zgromadzenie delegatów, zbierające się co roku, tak zwany „synodos”. Posiedzenia odbywały się w świątyni Apol-

lina na wyspie Delos⁵²¹). Synod składał się z przedstawicieli państw związkowych, przyczem wszystkie państwa reprezentowane były przez jednakową ilość pełnomocników, nie wyłączając Aten samych: każde miało ich dwóch. Skład ten przypominał amfiktionę delficką lub dawny związek sakralny deloski Jończyków. Na posiedzeniach przewodnictwo obejmowali delegaci ateńscy. Zjazd zajmował się sprawami federacji i wydawał uchwały, które dla wszystkich państw sfederowanych miały moc obowiązującą. Nie był to, rzecz prosta, parlament, ale raczej kongres w znaczeniu tego terminu europejskim, nie zaś amerykańskim. Nazywał się przeto nie radą, lecz zjazdem. Odpowiadał charakterowi ogólnemu federacji, jako związku państw, nie zaś państwa związkowego. Do kompetencji synodu należały sprawy polityki zewnętrznej, wojny i finansów. Władza wykonawcza posiadała dwa organy. Oba znajdowały się, rzecz zrozumiała, w ręku hegemonów symmachji, to znaczy Ateńczyków. Uchwały, dotyczące polityki zewnętrznej i wojskowości, wykonywać mieli strategowie ateńscy, ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki zarazem. Uchwały w rzeczach skarbowości kolegijum specjalne, składające się z dziesięciu skarbników helleńskich, wybieranych rok rocznie w ekklesji ateńskiej⁵²²).

Skarb związku znajdował się na wyspie Delos, w świątyni Apollina. Tworzył się z opłat, zwanych „foroj”. Mniejszość ogromna państw związkowych dostarczała do rozporządzenia Ateńczyków okrętów bojowych wyekwipowanych. Czynić to mogły jedynie państwa większe, jak Naksos, Paros, Lesbos, Chios, Samos i t. p. Natomiast przeszło sto kantonów mniejszych na wybrzeżu małopazatyckim, wysepkach małych i na Chalcydyce płaciło podatek, przekazując ekwipunek okrętów Ateńczykom⁵²³). Skarbnicy ateńscy określali wysokość podatku i kontyngenty okrętów, oraz ściągali opłaty związkowe. Pierwszym przewodniczącym w kolegijum skarbników był Arystydes; dlatego tradycja uczyniła zeń niesłusznie twórcę związku. Podatek z czasów prezesury jego wyrażał się w kwocie ogólnej czterystu sześćdziesięciu talentów⁵²⁴), co równało się okrą-

gło 4.000.000 złotych. Nie było to bynajmniej dużo. Związkowcy przeto sławili lata pierwsze istnienia związku, jako złoty wiek Grecji. Formalnie federacja opierała się na wolności bezwzględnej i równości wszystkich sprzymierzonych. Hegemonowie nie mieli prawa interwencji w ich sprawy wewnętrzne. Ten czy inny ustrój polityczny kantonu, demokracja czy arystokracja, nie stanowił bynajmniej o przynależności lub wyłączeniu sprzymierzeńca ze związku. Należenie doń nie wkładało w tym względzie obowiązków żadnych. Na synodach kantonów wszystkie, nie wyłączając Aten, miały reprezentację, liczebnie jednakową, a więc i ilość jednakową głosów. Mogłoby się wydawać, że członkami upośledzonymi związku byli właśnie jego hegemonowie. Toć na nich spadał obowiązek najcięższy: większość członków nie czyniła dla związku nic zgoła, prócz płacenia podatku niewielkiego, i miała zapewnioną opiekę i życie spokojne; Ateńczycy musieli budować i ekwipować okręty, oraz organizować straż na morzu Egejskim. Formalnie hegemonja połączona była z ciężarami dużemi, nie dawała zaś korzyści politycznych żadnych zgoła. De facto atoli, sprawa przedstawiała się inaczej. Równości bynajmniej nie było. Składała się na to przedewszystkiem przewaga ekonomiczna Aten. Terytorjum związkowe, wybrzeże morza Egejskiego i drogi morskiej pontyjskiej, stanowiło pod względem geograficznym i handlowym całość jednolitą. Był to teren dawnego związku jońskiego sakralno - handlowego. Na obszarze jego całym nie było po wojnach perskich takiej potęgi ekonomicznej, któraby mierzyć się mogła z Atenami. Rola handlowa Samosu, byłego przywódcy związku jońskiego, należała do przeszłości. Ateny, ze swą ludnością liczną, swem terytorjum zjednoczonym attykiem, swemi kolonjami zamorskimi i flotą potężną, przeciwstawiać się mogły nie sprzymierzeńcom poszczególnym, lecz związkowi całemu. Drobne kantony związkowe musiały popaść w zależność handlową od takiej potęgi: utrzymywanie stosunków ścisłych z hegemonem i jego obywatelami stawało się koniecznością gospodarczą. Wraz z przewagą handlową działały wpływy polityczne. Demokracja ateńska stawiała się dla kan-

tonów wzorem ustroju państwowego. Wszędzie triumfowały partie demokratyczne, a w walkach miejscowych ze stronnictwami miejscowymi zachowawczymi znajdować mogły zawsze poparcie hegemonu. Sprzymierzeni sami prowokowali niejednokrotnie interwencję Ateńczyków, na szwank narażając autonomię własną. Osobne traktaty handlowe i gwarancje polityczne były na porządku dziennym od początku istnienia związku. Równość głosów na synodach stawiała się fikcją: Ateny przewodniczące rozporządzały de facto ilością głosów znaczną kantonów mniejszych, całkowicie od nich zależnych. Dyskusja i uchwały w świątyni boga deloskiego przekształciły się w formalność czczą i próżną. Znaczenie istotne posiadała tylko władza wykonawcza, a ta znajdowała się całkowicie w ręku Ateńczyków, którzy, zapominać nie trzeba, mieli wszak prawo umieszczania na terytorjum związkowym garnizonów własnych. Traktaty osobne, zawierane z kantonami pojedynczemi, dawały Ateńczykom w ręce jedno jeszcze narzędzie panowania nad związkowymi. Było rzeczą ogólnie uznaną, że prawodawstwo ateńskie, cywilne i karne, przewyższało o wiele prawodawstwo innych krajów greckich. Przy zawieraniu więc traktatów odrębnych Ateńczycy wymawiali sobie, że procesy wszelkie, wynikłe z mordów, dokonanych w Atenach, sądzone będą przed forum ateńskim. Konieczność obrony obywateli własnych w państwach związkowych, oraz popierania adherentów swych politycznych z pośród obywateli miejscowych sprawiła, że umowy zdradzały niekiedy tendencję wyraźną przenoszenia sądownictwa całego, choćby drogą apelacji, do Aten i sądów ateńskich. A to już taką stanowiło ingerencję w sprawy sprzymierzonych, że związek z federacji przekształcić się mógł łącznie w imperjum, a związkowcy w poddanych ateńskich.

Różwój potęgi morskiej Aten, jak o tem już wyżej wzmiankowano, sprowadzić musiał demokratyzację dalszą ustroju państwowego. Na czasy rządów czy reform-temistoklesowych przypada rozwój organów demokracji radykalnej. Kształtują się wszystkie jej instytucje ważniejsze. Uwagę Ary-

stoteles, że po pierwszym najeździe perskim r. 490, „znów wzmógł się areopag i jał wpływ na rządy wywierać”⁵²⁵), uważają słusznie za przekręcanie tendencyjne faktów, mające na celu umniejszenie zasług Temistoklesa, jako stratega w bitwie salamińskiej.

Wszystkie uchwały ważne w dobie wojen perskich zapadają przeciwnie w ekklesji. Zgromadzenie ludowe, zasilone po r. 482 nowym elementem demokratycznym, staje się panem istotnym Aten. Urzędnicy i rada, to zaledwie organy wykonawcze jego woli. Areopag ani razu nie ma siły przeciwstawić się jego uchwałom, korzystając z prawa mu przysługującego. Na gruncie rządów parlamentarnych ekklesji, wobec terminu jednorocznego urzędowania archontów, pozbawionych prestige'u dawnego przez reformę r. 488 — 487, i kadencji również jednorocznej rady, kierownictwo ogólne spraw politycznych przechodzi w ręce leaderów stronnictw triumfujących. Wyrasta instytucja oryginalna demagogji nieoficjalnej. Demagog, czyli leader partji rządzącej, trzymający się na stanowisku dopóty, dopóki stronnictwo jego większość w ekklesji posiada, a więc czas nieograniczony, staje się głową faktycznym rządu. Premier, pełnomocnik ludu wszechwładnego, reprezentuje w rządzie sam jeden pierwiastek stały. Kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną w duchu interesów większości, a gdy stronnictwo, na którem się opiera, traci większość ową, otrzymuje wotum nieufności, t. j. z wyroku sądu skorupkowego idzie na wygnanie. Demagog nie piastuje często żadnego urzędu, to znaczy jest ministrem premierem, bez teki specjalnej. Pierwszy przykład taki spotykamy w Temistoklesie, którego demagogją trwała około lat dwunastu, gdyż od r. 483 do r. 471. Ale demagog może również zajmować urząd specjalny. Nie archonta oczywiście, ani skarbnika, bo termin urzędowania ich był jednoroczny. Może łączyć z demagogją stanowisko stratega. Odczasów strategji Temistoklesa widzimy w urzędzie tym zmianę znaczną i zasadniczą. Po reformie archontatu z r. 488 — 7 polemarch przestał być dygnitarzem wojskowym i stał się ministrem policji. W ciągu lat najbliższych następnych kolegum

strategów stało się ministerstwem wojny prawdziwym. Ale zjawić się musiał w jego gronie jeden dowódca naczelny, gdyż praktyka dawna, stosowana jeszcze pod Maratonem, nie czyniła zadość potrzebom akcji wojennej, coraz to bardziej skomplikowanej i wymagającej jednej ręki kierowniczej. File, czyli jednostki bojowe, niby pułki lub dywizje, wybierają sobie od-tąd nie dziesięciu, lecz dziewięciu tylko strategów; dziesiątego wybiera lud cały, ekklesja cała. Ten staje się wodzem naczelnym i zwierzchnikiem wojskowym państwa. Pozostali strategowie stają się jego pomocnikami, mogącymi odgrywać zresztą niekiedy pewną rolę samodzielną, jeżeli wojna toczyła się na kilku teatrach, np. na lądzie i morzu jednocześnie. Dowództwo nad filami poszczególnymi, jako jednostkami bojowymi, przechodzi w ręce dziesięciu „taksiarchów”. Strategia staje się urzędem politycznym; jej znaczenie jest tem większe, że urząd piastować można z roku na rok przez czas nieograniczony. Stąd demagog musiał starać się o nią, i odwrotnie pierwszy strateg stawał się często demagogiem, czyli teka ministra wojny prowadziła do stanowiska premiera. Przykład pierwszy dał Temistokles, drugi — Kimon. Po Temistoklesie nie słychać w tradycji o dziesięciu strategach; mowa jest zawsze tylko o jednym, zwanym „strategiem autokratozem”. Jako taki, Temistokles już nadługo przed Peryklosem przez lat kilkanaście stał na czele rządu ateńskiego, jako jego premier, pełnomocnik ludu wszechwładnego⁵²⁶). Jego ostracyzm i demagogia Kimona znaczyły tyle, co upadek gabinetu radykalnego i triumf konserwatystów w dzisiejszych państwach parlamentarnych. Od czasów Temistoklesa zaczęło się w Atenach następstwo kolejne korporacyj rządzących; reforma miała znaczenie tego, co dokonało się w Anglii w ciągu pierwszej połowy w. XVIII. Była wyrazem ustalenia się wszechwładzy ludu, czyli demokracji radykalnej.

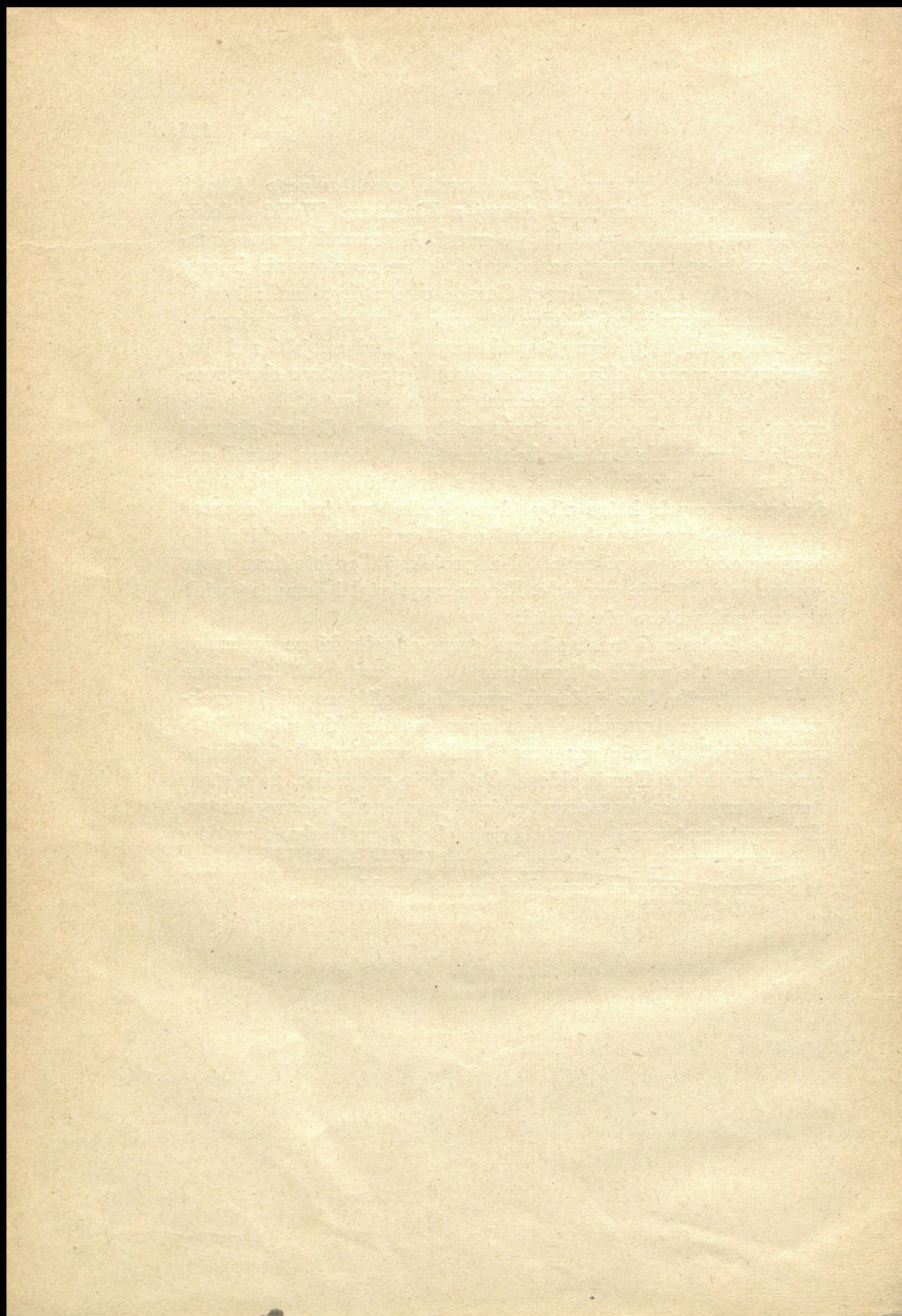
Jeżeli za twórcę pierwszej konstytucji demokratycznej Aten można poczytywać Klistenesa, to ze słusnością równą należałoby z imieniem Temistoklesa związać początek ustroju tego, który wrogowie jego późniejsi ochrzczili mianem ochlokra-

cji, a my dziś uważamy za ideał polityczny demokratyzmu i zwiemy zazwyczaj demokracją radykalną czasów peryklesowych. Niezupełnie zresztą słusznie. Perykles stworzył daleko mniej, niż Temistokles; raczej był kontynuatorem i szedł śladami swego poprzednika wielkiego. Jak po reformie klistenesowej w początkach wojen perskich zauważyć się dawała reakcja pewna, tak rezultatem działalności Temistoklesa był jego upadek i triumf stronnictwa, przeciwnego demokracji radykalnej, pod wodzą Kimona. W r. 471 — 470 ostracyzm usunął Temistoklesa z kraju. Co było przyczyną upadku demagoga? Tradycja niewiele daje materiału do odpowiedzi na to pytanie. Obszerniej rozważa je tylko Plutarch. Temistokles miał narazić się Spartanom przez to, że zamierzał spalić stację okrętów peloponeskich pod Pagasami⁵²⁷), a nadto sprzeciwił się propozycji, zrobionej przez Spartan, wykluczenia z amfiktionji delfickiej tych państw greckich, które nie walczyły z Persami⁵²⁸). Sprzymierzeńców oburzył na siebie tem, że objeżdżał wyspy i wyłudzał od mieszkańców pieniądze⁵²⁹). Wreszcie uprzykrzyć się miał współobywatelom, ustawicznie w ekklesjach rozprawiając o zasługach swoich. Szokowało ich to, że świątynię Artemidy zbudował zbyt blisko domu swego. Nie podobało im się znaczenie i stanowisko zbyt wybitne Temistoklesa, którego też uważali za zbyt potężnego i niebezpiecznego dla równości obywatelskiej⁵³⁰). Anegdota przytoczona i wniosek Plutarcha samego nie tłumaczą bynajmniej sprawy. Przyczyny niechęci obywateli są naiwne lub banalne. A co mieli do czynienia w ostracyzmie Spartanie i sprzymierzeńcy? Upadek demagoga radykalnego był tem dziwniejszy, że o żadnej walce partyj między r. 480 a 470 nie słyhać. Przeciwnie, wobec triumfów ateńskich na morzu nawet wrogowie polityki Temistoklesa pogodzili się z rozwojem sił morskich państwa. Przywódcę umiarkowanych Arystydesa, ba! nawet syna milcjadesowego Kimona widzimy na czele eskadry ateńskiej nad wybrzeżem trackim. Obaj biorą udział czynny w organizowaniu symmachji, będąc, jak wyżej wspomniano, w kontakcie prawdopodobnym z Temistoklesem. Bardzo prawdopodobne, że wrogowie osobiści demagoga,

między innymi Alkmeonidzi, rozdmuchali sławę wojenną Kimona, marząc o obaleniu nienawistnego demagoga radykalnego. Usiłowali uczynić z generała, szczęśliwego i zamiłowanego w swem rzemiośle wojennem, polityka partyjnego. I usiłowania nie były zapewne bez rezultatów. W Atenach sława stratega rosła, a Kimon jął żywić zamiary ambitne zmierzenia się z Temistoklesem. Aliści intrygi i sprawy osobiste nie mogą faktu tak doniosłego, jak ostracyzm wielkiego demagoga, wytłumaczyć. Trzeba szukać wyjaśnienia na tle zagadnień pierwszorzędnych polityki zewnętrznej. Można prawie z pewnością twierdzić, że Temistokles widział sens utworzenia symmachji nie w jej celu oficjalnym, obrony morza Egejskiego przed Persami, lub przynajmniej nie tylko w celu tym jednym. Po zwycięstwach r. 480 — 479 akcję dalszą przeciwperską uważał za nieprodukcyjną: punkty ważne w znaczeniu handlowem już na Persach zdobyto; odrywanie od monarchji krajów wewnętrznych i zapuszczanie się w głąb jej zbyt daleko mogło się wydawać marnotrawieniem bezcelowem sił. Wątpliwy napad ponowny Persów nie był dla Ateńczyków w warunkach ówczesnych ich potęgi morskiej groźny. Natomiast podczas pokoju z Persami najłatwiej było wyzyskać zdobycze, poczynione w kierunku handlowym, i ująć w ręce swe całą wymianę z Azją Mniejszą, wejść w stosunki ścisłe z Fenicją, Egiptem i nawet zachodem greckim. Temistokles już zdołał ugruntować wpływy swe na Korcysze, a dwum córkom swoim dał imiona Italja i Sibaris. Zadanie wojenne związku widział w walce nie z Persami narazie, zdawał sobie sprawę z dualizmu w świecie greckim i nie wątpił o konieczności rozprawy zbrojnej ze Spartą. Nawet po wygnaniu swym, bawiąc na wygnaniu w Argosie i objeżdżając Peloponez, działał ustawicznie przeciw Spartanom, którzy też okrutnie zemścili się w r. 468 — 467, rzucając mu oskarżenie straszne o zdradę na rzecz Persów. Kimon przeciwnie, obstawał przy wojnie dalszej z Persami i sojuszu ścisłym ze Spartą. Plany daleko sięgające Temistoklesa dla ogółu obywateli ateńskich mało były dostępne. Elementy ziemiańskie, szlachta i włościanstwo, obawiając się wojny ze

Spartą, potęgą lądową, i spustoszenia ewentualnego Attyki, były im wrogię i trzymały raczej z Kimonem. Walki dalekie z Persami nie dawały się im we znaki. Mieszczaństwo nie zdawało sobie sprawy jasnej z korzyści, które ze złamania Sparty mogłyby dla Aten wyniknąć. Gorączkowo wyzyskiwało korzyści i konsekwencje najbliższe: utworzenie związku i zjednoczenie Jonji pod względem gospodarczym. Lud miejski rad był z wojny na morzu, która dawała zarobki pospólstwu okrętowemu. Nadto idea walki z Persami trafiła w ton ogólny społeczeństwa ówczesnego i nastroju politycznego. O ileż pięknie wygląda wojna Hellenów z barbarzyńcami, toczona wśród entuzjazmu powszechnego, niż walka bratobójcza dwóch narodów pokrewnych, które niby dwa konie, w jeden zaprząg wprzęgnięte, wyciągnęły siłami wspólnymi wóz grecki z niebezpieczeństwa wspólnego. Na projekty Temistoklesa pora jeszcze w r. 470 nie przyszła. Kimon zwyciężył i demagog wielki otrzymał wotum nieufności.

Że katastrofa nastąpiła na gruncie polityki zewnętrznej, nie zaś na tle walki o konstytucję, świadczy fakt, iż zmiana rządu nastąpiła bez żadnych przesileń politycznych i przekształceń wewnętrznych. Stronnictwo ziemiańskie nie zyskało mocy takiej, by móc rozpocząć walkę przeciw młodej demokracji radykalnej Temistoklesa. Ostała się ona mimo, że u steru stanął przywódca konserwatystów i zwolennik ideowy oligarchji arystokratycznej spartańskiej. Co więcej, okres rządów konserwatywnych przygotował triumf nowym demokratów, upadek areopagu oraz reformę Efialtesa i Peryklesa.



Odsyłacze i uwagi.

1) Polit. Athen. II, 1. 2) Tamże, II, 2. 4) Tamże. 5) Tamże. 6) Tamże. 7) Tamże, II, 3. 8) Tamże, 9) Tamże, II, 5. 10) Tamże, V, 1. 11) Tamże. 12) Herodot, I, 29. 13) Tamże. 14) Tamże, I, od 30 — 34, 86. 15) Tamże, II, 77. 16) Tamże, V, 113. 17) Tamże, I, 30. 18) Polit. Athen. V 2.

19) Bergk. „Fragmenta lyricorum Graecorum”. Solon, fragment. 15.

20) Polit. Athen. V, 2. 21) Tamże, V, 3. 22) Tamże, VI, 1. 23) Tamże, XI, 1. 24) Tamże XIV, 2. 25) Tamże. 26) Tamże, XIV, 3. 27) Tamże, XVII, 2. 28) Plutarch, Solon, I.

29) Zresztą dalej Plutarch zaznacza, że Solon pochodził z gminu i nie był bogaty, przeciwstawiając go Likurgowi. Por. 21.

30) Plutarch, Solon, 4. 31) Tamże V, VI i VII.

32) Solon miał przebrać młodzież rycerską za kabiety, które usiłowały z przyłasku koljadzkiego porwać Megarczycy.

33) Plutarch, Solon IX — XII.

34) Wilamowitz-Möelendorf, uważa ten szczegół za prawdziwy. Plutarch powołuje się na pracę Arystotelesa o igrzyskach pytyjskich.

35) Plutarch, Solon XIII — XV. 36) Bergk. Solon, fr. 1. 37) Tamże, fr. 213.

38) Po Filombrotosie, t. j. w roku trzecim 46 olimpiady (r. 594 przed Chr.).

39) Plutarch, Solon, XVII. 40) Tamże, 21. 41) Tamże, 36. 42) Tamże, 36 — 38. 43) Tamże. 44) Tamże, 39. 45) Por. Arystoteles wyżej. 46) Plutarch, Solon, 41, 42.

47) Według innych, jak pisze Plutarch, znacznie przeżył akt uzurpacji Pizystrata, a więc żył dużo dłużej. Plutarch, Solon, 43.

48) Plutarch, Solon, 21. 49) Polit. Athen. VI, 3. 50) Tamże, VI, 4. 51) Tamże, IX, 2. 52) Tamże, 53) Tamże, VI, 4. 54) Tamże, VII; 3. 55) Fr. 23. 56) Fr. 28 i 19. 57) Por. niżej. 58) Fr. 13. Por. wiersz 43 — 62.

59) Fr. 6: „Lud może iść za wodzem, obu na pożytek. Lecz cugli nie popuszczać, ucisk wygnać precz! Że pychę budzi wielkie bogactwo i zbytek w nierozumnych, teć zdawna wszem wiadoma rzecz”.

60) Fr. 4, wiersz 31 — 40: „Ateńczykom objawić chcę, że ich złe prawa są dla ojczyzny źródłem nieszczęść bardzo wielu. Ład zasię wszędy dobra wprowadza ustawa, Pętając li zbrodniarza albo krzywdziciela. Wygładza nierówności, a zbytкови tamę Kładzie, pychę poskramia, a zaś kłęski wszelkie Odwraca zawczas; nawet i wyroki same, Choćby najsmotniejsze, prostuje, zaś wielkie. Gwałty łagodzi, właśnie uśmierza przykładem. Naród rozumną darzy harmonją i ładem”.

61) Fr. 4: „Nie zginie gród nasz. Z woli Dzeusa tak wypada I taki wyrok bogów nieśmiertelnych, świętych. Czuwa nad nim wspaniała bogini Pallada, Rąk swych dwoje litośnie trzyma wyciągniętych. Ale głupi mieszczanin, niesyty pieniędzy. Sam, zda się, zguby pragnie rodzinnego miasta. A wodzowie narodu! pozał się ich nędzy! Na ich bezmierną pychę pomsta już urasta. Żadnej nie znają miary w zbytku, nie umieją Z darów losu na ucztach korzystać godziwie, Bogacić się to cel ich, choćby nieuczciwie... Nie szczędząc dobra świątyni ni państwa majątku, Kradną, rabując wszędy, gdzie z nich może który...”.

62) Fr. 4, w. 17 — 26. 63) Arystoteles, Polit. Athen. V, 3. 6) Fr. 5.

62) Arystoteles, Polit. Athen. XII, 3: „Gwałtów tyrana nie mam zgola na sumieniu”. Fr. 33: „Godzien — że Solon mędrca sławy i imienia? Bóg mu dawał, on przyjąć nie zechciał zaszczytu. Zwierzyna była w sidłach. On oślepił z zachwytu. I łupu nie wygarnął. Stracił z oślepienia Głowę, zbrakło odwagi. Niechby tak z nas który! Zgodziłby się na stawkę. Skarby, panowanie. Jeden dzień, lecz w Atenach! Niech nie pozostanie człowieka potem z rodu, a strzępa z purpury!” Fr. 32: „Nie wstyd mi, że przez względy na dobro ojczyzny Pogardziłem tyranją, zląkłem się srogości. Nie zhańbiłem imienia wobec potomności I nikt nie pozostawił sławniejszej puścizny!”

66) Plutarch, Solon, XVII powołuje się na Faniasza z Lesbosu, ucznia Arystotelesa.

67) Curius „Griechische Geschichte” I, 68) Edw. Meyer. II, 69) Swartz D. Desecck „Klio”, 4. 70) Wilamowitz-Möllendorff „Aristoteles und Athen”, II. 71) Fr. 9. 72) Fr. 11. 73) Fr. 7. 74) Fr. u Arystotelesa Polit. Athen., XII, 5. 75) Fr. 39 i 35. Por. Arystoteles. Polit. Athen. XII, 3. 76) Fr. 11. 77) Fr. 18. 78) I, 29. 79) Polit. Athen. VI, 1. 80) Tamże, X, 1. 81) Herodoti Epitoma, 5. 82) Plutarch, Solon, 19. 83) Tamże, 20. 84) Arystoteles Polit. Athen. XII, 4. (por. fr. 36 i 37). 85) Edw. Meyer „Geschichte Altertums”, II. 86) Np. Swoboda, str. 233. 87) Wipper „Lekcji po istorji Grecji”, str. 68. 88) Ob. wyżej. 89) Fr. 34 i 35. Por. Arystoteles Polit. Athen. XII, 3. 90) Fr. 36 i 37. Por. Arystoteles Polit. Athen. XII, 4. 91) Polit. Athen. XI, 2. 92) Plutarch, Solon, 21. 93) Polit. Athen XII, 4. 94) Tamże IX, 1. 95) Tamże X, 1. 96) Plutarch, Solon, 20, 21. 97) Tamże, 24. 98) Fr. 36 i 37. Por. Arystoteles Polit. Athen. XII, 4. 99) Polit. Athen. XII. 4. 100) Tamże, XII, 4. 101) Plutarch, Solon, XV (cytat z Androtjona). 102) Lisjasz, X, 18. 103) Polit.

Athen. X, 2. 104) Arystoteles „Polityka”, 12668, 17 — 19. — 105) Plutarch, Solon, 22. 106) Tamże. 107) Fr. 36. 108) Polit. Athen. VII, 1. 109) Plutarch, Solon, XXXIV.

110) Kopie praw solonowych na „aksones” sporządzono nanowo w r. 409 przed Chr. (C. I. A., I n. 61) Niese „Historische Zeitschrift” t. 69, str. 55 do 68.

111) Plutarch, Solon, 34. 112) Arystoteles. Polit. Athen. VII, 1. Por. Plutarch, Solon, 34. 113) Wilamowitz-Möllendorff „Aristoteles und Athen” I, 45. 114) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 659 i następna. 115) Plutarch, Solon, 24. (Ósme prawo 13 tablicy solonowej). 116) Arystoteles. Polit. Athen. IX, 1. 117) Plutarch, Solon, 32. 118) Lisjasz. 10, 18. 119) Plutarch, Solon, 20. 120) Tamże, 29. 121) Polit. Athen. IX, 8. 122) Tamże, XXI, 2. 123) Tamże, V, 2. 124) Plutarch, Solon, 21. 125) Arystoteles. Polit. Athen. VII, 2. 126) Tamże, VII, 3. 127) Plutarch, Solon, 23. 128) Arystoteles Polit. Athen VII, 4. 129) Tamże, 130) Tamże. 131) Plutarch, Solon, 23.

132) Medymn = 52 — 53 litry (równa się pół korca). Edw. Meyer w „Geschichte Altertums” II, 653, liczy majątek pentakosjomedymna na 200 — 250 morgów niemieckich.

133) Tak Edw. Meyer. „Geschichte Altertums” II, przyznając jednocześnie, że w wojsku byli dzeugitaj hoplitami.

134) Cichorius „Zu dem Namen der attischen Steuerklassen. Griechische Studien”, 1894, str. 135.

135) Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5, str. 87 i Edw. Meyer „Geschichte Altertums” przyjmują ten cenzus, a właściwie jego równoważnik pieniężny, i dla bogatego mieszczaństwa (jeden medymn = drachmie).

136) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 648 i nast. 137) Polit. Athen. VII, 3. 138) Tamże, VII, 4. 139) II, 177.

140) Pierwszy prawdziwy kadaster majątku ruchomego i nieruchomości przypada dopiero na r. 378. Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 634. 141) Herodot I, 29.

142) Wilamowitz-Möllendorf „Aristoteles und Athen” I, 55. Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 650. Nadto opiera się Arystoteles na Platona „Nomoj”, 698 B. 143) Solon fr. 4, 6, 5 B, 36, 37 i 35. Arystoteles Polit. Athen. XII, 5.

144) Edw. Meyer odrzuca podział na klasy jako reformę Solona. Uznaje jednak jako fakt, który wytworzył się sam przez się, w rezultacie „sejsachtei”. Klasy uważa za realne. Powstały one nie mocą jakiegoś aktu osobistego, ale stopniowo w filach i naukrajach w związku ze służbą państwową, oraz podatkami i liturgiami. W w. IV podział był już przeżytkiem. Edw. Meyer „Geschichte Altertums”, II. Busolt „Griechische Geschichte”, wyd. 2, str. 180 uważa, że podział istniał już przed Solonem. Oligarchja ateńska nie była oligarchją eupatrydów, lecz plutokracją, któ-

ra Solon tylko mocno zmodyfikował. Peter Meyer „Aristoteles Politik und Politeia Athenaiou”, 39 — 44 mówi, że Solon po 1) połączył z czterema klasami prawa polityczne, po 2) ustalił te cztery klasy i po 3) dał im nazwy.

145) Polit. Athen. VIII, 3.

146) Por. Arystoteles „Polityka” II, 12. Peter Meyer nie widzi tu sprzeczności „Aristoteles Politik und Politeia Athenaiou”, 44 — 47.

147) Polit. Athen. XXIII, 5. 148) Tucydides VI, 54.

148) Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5, str. 86 sądzi, że Solon przekazał prawo wyboru ludowi. Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 657 mniema, że archontów wybierało zgromadzenie ludowe (choć pozostawia znak zapytania) z pośród 40 kandydatów, po 10, mianowanych przez każdą z 4 fil. Niższych urzędników, nie wyłączając skarbników, losowano, co uważa Edw. Meyer za bardzo stary zwyczaj, właściwy oligarchji arystokratycznej. Por. Heisterberg „Die Bestellung der Beamten durch das Los”. „Berl. Studien” 16 (r. 1896) „Schatzmeister und Archontenwahl im Athen”. „Klio” 6 (r. 1906), str. 304. Maklakow „Izbranie zrebjem w ańskim gosudarstwie”. Moskwa 1894. Nadto Arystoteles twierdzi, że przed Solonem każdy archont miał własny trybunał. Solon miał zebrać razem wszystkich 9 archontów w jeden trybunał i stworzyć z nich jedno kolegium w tesmotetejon. Być może, iż za czasów mniej więcej Arystoteles znaczenie polityczne prytanejonu zmalało, a funkcje jego przeszły do areopagitów. Tyle tylko, i przypuszczenie zaledwie, zawierają informacje Arystoteles. Odbывало się to zresztą samo przez się, bez udziału Solona.

150) Arystoteles Polit. Athen. VII, 4. Solon miał sąd polityczny oddać prytanejonowi i powierzyć areopagowi. Edw. Meyer II, 151. 151) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 658. 152) Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5, str. 86. Niese w „Historische Zeitschrift” t. 69; Beloch „Griechische Geschichte” I, 66; Busolt w „Philologus” r. 1892, str. 394 i nast. 153) Fr. 36. 154) Solon fr. 4. 155) Arystoteles Polit. Athen. VIII, 5. Plutarch, Solon. 25. Za niewykonanie rozkazu groziła atimnia. 156) Arystoteles Polit. Athen. IX, 1. 157) Tamże, VII, 3. 158) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 659. 159) Peter Meyer „Aristoteles Politik und Athenaiou Politeia”, Bonn r. 1891. 160) Plutarch, Solon XXIII.

161) Tak sądzi Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5, str. 86. Tak samo Beloch „Griechische Geschichte” t. I, 323, oraz Bruno Keil „Die solonische Verfassung in Aristoteles Verfassungsgeschichte Athens” Berlin r. 1892. 162) Arystoteles Polit. Athen. VIII, IX, X, XIII. 163) Fr. 13. 164) Fr. 5. 165) Fr. 36. 166) Polit. Athen. XI, 2; XIII, 3. 167) Fr. 32 i 33. 168) Polit. Athen. XI, 2.

169) Polit. Athen. XIII, 4. Por. Busolt „Griechische Geschichte”, wyd. 2, t. II, str. 302 i nast. Cauer „Parteien und Politiker in Megara und Athen” uważa paralów za partję włóściańską. Str. 47 — 74. 170) Hipponaks fr. 17.

171) Focylides fr. 10. 172) Pöhlmann „Geschichte der sozialen Frage und des Kommunismus in der antiken Welt” wyd. 2, t. I, str. 165, 183. 173) Fr. 11. 174) To jest w r. 589 — 8 przed Chr. Beloch „Griechische Geschichte” liczy w r. 590, t. I, str. 326. Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 663 — w r. 589. 175) Polit. Athen. XIII, 1. Beloch t. I, str. 326 — w r. 586. Edw. Meyer II, str. 663 — w r. 584. 176) Polit. Athen. XIV; Plutarch, Solon, 41 i 42. 177) Fr. 9 i 11. 178) Ob. wyżej — biografia. 179) Fr. 9, 11, 33 i 34. 180) Polit. Athen. VIII, 2. 181) Tamże.

182) Czyni je Edw. Meyer w „Vorschüssen für die alte Geschichte”, II, 537 i następne. Nadto Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e; str. 87.

183) Por. Beloch, I, 368; Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 603 liczy również dziewięciu, a nie dziesięciu archontów. Opiera się poprawka ta na kodeksie berlińskim Arystotelesa wbrew londyńskiemu. Beloch sądzi, że liczba dziesięć jest antycypacją kolegów decemwiralnych Klistenesa. 184) Beloch „Griechische Geschichte”, I, 326. Por. Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e, 88: „już w r. następnym powrócił dawny porządek”.

185) Cauer w „Parteien und Politiker in Megara und Athen”, str. 51 pisze: „Nur das eine steht fest, dass jederfals der Sturz, vielleicht auch die Erhebung des Damasias durch Revolution zu Stande kam und dass es der Stand der Agroiken war, welchen revolutionäre Bestrebungen zuerst Boden fanden”.

186) Herodot I, 59. 187) Polit. Athen. XIII, 4. 188) Tamże, XIII, 3. 189) Tamże, XIII, 5.

190) Edw. Meyer sądzi, że Pizystrata istotnie zraniono; uzyskał przeto pozwolenie na gwardję przyboczną, uzbrojoną w kije. „Geschichte Altertums”, II, 666. Od kogo miał uzyskać to pozwolenie? 191) Herodot I, 59.

192) Pöhlmann wierzy w „Volksbeschluss”. „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e, str. 89. Beloch „Griechische Geschichte”, I, 328 słusznie odrzuca, jako zmyślenie późniejsze.

193) Polit. Athen. XIV, 1. Por. Siemionow „Solon in Waffen”. Berlin. „Philologische Wochenschrift” 28, r. 1908, str. 604 i następne. Przeciwnie Edw. Meyer uważa opowieść za szczególnie prawdziwą. „Geschichte Altertums”, II, 666 i następna.

194) Z rodziny zapewne Eteobutadów. Edw. Meyer, II, 664. 195) Plutarch „Solon”, 1. Beloch „Griechische Geschichte”, I, 328. Pizystrat ród swój wywodził sam od Nestora piloskiego. Herodot V, 65. 196) I, 59. 197) Beloch „Griechische Geschichte” I, 327: Pizystrat odebrał ostatecznie Salaminę, port zaś Nisei musiał zwrócić, zawierając pokój.

198) Herodot, I, 59. Edw. Meyer powołuje się na uchwałę ludową o założeniu kolonji na Salaminie, pochodzącą jakoby z czasów Pizystrata.

„Geschichte Altertums” II, 664 — 5. Beloch słusznie uważa uchwałę za późniejszą: niewczesniejszą, niż z r. 510 przed Chr. „Griechische Geschichte”, I. Pizystrat usiłował anektować Megarę, ale mu się nie powiodło. Opisany u Plutarcha „Solon”, 10 sąd rozjemczy Spartan zapewne do tych czasów się odnosi. Potęga Megary została złamana. Edw. Meyer „Geschichte Altertums”, II, 665. Ludność emigrowała tłumnie do Heraklei nad Pontem. W r. 566 na cześć tego zwycięstwa ustanowiono uroczystość, zwaną „Panathenaja”. Tamże, 665 — 666. Wilamowitz-Möllendorff „Staat und Gesellschaft der Griechen. Kultur der Gegenwart”, II, część IV, 1, str. 96 podkreśla zasługi Pizystrata nie tylko strategiczne, ale i dyplomatyczne. 199) Herodot I, 59. 200) Pol. Athen. XIV, 3. 201) Herodot I, 60. 202) Tamże, I, 61. 203) w r. 545? 204) Herodot I, 62. 205) Tamże I, 63. 206) Tamże I, 64. 207) Pol. Athen. XIV, 3. 208) Tamże, XV, 1.

209) Arystoteles „Pol. Athen”. XV, 2. Nadto Arystoteles, z powodu nazwiska kobiety, przebranej przez Pizystrata i Megaklesa za Atenę, czyni następującą uwagę: „jak mówi Herodot, z narodu Peańczyków, jak zaś twierdzą inni, kwieciarkę z narodu Kollitów w Tracji. Tamże, XIV, 4.

210) Por. Beloch „Griechische Geschichte”, I, 328; Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e, 89; Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 772. 211) Ściśle trzyma się tradycji Buzeskuł „Istoria afińskiej demokracji”, 70 — 1. Tak samo Busolt „Griechische Geschichte”, wyd. 2-ie, II, 320 i Niese „Hermes”, r. 1907, str. 484.

212) Por. Beloch „Griechische Geschichte” I, 328; Pöhlmann „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e, str. 89; Oddo „Pisistrato”. Palermo, 1893, Seeck „Klio” 4, r. 1904, str. 297; Edw. Meyer „Geschichte Altertums” II, 772 przyjmuje nadto, że wygnanie Pizystrata mogło trwać istotnie lat dziesięć. Datę powrotu określa: „koło r. 545”. „Geschichte Altertums”, II, 773. 213) Edw. Meyer „Geschichte Altertums”, II, 773.

214) Że Alkmeonidzi wykonali próbę pozyskania przy pomocy tyra-
na jeśli nie pierwszego, to drugiego miejsca w państwie, nie ulega wątpliwości; powtórzyli oni tę próbę w r. 490 przed Chr. Edw. Meyer „Geschichte Altertums”, II, 773.

215) Tak prawie sądzi Pöhlmann: „Die Furcht vor dem Kapitalismus der Volksschichten, durch deren Unterstützung der neue Herr zur Macht gelangt war... wie die demokratische Widerwille gegen die Tyramnis”... „Griechische Geschichte”, wyd. 5-e, str. 89.

216) Beloch „Griechische Geschichte”, I, 328 widzi przyczynę w samym fakcie uzurpacji. Umowę kładzie na czasy poprzednie. Za przyczynę uboczną poczytuje również bezdzietność małżeństwa.

217) Maraton, gdzie rozbił obóz tyran, powracający na ziemię ateńską, leżał w diakrii, w której stronnictwo radykalne miało swą bazę istotną. Por. Beloch „Griechische Geschichte”, I, 328. 218) Fr. 3. Beloch „Grie-

chische Geschichte", I, 328: Pizystrat miał wszędzie w Grecji przyjaciół potężnych, którzy dostarczali mu środków pieniężnych.

219) Beloch „Griechische Geschichte", I, 329: „pod Palleną, koło świątyni Ateny, na północnym stoku Himetu". Edw. Meyer „Geschichte Altertums", II, 772: „erfocht er... einen leichten und entscheidenden Sieg".

220) Edw. Meyer „Geschichte Altertums", II, 773: „ci przeciwnicy, którzy pozostali w kraju, musieli dać zakładników; internowano ich na wyspie Naksos".

221) Herodot I, 64. Majątek emigrantów w części znacznej skonfiskowano. Buzeskuł „Istoria afinskiej diemokratji", 71. 222) Tucydydes I, 13, 1. 223) Polit. Athen. XVI, 2. 224) VII, 3, 4, 1320a. 225) Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 90. 296) Busolt „Griechische Geschichte", wyd. 2-ie, II, 328. Cauer „Die Parteien und Politiker in Megara und Athen" 92 i następne. Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, 90. Buzeskuł „Istoria afinskiej diemokratji" 72.

297) Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 90: „zum freien Eigentum". 298) Polit. Athen. XVI, 5. 299) Tamże, XVI, 6. 300) Tamże, XVI, 9. 331) Tamże, XVI, 7. 302) Tamże, XVI, 3. 303) Tamże, XVI, 4. Według Tucydydesa pięćdziesięcioprocentowy. VI, 54. 304) Herodot I, 64 i Arystoteles „Polit. Athen". XV, 3. 205) Herodot V, 94. 306) Tamże, VI, 35, 103. 307) Tamże, I, 64. Tucydydes III, 104, 1. 308) To też „wielu arystokratów sprzyjało panowaniu Pizystrata". Arystoteles „Polit. Athen". XVI, 9. 309) Tucydydes VI, 54. 310) Polit. Athen. XIV, 2 i XVI, 7. 311) Tamże, XXXVIII, 2.

212) Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 91. Wilamowitz-Möllendorff „Staat und Gesellschaft der Griechen", str. 96. Nordin „Aisymnetie und Tyrannis". „Klio" 5, r. 1905, str. 399.

213) Tucydydes VI, 54. 314) Plutarch „Solon", 42. Por. Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 91. 215) Por. Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 91. 315) Pöhlmann „Griechische Geschichte", wyd. 5-e, str. 90. 316) Naprzykład data śmierci Pizystrata. Polit. Athen. XV, 1. 317) Tucydydes VI, 54. 318) Polit. Athen. XVI, 8. 319) Tamże. Por. Plutarch „Solon", 42.

320) Nordin w „Klio", 5 zwalcza różnicę między trzema terminami i identyfikuje nazwy. Słusznie polemizuje z nim Swoboda w „Klio", 7. 321) Polit. Athen. XV, 3 i 4. 312) Tamże, XV, 4. 314) Tamże XV, 5. 315) Herodot I, 94. 316) Tucydydes VI, 54. 317) „Polityka" III, 1279a, 22 i następne, 1279b i następne passim. 318) Polit. Athen. III, 5. 319) Tamże, III, 22. 320) Tamże, IV, 10, 321) Nordin „Aisymnetie und Tyrannis" w „Klio", 5, str. 390 i następne. 322) Swoboda „Zur Beurteilung des griechischen Tyrannis" w „Klio", 12, str. 342 i następne. 323) Karejew „Gorod - gosudarstwo anticznawo mira", str. 108 i następne.

324) Świątynia Ateny, która służyć miała do celów Panatenaików, i Dionisosa, z którą wiązał się początek teatru ateńskiego. 225) Fr. 12, 67. 326) Pausanjasz IX, 2 i 3. 327) Fr. 12 i 67. 328) Solon fr. 4. 329) Herodot I, 62. 330) Tamże, VII, 6. 331) V, 93; V, 90; VII, 6. 322) Polit. Athen. XV. 323) Edw. Meyer „Geschichte Altertums“ II, 786. 224) Bergk II, 237, fr. 1 i 2. 325) Tamże, III, 465, fr. III. 336) Polit. Athen. XVI, 7. 337) Tamże, XVI, 8. 338) Tamże, XVII, 1. 339) Herodot V, 55. 340) Tucydides VI, 54, 2; I, 20; 55, 55. 341) Polit. Athen. XVII, 3. 342) Tamże, XVIII, 1. 342) Tucydides VI, 54. 344) Polit. Athen. XVII, 3. 345) Herodot VI, 39. 346) Tucydides VI, 54, 5 i 6. 347) Polit. Athen. XVII, 3. 348) Herodot I, 61. 349) Tucydides VI, 54, 4. 350) Polit. Athen. XIX, 1. 351) Tamże, XVIII, 2. 352) Tucydides VI, 54, 1 — 5. 353) Tamże, VI, 54 — 58; 59, 1. 354) Polit. Athen. XVIII, 2 — 6. 355) Bergk III, 477, fr. 151. 356) Tamże, III, 646. Scholia 9 i 10. 357) Herodot VI, 109. 358) Tamże, VI, 123. 359) Tucydides VI, 53. 360) Tamże, VI, 59. 361) Herodot V, 55. 362) Tamże V, 55. 363) Tucydides VI, 58. 364) Tamże, VI, 59. 365) Polit. Athen. XIX, 1 i 2. 366) Herodot V, 62. 367) Tamże, V, 63. 368) Tamże, V, 64. 369) Tamże, V, 65. 379) Tucydides VI, 53. 371) Tamże, VI, 59. 372) Polit. Athen. XIX, 2 — 6. 373) Herodot VI, 66. 374) Tamże, V, 70. 375) Tamże, V, 66. 376) Tamże. 377) Tamże, V, 69. 378) Tamże, V, 72. Polit. Athen. XX, 3. 379) Herodot V, 72. Por. Polit. Athen. XX, 3. 380) Polit. Athen. XX, 3. 381) Herodot V, 72. Por. Polit. Athen. XX, 3. 382) Polit. Athen. XX, 3. 383) Herodot V, 72. 384) Polit. Athen. XX, 4. 385) Herodot V, 74. 386) Tamże, V, 73. 387) Tamże, V, 74 — 76. 388) Tamże, V, 77. 389) Tamże, VI, 79 — 81. 390) Tamże, V, 91. 391) Tamże, V, 78. 391) Tamże, 66 — 69. 392) Polit. Athen. XX, 2 i XXI, 1. 393) Herodot II, 69.

394) Edw. Meyer „Geschichte Altertums“ II, 802; Buzeskuł „Istoria afinskoj diemokratiji“ 81; Beloch „Griechische Geschichte“ I, 334.

395) Filochoros fr. 94. 396) Herodot V, 66, oraz Polit. Athen. XXI, 2. 397) Polit. Athen. XLI. 398) Herodot V, 66. 399) Polit. Athen. XXI, 6. 400) Herodot V, 66. 401) Tamże V, 69. 402) Polit. Athen. XXI, 2. 403) Tamże, XXI, 3. 404) Tamże, XXI, 4. 405) Edw. Meyer „Geschichte Altertums“ II, 801. 406) Tamże. 407) Herodot V, 69. 408) Polit. Athen. XXI, 5. 409) Herodot V, 69. 410) Polit. Athen. XXI, 4. 411) Tamże XXI, 5. 412) Polit. Athen. XXI, 4. 413) Buzeskuł „Istoria afinskoj diemokratiji“ 85 i 86. 414) Polit. Athen. XXI, 2. 415) Tamże, XXI, 4. 416) Tamże, XXII. 417) Tamże. 418) Herodot VI, 121, 124. 419) Tamże VI, 121, 123 i 124. 420) Tamże, VI, 104. 421) Tamże, VI, 132. 422) Polit. Athen. XXII. 423) Tamże, XXI, XXIII, 1. 424) Herodot VIII, 4. 425) Tamże, VIII, 5. 426) Tamże, VIII, 111 i 112. 427) Tamże, VIII, 108 — 110. 428) Tamże, VIII, 110. 429) Tamże, VIII, 123. 430) Tamże, VIII, 124. 431) Tamże, VIII, 123.

432) Tamże, VIII, 57 i następne. Że to zmniejszenie widoczne zaśluga Temistoklesa, por. Simonides, fr. 83.

483) Plutarch „Themistocles” II, 5; Nepos I, 3. 434) Plutarch „Themistocles” II, 6; Nepos „Themistocles” II. 435) Plutarch „Themistocles” III, 3. 436) Tamże, IV, 3 i 4. 437) Edw. Meyer „Forschungen” II. 438) Plutarch „Themistocles” XXI, 2 i 3. 439) Plutarch „Aristides” IV, 2. 440) Tucydydes I, 138, 3. 441) Plutarch „Themistocles” I, 1. 442) Tamże, I, 2. 443) Tamże, I i II. 444) Tamże, II, 3. 445) Tamże, V, 3. 446) Simonides, fr. 222; Plutarch „Themistocles” I. 447) Herodot. VII, 143. 448) Plutarch „Themistocles” IV, 4. 449) Tamże, III, 3. 450) Plutarch „Aristides” V, 5; tenże „Themistocles” XXIII, 1. 451) Plutarch „Themistocles” XXI, 2. 452) Wiersz 348 i następne; 442 i następne; Plutarch „Aristides” V. 453) Herodot. VIII, 79. 454) Tamże, VIII 95. 453) Tamże IX, 26. 456) Tamże, VIII, 95. 457) Tamże, VIII, 79. 458) Tucydydes I, 91, 3. 459) Tamże V, 18, 5. 460) Plutarch „Aristides” I. 461) Tamże, II, 2 i 3. 462) Plutarch „Themistocles” II. 463) Tenże „Aristides” V. 464) Tamże, IX. 465) Tamże, XXII. 465) Tamże, VI. 467) Tamże, V, 2. 468) Tamże, VII, 469) Tamże. 470) Tamże, XXVII. 471) Tamże, XXVI. 472) Tamże, IV i VII. 473) Tamże, VIII. 474) Tamże, IX. 475) Tamże, XI — XIV. 476) Tamże, XXI. 477) Tamże, II, 1.

478) Plutarch „Aristides” XXII. Por. Beloch „Griechische Geschichte” I. 479) Plutarch „Themistocles” III, 1 i 2. 480) Tamże, III, 2. 481) Plutarch „Aristides” II, 2. 482) Tamże. 483) Plutarch „Themistocles” III, 2 i 3. 484) Plutarch „Aristides” II, 1. 485) Tamże, XXII, 1. 486) Arystoteles „Polit. Athen.” XXVII, 3 i XXVIII, 2. 487) Tamże, XXVII, 35. 488) Plutarch „Aristides” VIII, 1. 489) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” III, 315. 490) Herodot. VII, 149; Arystoteles „Polit. Athen.” XXII, 7. 491) Tucydydes I, 14, 2. Por. Plutarch „Themistocles” IV, 2. 492) Polit. Athen. XXII, 7. 493) Plutarch „Aristides” VII, 1. 494) Tucydydes I, 14, 2. 495) Polit. Athen. XXII, 7. 496) Plutarch „Themistocles” IV, 2 mówi także o stu galerach. 497) Nepos „Themistocles” II, 3. 498) Plutarch „Themistocles” IV, 4. 499) Tamże, IV, 3. 500) Plato „Prawa” IV, 2. 501) Tucydydes I, 89, 3. 502) Tamże. 503) Tamże, I, 90, 1 — 5. 504) Tamże, I, 91; 1 — 4. 505) Tamże, I, 92. 506) Polit. Athen. XXIII. 507) Plutarch „Themistocles” XIX, 1. 508) Tucydydes I, 93. 509) Arystofanes „Rycerze”, wiersz 180 i następne. 510) Tamże, 884 i następne. 511) Tucydydes I, 93, 2. 512) Plutarch „Themistocles” XIX, 2. 513) Tamże, XIX, 2 i 3. 514) Plato „Prawa” IV, 4. 515) Plutarch „Themistocles” XIX, 3. 516) Polit. Athen. XXIII, 4. 517) Plutarch „Aristides” XXIII, 1 — 4. 518) Tucydydes I, 95. 519) Polit. Athen. XXIII, 5. 520) Plutarch „Aristides” XXV, 1. 521) Tucydydes I, 96, 2. 522) Tamże, 523) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” III, 490 i następne. 523) Tucydydes I, 96, 1 i 2. 524) Tamże. Por. Plutarch „Aristides” XXIV, 3. 525) Polit. Athen. XXIII, 1. 526) Edw. Meyer „Geschichte Altertums” III, 342 — 347. 527) Plutarch „Themistocles” XX, 1. 528) Tamże, XXI, 2. 529) Tamże, XXI, 1. 530) Tamże, XXI, 1 i 2.

l.m. 4083

BIBLIOTEKA

Wyższe; Szkoły Politycz. - Wych.





24047/
12